# PISMA

# FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

TOM I

1) O STOSUNKACH RUSI Z POLSKĄ I MOSKWĄ

2) ZASADY DZIEJÓW POLSKI,
INNYCH KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH I MOSKWY

CZĘŚĆ PIERWSZA

RAPPERSWYL
NAKŁAD I WYDAWNICTWO MUZEUM NARODOWEGO POLSKIEGO
1901

# PISMA FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

TOM I

# PISMA

# FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

TOM I

1) O STOSUNKACH RUSI Z POLSKĄ I MOSKWĄ

2) ZASADY DZIEJÓW POLSKI,
INNYCH KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH I MOSKWY

CZĘŚĆ PIERWSZA



RAPPERSWYL
NAKŁAD I WYDAWNICTWO MUZEUM NARODOWEGO POLSKIEGO
1901

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

# OD WYDAWCÓW.

Do wydania dzieł Franciszka Duchińskiego przystępuje Muzeum Narodowe w Rapperswylu za inicyatywą p. S...., byłego ucznia Duchińskiego. P. S.... jest też nakładcą wydawnictwa tego. Nie mogąc się wszakżeż osobiście, jako poddany rosyjski, wydaniem dzieł swego mistrza zająć, zwrócił się on z propozycyą odnośną do Muzeum, któremu też cały dochód z rozsprzedaży przeznacza.

Fundusze Muzeum Narodowego w Rapperswylu, są dziś jeszcze zbyt małe, by mogło ono obecnie już szerszą działalność wydawniczą rozwinąć. To też musi ono z konieczności rzeczy ograniczać się do najniezbędniejszych tylko wydawnictw. Po wydaniu wciągu ostatnich lat katalogów zbiorów Kościuszkowskich i Mickiewiczowskich, oraz życiorysu Kościuszki pióra K., będzie Muzeum musiało przeznaczyć najpierwsze wolne fundusze na wydrukowanie katalogu, znajdujących się w jego archiwum, dokumentów rękopiśmiennych i rękopisów, a następnie stopniowe publikowanie najważniejszych kollekcyj tych dokumentów, ku czemu już przygotowawcze prace są w toku.

W podobnym stanie rzeczy, Muzeum nie mogłoby w żaden sposób podejmować się wydania własnym kosztem dzieł już raz drukowanych, a chociażby rękopisów —

w skład obecnego wydania dzieł Duchińskiego wejdą i niewydane dotychczas rękopisy autora tego z archiwum muzealnego — nie będących dokumentami historycznemi pierwszorzędnej wagi.

Gdy wszakżeż w warunkach inicyatywy p. S...., Muzeum może z pewnym nakładem tylko pracy i dobrej woli przyczynić się do uprzystępnienia publiczności polskiej poznania pism autora, który bezsprzecznie wywarł znaczny wpływ na rozwój narodowego naszego światopoglądu w szóstym i siódmym dziesięcioleciu XIX wieku, Rada zarządzająca Muzeum Rapperswylskiego uważała za swój obywatelski obowiązek nie uchylić się od przyjęcia propozycyi p. S....

Duchiński pisał po polsku i po francusku. Jedną broszurę napisał też po rosysku. Obecne wydanie obejmie tymczasem polskie jego prace, oraz tłómaczenie wspomnianej broszury rosyjskiej.

Duchiński opublikował mianowicie po polsku:

W 1847 i 1848 roku trzy artykuły w pismie «Trzeci Maj», o Ludwiku Wołowskim, o J. Pietraszewskim i o umowie Perejasłowskiej.

W 1856 r. broszurę «Polacy w Turcyi». Londyn, 8⁰.

W 1858 r. «Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich». Paryż. W drukarni i litogr. Renou i Maulde (bez roku wydania) ze wstępem, zatytułowanym: «Kilka myśli wstępnych o potrzebie dopełnień i zmian w naukowym wykładzie dziejów Polski i Moskwy» (str. XXXI) [1]. W tym też roku i u tegoż drukarza, wydał on tę samą pracę po raz drugi pod odmiennym tytułem: «Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich i Moskwy». Część

[1]) Seweryna Duchińska, żona i współpracowniczka Franciszka Duchińskiego w spisie dzieł męża, który w pracach swych: »Młode lata Franciszka Duchińskiego, uzupełnione rzutem oka na jego działalność naukową«, Lwów 1897 — i »Wspomnienia z 29-letniego pożycia z mężem moim«, Paryż 1894 podaje, wstęp ten pomieszcza w rzędzie oddzielnych publikacyj F. Duchińskiego.

pierwsza, Paryż 1858. W powtórnem tem wydaniu niema wstępu i w tekscie znajdują się nieznaczne zmiany.

W 1859 r. «Zasady dziejów Polski, innych krajów słowiańskich i Moskwy». Wyjaśnienie rzeczy co do pomnika mającego być postawionym w Nowogrodzie na pamiątkę założenia państwa moskiewskiego, jakoby w 862 r. przez .... Część druga. Paryż, Renou i Maulde, 1859.

W 1860 roku broszurę autografowaną litograficznie: «Treść lekcyj wykładanych w Paryżu 1860 r. (bez miejsca i roku, brak końca)[1].

W 1861 roku «Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich i Moskwy». Część trzecia. Paryż, Renou i Maulde, 1861 r., oraz broszurę: «Pomnik Nowogrodzki». Perjodyczne wyjaśnienia projektu rządu moskiewskiego, aby uroczyście obchodzić w następnym 1862 r., jakoby 1000-letnią rocznicę założenia dzisiejszego państwa moskiewskiego w Nowogrodzie, miewane publicznie (obecnie w Paryżu). Paryż, Renou i Maulde, 1861.

W 1863 r. «Dopełnienia do trzech części zasad dziejów Słowian i Moskali. Dogmata o narodowości polskiej». Paryż, Renou i Maulde, 1863, wydane razem z odezwą: «Do Polek», razem stron XXXI; w tymże roku wyszły:

---

[1]) Estreicher w bibliografii XIX wieku, tom I, podaje wśród publikacyj Duchińskiego: »Treść lekcyi historyi polskiej, wykładanych w Paryżu, 1860«. W Dopełnieniach zaś (tom VI) podaje po raz wtóry tenże tytuł, dodaje wszakże: ».... przez .... (B. m. i r.), w 8-ce, kartka 1 i str. 26, (końca brak), (autografowane litograficznie«). Ponieważ wszakże w spisie drukowanych publikacyj Duchińskiego, podanym przez żonę jego, spisie zupełnie pełnym, tytułu tego nie spotykamy, a i Giller w studjum swym »O życiu i pracach Duchińskiego, Kijowianina«, Lwów 1885 jedynie o broszurze litografowanej pod tym tytułem wspomina, ponieważ przytem wspomniana notatka w pierwszym tomie, wbrew zwyczajowi Estreichera, jest bardzo nieścisła, nie podaje bowiem ani miejsca wydania, ani ilości stronnic, widocznie więc w obu razach o tej samej rzeczy mowa. My też nie mogliśmy żadnej innej, prócz wspomnianej litografowanej, tegoż tytułu broszury Duchińskiego znaleźć.

«Dogmata narodowości polskiej» osobno wydane, widocznie jednak całość z poprzednią broszurą stanowić mające, str. 68. Od 44 – 48, jest to przedruk ustępu z II-ej części «Zasad», oraz «Galerya obrazów polskich». Paryż, Renou i Maulde, 1865. Prócz tego przedrukował w tym roku Duchiński inny jeszcze ustęp z II-ej części swych «Zasad» p. t.: «Zasady dziejów Słowian i Moskali». Część druga. Paryż, Renou i Maulde, 1863 r., wydał obszerniejszą rozprawę: «Pierwsze fundamenta do historyi Kościoła polskiego i moskiewskiego». Paryż, 1863; odezwę: «Do Rządu narodowego powstańczego od będącego obecnie na służbie krajowej w Paryżu, przedstawienie». Paryż, 1863; «Odezwę do ziomków Kijowianina, o potrzebie osobnego przeglądu, poświęconego jedynie rozszerzeniu jego zasad historycznych, i otwarciu przez niego nowego kursu publicznego dnia 28 listopada bieżącego roku» w «Cercle des Sociétés sovantes». Paryż, (bez roku), oraz broszurę: «Historya o pozabijaniu Bazylianów w połockiej cerkwi przez cara moskiewskiego w roku 1705-tym dnia 30 junia starego». Paryż, 1863.

W 1868 r. «Dopełnienia do XXI. rozdziału Cyrkularza ministeryalnego, p. t. «Le Tear Nicolas et le Panslavisme» Paryż.

W 1872 r. «Odpowiedź dziennikowi *Czas* profesora Duchińskiego; konserwatora Muzeum narodowego w Rapperswylu». Zurych, druk J. Kossobudzkiego, 1872.

W 1875 r. redagował Duchiński: «Przegląd etnograficzno-historyczny i literacki», poświęcony badaniom Polski i krajów sąsiednich. W trzech językach: polskim, niemieckim i francuskim. Kraków-Lwów, n. n. 6.

W 1883 r. wydał on broszurę: «Przyczyny walk i warunki zgody z Moskalami. Łzy króla Jana III».

W 1885 r. «Drugi mój jubileusz XXV-letni».

W 1891 r. «Stosunki moje z ks. Czartoryskim».

Jak już ze spisu tego widać, w pismach Duchińskiego spotykają się nieraz przedruki, powtarzania w następnych

pracach ustępów z prac poprzednich. Duchiński nie jest uczonym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie o naukę dla nauki samej mu chodzi. Piórem służy on Ojczyźnie, naukowemi swemi rozprawami walczy on w obronie politycznych jej interesów. Więc działalność jego literacka nie na stopniowem rozwijaniu zasad i poglądów mu właściwych polega; każda nowa praca jego nie jest nowem, nieobjętych poprzedniemi pracami faktów badaniem, lecz przypomnieniem raz jeszcze narodowi tych prawd historycznych, tych «dogmatów narodowych», jak się Duchiński wyraża, w których on podstawę jedności i niezależnego bytu Polski widzi. Powtarza je on przy każdej nadarzającej się sposobności. Stąd w pismach jego dużo powtarzań się, dużo przerw i odezw, z bezpośrednią ich treścią niewiele mających wspólnego, stąd przedruki prac dawniejszych, uzupełnione tylko polemicznemi rozprawami.

Dla dzisiejszego czytelnika większość tych odezw, polemik, jest mało interesującą i mało zrozumiałą. Brak jednolitości w pracach Duchińskiego robi czytanie ich nużącem. Te nieustanne przerwy męczą czytelnika, który traci co chwila wątek rozumowań autora. Z tego już powodu ponowne wydanie pism Duchińskiego nie może być prostym prac jego przedrukiem. Jeśli ma ono uprzystępnić szerszej publiczności poznanie całokształtu idej i poglądów autora tego, to musi ono większą do prac jego jednolitość wprowadzić, tak wszakżeż, by czytelnik mimo to mógł łatwo sobie z charakterystycznych cech umysłowości Duchińskiego zdać sprawę.

Kierując się obu temi względami, wydawcy usunęli z tekstu wszelkie odezwy i dłuższe rozprawy polemiczne, nie związane bezpośrednio z tekstem, do przypisków, u dołu stronnic pomieszczonych. Wypuszczone w ten sposób ustępy zamknięte są w nawiasach [ ] dla odróżnienia ich od przypisków samego Duchińskiego. Co się zaś tyczy przedruków z poprzednich prac, pod nowym tytułem wydanych, to zaznaczone są one w przypiskach, w końcu tomu po-

mieszczonych. W ten sposób, w przypisku, po drugiej części «Zasad dziejów Polski....» następującym, została umieszczoną uwaga, wskazująca na przedruk odnośnych rozdziałów w 1863 r. pod tytułem: »Dogmaty narodowości polskiej» i rozprawa polemiczna przedruk ten poprzedzająca; również, w tymże przypisku znajduje się uwaga, objaśniająca, że Duchiński pewne rozdziały w 1863 r. p. t.: «Zasady dziejów Słowian i Moskwy» powtórnie wydał. Wreszcie, o ile Duchiński prace swe parokrotnie pod tym samym tytułem, lecz z pewnemi zmianami, wydawał (pierwsza część «Zasad dziejów Polski....» dwa razy w 1858 r. drukowana, «Pomnik Nowogrodzki», raz w litografowanej broszurce, drugi raz znów drukiem ogłoszony) w obecnem zbiorowem wydaniu przyjęto za podstawę tekst pełniejszy i więcej opracowany. Więc pierwsza część «Zasad....» przedrukowaną jest wedle drugiego wydania, ten sam, co i następne części, tytuł noszącego i widocznie poprawianego. Oczywista, iż wobec tego, usuniętym jest też wstęp, opuszczony przez Duchińskiego w drugim wydaniu, został zaś on umieszczony wraz z odnośną uwagą w przypiskach w końcu pierwszego tomu.

Jak to już powiedzieliśmy, obecne wydanie pism Duchińskiego obejmuje prócz opublikowanych i niewydane jeszcze prace tego autora, mianowicie znajdujące się w archiwum Muzeum Rapperswylskiego dwie rękopiśmienne jego rozprawy: 1) «Treść lekcyj historyi polskiej, wykładanych w Paryżu», oraz 2) «O stosunkach Rusi z Polską i z Moskwą, zwaną dzisiaj Rosyą. O potrzebie dopełnień i zmian w naukowym wykładzie Dziejów polskich». Pod identycznym, co pierwsza z tych rozpraw tytułem, wydał był Duchiński również broszurkę litografowaną, niedokończoną wszakżeż. Rękopis, znajdujący się w naszem archiwum, jest o wiele obszerniejszy i pełniejszy. A że niedokończona broszura do przedruku właściwie się nie nadaje, więc też opublikowanym zostanie w niniejszym wydaniu

powyższy rękopis z uwzględnieniem broszury litografowanej, o ile ona pewne dopełnienia do rękopisu zawiera.

Powyżej skreślony charakter pism Duchińskiego, z góry też określa układ zbiorowego ich wydania. Układ chronologiczny nie jest tu zupełnie na miejscu. Nie da on bowiem czytelnikowi obrazu rozwoju idei Duchińskiego, gdyż Duchiński przystąpił do pracy literackiej z skrystalizowanym już zupełnie systemem swych poglądów i do końca życia ani ich nie zmienił, ani nowych do nich nie wniósł elementów. Natomiast, wypowiedziawszy raz swe credo historyozoficzne, powtarza je on z różnych okazyj, starając się do różnych faktów, czy to przeszłości, czy chwili bieżącej tok swych rozumowań nawiązać. By więc zbiór pism Franciszka Duchińskiego jaknajwyraźniej całokształt poglądów jego i kierunek jego myśli uwydatnił, należało nasamprzód podać zasadnicze jego prace, w których on czystą teoryę historyozofii swej wykłada, przemawiając raczej w charakterze uczonego badacza, reformatora nauki dziejów Polski, niż publicysty, nawołującego rodaków do pamiętania i strzeżenia dogmatów narodowych, a następnie dopiero zapoznać czytelnika z okolicznościowemi pismami, publicystycznego więcej charakteru.

Zgodnie z tem, pierwszy tom obejmie rękopiśmienną rozprawę: «O stosunku Rusi z Polską i Moskwą. O potrzebie dopełnień i zmian w naukowym wykładzie Dziejów polskich», w której Duchiński kierunek zamierzonej przez się reformy określa, oraz pierwszą część «Zasad Dziejów Polski...», tom drugi — drugą i trzecią część «Zasad», w których dokładnie żądania reformy tej już są sformułowane, oraz «Dopełnienia do trzech części Zasad». W ten sposób do pierwszych dwóch tomów wejdą propedeutyczne prace Duchińskiego, stanowiące wyraz jego historyozoficznego credo. Następnie w trzecim tomie pomieszczone będą pisma odnoszące się do całości względnie do podstaw Dziejów Polski: «Treść lekcyj historyi Polski....» (rękopis), oraz «Pierwsze fundamenta do historyi

kościoła polskiego i kościoła moskiewskiego». Wreszcie tom czwarty i piąty obejmą drobniejsze okolicznościowe pisma Duchińskiego, nasamprzód rozprawy i broszury: «Pomnik Nowogrodzki....», «Przyczyny walk i warunki zgody z Moskalami....», «Historyę o pozabijaniu Bazylianów...», «Galeryę obrazów polskich», «Polacy w Turcyi», «Stosunki moje z ks. Czartoryskim», tłómaczenie broszury rosyjskiej: «Polsza, Rossija, Małorossija», a następnie artykuły, w pismach drukowane, odezwy i parę listów, w których Duchiński intencye swych prac tłómaczy.

*Rada zarządzająca Muzeum Narodowego*
*w Rapperswylu.*

---

## ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ LITERACKA
# FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO
### KIJOWIANINA.

Franciszek Duchiński urodził się w roku 1817, z rodziny pochodzącej ze szlachty rusko-polskiej. Rodzice jego żyli rozłączeni. Ojciec, jak mówi Seweryna Duchińska, człowiek uczony, biegły łacinnik, przebywał zwykle zdala domu. Starsze dzieci jego z pierwszego małżeństwa, rozrzucone były po świecie. Czworo mniejszych wychowywała matka.

Gdy Franciszek miał lat siedem, matka jego przyjęła miejsce nauczycielki w domu hrabiny Tyszkiewiczowej z Oczeretni, która przyrzekła zająć się wykształceniem dzieci pani Duchińskiej. Franciszek wraz z bratem swym Władysławem zostali oddani do szkoły parafialnej w Krzywem Jeziorze, własności Tyszkiewiczów, miasteczku w powiecie Bałckim, na ostatecznym krańcu stepów chersoń-

skich leżącym. Przebył on tam trzy lata. W tym to czasie (1825 r.), wskutek zatargów między dworami a uciekającymi na bezludne stepy chersońskie włościanami poddanymi, zatargów, które rząd rosyjski rozdmuchiwać się jeszcze starał, chłopi okoliczni zaczęli się odgrażać wyrznięciem panów i żydów. Przestraszona szlachta, opuściwszy dwory, zjechała się w końcu postu tłumnie do Krzywego Jeziora, sądząc się w licznem zgromadzeniu bezpieczniejszą. Główną kwaterę założono w szkole parafialnej. Zebrane w niej panie, dnie całe przepędzały na płaczu i modłach. To śpiewały chórem gorzkie żale, to znów przywołując dzieci, trefiły rozpuszczone długie ich włoski, kładły im sukienki białe, przebierały za aniołków, w mniemaniu, że sam widok tych niewinnych istotek rozbroi hajdamaków, jeśli odniosą tryumf... Nadeszła wreszcie noc straszliwsza od innych. Dzwon zabrzmiał na wieży cerkiewnej, zapewne z powodu wielko-tygodniowego nabożeństwa. Wszyscy biorą to za hasło napaści. W szkole zgiełk, wrzawa, zamęt trudny do opisania. Mężczyźni porywają za strzelby, wybiegają hurmem na dziedziniec. Kobiety padają na kolana, powtarzając ze łkaniem: «Pod Twoją obronę», litanię do wszystkich świętych i akta przy konających. Dzieci zanoszą się od płaczu. Nagle wpada wiejska dziewczyna ze służby dworskiej, przerażona widokiem powszechnego popłochu, woła ze łzami: «Pany, ne byte sia (nie bójcie się), to wse diło moskiewskie, tatarszczyzna, wse łycho od nich!»

Duchiński nieraz wskazywał na fakt ten, jako na najważniejsze zdarzenie swych lat dziecinnych, które niezatarty na duszy jego ślad zostawiło. Słowa rusinki: «to dzieło moskiewskie, to tatarszczyzna», zaryły się głęboko w jego pamięci. Po raz pierwszy jakoby wtedy odczuł on wyraźnie różnicę plemienną, dzielącą Ruś od Moskwy.

Po trzyletnim pobycie w Krzywem Jeziorze, na rozkaz opiekunki swej, przenieśli się bracia Duchińscy do Koniecpola, należącego również do Tyszkiewiczów. Wkrótce

jednak oddano ich znów ztamtąd na naukę do Karmelitów bosych w Berdyczowie. Berdyczów leży tylko o kilka mil od Oczeretni. To też po czterech latach niewidzenia matki, mogli wreszcie na wakacye do niej w tym roku przyjechać. Po wakacyach wrócili oni znów do Berdyczowa. Na Franciszka wywarł tu szczególnie silny wpływ profesor geografii, ksiądz Kisłowski, były konfederat Barski, który wykłady swe zamieniał na lekcye gorącego patryotyzmu i nienawiści do Rosyi. W 1828 r. stracił Duchiński matkę. W dalszym ciągu wszakżeż wychowaniem jego zajmowała się hrabina Tyszkiewiczowa. W roku następnym przeniosła go ona do szkoły ojców Bazylianów w Humaniu. Żywe tam jeszcze były wspomnienia rzezi Gonty i Żeleźniaka, ręką Moskwy kierowanej. I tem silniejsze one wrażenie na młodociany umysł Duchińsktego wywarły, że wśród profesorów-zakonników obrządku wschodniego, panował głęboki nastrój patryotyczny i kult Napoleona, a lud okoliczny rusiński, ten sam, który wydał Gontę i Żeleźniaka, w pieśni na Potockiego się skarżył:

Oj ty pane Potocki, wojewidzkij synu,
Zaprepastyłeś Polszczu i wsiu Ukrainu.

W chwili wybuchu powstania listopadowego bracia Duchińscy znajdowali się w Tekuczy, majątku Tyszkiewiczów, gdzie i po skończeniu się wakacyj z powodu grasującej wówczas na Ukrainie cholery zostali. Na wieść o rewolucyi w Warszawie zabrała ich opiekunka do Oczeretni. Gdy hr. Tyszkiewicz, jak mówiono, ulubieniec cesarza, przebywał w Kijowie, żona jego tymczasem w Oczeretni, wraz z siostrą swą, małżonką Wincentego Tyszkiewicza, uwięzionego w 1825 roku, a niedawno uwolnionego z powodu koronacyi Mikołaja, z całym zapałem popierała sprawę narodową. Dwór jej był jedną z głównych kwater radzących o zbrojnem powstaniu. Kiedy Dwernicki wszedł na Podole, jawnie się już w Oczeretni formuje oddział powstańców. Ma on w nocy wyruszyć do Daszowa. Du-

chiński z bratem wydzierają się doń. Tyszkiewiczowa jednak ze względu na ich wiek, stawia niezłomny opór. Oddział wyruszył bez nich. W obawie wszakżeż, by chłopcy nie uciekli do powstania samopas, opiekunka ich skorzystała z przejazdu paru obywateli, udających się do obozu, i zawoławszy obydwóch braci Duchińskich, oznajmiła im, że są to komisarze rządu narodowego, wysłani dla zbierania rekrutów. Jeden z powstańców, obejrzawszy ich, oświadczył im: «jesteście zapisani do najpierwszego powołania». Odtąd chłopcy uczuli się żołnierzami sprawy narodowej i wyczekiwali tylko, rychło rozkaz, powolujący ich, nadejdzie. Lecz zamiast nowych formacyj powstańczych ujrzeli oni wkrótce uciekających niedobitków strasznej klęski Daszowskiej, między nimi i hr. Wincentego Tyszkiewicza, szukającego schronienia w przebraniu woźnicy. Przy tej okazyi młody Duchiński miał znowu jakoby sposobność przekonać się o bliższej łączności Rusinów z Polakami, nie z Rosyą. Gdy na drugi dzień po przybyciu Wincentego Tyszkiewicza do Oczeretni, nadszedł oddział rosyjski, poszukujący rozproszonych powstańców, nikt ze służby ani włościan, którzy napewno poznali hrabiego mimo przebrania, nie wydał jego schronienia.

W 1832 r. stracił Duchiński ojca, a wkrótce potem pozbawiony został i opieki hrabiny Tyszkiewiczowej. Ta ostatnia wskutek nieporozumienia z mężem nagle opuściła Oczeretnię. Młodzi Duchińscy pozostali sami w opustoszałym dworze. Franciszek kończył wówczas lat piętnaście, lecz wątły i mały, wyglądał jeszcze na dziecko. Dwaj bracia, zostawieni sami sobie, żyli odtąd bez żadnej opieki. Starszy, Władysław, udał się do Lipowca, miasta powiatowego, gdzie znalazł zajęcie przy spisie ludności. Franciszek przyjął obowiązek nauczyciela prywatnego u rządcy majątku Zorowa, własności jenerała Kozłowskiego. W następnym 1833 r. powołał go na nauczyciela do syna doktor powiatowy z Kijowa, Rosenberg, który go poznał w Oczeretni, bywając tam jako lekarz Tyszkiewiczów.

A wkrótce potem, dzięki staraniom panny Reginy Korzeniowskiej, słynnej podówczas z nauki, i pani Grocholskiej, otrzymał on za pośrednictwem prefekta szkół w Niemirowie, Miładowskiego, miejsce dozorcy młodszych chłopców na pensyi Gourola, z obowiązkiem nauczania ich mowy ojczystej, wykluczonej przez rząd z programu nauk. W Niemirowie też zdał on na patent nauczyciela prywatnego. W 1834 roku udał się Duchiński do Kijowa, gdzie przebył lat 12-cie. Tu dostał się on pod wpływ Gordona i Winnickiego, «którzy pierwsi w r. 1836 powzięli myśl przypomnienia Małej Rusi o Polsce». Jak sam zeznaje, był lat kilka jednym z najwierniejszych ich uczni Sam on zresztą już od 1834 r. pracował gorliwie z własnego impulsu nad zbliżeniem duchowem Rusinów z Polską.

Jeden z głównych powodów, dla których Duchiński przyjechał do Kijowa, był proces spadkowy o pozostały po wuju jego Antonim Bojarskim, ostatnim podkomorzym kijowskim, majątek. Z racyi procesu tego zapoznał się on bliżej ze statutem litewskim, prawami magdeburskiemi i rosyjskim swodem zakonów. Z drugiej strony proces ten zbliżył go więcej z ruskiem mieszczaństwem Kijowa. Już z tego względu, że jenerał-gubernator kijowski Bibikow czynnie się do procesu wmięszał, — nałożywszy sekwestr na część sukcessyi, przypadającej bratu nieboszczyka Józefowi Bojarskiemu, który przy odkryciu spisku Zaliwskiego, do którego należał, na parę miesięcy przed śmiercią podkomorzego życie sobie odebrał — proces powyższy cały Kijów silnie zainteresował. Zainteresowanie było tem większe, że wieść o mającem wkrótce nastąpić zniesieniu praw polskich: Statutu litewskiego, prawa magdeburskiego, t. zw. korektury pruskiej, a zastąpieniu ich przez «Swod zakonów», silne wówczas niezadowolenie wśród przywiązanych do polskiego prawodawstwa Rusinów wywoływało; w procesie zaś o spadek po Antonim Bojarskim widzieli oni starcie się dwóch prawodawstw: dawnego polskiego i nowego rosyjskiego.

Duchiński, który, wychowany w tradycyach polsko-ruskich domu Tyszkiewiczów, oraz pod wpływew polsko-ukrainnego patryotyzmu Bazylianów, i tak już w Kijowie głównie wśród Rusinów się obracał, tem silniej się teraz zżył z nimi, wpływom ich ulegał i sam na nich wpływał. Czytanie wspólne z mieszczanami kijowskimi, broniącymi swych praw, Kroniki Nestora i Żywotów Świętych kijowskich, w których liczne dowody odrębności Rusinów od Moskali znajdował, natchnęło go myślą dokładniejszego zbadania stosunku historyi Rusi do Polski i Moskwy, do czego go i sami ci mieszczanie zachęcali. On zaś przestrzegał ich przed Rosyą, przepowiadał im, że będą ich zmuszać do zapomnienia mowy ojczystej, szerzył pomiędzy nimi samopoznanie narodowej samodzielności i zakładał kółka ku obronie Rusinów przed narzucaną im rusyfikacyą, działając do społu z młodzieżą nowo założonego uniwersytetu kijowskiego. Mikołaj zniósł po 1831 r. uniwersytet wileński i liceum krzemienieckie, funduszami zaś obu tych zakładów naukowych założył uniwersytet w Kijowie, sądząc, że w ten sposób oddaliwszy polską uczącą się młodzież kresów od centrów polskiej cywilizacyi, łatwiej zdoła ją wynarodowić. Rachuby te jednak rząd carski zawiodły. Zamiast by Polacy przez pośrednictwo Rusinów do Moskwy się zbliżyli, zbliżenie się ruskiej młodzieży uniwersyteckiej z polską tę pierwszą ideami wolnościowemi natchnęło, ideami wolności obywatelskiej i narodowej. Rusini poczęli marzyć o wolnej Ukrainie i w tem dążeniu swem spotkali się z pomocą i zachętą Polaków. Niezadługo uniwersytet kijowski stał się rozsadnikiem chłopomaństwa i ukrainofilstwa, które to idee, na wspólnym gruncie rewolucyjnego patryotyzmu polskiego złączone, tak silnie pod koniec pięćdziesiątych lat przeszłego wieku w umysłach gorętszej młodzieży kresowej zarówno polskiego jak ruskiego pochodzenia zapanowały. Duchiński wraz z Gordonem, Winnickim, Pietraszewiczem był jednym z pierwszych promotorów ruchu tego.

W 1836 r. przygotował on do druku książeczkę pod tytułem: «Pisma wierszem i prozą». Obok tłómaczeń z obcych języków, jak Cmentarz Greja, znajdowały się w niej patryotyczne wiersze w języku polskim i ruskim na cześć Ławry i świeżo odkrytej złotej bramy, oraz rozprawy o niesłowiańskim pochodzeniu Moskwy. Cenzor, profesor filozofii Nowicki, zmoskwiczony Rusin, pozwolił co prawda na drukowanie książki, lecz doniósł o niej Bibikowowi, wskazując mu na Duchińskiego, jako na niebezpiecznego przeciwnika panslawizmu; a w tym to czasie właśnie popadł Sękowski w niełaskę za rozprawę swą o Waregach, drukowaną w «Bibljotece dla cztienja» za r. 1835, iż wykazywał w niej fińsko-mongolski charakter Rostowa, Suzdala i Moskwy. Uprzedzony o dozorze policyjnym, rozciągniętym nad nim, Duchiński publikowania książki swej zaniechał; nie ustawał jednak w propagandzie. Gdy wszakże w 1837 r. wykrycie spisku Konarskiego sprowadziło liczne w Kijowie aresztа, Duchiński, który tylko dzięki opiece marszałka Tyszkiewicza uniknął aresztowania, musiał się na czas dłuższy usunąć z widowni. Przyjął więc miejsce nauczyciela domowego polskiego języka i polskiej historyi w domu księżny Anieli Radziwiłłowej i w ciszy oddawał się badaniom naukowym, aż póki nowe prześladowania Polaków przez rząd rosyjski w 1846 r. nie zmusiły go do ucieczki za granicę. Przebrany za Bułgara, na statku rządowym dostał się Duchiński do Stambułu. Przytem o mało jednak nie wpadł w ręce władz moskiewskich. Kapitan okrętu Grek, zaprzedany Rosyi, odgadł w nim emigranta i pilnie go strzegł z zamiarem przytrzymania w chwili wylądowywania. Szczęściem, jakiś nieznajomy Szwajcar, przeczuwając zamiary kapitana, gdy statek zatrzymał się w porcie, siłą pociągnąwszy za sobą Duchińskiego do szalupy, wybawił go z rąk zbirów rosyjskich. W Konstantynopolu Duchiński bawił niedługo. W tymżeż roku jeszcze przez Ateny, Maltę, Neapol, Rzym i Genuę przybył do Paryża. Po drodze wszędzie ostrzegał on przed

grożącem ze strony Rosyi niebezpieczeństwie dla cywilizacyi europejskiej, wystawiał okropną walkę, jaką nad Dnieprem placówki polskiej, zachodniej kultury toczą z przemocą azyatyckiego barbarzyństwa. Znajdował on wśród Greków, południowych Słowian i Włochów wielu niechętnych, znajdował wszakżeż i słuchaczów. Natomiast wśród emigracyi polskiej w Paryżu spotkał się w pierwszej chwili tylko z niedowierzaniem, lub nawet jawną nieżyczliwością. Jedni brali go za fiksata, inni za zaślepionego nienawiścią do Moskwy szowinistę. Część demokracyi, a specyalnie Mierosławski, którzy w gminie rosyjskiej widzieli prastary zabytek słowiański, a zarazem wzór dla przyszłości, już z tego względu zwalczała teorye Duchińskiego o niesłowiańskim pochodzeniu Moskali. Co najważniejsze jednak cała niemal bez wyjątku ówczesna emigracya wierzyła w blizki sojusz wszystkich ludów, które się wspólnie do walki z tyranami podniosą i, krusząc pęta obywatelskiej swej niewoli, jednocześnie rozerwą więzy naród polski krępujące. Wiara ta nakazywała rozróżniać rządy od narodów, wrogą Polsce politykę tym pierwszym tylko przypisując, a rozgrzeszając narody ze wszystkich w stosunku do nas spełnionych grzechów. Na tem tle idealizacyi narodów, wiary w braterstwo ludów, przyjmowały się łatwo sympatye słowiańskie, które w trzydziestych latach napróżno Gurowski starał się był zaszczepić. Lecz rok 1846 szczególnie przychylnie przysposobił dla nich grunt w społeczeństwie polskiem. Próba rewolucyi się nie udała, co gorzej, zgniótł ją, potoki krwi bratniej wytoczywszy, własny chłop polski, na którego towarzystwo demokratyczne tak wielkie nadzieje pokładało, w którym widziało jedynego zbawcę Ojczyzny, i interesom którego z tego względu całą wewnętrzną politykę podporządkowywało. Od tej chwili radykalna w demokracyi następuje zmiana. Opuszcza ją wiara we własne siły narodu, wiara w lud polski. Krwawe widmo Szeli krępuje ją w propagandzie, tak wprzódy śmiałej, każe jej

wystrzegać się ostrzejszych przeciwko stanom uprzywilio- wanym wystąpień. De facto schodzi ona na stanowisko niedawno temu wyszydzanego Zjednoczenia, owej chwiej- nej partyi Lelewela, który równie słaby polityk jak wielki uczony, głosząc Polskę ludową, bał się władzy tego ludu, który, protestując przeciwko przywilejom szlachty, chciał, by je szlachta własnemi pogrzebała rękoma. Towarzystwo demokratyczne całą sprzeczność wewnętrzną stanowiska podobnego rozumiało i setki razy wykazało kompletną jego jałowość. A jednak wypadki 1846 roku zmusiły je w stosunku do własnego społeczeństwa przyjąć właśnie tę jałową politykę. Była to widoczna rezygnacya, zwąt- pienie w swe siły. Dawni przewódcy demokracyi, jak Helt- man, cofnęli się z widowni. Młodzi zaś ich następcy, jak Mierosławski, szukają punktu oporu raczej w powszechnej rewolucyi ludów, niż w dążeniu własnego narodu do wol- ności. Oczywista, iż najważniejsze nadzieje kładziono na ludy państw zaborczych. Już stąd więc pewna przychyl- ność dla ludu rosyjskiego. Co ważniejsza jednak, rewolu- cya polska 1846 roku, choć nieudana, wywołała wogóle w całej Europie silniejsze wrzenie rewolucyjne, które i sło- wiańskie narody, poddane Austryi, ogarnęło. Z żądaniem swobód obywatelskich łączyły one domaganie się i swo- bód narodowych. Nie będąc wszakżeż narodami history- cznemi, nie mając tradycyi samodzielnego kulturalnego bytu, z wyjątkiem Czech, które jednak o tradycyach tych całkiem niemal zapomniały, czuły się one przedewszyst- kiem rasą. Wyższej, dławiącej je cywilizacyi niemieckiej nie umiały i nie mogły nic innego przeciwstawić prócz odrębności rasowej licznego, liczniejszego plemienia, w po- czuciu swej liczby czerpiącego siłę do walki. Panslawizm, moskalofilstwo zastąpiły im miejsce tradycyj historycznych i narodowych. Demokracya polska panslawizm ten za siłę rewolucyjną, za ideę wolnościową przyjęła, widząc w nim spójnię, łączącą narodowości bierne dotychczas do walki z absolutyzmem, a przeoczając reakcyjny jego charakter,

tendencyę jego do poddania całego świata słowiańskiego pod panowanie Rosyi. Będąc sama daleką od rezygnacyi z narodowych praw historycznych, niemniej przeto patrzała przychylnie na szerzenie się idej panslawistycznych, nie dostrzegając ostrza ich, skierowanego przeciw samodzielności Polski.

Oczywista, iż wobec takiego usposobienia umysłów, Duchiński nie mógł zyskać uznania u demokracyi polskiej, przebywającej we Francyi, szczególniej, że i forma jego wystąpień budziła doń niezaufanie. Więcej sympatyi dla swych idej spotkał on w partyi monarchicznej Czartoryskiego. Książe, którego na drodze polityki ugodowej w stosunku do Moskwy tak straszliwy zawód spotkał, który, lepiej niż ktokolwiekbądź inny, wiedział, że dwuznaczna polityka Aleksandra I. względem Polski, że nieustanne gwałcenie konstytucyi Królestwa przez Mikołaja, nietyle w osobistem usposobieniu carów, co we wrogim polskiej cywilizacyi parciu opinii rosyjskiego społeczeństwa źródło swe miały, przyjął przychylnie wywody Duchińskiego o azyatyckim charakterze kultury moskiewskiej. Zbliżywszy się do Czartoryskiego, pisywał Duchiński do dziennika «Trzeci Maj», organu partyi «insurrekcyjno-monarchicznej», a w towarzystwo, noszące tęż samą nazwę «Trzeciego Maja», zorganizowanej. Ogłosił on w niem w latach 1847 i 1848 artykuł o Wołowskim, z racyi protestu, jaki ekonomista ten przeciwko rosyjskiemu fałszowaniu statystyki założył; rozprawę o orjentaliście J. Pietraszewskim, o śmierci którego rozeszła się była wtedy mylna pogłoska, podnosząc z uznaniem zarzuty, sformułowane przez tego ostatniego przeciwko tłomaczeniu Sękowskiego dokumentów tureckich, mających jakoby poparcie idei panslawistycznej stanowić — Sękowski bowiem, popadłszy w niełaskę za wspomnianą poprzednio rozprawę o Waregach, stał się następnie gorliwym panslawizmu propagatorem — oraz artykul o Umowie Perejasławskiej. W rozprawie tej Duchiński nakreślił po raz pierwszy szkic swego podziału historyi polskiej na okresy

i peryody. Mówiąc przytem o różnicy Rusinów i Moskali, wyraził żądanie niepodległej Ukrainy.

W 1848 roku, gdy pułkownik Władysław Zamoyski, działający w imieniu Czartoryskiego, począł w państwie kościelnem organizować legion polski, Duchiński pośpieszył do Rzymu, by się pod sztandar narodowy zaciągnąć. Tu z jednej strony pomagał on organizować legion, z drugiej urządzał wykłady i konferencye dla Włochów o kwestyi polskiej, którą jako walkę azyatyckiej kultury Rosyi z europejską cywilizacyą Polski przedstawiał. Legion wszakże wkrótce został przez papieża, ustępującego naleganiom mocarstw, rozpuszczony. Oficerowie polscy i żołnierze, nie przyjęci do armii papieskiej, częścią wstąpili do legionu Mickiewicza, który ostatni bronił Medyolanu i, zwolna postępując za armią króla sardyńskiego, Karola Alberta, przeszedł do Piemontu.

Duchiński pojechał także do Piemontu, dokąd go wezwał reprezentant księcia Adama Czartoryskiego przy dworze turyńskim, hrabia Władysław Zamoyski. Przez niego wszedł on w stosunki z miejscową arystokracyą, sam zaś wyrobił sobie znajomości w stronnictwie polityczno-demokratycznem, będącem wówczas u władzy. Tutaj, jak wszędzie, oddał się on żarliwie propagandzie swych zasad. Urządzał odczyty, drukował rozprawy w pismach miejscowych, udało mu się nawet założyć specyalne towarzystwo: *Società per l'allianza Italo-Slava,* celem którego miało być badanie słowiańskich narodów, ich urządzeń, polityki, literatury, etnografii, ich wzajemnych stosunków w duchu propagowanych przez Duchińskiego zasad, oraz szerzenie tych zasad. Komitet towarzystwa wydał odezwę do Słowian, podpisana przez Lorenzo Valerio, redaktora pisma «Concordia», profesora Leone, George Pallavicini i Paulo Belgioro. Nawołuje on w niej Rusinów, Czechów, Hyrów i Bułgarów do pracy na rzecz wolności, do połączenia się w tym celu w Związek słowiański i ofiarowuje im współdziałanie Włochów. Odezwa ta została początkowo

z paru stron przychylnie przyjętą. Tak np. czeskie pismo słowiańska «Lipa», organ towarzystwa tego imienia, wyraźnie się za nią oświadczyło, przyznając słuszność wywodom Duchińskiego. Również wypowiedział się za nią w pierwszej chwili i Palacki w liście do dr. Simsona, prezydenta komisyi parlamentu niemieckiego we Frankfurcie; zwraca on w niem uwagę Niemców na pisma Duchińskiego, zachęcając ich do połączenia się ze Słowianami przeciwko Rosyi, która oddawna już grozi cywilizacyi europejskiej. *Società Italo-Slava* starała się też i o nawiązanie bezpośrednich stosunków z narodowościami słowiańskiemi i narodami, wchodzącemi z Słowianami w styczność. Werbowała więc zwolenników wśród Słowian bałkańskich za pośrednictwem głównie Dalmatów, próbowała nawet wpłynąć na tok spraw węgierskich przez barona Spleeny, reprezentanta Węgier w Turynie, by rewolucyjny rząd węgierski słowiańskim szczepom korony świętego Stefana równe z Madiarami przyznał prawa narodowe.

Niedługo wszakże trwała działalność tego towarzystwa. Po bitwie pod Nawarą rząd piemoncki, na dworze którego zaczął przeważać wpływ rosyjski, rozwiązał je. Lecz i bez tego usiłowania stowarzyszenia włosko-słowiańskiego musiałyby pozostać bezowocne. Kollar i Szafarik, którzy pierwsi rzucili byli posiew świadomości rasowej wśród Słowian austro-węgierskich, wskazywali na Rosyę, jako na najsilniejszy naród słowiański. Ich wpływ ideowy był olbrzymi. Cała słowiańska narodowa poezya Czechów, Słowaków, Kroatów duchem ich wówczas tchnęła. Przewódcy też ruchu słowiańskiego na Węgrzech w 1848 roku: Stur, Huban, Jellaczic byli to zdecydowani moskalofile. I jakże zresztą można było żądać, by szczepy słowiańskie, nie posiadające przeważnie prawie żadnej kultury, dopiero budzące się do cywilizacyjnego życia, spotykające się z kulturą zachodnio-europejską wyłącznie niemal jako, z niszczącą ich odrębność, przemożną germanizmu siłą, mogły w imię tej zachodniej kultury wyrzec się so-

2*

juszu z Rosyą, słowiańskim przecież językiem mówiącą, — one, których jedynym bodaj cywilizacyjnym dorobkiem był ich język, ich pieśni ludowe i początki poezyi. Panslawizm musiał być rusofilski. Inny być nie mógł. Teoretycznie niesłuszny — praktycznie był tylko taki właśnie możliwy.

Po zamknięciu włosko-słowiańskiego towarzystwa przeniósł się Duchiński do Konstantynopola, na miejsce ajenta polskiego przy legacyi węgierskiej. W parę tygodni potem zabrał go z sobą hrabia Władysław Zamoyski, główny kierownik dyplomacyi Czartoryskiego, do Węgier, jako mogącego być mu pożytecznym w stosunku ze Słowianami. Po upadku rewolucyi węgierskiej, wrócił Duchiński do Turcyi, gdzie przebył lat ośm, bawiąc to w Konstantynopolu, to w Belgradzie, jako wysłannik dyplomatyczny Czartoryskiego. Cały czas wolny od włożonych nań przez księcia obowiązków poświęcał on tu dalszym swym studyom nad porównawczą historyą Słowian i badaniom plemion turańskich. W Konstantynopolu zapoznał się też bliżej z Viquesnelem, późniejszym autorem dzieła: *Récherches historiques sur quelques points de l'Histoire générale des peuples Slaves et leurs voisins les Turques et les Finnois* (1869), a na pracy którego silny wpływ Duchińskiego widać. Zbliżył się Duchiński na Wschodzie również do całego szeregu przebywających tam publicystów i pisarzów europejskich, jak i wpływowych osób miejscowego społeczeństwa, propagując gorąco wśród jednych i drugich swe poglądy na stosunek Moskwy do świata słowiańskiego. Ślad tych jego zabiegów widać na kierunku dziennika *Journal de Constantinople,* którego był współpracownikiem, i między innemi ogłosił w niem większą rozprawę: *Les Moscovites Grand Russes, d'après leur origine, éléments et tendances* (1854), oraz greckiego czasopisma *Bosfor,* które pomieściło pewną ilość tłomaczeń artykułów Duchińskiego. Zwrócił też w owym czasie uwagę na poglądy Duchińskiego przegląd stutgartcki *Ausland,* poświęcony badaniom Wschodu.

W r. 1854 drukował on głównie jego wywody obok prac Szafarzyka.

Gdy wybuchła wojna Krymska, udał się Duchiński na teatr wojny. Pełnił on tam obowiązki superintendenta angielskiego nad cywilnemi robotnikami, a w chwilach spoczynku wykładał swe idee Anglikom, Francuzom i Turkom w nadziei wpłynięcia w ten sposób na opinię oficerów wojsk sprzymierzonych, a tą drogą i na skoalizowane przeciwko Rosyi państwa, by nie ociągały się z podjęciem kwestyi polskiej.

Po zawarciu pokoju Duchiński przeniósł się do Francyi. Odtąd działalność jego jest wyłącznie literacka i nauczycielska.

W 1856 r. wydał on pierwszą swą broszurę polską: «Polacy w Turcyi», drukowaną w Londynie. W następnym roku rozpoczął druk głównego swego dzieła: «Zasady Dziejów Polski i innych krajów słowiańskich i Moskwy», której część pierwsza opuściła prasę w 1858 r. W tym też samym czasie otworzył on kurs historyi polskiej w wyższej szkole polskiej w Paryżu prelekcyą o potrzebie reform i dopełnień w dotychczasowych badaniach dziejów Polski. W 1859 roku wyszła druga, a w 1861 r. trzecia i ostatnia część jego «Zasad», oraz Pomnik Nowogrodzki; w 1863 r. «Dopełnienia do trzech części Zasad» i cały szereg prac pomniejszych, jako to: «Dogmata narodowości polskiej», «Galerya obrazów polskich», «Pierwsze fundamenta do historyi Kościoła polskiego». Jednocześnie z tem miewał Duchiński liczne referaty we francuskiem «Towarzystwie etnograficznem», które go wiceprezesem obrało, urządzał wykłady w *Cercle des sociétés savantes* i redagował *Revue historique, etnographique et statistique.*

W pismach tych i wykładach, Duchiński, jak sam już ich tytuł wskazuje, mówił o historyi polskiej. Nie są to jednak pisma historyczne w ścisłem tego słowa znaczeniu. Nie kreślą one rozwoju społecznej i politycznej działalności narodu polskiego, nie odtwarzają poszczegól-

nych epok przeszłości naszej, ani też nie podają, jak pojedyncze chociażby urządzenia, czy też strony kultury naszej historycznie się kształtowały. Nie sposób również prac Duchińskiego, jak to nieraz próbowano czynić, nazwą prac metodologicznych ochrzcić. Nie mówią one nam bowiem nic zgoła o tem, jak mamy przeszłość badać, skąd mamy czerpać wiadomości o ubiegłej działalności narodów, jak świadectwa i pomniki przeszłości odnajdywać, w jaki sposób tłómaczyć je i wiarogodność ich sprawdzać, ani tem mniej, gdzie objaśnienia stwierdzanych faktów szukać. I nie tylko nie mówią nic nam o tem powyższe prace Duchińskiego, lecz, co więcej, dowodzą, że sam Duchiński naukowej metody badań historycznych nie posiadał, że się nad nią głębiej nie zastanawiał, ani się też o zdobycie jej specyalnie nie starał. Bo i był on też kompletnym autodydaktem, jak tylu zresztą innych ówczesnych emigracyjnych naszych «historyków». Nie istniały więc dlań zdobycze Niebuhra i Rankego na polu krytyki i interpretacyi źródeł historycznych, Humboldta w zakresie metody badań geograficznych i antropologicznych, Micheleta w kwestyi odtwarzania przeszłości. To też widzimy, jak Duchiński na każdym kroku obok pomników pierwszorzędnej wagi, jak naprzykład pozostałości odwiecznych instytucyi (gmina rolnicza) i świadectwa wiarogodne (zawarte w Kronice Nestora, ówczesne nazwy geograficzne), wątpliwe nader wywody swe filologiczne (Smerdy = z Merdy, Szlachta = z Lach) i niemniej wątpliwej wartości podania kozackie w rzędzie równoznacznych dowodów kładzie.

O «rewolucyi», którą jakoby Duchiński w historyi «osadziwszy ją na etnografii» — wedle słów Trentowskiego — sprawił seryo mówić nie sposób. Nie sposób mu nawet przypisać jakiegokolwiek pogłębienia metodyki dziejopisarstwa polskiego, jak to Giller utrzymuje: «Krytyczne objaśnienie pierwotnych stosunków Polski z sąsiadami i sprostowanie licznych faktów błędnie pojmowanych z punktu

mniemanej współplemienności z Moskwą — mówi Giller — naprowadziło uczonego badacza (Duchińskiego) na myśl więcej ogólną zreformowania sposobów pisania historyi. Wskazując ogólne zasady potrzebnej reformy, żądał ażeby nie zapominając o moralnych wpływach kościoła i cywilizacyi, więcej uwzględniono w historyi etnografię i wpływy fizyczne ziemi, klimatu, oraz położenia geograficznego na charakter narodów, ich dzieje, kierunek i losy. Duchiński wyprzedził najnowszy zwrot w historyografii europejskiej. Żądana przez niego reforma była nietylko zapowiedzią ale początkiem postępu, jaki w tej nauce spostrzedz się daje w Anglii, we Francyi i w tym cywilizowanym świecie. W innych krajach umianoby zapoczątkowanie reformy w historyi należycie wyzyskać na rzecz autora i chwały narodowej. U nas, albo pominięto milczeniem tę nową, teoretyczną zasługę Kijowianina, albo wspominano o niej z ironią».

Sąd to mocno przesadny. Nietylko bowiem na Zachodzie już dobrze przed Duchińskiem o wpływie warunków klimatyczno-geograficznych na kształtowanie się dziejów ludzkości wiedziano — dość tu o Bucklu wspomnieć — i umiano oceniać różnice kultur narodowych i ich znaczenie dla rozwoju instytucyj prawnych, politycznych, oraz społecznych (Savigny, Niebuhr), lecz i u nas Lelewel w zakres badań historycznych wciągał również historyę kultury i materyalnych jej warunków, jako to geograficznego położenia krajów, i w tym zakresie pozostawił po sobie pomnikowe dzieła. Duchiński większy zapewne na antropologję kładzie nacisk, częściej mówi o rasie i chętniej od innych wszelkie właściwości nowoczesnych narodów, szczególniej Polski i Moskwy rasowemi ich właściwościami objaśnia. Lecz w tem właśnie przejawia on brak metodycznego swego wykształcenia. Z właściwym wszystkim autodydaktom pośpiechem sądów, poznawszy, mniej nieco może niż należałoby, uwzględniany czynnik rasowy historyi, gotów on sprowadzić doń, i wy-

łącznie doń, wszelkie ważniejsze zjawiska historyczne, nie zbadawszy wprzódy, czy nie są one i innych czynników wypływem, czy nie odnajdujemy ich czasami i w historyi narodów odmiennej rasy, lecz na jednym rozwojowym stopniu kultury stojących, czy naprawdę u wszystkich narodów tegoż pochodzenia dane instytucye się znajdują i czy wreszcie niema bezpośrednich motywów powstania tych instytucyj w chwilowych potrzebach społecznych, gospodarczych lub politycznych narodu czy rządu.

De facto Duchiński metody badań historycznych nie pogłębił. Nie podał on żadnych nowych reguł, ułatwiających ścisłe poznanie przeszłości, ani też pismami swemi nie dał wzoru ścisłego praw metodologicznego stosowania.

Zresztą nie o to mu chodziło. Chciał on zreformować dziejopisarstwo polskie, lecz inną zgoła drogą, drogą pośrednią, reformując naszą historyozofję, ocenę ogólnego cywilizacyi naszej charakteru i zadań jej.

Duchiński trafnym instynktem pojął, że mimo wszelkich starań o zupełny objektywizm w historyi, o indukcyjny jej wyłącznie charakter — w podkładzie naszych rekonstrukcyj historycznych zawsze pewne sądy i zdania a priori leżą, przez pryzmat których na fakty przeszłości i teraźniejszości patrzymy. Nigdy, żaden ważniejszy a więc więcej skomplikowany, bo przez dłuższy przeciąg czasu ciągnący się, lub szerokie warstwy narodu obejmujący, fakt historyczny nie dochodzi do świadomości naszej całkowicie, w całej swej pełni i we wszystkich jego szczegółach, lecz zdobywamy indukcyjną częściowych jego tylko przejawów znajomość. I im dalej się w przeszłość cofamy, tem mniej tych indukcyjnie stwierdzonych pewników, tem ślady ówczesnej działalności narodów więcej zatarte. Historyę musimy odbudowywać z drobnych jej ułamków, nawet historyę czasów najnowszych. Cóż bowiem są najbogatsze chociażby archiwa w porównaniu z całą pełnią życia realnego. Więc odtwarzany przez nas obraz przeszłości w znacznym stopniu będzie zawsze zależeć od tłómaczenia,

jakie pomnikom i świadectwom historycznym nadamy. A tłómaczenie to, jak wszelkie wogóle rozumowanie nasze, jest mniej lub więcej subjektywne, zawisłe od ogólnych naszych historyozoficznych i historyczno-filozoficznych poglądów na zadania ludzkości, charakter cywilizacyi narodów i t. d.

Duchiński prawdę tę odczul. Poznawszy więc błędność dość popularnej jeszcze wówczas wśród Polaków idei pobratymstwa kulturalnego Polski z Moskwą, jakoby dwóch wielkich narodowości słowiańskich, bał się o skutki, jakie fałszywy ten pogląd w dziejopisarstwie naszem wywołać może, przeląkł się, by z błędnego tego założenia wynikające błędne tłómaczenie źródeł historycznych całej naszej wiedzy historycznej nie spaczyło. I łączyła się z tem jeszcze u niego obawa przed zgubnemi politycznemi konsekwencyami dla sprawy polskiej panslawistycznego kierunku w nauce historyi. To też podjął on żarliwą z panslawizmem walkę, którą z fanatycznym niemal uporem prowadził.

W polskich swych pracach zwraca się on do historyków polskich i do studyującej dzieje ojczyste młodzieży. Prostuje w nich błędne pod wpływem pojęcia o rasowem pobratymstwie Rosyi z Polską powstałe tłómaczenia naszych źródeł dziejów, wykazując sprzeczność wysnuwanych stąd wniosków z samemiż temi źródłami, dowodząc wreszcie na gruncie przeprowadzonych przez się różnostronnych, antropologicznych, historyczno-kulturalnych i literackich badań azyatyckiego charakteru cywilizacyi moskiewskiej. I stara się Duchiński w ten sposób unaocznić im zgubne dla dziejopisarstwa naszego skutki wszelkich panslawistycznych założeń historyi polskiej i nakłonić ich do większego niż dotychczas uwzględniania w badaniach historyi Polski a specyalnie jej z Rusią stosunków, cywilizacyjnego i rasowego pokrewieństwa Polaków z Rusinami w przeciwieństwie do różnicy, a nawet

antagonizmu słowiańskiej polsko-ruskiej z fińsko-mongolską moskiewską kulturą.

Zwracając się zaś do Francuzów, przypomina im Duchiński pogląd ich przodków na Rosyę jako na azyatyckie państwo, dowodzi słuszności tego starodawnego zapatrywania Europy na Moskwę, wykazuje, że pomimo zewnętrznych cywilizacyi zachodniej pozorów nie przestała ona po dziś dzień być zaborczem, wschodniem mocarstwem i ostrzega przed grożącem z jej strony a specyalnie ze strony jej panslawistycznej polityki niebezpieczeństwem dla Europy.

Nawoływania Duchińskiego nie pozostały bez skutku. Pomimo ciężkiego stylu swych publikacyi zdobył on znaczny wpływ zarówno na rodaków jak i cudzoziemców. Szczególniej ustne prelekcye jego działały przekonywująco na słuchaczów i to nietylko na mniej więcej bezkrytyczną szerszą publiczność, lecz i na specyalistów. Charakterystyczny wpływu tego przykład podaje Seweryna Duchińska w swym «rzucie oka na działalność naukową kijowianina — Duchińskiego». «Rozpoczął on (Duchiński) — mówi ona — szereg prelekcyj francuskich w sali towarzystw naukowych (cercle des societés savantes). Zbierało się tam liczne grono ziomków i uczonych cudzoziemców. Razu jednego przybył słynny historyk francuski Henri Martin, zachęcony przez Viquesnela. Słuchał z niedowierzaniem. Gdy po skończonej prelekcyi obecni otoczyli mówcę, dziękując mu uciśnieniem ręki, Henri Martin zbliża się ku niemu. «A ja, rzecze, przychodzę aby zaprotestować. Prędzej czy później Rosya musi pochłonąć jednoplemienną z nią Polskę: to konieczność dziejowa». Słowa te wyrzeczone wobec licznego grona, więcej zmieszały słuchaczy niżli samego prelegenta. «Wielki historyk jakim jest Henri Martin, rzekł on, powinien uznać prawdę i uzna ją, nie wątpię o tem, proszę go tylko o cierpliwość, niech raczy posłuchać mnie jeszcze na przyszłem zebraniu». Historyk przyrzekł, wprzódy jednak umieścił w dzienniku «Siécle» pro-

testującą rozprawę. Przerażeni tem zwolennicy Duchińskiego wyrzucają mu, że ich prowadzi na bezdroża. On przecież nie traci odwagi. «Bądźcież cierpliwi» odpowiada spokojnie. Henri Martin dotrzymał słowa, nie opuścił następnych prelekcyj: prawda błysła mu w całem świetle. Odwołał artykul swój w «Siécle», uznał się pokonanym. Był to najwyższy tryumf Duchińskiego. Oto własne słowa francuskiego historyka. «Polski wygnaniec z Rusi, Duchiński, kijowianin, poświęcił życie ważnej sprawie naukowej. Do Rusina należało rozwikłać błędne pojęcia o stosunku Słowian Rusinów do Moskwy. Duchiński zebrał, połączył, usystematyzował rozproszone dowody, świadczące o prawdzie, wyświetlił niezaprzeczone prawa ojczyzny swojej, zburzył gmach kłamstwa, budowany przez jej ciemięzców, przywołał w pomoc tradycyę, filologję, fizyologję, jeografję, słowem wszystkie nauki pomocnicze historyi, prowadził niezmordowaną propagandę we Włoszech, w Konstantynopolu, obecnie prowadzi ją w Paryżu. Zrazu wzięliśmy go za głosiciela paradoksów, o tyle prawdziwe żywioły zagadnienia były nam obce. Potem słuchaliśmy go z powątpiewaniem, wreszcie badaliśmy, a ktokolwiek bada szczerze, temu światło zabłyśnie w końcu». Rezultatem tych badań H. Martina było dzieło, które w 1866 r. opublikował: *La Russie et l'Europe*, a które zupełnie w duchu zasad Duchińskiego jest napisane.

Wogóle prelekcye jego odbiły się w okresie od 1861—1864 silnem echem w literaturze francuskiej. Szereg mniejszych i większych publikacyj francuskich, dotyczących jego nauki, lub wprost popierających ją, jest bardzo znaczny. Tak Paul de St. Vincint ogłosił w 1862 r. *La Nationalité polonaise devant l'histoire*, Baron d'Avril pod pseudonimem V. de Mars artykuł w *Revue des Deux Mondes* w 1863 r.: *La Pologne. Ses anciennes provinces*, w tym też roku Elias Regnault: *La question Européenne improprement appelée polonaise*, de Noailles: *La Pologne et ses frontières*, Ch. de Steinbach: *La Moscovie et l'Europe*, w 1864 r.

El. Regnault: *Cours de M. Duchiński*, Brullé: *Recherches sur les origines Aryennes.*

Nie mniejszy wywarł też naówczas Duchiński wpływ na Polaków. Jedni z najpopularniejszych naszych pisarzów tego czasu, jak Juljan Bartoszewicz, Pol, odzywają się z wielkim o jego pracy i ideach uznaniem. Przemawia też za nim gorąco Trentowski. Szczególnie charakterystycznem dla wpływu, jaki Duchiński wywierał, jest to, co J. Bartoszewicz o nim pisał zarówno w swej literaturze, jak i w Encyklopedyi. W pierwszej mówi on «Pierwotny stosunek samej Polski do sąsiednich Słowian rozbierać zaczął niedawno w broszurach i rozprawach swoich Duchiński. Nie daje ten autor żadnych poszukiwań naukowych, ale rozwija poglądy swoje i drugich uczonych na przeszłość narodową, ogłasza prawdy, prawdy stare jak świat, które dlatego jednak, że zapomniane, mają całą barwę nowości. Pogląd jego jest wyjęty z serca narodu i z głowy wszystkich głębszych myślicieli, ale zapuszcza się czasem nawet do ostateczności: np. małżeństwo Jagiełły z Jadwigą przypisuje Duchiński słowiańskiemu charakterowi Litwy, a nawet samą dynastyę litewską Mendoga wywodzi z książąt polockich na Rusi». W Encyklopedyi zaś pisze on w parę lat później: «Duchiński, żeby Bogiem a prawdą powiedzieć, powtarza stare rzeczy, które za Rzeczypospolitej szlachta nieuczona lepiej rozumiała, jak dzisiaj, pojmują sami ludzie uczeni. Duchiński wciela dzieje starożytnej Rusi do dziejów Polski, tak jak wcielają wszyscy do nich dzieje naprzykład Mazowsza i Litwy. Wszakże wcielonemi są także do dziejów właściwej Polski dzieje krakowskiej Chrobacyi i Szląska, bo Polska była pierwotnie nad Gopłem, Wartą i dynastya jej, wylawszy się szeroko tak samo na Mazowsze, jak i na Chrobacyę, stworzyła tam jedność polską. Ta jedność potem wpływem wyższej cywilizacyi pociągnęła ku sobie Litwę i tak zwaną od zdobywców Waregów Ruś, wcieliła w siebie drugą Polskę nad Dnieprem, bo i nad Dnieprem,

zarówno jak i nad Wartą, mieszkali pierwotnie Polanie.... Duchiński wziął się do wykazania rzeczy, które nie potrzebowały niegdyś dowodzenia i zyskała przez to znakomicie nauka, bo Duchiński przygotował się doskonale do swej pracy, obejrzał przedmiot wszechstronnie; to, czego wszyscy mieli poczucie niejasne, niewyrozumowane, streścił, zebrał w całość. Dlatego i poglądy jego zdawały się ogółowi nowe i oryginalne, dlatego interes, które wszędzie budziły. W Polsce i u Słowian wogóle, i za granicą znalazł Duchiński równie gorliwych przyjaciół i przeciwników. Od ziomków nie spodziewał się Duchiński takiego uznania jak od cudzoziemców, sama trudność wydania prac tych ważnych była tego dowodem. Prawda, że nie zaleca się też językiem i sam wie to dobrze. Aleć pisma jego piękne są treścią tak bogatą, że wszędzie ubóstwo formy zastąpi».

Duchiński mówił rzeczy stare, tradycyą wiekową nam przekazane. Nietylko Polska, lecz i cała Europa do końca niemal XVIII-go wieku Rosyę za państwo wschodnie, tatarskie uważała. A i sami Rosyanie na Europę, jako na coś zupełnie od się odrębnego patrzeli. Toć Piotr Wielki chciał «okno do Europy przebijać». Cały XVIII-ty wiek Rosya coraz więcej przez ten wyłom, zrobiony przez Piotra, z Europą się zbliża, coraz żywszy w politycznych jej sprawach przyjmuje udział, aż wreszcie za Katarzyny przeważny wpływ na politykę państw Europejskich, szczególniej rzeszy niemieckiej, zyskała. O tyle też stała się ona państwem europejskim i za takie ją dyplomacya uznała. Tymczasem dla nas koniec XVII-go i cały niemal XVIII-ty wiek — to czas powolnego upadku, zaniku świadomości narodowej, coraz głębszej demoralizacyi politycznej, że naród polski całkiem niemal poczucie swego samowładztwa utracił, że się więc przestał czuć samoistnym narodem. Rządziła u nas «wielka monarchini», rządził «aljant, król pruski», gdyśmy jeszcze do nomine figurowali, jako samoistna Rzeczpospolita, nie gorzej jak we własnych krajach.

Pierwszy podział kraju pobudził tą nieliczną garstkę, co w ogólnem zbutwieniu zdrowie moralne jeszcze zachowała, do rozpaczliwych wysiłków nad odrodzeniem narodu i państwa. Ich energii, a może więcej jeszcze bierności ogółu, który ani złu ani dobru, byle stanowczo wypowiadanemu, sprzeciwić się nie umiał, zawdzięczać należy, żeśmy przecież ginąc dali takie oznaki budzącej się do nowego życia siły, jak reformy sejmu czteroletniego i powstanie Kościuszkowskie. Lecz też skończyło się na oznakach tylko. Straciliśmy byt polityczny. Pomimo to praca nad odrodzeniem narodowem szła dalej. Szła ona jednak powoli i nierównomiernie. Brak wiary w siły żywotne narodu był powszechny, nawet u najlepszych z narodu.

Wyjąwszy jednego może Kościuszkę, cały naród na obcą wyczekiwał pomoc. I pomocy wyczekiwał przedewszystkiem od monarchów państw zaborczych. Niechby czy to król pruski, czy cesarz rosyjski ogłosił się królem polskim, a ojczyzna powstanie — oto było marzenie ówczesnych patryotów. W stosunku do Prus illuzya prędzej prysła. Silny system germanizacyjny i unifikacyjny, burzący gwałtownie instytucye, do których przywykliśmy, obudził w części pruskiej wkrótce samowiedzę naszej cywilizacyjnej odrębności. Zrozumieliśmy, że to państwo pruskie nas sobie ujarzmiło, żeśmy w niewoli u całego narodu tego państwa, a nietylko pod panowaniem króla pruskiego. I rozpoczęła się usilna praca nad wzmacnianiem naszej polskiej cywilizacyi. Za to tem silniejsze odnośnie do Rosyi żywiliśmy złudzenia. Rosya wydała się pobratymczym narodem, z którym możnaby spokojnie żyć w zgodzie pod berłem jednego monarchy, byleby on nam dawne wolności polityczne powrócił i wszystkie ziemie polskie złączył napowrót w jedną całość. Nietylko na Litwie, lecz i w Księstwie Warszawskiem stronnictwo rosyjskie było silne. Należał doń nawet Staszyc. W pierwszym czasie istnienia królestwa polskiego wiara ta była powszechna. Gdy potem naród się przekonał, że car Litwy

z Polską nie złączy, gdy poczęły się na Litwie prześladowania ostre polskości, a w królestwie gwałcenia konstytucyi pod wpływem żądań opinii rosyjskiej, gdy równocześnie naród rósł w siły materyalne i duchowe — i świadomość cywilizacyjnej samobytności w nas rosła. Lecz jeszcze i w 1830 roku bodaj czy nie większość w rewolucyi raczej walkę o prawa konstytucyjne, niż wojnę z Rosyą dla zrzucenia jarzma niewoli widziała. Dopiero rządy Paszkiewicza dały całemu społeczeństwu zrozumieć istotne położenie Polski. Stosunek nasz do Rosyi stał się ten sam, co i do Prus. Opór przeciwko Rosyi stał się oporem przeciwko narodowi, chcącemu nam swą obcą kulturę narzucić. Poczucie zasadniczej odrębności naszej narodowej i cywilizacyjnej stało się żywym dogmatem narodowym. Nigdyśmy się coprawda nie uważali się za Rosyan czy Slowian mówiących po polsku, lecz do tego czasu ogół narodu nie odczuwał potrzeby pilnego o cywilizacyjnej naszej odrębności od Rosyi pamiętania. Była to prawda, nie tyle zapoznana, co obojętna.

Duchiński przypomniał ją, podniósł ją na stopień najważniejszego dogmatu narodowego w chwili, gdy stanęła ona samą siłą faktów wyraźnie przed oczyma narodu. Wyjął ją «z serca narodu i z głowy wszystkich głębiej myślących», opatrzył ją licznemi, różnostronnemi dowodami, przedstawił w formie możliwie jaskrawej, bijącej w oczy, powtarzał ją głośno przy wszelkiej okazyi, na wszelkich dostępnych Polakowi mównicach, z zapałem, z fanatycznym uporem i fanatyczną wiarą — i tem zyskał duży wpływ na szerokie koła publiczności polskiej. Uczonych raziły początkowo «zapuszczania się jego do ostateczności», brak ścisłej metody pracy, dowolność wielu wywodów, lecz jednocześnie pozyskiwał ich patryotyczne serce ten słuszny, a tak świadomości naszej narodowej potrzebny, pierwiastek jego doktryny, który właściwą jej treść stanowi. To też Duchiński w okresie od 1858—1866 roku wybitne w życiu naszem zajął stanowisko, nie przez to,

co prawda, by zwalczył panslawizm, bo go nigdy u nas na większą skalę, w prawdziwym tego słowa znaczeniu, nie było, ani też, by rozwój jego w przyszłości uniemożliwił, gdyż i tak polityka rusyfikacyjna po powstaniu 1863 r. obok coraz silniejszego rozwoju literatury, nauki i przemysłu narodowego poczucie naszego indywidualizmu narodowego coraz żywszem uczynićby musiała, lecz jako najwyraźniejszy reprezentant skreślonego momentu w odrodzeniu narodowej naszej duchowości, jako pisarz, nauczyciel, agitator, w każdem słowie którego moment ten z niebywałą u innych naszych myślicieli siłą i jaskrawością się przejawia. Jako taki, zwracał Duchiński w powyższym okresie powszechną na się uwagę. Pisma jego były ze wszech stron omawiane, dyskutowane, przez jednych aprobowane zupełnie, przez innych w części, jeszcze przez innych odrzucane w całości, lecz przez wszystkich przemyślane z korzyścią dla wzmocnienia narodowej samowiedzy. Jako taki też zajął on w literaturze naszej miejsce na tyle znamienne, że obraz rozwoju narodowej myśli polskiej, któryby działalności jego i wpływu niezaznaczył wyraźnie, nietylko nie pełnym, lecz wprost błędnym byłby.

Prócz wymienionych już pism, wydał Duchiński w 1863 r. broszurę: «Historya o pozabijaniu Bazyljanów», oraz parę odezw: do rządu narodowego, do ziomków, o otwarciu swych kursów. W 1864 ogłosił on pracę francuską: «Nécessité des réformes dans l'exposition de l'histoire des peuples Aryas et Tourans». Przez parę następnych lat daje on mało o sobie słyszeć. Ożeniwszy się w tym czasie ze znaną już poprzednio autorką: Seweryną Pruszakową, pracuje on wciąż dalej nad swemi studyami w zaciszu domowym, pomaga w pracy uczniom i zwolennikom swym, dostarczając im materyałów i rad, sam jednak nie ogłasza nowych pism. Tak więc 1868 r. pobudza on Kazimierza Delamarre, członka towarzystwa geograficznego, do opublikowania broszury, nalegającej na zmianę nazwy ka-

tedry literatury słowiańskiej w kolegium francuskiem na nazwę katedry literatur słowiańskich (Un pluriel pour un singulier — et le panslavisme... par Casimir Delamarre). Sprawa ta została podniesioną w izbie deputowanych przez Hipolita Carnot, reforma odnośna została zawotowaną i rząd Napoleona ją wprowadził. Zachęcony powodzeniem, Duchiński w następnym roku za pośrednictwem tegoż Delamarre'a podjął kwestyę oddzielnego w szkołach francuskich nauczania historyi Rusi od historyi Rosyi. Delamarre ogłasza nową publikacyę: *Un peuple Européen de quinze millions oublié devant l'histoire*, a prócz tego wraz z H. Martin'em podaje do senatu petycyę, która też nie pozostała bez skutku.

W 1868 r. założył Władysław Plater w Rapperswylu muzeum polskie. Na uroczystość otwarcia muzeum a jednocześnie odsłonięcia pomnika walk Polski o niepodległość zjechała się znaczna liczba Polaków i przedstawicieli innych narodowości. Przyjechał do Rapperswylu i Duchiński. Henri Martin w przemówieniach swych podniósł myśl federacyi narodów europejskich przeciwko Rosyi. Oczywista Duchiński podjął ją gorącą. Pewna część uczestników obchodu zobowiązała się w tym kierunku pracować. Jedynym wszakże rezultatem tego było przetłómaczenie na język niemiecki przez Hinkel'a pracy Martina *La Russie et l'Europe*. W 1869 roku Duchiński w myśl umowy w Rapperswilu udał się do Włoch dla agitacyi na rzecz federacyi europejskiej. Spotkawszy się jednak z wyraźną niechęcią rządu zaniechał wkrótce usiłowań. Tymczasem wybuchła wojna 1870 r. Duchiński przez czas jej trwania przebywał w Niemczech i Austryi. Na krótką też chwilę przyjechał do Krakowa z zamiarem osiądnięcia w dawnej stolicy Polski. Wobec wszakże trudności, jakie naturalizacyi jego robiono, opuścił go wkrótce. Po wojnie wrócił on z powrotem na czas jakiś do Paryża. W 1872 r. Duchiński, przyjąwszy obowiązki kustosza muzeum rapperswylskiego, przeniósł się do Szwajcaryi. W tym też roku

wystosował memoryał do międzynarodowego kongresu statystycznego w Petersburgu i ogłosił wyciągi zeń w broszurze francuskiej (Résumé des principaux points développés dans un mémoire adressé au congrès de statistique internationale à Paris). W 1874 r. po raz wtóry udaje się on do Krakowa, i zakłada «Przegląd etnograficzny», wydawany w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim. Po paru numerach, czasopismo upadło. Duchiński wyjechał do Lwowa, gdzie spotkał życzliwe bardzo przyjęcie, a stąd z powrotem do Szwajcaryi i Paryża. W 1877 r. z okazyi mającej się w następnym roku odbyć wystawy powszechnej w Paryżu, odbywa on podróż po Galicyi i Wielkopolsce w celu zachęcenia ziomków do nadsyłania przedmiotów etnograficznych na wystawę. Rodacy nie odmówili mu swego współudziału i dzięki zabiegom jego stanął osobny dział etnograficzny polski. W 1883 r. ogłasza on jeszcze z powodu dwóchsetnej rocznicy odsieczy Wiednia mowę swą, mianą na obchodzie w Rapperswylu pod tytułem «Przyczyny walk i warunki zgody z Moskalami. Łzy króla Jana III», wogóle jednak coraz więcej usuwa się od publicznego życia, szczególniej, że i siły jego fizyczne słabną. 13 lipca 1893 r. umarł Duchiński powtarzając do otaczających go: «Ufajcie sercu Jezusa — On Polski nie opuści».

Bibliotekarz Muzeum Narodowego w Rapperswylu
*Dr. St. Grabski.*

O STOSUNKACH

# RUSI Z POLSKĄ I Z MOSKWĄ

ZWANĄ DZISIAJ ROSYĄ

# O POTRZEBIE DOPEŁNIEŃ I ZMIAN

W NAUKOWYM WYKŁADZIE

DZIEJÓW POLSKICH

Przy otwarciu roku szkolnego szkoły wyższej polskiej
w Paryżu, przy bulwarze Mont Parnasse
w dniu 7 listopada 1857 r.

odczytał

FRANCISZEK HENRYK DUCHIŃSKI

profesor historyi w tejże szkole

Panowie!

Podług zwyczaju przyjętego we Francyi, przy uroczystościach, jaką my dziś obchodzimy, jeden z profesorów odczytuje pracę swą, jaką uznaje za stosowną do okoliczności. Dzisiaj obieram więc za przedmiot mówić: «O potrzebie dopełnień i zmian w naukowym wykładzie dziejów naszych ojczystych».

Nieszczęśliwy stan ojczyzny naszej, mianowicie podziały onej od blisko dziewięćdziesięciu lat dopełniające się, odjęły nam Polakom najłatwiejszy sposób, i że tak nazwiemy, prawdomierz, dla badania naszych dziejów; jest bowiem niewątpliwem, że niepodległość jakiegobądź kraju nadzwyczaj ułatwia dobre ocenianie ważniejszych zjawisk w dziejach onego. Dziś, aby żyć umysłowie w jedności Polski przedrozbiorowej, potrzeba albo silnych podań rodzinnych, albo wielkiego geniuszu, albo naostatek wydalenia się z kraju i tęsknienia za nim.

Podziały zaborcze Polski sprawiły, iż mieszkańcy każdej prowincyi zabranej zajmują się wyrabianiem życia prowincyonalnego. We wszystkich objawach dziejów naszych od czasu podziałów, wyrabianie się życia prowincyonalnego jest widoczne. Pamiętna wojna nasza od 1830 do 1831 roku najlepiej to udowadnia. Pogląd ten widoczny jest w objawach i w rozwoju literackiego życia, w postę-

pie u nas nauk rolniczych i przemysłowych, jak równie w życiu religijnem i ogólnie cywilizacyjnem.

Powiadamy z góry, że wcale nie obawiamy się tego wyrobu dziejów prowincyonalnych; ostatecznym bowiem wynikiem tego wyrobu będzie tem silniejsza jedność mieszkańców Polski przedrozbiorowej. Uczucie nasze i badania przeszłości naszej dziejowej, a nawet teraźniejszości, są nam tego rękojmią.

## I.

Polska upadła jedynie jako państwo; lecz Polska, jako państwo, w znaczeniu dzisiejszem tego wyrazu, od czasu połączenia się jej mieszkańców w XIV wieku nie była dosyć wyrobioną. Polska zaczynała być państwem, w znaczeniu silnej centralizacyi rządowej, dopiero w XVIII wieku.

Trzej potężni sąsiedzi i nieprzyjaciele nasi, przeszkodzili temu rozwojowi; podzielili oni państwo polskie, to jest to, co w polskiem społeczeństwie XVIII wieku było najsłabszem; ale Polska moralna przedrozbiorowa była i jest dziś potężną. Jako narodowość, jako osobne społeczeństwo chrześcijańskie pomiędzy czterdziestu blisko miljonami Niemców, a takąż liczbą Moskwy, ma Polska swoje poważne, wielkiego znaczenia w dziejach całego rodu ludzkiego, oddzielne i ciągle rozwijające się cechy.

Jako osobna narodowość, jako osobne społeczeństwo, ma Polska wiekuiste podstawy swojej niepodległości. Podstawami temi są: jedność wielolicznych potrzeb, wyrabiających się z jedności pochodzenia głównych jej mieszkańców, jako Słowian, — potrzeb, któremi mieszkańce Polski nadwiślańskiej byli ściśle połączeni z mieszkańcami Halicza, Podola, Wołynia, Kijowa, Czerniechowa, Mińska, Grodna, Wilna, Witebska, Mohylewa, Smoleńska nawet przed epoką politycznego się ich połączenia w wieku XIV, to

jest wtenczas nawet, kiedy byli rozdzieleni przez panujące dynastye; — a co większa wyrabianie się tej jedności potrzeb, wypływających z pochodzenia, drogą pięciowiekowej spójni historycznej, zacząwszy od XIV wieku.

Oto są podstawy przyszłości dla ojczyzny naszej.

Już wiek XIII zastał Polskę więcej jednolitą, jak była Francya, bo wówczas już i mieszczanie i włościanie na Rusiach byli połączeni ze swą klasą oświeceńszą i z Polską nadwiślańską nawet dogmatami religijnymi. Różnice w tym punkcie były tylko na Ukrainie, w innych częściach Rusi schyzma była wyjątkiem.

Tam, gdzie mieszkańcy Polski nie wzmocnili swej jedności rodu nowemi wyrobami w języku, tam łączyła ich ściśle jedność ducha i charakteru oświaty, jedność cnót i wad, jedność pamiątek szczęścia i niedoli.

Takie podstawy jedności Polski przedrozbiorowej, jako narodowości, jako chrześcijańskiego społeczeństwa osobnego, są wiekuiste. Podziały więc przerwały na czas jakiś jedność polityczną Polaków, ale nie zdołały i nie zdołają nigdy przerwać silnej ich jedności moralnej; a gdzie jest jedność moralna narodowości, jedność polityczna musi się rozwinąć. Dlatego to wypadek ostateczny wyrabiania się prowincyonalnego życia naszego nie może być inny, jak wyrabianie się tem silniejszej jedności. Wyrabianie się prowincyonalizmów, a którem mówimy, wywołuje czynny udział i tej części społeczeństwa naszego, która dotąd była bierną, a która tylko czasowo mylić się może w pierwszych swych usiłowaniach zdobycia niepodległości.

Na nieszczęście nasze, trzy potężne, wrogie nam, rządy rozmyślnie i bardzo chytrze fałszują dzieje nasze w wykładzie dla młodzieży; nadto i ważne miejscowe osobne potrzeby ziem polskich, potrzeby, wypływające z ich nowych granic politycznych, ze stosunków z obcemi narodami, są wielkiemi przeszkodami dla Polaka, by ciągle miał przed oczami jedność Polski przedrozbiorowej. Dlatego też twierdzimy, że w pracach nad dziejami pisarze

nasi narodowi powinni nieustannie dążyć do ciągłego wyjaśniania tej jedności. Smutno albowiem powiedzieć, że my Polacy czujemy jedność naszą nad Wisłą, w Haliczu, na Podolu, na Wołyniu i na Litwie, ale wyrozumiewaniem, przedstawieniem w naukowym wykładzie tej jedności myśmy się najmniej zajmowali. Nawet, jak słusznie mówi Maciejowski w «Piśmiennictwie»: «Ojcowie nasi w XV, XVI i w XVII wieku lepiej rozumieli jedność mieszkańców Polski niż teraz». A my dodamy, że teraz nam potrzebniejsza wiedza o naszej jedności, niż ojcom naszym w XV i XVII wieku.

O jedności więc naszej poddaję pod światłe ocenienie wasze, panowie, niektóre moje uwagi. Uwagi te są wynikiem kilkunastoletnich prac moich. Głównym wynikiem tych prac jest: że wykład naukowy dziejów naszych jest błędny.

Biskup Naruszewicz, mąż wiekopomnej sławy, znamienity nauczyciel wszystkich historyków naszych, wyrzucił z dziejów Polski całą przeszłość Halicza, Podola, Wołynia, Litwy, przed czasem połączenia się ziem tych z Polską nadwiślańską; uważał on tę przeszłość tak obcą dla dziejów Polski jak dzieje Czech, Morawian, Słowaków, a co więcej, nie zastanowił się szczegółowie, jak należało, nad odróżnieniem dziejów *Rusi* i *Litwy* od dziejów *Moskwy* w czasie panowania nad niemi książąt ruskich tejże dynastyi Rurykowiczów. W takim to wykładzie leży główna przyczyna, dla której aż do dziś dnia wielu historyków błąka się w wyjaśnieniu stosunków mieszkańców Polski przed połączeniem się wieku XIV, i nawet po połączeniu się. Nie dostrzegł Naruszewicz, że na pozór tylko jest podobieństwo między historyą Czechów, Morawian i Słowaków z jednej, a Rusi z drugiej strony, co do stosunków ich do Słowian nadwiślańskich. I jedni i drudzy byli oddzieleni od tych Słowian dynastyami, i tu jest ich jedność w stosunku do siebie; lecz gdy historya pierwotna Słowaków, Morawian i Czechów przyprowadziła te narody do

utrzymania rozdziału z Polakami, — przeciwnie historya Słowian naddnieprzańskich i naddniestrzańskich przyprowadziła ich do najściślejszego zlania się z Polską nadwiślańską.

Rozwój historyczny Słowian naddnieprzańskich i naddniestrzańskich do XIV wieku jest *dążeniem ich do zlania się z Nadwiślanami*, i pod tym względem należy do historyi polskiej, a jest zupełnie obcy historyi moskiewskiej.

## II.

Niektórzy późniejsi historycy nasi uczuli niedokładność w przedstawieniu rzeczy przez Naruszewicza. Ten, którego Szafarzyk nazwał nauczycielem wszystkich nowych nauczycieli w wielu punktach dziejów rodu ludzkiego, mianowicie w wydziale starożytności, Joachim Lelewel, napisał wprawdzie *Dzieje Polski* z wykluczeniem dziejów Litwy i Rusi, lecz w osobnem piśmie, pod nazwą: *Dzieje Litwy i Rusi*, wykluczył stanowczo te dzieje z dziejów Rosyi.

Uczniowie Lelewela: Leonard Chodźko, Adam Mickiewicz, Wacław, Aleksander Maciejowski, Michał Wiszniewski i inni, poszli jeszcze dalej w naukowym wykładzie życia naszego dziejowego. Przed innymi, Leonard Chodźko, przybyły do Paryża w r. 1826, gdy rozpoczął szereg prac swoich naukowych, pisząc w języku francuskim jako najpowszechniejszym, zwrócił szczególną uwagę swoich i obcych na potrzebę przerobienia dziejów Polski, co do stosunków Rusi do Polski i do Moskwy. Przeniesiony na obcą ziemię, czuł Chodźko tam goręcej tę jedność dawnej Polski, niż będąc na ziemi rodzinnej; i dlatego staranniej wyjaśniał i przedstawiał pod różnemi formami jedną myśl historyczną dla mieszkańców Zachodu. Przedstawiał on zawsze, że Kijów, Czerniechów, Smoleńsk, Nowogród, Psków, Gniezno, Kraków, Wrocław, Halicz były

z sobą od wieków połączone duchem, myślą i mową, że to wszystko było słowiańsko-polańskie czyli polskie, jak to dobitnie wykolorował na karcie geograficznej dołączonej do *historyi polskiej*, ogłoszonej w Paryżu 1855 r. z okazyi *wojny wschodniej*, gdy wszystko zdawało się wróżyć, iż z tej wojny wykluje się odrodzenie Polski.

Znakomity historyk *prawodawstw słowiańskich* nazywa Słowian nadwiślańskich i naddnieprzańskich do czasu połączenia się ich: Lechią rozbitą; w istocie bowiem byli ci Słowianie jedynie rozdzielonymi Lechami. Maciejowski nazwał i język piśmienny tych Słowian-Lechów, którzy byli pod panowaniem Warago-Rusów, językiem polsko-ruskim. Naostatek w *dziejach piśmiennictwa polskiego*, okazuje jasno Maciejowski, że nietylko w czasach dawnych, ale nawet w wieku XII nie Słowianie, ale Uralczycy byli mieszkańcami carstwa moskiewskiego. W historyi prawodawstw słowiańskich okazuje, że *Statut litewski* jest dalszym ciągiem *prawdy ruskiej*, ogłoszonej przez Jarosława Kijowskiego i że taż *prawda* weszła do prawodawstwa moskiewskiego *dopiero i jedynie za pośrednictwem Statutu litewskiego*. Rzuciwszy tak prawdziwie historyczne zasady, Maciejowski, na nieszczęście, nie śmiał wyprowadzić z nich równie loicznych wniosków w zastosowaniu tych zasad względem stosunków Rusi do Polski nadwiślańskiej z jednej strony, a z drugiej strony do Moskwy.

Michał Wiszniewski postąpił o krok dalej: uczony ten bowiem wcielił do dziejów literatury polskiej niektóre oddziały literatury ruskiej z Halicza i Kijowa.

Te ważne dopełnienia Lelewela, Chodźki, Maciejowskiego, Wiszniewskiego pokazują wyraźnie, gdzie był główny niedostatek historyi polskiej Naruszewicza: *w wykluczeniu dziejów Rusi*. Wszakże i dopełnienia, jakie zrobili: Lelewel, Chodźko, Maciejowski, Wiszniewski nie są jeszcze dostatecznie rozwinięte. Nie jest dosyć na tem, aby zupełnie wykluczyć dzieje Rusi z dziejów Moskwy; nie jest dosyć dojrzeć jedność potrzeb, które łączyły Słowian nad-

wiślańskich z naddnieprzańskimi przed ich połączeniem się w wieku XIV, ani jest dosyć wcielić do dziejów polskich ten lub ów objaw życia dziejowego Litwy i Rusi: potrzeba wcielić do dziejów polskich *całą przeszłość dziejów Litwy i Rusi, tak, aby cała ich przeszłość pod panowaniem książąt ruskich i litewskich do czasu połączenia się ich z Nadwiślanami tak była miłą dla Polaka, jak była miłą dla mieszkańców tych krain.*

## III.

Abym myśl moją krótko, ale dobitniej jeszcze przedstawił, powiem: Dzieje Polski przed czasem połączenia się jej mieszkańców w wieku XIV, należące do wieków średnich, tak należą dzisiaj do wszystkich mieszkańców Polski, jak prowincyonalne dzieje księstw i królestw, które istniały we Francyi do XV wieku, należą dzisiaj do wszystkich mieszkańców Francyi. Historyk wie nawet jeszcze więcej obowiązków takiego wykładu dziejów Polski, niż dziejów Francyi; a to z tej głównej przyczyny, że mieszkańce Polski są więcej z sobą spokrewnieni z pochodzenia, aniżeli mieszkańce Francyi; nadto: mieszkańce Polski w granicach jej przed pierwszym podziałem, nie mieli w pamięci swojej takich z sobą walk i nienawiści przed czasem połączenia się, jak mieszkańce Francyi.

Rozbierając z kolei każdy z zasadniczych punktów dziejów każdego społeczeństwa z zastosowaniem do Polski, zobaczymy, że zasady nasze są usprawiedliwione przez najsurowszą krytykę historyczną.

Zobaczymy najprzód punkt główny: *co do jedności mieszkańców Polski podług potrzeb ich, wypływających z pochodzenia, z ducha i charakteru oświaty.*

Główny błąd najznakomitszych dziejopisarzy naszych (z małym nader wyjątkiem), co do oceniania stosunków mieszkańców Polski względem siebie podług pochodzenia,

jest w tem, że przedstawiają połączenie się Litwy z Polską jako rzecz nadzwyczajną; że powiadają: «połączyły się dobrowolnie dwa zupełnie sobie obce narody, mające różne potrzeby, wypływające z pochodzenia z religii, z ducha i z charakteru oświaty», a naostatek, «że do chwili połączenia się» były z sobą «w nieustannych wojnach». Historycy polscy, tak formułujący najznakomitsze zdarzenie w dziejach swego narodu, mylą się w tem, że maloliczną Litwę właściwą, — niemówiącą po słowiańsku, a której już nawet niema w Wilnie, chociaż stolicy litewskiej, mieszają z Litwą polityczną, to jest z mieszkańcami Wilna, Grodna, Nowogródka, Mińska, Połocka, Witebska, Mohilewa i innych krain słowiańskich ku południowi.

Zdają się zapominać historycy nasi, że z właściwego rodu litewskiego, to jest nie mówiącego po słowiańsku, największa część, Prusacy, byli ochrzczeni lub wytępieni w VIII i XIV wieku przez Krzyżaków teutońskich, Litwa zaś, zamieszkała w Kurlandyi i okolicach, była chrześcijańską od XII wieku, — tu panami byli kawalerowi mieczowi; mała więc tylko cząsteczka Litwy właściwej była pogańską pod koniec XIV wieku.

Zapytywaliśmy dziejów, dlaczego ów wielki błąd o potędze Litwy pogańskiej około XV wieku tak się zakorzenił, że oto aż dotąd historycy polscy powtarzają go? Odpowiedź na to znaleźliśmy w *Historyi Soboru Bazylejskiego.*

Rząd polski owego czasu, chcąc udowodnić przed narodami europejskiemi, zebranemi przez swych przedstawicieli na soborze, że Żmudź już weszła do związku narodów chrześcijańskich przez przyjęcie chrztu, że zatem Krzyżacy nie mają pretekstu nawet wojować onę, — rząd Polski, powiadamy, przysłał na ów sobór kilkudziesięciu Żmudzinów, nowych chrześcijan.

Że był to ostatni ludek, który w Europie katolickiej trwał dotąd w bałwochwalstwie, a teraz ochrzcił się, ra-

dość świata europejskiego była wielka. A że nazwa polityczna Litwy była już wówczas przemagającą nad innemi, nietylko dla Żmudzi, lecz dla innych ziem, bo i na całej przestrzeni od Baltyckiego do Czarnego morza, że książęta litewscy wyprowadzali się z Litwy pogańskiej, stąd to pomieszali wówczas pisarze cudzoziemscy Litwę, że tak nazwiemy językową, z Litwą polityczną. Wówczas to powiedziano: «potężny, dotąd pogański naród litewski, panujący od morza Baltyckiego do Czarnego, chrzest przyjął i, co dziwniejsza, zaraz się ściśle połączył z Polską i przyjął nawet obyczaje i prawa, jakie Polska katolicka wyrabiała w ciągu poprzednich kilku wieków».

Oto jest początek nieszczęśliwej formuły, z której wybrnąć nie mogą nasi pisarze, pokazując połączenie się Litwy z Polską, jako zdarzenie nadzwyczajne w dziejach rodu ludzkiego.

Panowie! Wyrzućmy tę formułę z wykładu dziejów naszych, bo i Żmudź z niej się śmieje, widząc, że jest niesprawiedliwą, gdyż doświadczenie przekonywa, że w Wilnie, sławnej stolicy litewskiej, niema ani jednego rodzinnego mieszkańca, któryby mówił po litewsku. Toż samo udowodnili i udowadniają bracia nasi Litwini: Julian Ursyn Niemcewicz, Karol Kniaziewicz, Gabryel Ogiński, Adam Mickiewicz, Antoni Gorecki, Leonard Chodźko, Feliks Wrotnowski i wielu innych pisarzów lub wojowników, co dzielili lub dzielą jeszcze tułactwo od r. 1831, a którzy nie umieli i nie umieją po litewsku!

Książęta nawet litewscy około XV wieku, więcej jak pewno, nie umieli po litewsku, chyba ci, którzy rodzili się na Żmudzi. Lecz ci, co uzyskali sławę w historyi, rodzili się i byli wychowani w Litwie słowiańskiej: Jagiełło i jego krewni łączyli się z Polską nie jako książęta Litwy pogańskiej, lecz jako książęta Słowian chrześcijańskich, mieszkających nad Wołgą, nad Berezyną, nad Dnieprem. Gdyby Jagiełło nie był księciem Słowian, a Żmudzi tylko,

pewnieby Polska nie starała się o małżeństwo jego z Jadwigą.

Sama Żmudź była popchnięta do połączenia się z Polską przez bardzo liczną Bojarszczyznę ruską, która, jak i Bojarszczyzna żmudzka, została później dobrowolnie szlachtą polską wskutek postępu oświaty.

Jedność więc potrzeb mieszkańców Polski, wypływająca z pochodzenia, jedność, wyrabiana przez połączenie geograficzne — bo na północy tylko Słowianie polscy byli rozdzieleni przez Jadźwingów, — jest główną podstawą dziejów Polski i najważniejszego aktu tych dziejów: *połączenia się naszego.*

Do tej głównej podstawy trzeba dodać: jedność ducha i charakterów oświaty. Nietylko bowiem mieszkańcy Polski nadwiślańskiej i naddnieprzańskiej byli połączeni jednością ogólnego pochodzenia jako Słowianie, nietylko jako Słowianie byli oni połączeni jednością ducha i charakterów oświaty, — lecz w podziale Słowian między sobą, Słowianie Polski byli połączeni jednością swego szczepu; mieszkańcy albowiem Białej Rusi są z pochodzenia Nadwiślanie, jak to nawet wykazał jeden uczony moskiewski w *Dzienniku ministerstwa oświaty*, a co ze swojej strony udowadnia Maciejowski (Historya prawodawstw słowiańskich). Co się zaś tyczy mieszkańców Witebska i Mohilewa, oto są wyrazy Karamzina: «Wielka liczba Słowian z tegoż pokolenia co i Lechowie osiadła w dzisiejszej guberni kijowskiej i Polanami się nazwała... Z tejże samej gałęzi Słowian przybyli Radym i Wjat, od których poszli Radymiczanie i Wiatyczanie. Pierwsi osiedli nad Sożą, w guberni mohilewskiej itd.». (Historya państwa rosyjskiego tom I rozdział II).

Chociaż mieszkańcy Polski, Nadwiślanie i Naddnieprzanie, byli połączeni jednością pochodzenia, jako Słowianie, i jako pochodzący w wielkiej części z gałęzi Lechów, i naostatek, jako mający tenże duch i te charaktery cywilizacyi, — były jednak między niemi odcienia. Lecz od-

cienia te tracą swoje znaczenie, gdy przyrównamy mieszkańców Polski do ich sąsiadów, to jest — z zachodu do Niemców, — ze wschodu do Moskalów, a na północy do Skandynawów, Normandów lub Warago-Rusów, którzy z zamorza najeżdżali ziemię i Słowian nadwiślańskich i Słowian naddnieprzańskich. Ci Warago-Rusowie, gdy stali się panami na Dnieprze i Dniestrze, przez kilka wieków różnili się od swych poddanych, Słowian.

Godne uwagi, iż Joachim Lelewel, który powiedział: «Dwa tysiące lat i dawniej jeszcze mieszkali Słowianie nad Odrą, nad Wisłą, nad Dnieprem i nad Dunajem, jak i teraz mieszkają», że tenże Lelewel, okazawszy na mapie swojej Polski z dopiskami francuskimi, że w IX, X i w XI wieku ostatnie miasta ludów słowiańskich i ogólnie Indo-germańskich ku wschodowi były: Nowogród, Smoleńsk, Lubecz, Czerniechów i Kijów, który, tak jak okazuje, że zaraz za Nowogrodem i za Smoleńskiem, to jest w dzisiejszej Wielko-Rosyi, mieszkały narody nie słowiańskie a fińskie: Wess, Mera, Muroma, Chazary i inne, który naostatek okazuje, że prawdziwymi Rusami są Szwedzi, bo Szwecya jest pierwotną Rosyą (okolice Upsalu dotąd zowią się Rosslagen, to jest kraj Rossów), — że tenże Lelewel nie okazuje w tekście swej historyi Polski tak wielkich różnic między Rusami a Słowianami na Dnieprze i Dniestrze w X i XI wieku, jak to okazuje w mapach; na mapach bowiem (Nr. 2 i 3) wyraźnie przedstawia, że jeszcze w XI wieku nie zwali się Rusinami Słowianie, nad którymi panowali Warago-Rusy, a nosili dawne imiona pokoleń, jako to: Polanie, Drewlanie, Krzewiczanie, Drzewiczanie itd. Co jeszcze godniejsza uwagi, że nie okazuje w dziejach Polski ścisłej jedności Słowian naddnieprzańskich z nadwiślańskimi, jedności, jaka się wyrabiała ciągle, szczególniej w obliczu Rusinów-Waragów i w obliczu mieszkańców Moskwy.

Wypada bowiem z zasady Lelewela, że Słowianie nowogrodzcy i naddnieprzańscy, połączeni w wojsku z mie-

szkańcami Moskwy, to jest z Wessą, Merą, Muromą, byli przecież jako Słowianie bardziej zbliżeni do Portugalczyków i do Anglików, aniżeli do mieszkańców Moskwy.

Historyograf Karamzin, jeszcze lepiej jak Lelewel, zasadę tę dziejów Słowian i Moskwy wyjaśnia i słuszność onej udowadnia. Oto np. odpowiedź Karamzina tym, którzy myślą, że mieszkańcy uralscy Moskwy byli słabemi, niedołężnemi pokoleniami uralskiemi, że jakoby pozostawili Moskwę Słowianom. Tak myśli wielu, chcąc wytłómaczyć fakt, że mieszkańcy Moskwy mówią po słowiańsku. Karamzin udowadnia, że plemiona uralskie były słabe za czasów Tacyta, — ale, że pod panowaniem Rusów (których Karamzin ma także za Szwedów z okolic Rosslagen) miały one już stałe siedziby i miasta. Powtórzywszy wyrazy o Finach, tak dalej pisze Karamzin: «lecz Finy rosyjscy (t. j. ci, którzy byli pod panowaniem Rusów) nie byli już tak dzicy, jak ich przedstawia historyk rzymski, mieli oni nietylko stałe siedziby, ale i miasta: plemię Wessów miało Białe jezioro, (mieszkańcy okoliczni zowią go dotąd po fińsku Wes-jervi, co znaczy dosłownie Białe jezioro); plemię Mera miało Rostów, Muroma miało Murom (Hist. t. I, rozd. II).

Miasta powyższe istnieją dotąd w północnej części gubernii nowogrodzkiej i we włodzimierskiej.

Jeszcze lepiej Karamzin udowadnia, że mieszkańcy uralscy Moskwy nie opuścili tej swojej ziemi, swoich miast, lecz że przyjęli język słowiański, mówiąc: «Głównem dziełem panowania Ruryka było połączenie ze Słowianami niektórych pokoleń fińskich tak, że nakoniec Wes, Meria, Muroma przemienili się na Słowian, przyjmując ich religię, język i zwyczaje (tak czto nakaniec Wes, Meria, Muroma abratiliś w Sławian, priniaw ich jazyk, abyczai i wieru)». (Hist. wydanie zupełne, 1878, koniec rozdziału IV lub panowania Ruryka).

W ciągu swej historyi wykazuje Karamzin łatwość wprowadzenia religii chrześcijańskiej na Rusiach, a wielką

trudność w Moskie, w ziemi Mery i Muromy (w tomie II), — i, naostatek, wyraźnie mówi, że wyrazy takie, jak: Bóg, ojciec, matka, siostra i t. p., które, jak wiadomo, nie przychodzą z handlem, lecz, że tak powiemy, rodzą się wraz z każdym narodem, u mieszkańców Suzdalu nie są słowiańskie (tom I, wydanie pierwotne‘ nota 240).

## IV.

Z tego, co dotąd okazaliśmy, widoczna, że jedność potrzeb, wypływających z pochodzenia, łączyła Słowian nadwiślańskich z naddnieprzańskimi, nawet przed połączeniem się ich politycznem; że różnice, jakie były między nimi, znikały wobec ich sąsiadów: z zachodu Niemców, ze wschodu Moskali.

Lecz dzieje Słowian naddnieprzańskich i naddniestrzańskich, do czasu połączenia się tych Słowian z nadwiślańskimi, nie dlatego tylko należą do ogólnych dziejów Polski, że oni byli bardzo ściśle połączeni swemi potrzebami, szczególniej wobec swych sąsiadów, — bo podług tej zasady i dzieje Słowaków, Morawian i Czechów należałyby do dziejów Polski. Wszystkich tych narodów, jak i innych narodów słowiańskich losy, powinny być połączone w historyi ogólnej Słowian. Ale historyk dlatego powinien wcielić dzieje Słowian naddnieprzańskich i naddniestrzańskich do XV wieku do ogólnych dziejów Polski, że jedność krwi, jedność ducha i charakteru oświaty mieszkańców Rusi przyprowadziła ich do ścisłego połączenia się z Nadwiślanami w wieku XIV, a odtąd jedność ta wyrabiała się: religijnie, językowo i politycznie w ciągu pięciu długich następnych wieków, czego o Słowakach, Morawianach, Czechach, powiedzieć nie można. (Z dziejów Polski, uważanych w tak ścisłem znaczeniu jedności historycznej jej mieszkańców, wyłączamy na teraz mieszkańców Małej Rusi).

Tych to pięć wieków jedności sprawiły, że cała przeszłość dziejów Słowian Rusi pod Rurykowiczami, tak jak cała przeszłość dziejów Słowian pod Piastowiczami, należy do wszystkich mieszkańców Polski.

Panowie! Wejdźmy w niektóre szczegóły, które was jeszcze więcej o tej prawdzie przekonają, a zniszczą uprzedzenia i błędne mniemania względem przodków tych znakomitych mężów: książąt Rurykowiczów i ich poddanych, którzy w Haliczu, na Wołyniu, na Podolu, na Litwie, dążyli w ciągu wieków średnich do połączenia się z Polską nadwiślańską, a których pamięć najniesłuszniej wyrzucamy z dziejów naszych, albo obojętnie mówimy o tych twórcach naszej narodowej jedności. Są nawet tacy, którzy liczą ich do Moskali, dlatego, że Rurykowicze panowali także i nad Moskalami! Zapominają pisarze nasi, tak rzeczy przedstawiający, że nawet pod panowaniem Rurykowiczów interesa Nowogrodu, Przydnieprzan i Przydniestrzan zupełnie się różniły od interesów Moskwy.

## V.

Szlachta na Rusiach w wiekach XIV, XV i XVI pochodziła od szlachty, od bojarów Rusi z wieków poprzednich, to jest z XIII, XII, XI i X wieków, a więc wyrzucać dzieje pra-ojców tej szlachty z dziejów polskich do wieku XIV jest największym błędem historycznym, jest, że tak powiemy, ojcobójstwem.

Niektórzy sobie wyobrażają, że sławni układacze statutu litewskiego, lub ci, którzy się łączyli z Polakami Nadwiślanami w Lublinie, że owa szlachta bracławska, która jeszcze w końcu w końcu XVI wieku dopominała się, aby korespondencye do niej z kancelaryi warszawskiej wysyłane były w języku ruskim, — że ci wyobraziciele Rusi litewskiej, wołyńskiej i podolskiej byli potomkami szlachty, przybyłej z nad Wisły w XVI wieku; że jakoby ta szla-

chta miała opuścić religię ojców swych i język swój dla religii schyzmatyckiej i dla języka nowych swych poddanych Rusinów. Dla takich to powodów nie chcą ci panowie uważać dziejów: religijnych, społecznych, literackich i politycznych Rusi do XV wieku za należące do dziejów Polski. Tym sposobem błądząc nieustannie, przypuszczają, że tak liczna, tak silna, tak patryotyczna szlachta na Rusiach z wieku XVI jest klasą zdobywczą, przybyłą na Rusie z nad Wisły w XV wieku.

Nie ma nic mylniejszego nad takie rozumowanie. Jednakowoż takie to rozumowanie jest powodem, dla którego dziejopisarze Polski wykluczają dzieje Rusi z dziejów Polski do wieku XV, albo, jeżeli nawiasem mówią o tych dziejach, to mają je za tak obce dla Polski, jak są obce dzieje Słowaków, Morawian i Czechów.

Nie, dzięki Bogu! nie taki jest początek prawie czterech milionów mieszkańców Rusi w zachodnich guberniach, mówiących po polsku, i tych pięciu milionów, których mowa, jak i podania narodowe, równie są drogie dla nich jak i dla Nadwiślan. Tu nadmienić musimy, iż uczeni moskiewscy lepiej, niż nasi uczeni, rzecz tę rozumieją, — co się łatwo daje wytłómaczyć, gdyż uczeni moskiewscy, nieznajdując do XIII wieku żadnej historyi w swej ojczyźnie, przyczepiają się do historyi Nowogrodu, Pskowa i Rusi i poświęcali się bardziej badaniom dziejów tych ziem, niżeli uczeni polscy, którzy wskutek wpływu na nich prowincyonalizmu mazurskiego zaniedbywali tych poszukiwań.

Uczeni moskiewscy pokazują mnóstwo dowodów, że jeszcze w XV wieku było na Rusiach polskich bardzo wiele książąt Rurykowiczów, że wszystka, nader liczna szlachta na Litwie (słowiańskiej) i w południowych Rusiach w XV, w XVI i jeszcze w połowie XVII wieku wyprowadzała się od licznej bojarszczyzny z czasów XIV wieku i że wyobrazicielami tych książąt Rurykowiczów i tej ich szlachty był dom książąt Ostrogskich, którzy

byli potomkami wielkiego księcia Włodzimierza Monomacha; że ta to szlachta, ci to książęta Rurykowicze, pod wodzą książąt litewskich bili się z Moskwą w XV i XVI wieku, a wcale nie szlachta Polski nadwiślańskiej; że, naostatek, potomkowie tych to książąt Rurykowiczów i tej ich bojarszczyzny, z czasów przed XIV wiekiem, spolszczyli się później i dali początek szlachcie polskiej na Rusiach.

W istocie, szlachta z nad Wisły nie zaczęła przesiedlać się na Ruś jak w XVII wieku, lecz odtąd i szlachta rusko-litewska zaczęła się przesiedlać nad Wisłę.

W ciągu dwóch następnych wieków przesiedlenia się tak były częste, rodziny tak zostały spokrewnione, że i tu jest punkt zasadniczy, na którym wspieramy wszystkie inne dowody nasze o potrzebie uważania dziejów Rusi przed XIV wiekiem, jako część dziejów Polski; to jest, że dziś nikt z mieszkańców Polski nadwiślańskiej nie ma prawa powiedzieć, że przodkowie jego nie rodzili się w Przemyślu, Haliczu, na Podolu, na Wołyniu, w Mińsku, w Grodnie, lub w Wilnie; odwrotnie, nikt z mieszkańców tych ostatnich ziem, nie ma prawa powiedzieć, że przodkowie jego nie rodzili się nad Wisłą.

Tu jest przyczyna, dlaczego mnóstwo rodzin, dziś mieszkających nad Wisłą, wyprowadza się z Litwy i Rusi południowych, gdy natomiast mnóstwo rodzin w tych ostatnich stronach wyprowadza się z nad Wisły.

Tu jest właśnie siła narodowości polskiej w granicach państwa polskiego przed onego podziałem w 1772 r.

W r. 1330, gdy zła wiara dziennikarzy niemieckich, powtarzana przez dziennikarzy francuskich, wywołała reklamacye i sprostowania, wystąpił L. Chodźko w obronie sprawy narodowej i dowiódł historycznie, że było 3 miliony chrześcijan i żydów w guberniach zachodnich, mówiących po polsku (Journal des Débats, 1831). My, z przyczyny naturalnej progresyi ludności przez lat 28, liczymy teraz mówiących po polsku w tej części Polski około czte-

rech milionów. Do nich to najprzód stosuje się to, cośmy powiedzieli, że całe dzieje Polski nadwiślańskiej tak do nich należą, jak i dzieje Litwy i Rusi. Lecz dzieje nadwiślańskie należą również i do tych pięciu milionów Litwy i Rusi w guberniach zachodnich, które nie mówią po polsku.

Chłopi, tak na Wołyniu, jak i na Białej Rusi, nie mają w pamięci żadnych podań o Rurykowiczach, przeciwnie, żyją oni podaniami historycznemi Polski nadwiślańskiej. I tak, w okolicach Krzemieńca znajdująca się góra zwaną jest przez miejscowych chłopów górą królowej Bony. Można o tem czytać w dzienniku moskiewskim ministerstwa oświecenia z miesiąca listopada z roku 1850 i w zeszycie z miesiąca października z r. 1853. Podania zaś z czasów rurykowiczowskich ma na Rusiach tylko szlachta i klasy oświeceńsze, lecz ta szlachta i klasa oświeceńsza — są polskiemi. Rzecz ta jeszcze większej nabiera wagi, że jak książęta Rurykowicze, Jarosław Wielki i następcy jego, osadzali swoje ziemie jeńcami z nad Wisły, tak również i Piastowicze jeńcami, zabranymi na Rusi, osadzali swoje kraje.

Oto dlaczego wszystkie zdarzenia Litwy i Rusi do XV wieku, to jest przed Rurykowiczami, pod Rurykowiczami i pod książętami litewskimi, tak powinny być drogie dla pamięci i dla serca wszystkich mieszkańców Polski, jak i wszystkie zdarzenia z czasów Polski nadwiślańskiej przed i pod Piastowiczami.

Przystępujemy do dalszego rozwoju pytania; tu jeszcze lepiej zobaczymy prawdziwość zasady naszej.

## VI.

Przeciwnicy nasi mówią: jakimże sposobem Polacy mają tak kochać Rurykowiczów jak Piastowiczów, kiedy jedni byli w ciągłych wojnach z drugimi?

Odpowiadamy na to: żarliwsze daleko były wojny między Piastowiczami, od czasu podziału Polski przez Bolesława Krzywoustego do czasu Władysława Łokietka, aniżeli wojny, jakie prowadzili Rurykowicze przeciwko Polsce nadwiślańskiej. Jak wojny Piastowiczów między sobą nie przeszkodziły połączeniu się w wieku XIV Polaków nadwiślańskich i jak wspomnienia tych wojen należą teraz do wszystkich Polaków, tak również i wojny Rurykowiczów przeciw Piastowiczom nie przeszkodziły połączeniu się ich poddanych; — a więc wojny te *nie były główną podstawą ich dziejów.* Główną podstawą ich dziejów przed połączeniem się była *potrzeba połączenia się* i ta przeważyła. Podania więc o wojnach Rurykowiczów z Piastowiczami należą do wszystkich Polaków, tak jak podania o wojnach Piastowiczów między sobą.

Z okazyi tych wojen, nasz kronikarz Nestor i jego dopełniacze wyraźnie robią tę uwagę, niesłusznie pomijaną przez historyków nadwiślańskich, że jeszcze za jego czasów, to jest w XII wieku, ani Polanie kijowscy, ani sąsiedzi ich Wołynianie, zwani Drewlanami, ani inni Słowianie ówcześni, mieszkańcy Rusi, nie nazywali się Rusinami, lecz nosili swe pierwotne nazwy; że nazwisko Rusi było czysto polityczne, nie tylko w wiekach IX, X i XI, jak to okazują trzy pierwsze mapy Lelewela, ale i w wieku XII. Już o tem mówiliśmy, a tutaj, mówiąc o wojnach Rusinów z Polakami, przytaczamy niektóre dowody. I tak Nestor zaczyna dzieje Polaków ukraińskich od przypomnienia, że już w tej swojej siedzibie mieli narodową Słowiańską dynastyę, złożoną z trzech braci i jednej siostry: Kij, Szczeka, Chorew', a siostra Łybed', że, później, Chazarowie (Turcy) podbili tych Polan, że w IX wieku Rusowie - Waragi zmusili ich do opłacania sobie dani — i przy tej okazyi Nestor tak się wyraża: «I tak Rus (Oskold i Dir) owładieli Polskoju zemleju»; następnie opowiada losy tych Słowian i innych z powodu uczestniczenia ich w wyprawie Rusów pod wodzą Olega do Caro-

grodu, i kończy wyrazami: «jest' że Polanie i do tiho dnia Kijewie», a tuż wkrótce wylicza pokolenia Słowianów, płacące dań Rusom - Waregom, i nazywa ich wyraźnie Polanami, Drewlanami, Drogowiczanami, Siewierzanami i t. d. i kończy, mówiąc o pokoleniach, obcych Słowianom narodowością i językiem, w tych słowach: «a oto jazyci (narody pogańskie) iże dań dajut Rusi: Czudy, Wes, Mera, Muroma, Mordwa etc. iże swój jazyk imuszcze».

Wypada ztąd, że jeżeli można nazwać narodowemi wojny Piastowiczów dla Słowian nadwiślańskich, nie można w żaden sposób nazywać narodowemi wojnami dla Słowian naddnieprzańskich i naddniestrzańskich wojen Rurykowiczów bez obalenia zasad dziejów Rusi w IX, X, XI i w XII wiekach, to jest świadectw współczesnych, które wyraźnie mówią, że Rusinami nie zwali się ani Słowianie, ani Wes, Mera, Muroma, którzy płacili dań Rusi. Ruś była, w XII jeszcze wieku, nazwą czysto polityczną. Około XI wieku nastąpiło zbliżenie Słowian z Rusami przez religię chrześcijańską i język, lecz jedności politycznej jeszcze nie było, już to z powodu różnic bardzo silnych każdej z osobna organizacyi dwóch narodowości: Słowian i Waragów, już to z powodu wielkich, a coraz nowych napływów Skandynawów do Polski naddnieprzańskiej i naddniestrzańskiej.

W wykładzie naukowym wojen książąt ruskich przeciwko Piastowiczom trzeba mieć na uwadze, co następuje:

Dynastya książąt Piastowiczów była narodową dla Słowian nadwiślańskich; o swej dynastyi mogli ci Słowianie powiedzieć: «kość z kości naszej, krew z krwi naszej«.

Niechaj sobie uczeni niektórzy i beletryści mówią o różnicy między szlachtą polską, a ludem polskim; lud nasz przecież żyje przekonaniem, że Piast, jego pierwszy król, był jeden z ludu i że ostatni król Piastowicz, był królem chłopków. Ztąd wynika, że lud nasz żyje tem przekonaniem, że najznakomitsi przedstawiciele jego arysto-

kracyi nie byli zaborcami, ale byli narodowymi. Toż samo można powiedzieć o całej szlachcie polskiej nadwiślańskiej wieków średnich. Nie miał tej pociechy lud na Rusi. Tu był podbój. Waragowie bowiem podbili siłą oręża Słowian tych ziem i pamięć tych podbojów przechowała się w późne wieki.

Panująca tu dynastya Warago-Ruska zniszczyła dynastyę narodową u Polan kijowskich. Podług podań albowiem tychże Polan kijowskich, jak już wspomnieliśmy wyżej, mieli oni swoją dynastyę, złożoną z trzech braci i jednej siostry, i dynastya ta rządziła narodem.

Książęta Rurykowicze byli obcy Słowianom naddnieprzańskim i naddniestrzańskim, oni tu panowali prawem miecza; tak mówią podania narodowe i tak naucza surowa krytyka historyczna. Osoba Ruryka nie należy wcale do dziejów Słowian naddnieprzańskich; Ruryk należy wyłącznie do dziejów Słowian Nowogrodzkich. Dopiero to potomkowie Ruryka podbili Słowian naddnieprzańskich i naddniestrzańskich i na tym podboju zasadzali oni prawa swoje panowania na tych ziemiach. Zażarte wojny między Rusami-Waragami a Słowianami trwały w ciągu X wieku, jak to dokładnie wyjaśniają historycy moskiewscy. Prawem podboju władali książęta Rurykowicze i w XII wieku, ale ten podbój był tak powierzchowny, że Nestor, kronikarz kijowski, piszący w początku XII wieku, robi różnicę między Rusinami a Słowianami i często powiada, że jeszcze w XII wieku ani mieszkańcy Dniepru, ani mieszkańcy Dniestru Rusinami się nie zwali.

I tak, opowiedziawszy nam, że Włodzimierz, później nazwany Wielkim, będąc jeszcze księciem nowogrodzkim, uciekł do Skandynawów przed potęgą Jaropełka kijowskiego, bawił tam trzy lata i przyprowadził ztamtąd tak wielką ilość Waragów, że ci nowi przybysze zwyciężyli dawniej przybyłych na Dniepr Waragów z Olegiem, Igorem i Światosławem, kronikarz opowiada następnie wojny

Włodzimierza ze Słowianami na Dnieprze w następujący sposób:

«Lieta 6 489 (981 ery chrześcijańskiej) ide Wołodimir na Radimiczi (Karamzin już nam powiedział, że to były Lachy, przyprowadzeni z nad Wisły do gubernii Mohilewskiej przez Radyma) pobidi Radimiczi iże dań dajut Rusi i powoz wczut i do seho dni».

«Lieta 6 492 (984 ery chrześcijańskiej) ide Wołodimir na Liachy, pobedi i uzme hrady ich Peremyszł, Czerweń i iny hrady ich iże i do seho dni suť pod Rusiu».

Widoczna więc, że Rusinami za czasów Nestora byli potomkowie Rusinów-Waragów, przyprowadzonych przez Włodzimierza, a Radymiczanami i Lachami za czasów Nestora byli potomkowie Radymiczan i Lechów halickich, podbitych przez tychże Rusinów. Historya nietylko przypomina, że Włodzimierz Wielki przyprowadził ze Skandynawii na Dniepr tak wielką ilość Skandynawów, że ci zwyciężyli dawniej tu osiedlonych, z których część posłał do Konstantynopola, ale przypomina również, że za Jarosława, syna Włodzimierza, przybyło takoż mnóstwo Skandynawów: raz 3000 z żonami i księżmi łacińskimi, jak świadczy peczerski pateryk (to jest żywoty świętych kijowskich), drugi raz 14000, jak świadczy Nestor (w archangielskim egzemplarzu), zapewne też w towarzystwie rodzin i księży.

Gdyby nie było świadectw naszych narodowych o tak wielkim napływie Skandynawów na Dniepr w XI wieku, świadectwa skandynawskie zastąpiłyby ich miejsce, jak to dobrze zauważył pan Butkow, członek akademii petersburskiej w swem dziele: *Obrona Nestora,* dziele uwieńczonem przez tęż akademię.

O tej różnicy między Rusami a Słowianami wiedzą u nas niektórzy historycy. Lelewel widzi różnicę tę tylko do XII wieku. Maciejowski upatruje oną, i słusznie, do XIV wieku (Hist. prawodawstw Słowiańskich); toż czyni i Karol Szajnocha (Polska odradzająca się). A przecież

wszyscy ci uczeni w opowiadaniu szczegółowem wypadków nie robią takich różnic. To jest niedokładność, którą sprostować potrzeba, jak chcą zasady tych naszych uczonych, to jest: *nie uważać wojen książąt Rurykowiczów przeciwko Słowianom nadwiślańskim za wojny narodowe dla Słowian, nad którymi ci książęta panowali i ani nazywać Słowian, poddanych książętom Ruskim, Rusinami — do XIV wieku.*

P. Pogodin, profesor historyi przy uniwersytecie moskiewskim, przy ocenianiu stosunków Waragów do Słowian, bierze za zasadę, że Rusowie zaczęli się zbliżać ze Słowianami około XI wieku, lecz że zlanie się ich zupełne nastąpiło dopiero w wieku XIV. Nadto p. Pogodin udawadnia, że *Prawda Ruska* początkowo nie była napisana dla Słowian, ale wyłącznie dla Rusów-Waragów (w dziele: Issledowanija i lekcii).

Jeżeli zatem nie można uważać wojen książąt ruskich, Rurykowiczów przeciwko Słowianom nadwiślańskim za narodowe dla Słowian, poddanych tym książętom do do XIII wieku, tem więcej nie można uważać za narodowe dla tychże Słowian wojny tych książąt Rurykowiczów od XIII wieku, to jest od czasu napadu Tatarów. Jak bowiem wojny te czysto ruskiemi do XIII wieku, tak od XIII wieku czysto tatarskiemi nazywać należy; takiemi bowiem one były w rzeczy samej.

Książęta Rurykowicze zostali w swych dzielnicach od XIII wieku, lecz jako urzędnicy chańscy, i to urzędnicy trzeciej klasy; gdyż urzędnikami pierwszej klasy byli namiestnicy chańscy, którzy mieszkali w mieście Saraju nad Wołgą, urzędnikami zaś drugiej klasy byli baskaki, to jest komisarze prowincyonalni. Książęta Rurykowicze byli pod rządem tych baskaków. Książęta Rurykowicze i ich bojarszczyzna waragska znikli w wielkiej ilości w bojarszczyźnie narodowej słowiańskiej, która wzmogła się nadzwyczajnie już w wieku XIII, i ona to była pośrednikiem połączenia się Słowian naddnieprzań-

skich i naddniestrzańskich z nadwiślańskimi, jak to już okazaliśmy.

Wniosek ztąd ogólny, że gdyby nawet były wojny narodowe między Słowianami, którzy byli pod Rurykowiczami, ze Słowianami Piastowiczami, podania o tych wojnach należałyby do wszystkich mieszkańców Polski. Lecz Bogu dziękujmy, podań nawet o wojnach narodowych przed połączeniem się nie mamy, — bo, powtarzamy: do XIII wieku wojny Rusów przeciw Słowianom nadwiślańskim nie były narodowe dla Słowian, rządzonych przez Rusów; podobnież, od XIII wieku do czasu połączenia się, panowali na Rusi Tatarzy — i wojny Rusi przeciw Polakom nadwiślańskim były wojnami tatarskiemi.

Wojny Litwy pogańskiej przeciwko Polsce nie mogą być również uważane za wojny narodowe dla Słowian z nad Wilii, z Wilna, z Nowogródka i t. d., nad którymi panowała owa małoliczna, lecz bitna, Litwa pogańska, nie mówiąca po słowiańsku.

## VII.

Dotąd rozważaliśmy stosunki Rusi do Polski nadwiślańskiej i do Moskwy pod względem pochodzenia, dynastyi, szlachty, wojen. Teraz przystępujemy do zwrócenia uwagi na stosunki Rusi pod względem religii i oświaty.

Pod względem religijnym nie było wielkiej różnicy między Słowianami naddnieprzańskimi i naddniestrzańskimi z jednej, a nadwiślańskimi z drugiej strony przed ich połączeniem się. Albowiem:

1º Konstantynopol, ze wszystkiem dobrem i złem swojem, był przedstawicielem ducha i charakteru oświaty narodów uralsko-semickich; nie mógł więc być reprezentantem Słowian, którzy z ducha i charakteru swej oświaty należą do narodów szczepu indo-germańskiego. Ztąd widzimy, że kościół kijowski, nie tylko nie podzielał niena-

wiści ku Rzymowi w wiekach średnich, ale bardzo często zrywał z Byzancyum, a łączył się z Rzymem.

2° Książęta Rurykowicze dla swych interesów osobistych woleli władzę nominalną patryarchatu konstantynopolitańskiego, aniżeli władzę czynną kościoła rzymskiego, lecz i Waragowie nie mogli zapomnieć, że należą do narodów indo germańskich, jako Normanowie-Niemcy. Niezapominajmy nadto, że przybysze Skandynawscy nad Dniepr i Dniestr, tak liczni w XI wieku, byli już wszyscy katolikami.

Jednem słowem, jużto wskutek pochodzenia swojego indo-germańskiego, jużto wskutek stosunków historycznych, katolicyzm rzymski tak był silny na Rusiach, że tylko napad Mągołów utrzymał chwilowy rozdział między Słowianami Rusi a resztą mieszkańców Europy pod względem praktycznego zastosowania religii chrześcijańskiej. Z tego to względu mówi archimandryta Makarij:

«Przed samym napadem Mągołów papiści ufundowali już klasztory nawet w Kijowie i Czernichowie, a w innych miastach zachodniej Rusi położyli fundamenta na swoje późniejsze biskupstwa». «Prawosławna Ruś była zachowaną p r z e z j a r z m o m ą g o l s k i e od szkodliwych wpływów fałszywej ówczesnej mądrości europejskiej».

Oddajemy pod sąd publiczny tę radość archimandryty Makaria, który okazuje, że Mągołowie zatrzymali rozwój jedności europejskiej na Rusiach!

Wyobrażać sobie bowiem, że w wiekach średnich mogła być jedność między narodami europejskimi zewnątrz kościoła katolickiego rzymskiego, jest oczywistą omyłką. Lecz ta, dla nas smutna, radość przekonywa temwięcej o błędach tych, którzy nie widzą, że wielki rozwój katolicyzmu na Dniestrze i Dnieprze był jednym z głównych powodów łatwego połączenia się Słowian tych ziem z Nadwiślanami.

Mągołowie nie byli w stanie pocieszać długo prawosławnych, myślących tak, jak archimandryta Makarij.

Potęga ich upadla szybko w krajach, gdzie cywilizacya łacińska była silniejsza, i następnie cywilizacya ta rozwijała się podług praw, jakie historya wyrobiła na Rusiach przed napadem Mągołów. Polska nadwiślańska pomagała tylko temu wyrobowi i pomagała zdaleka — tak, że, jak zdaleka Polska nadwiślańska wpływała na utworzenie się Statutu Litewskiego, który, jak słusznie uważa W. A. Maciejowski w Hist. Prawodawstw słowiańskich, jest tylko dalszym ciągiem Prawdy ruskiej, i jak z daleka Polska nadwiślańska wpływała na wojny potomków Rurykowiczów i bojarszczyzny Rurykowiczów naddnieprzańskich przeciwko Rurykowiczom i bojarszczyźnie moskiewskiej z XV i XVI wieku — tak zdaleka Polska nadwiślańska wpływała i religijnie.

Trzy drogi miała Ruś w XVI wieku w rozwoju swoim religijnym: albo katolicyzm rzymski, albo protestantyzm, albo schizmę, zwaną dzisiaj prawosławiem.

Protestantyzm dla Słowian jest rzeczą zupełnie obcą; dlatego w Polsce upadł sam przez się, bo nie miał zkąd ciągnąć soków dla istnienia. Prawosławie było zwichnięte w Rusiach, szczególniej bliżej ku zachodowi położonych, — jeszcze przed napadem Mągołów, — na rzecz katolicyzmu, i katolicyzm tu zwyciężył. Ruś, która nie chciała ani katolicyzmu, ani protestantyzmu, musiała złączyć się z Moskwą. W granicach Polski przedrozbiorowej tylko na Ukrainie większość mieszkańców nie była w Unii.

Dwieście lat upłynęło od czasu ostatnich walk w sprawach religijnych w Polsce, i historya wyrzekła, gdzie była prawda; na Rusiach, które zostały w jedności z Europą katolicką i protestancką, rachuje się jeden zupełnie wolny człowiek, szlachcic, na 11, na 12 i na 13 mieszkańców (podług okolic); w gubenii Kijowskiej, w której, że jedna część była zabraną przez Moskwę od 200 lat, rachuje się jeden taki wolny człowiek na 25 mieszkańców. Na Małej Rusi zadnieprzańskiej, rachuje się jeden taki zupełnie wolny

człowiek na 120 mieszkańców. Taki sam jest stosunek w cywilizacyi tych krajów pod wszystkimi względami.

I nie mogło być inaczej; Moskwa albowiem, licząca dziś około 40 milionów mieszkańców (bez Kaukazu i Krymu), rachuje jednego szlachcica na liczbę około 450 nie szlachty, gdyż, jeżeli w okolicach gubernii moskiewskiej liczy się jeden szlachcic na 213, na 260, a nawet na 290 mieszkańców (podług okolic), za to w guberniach wschodnich bardzo mało jest szlachty, naprzykład w gubernii Wiatskiej na 1,860,000 mieszkańców liczy się tylko około 2000 szlachty.

Taki to stan oświaty w Moskwie sprawia, że rząd jej, choćby najlepszy, musi być tyrańskim dla narodów cywilizowańszych, jakie do swego państwa wciela. Wielko-Rosyanie albowiem nie znają wieków średnich, co zmusza rząd do stosowania swoich ustaw do historyi swego narodu, a te ustawy muszą być tyrańskie dla narodów cywilizowanych.

Ogólne dzieje Rusi litewskiej, toż Podola, Wołynia, Halicza i w dziale religii należą do ogólnych dziejów Polski: — do wieku XIV Rusie dążyły do połączenia się z zachodnią Europą i z głównym objawem dziejów zachodniej Europy w wiekach średnich, t. j. do katolicyzmu. Od wieku XIV przeważa na Rusiach katolicyzm i ogólnie cywilizacya zachodniej Europy. Odtąd nawet włościanie na Rusiach łączą się ze swą klasą wyższą i z Polską nadwiślańską religijnie. W tej jedności zostają dotąd, mimo powtarzanych ukazów gabinetu petersburgskiego, który nakazał uważać Unitów za wrogów katolicyzmu. Tylko, że włościanie i chrześcijanie ukraińscy wyłączają się z jedności z Rzymem; dlatego i w dziejach Polski mają oni osobne miejsce. Lecz wyłączeni z tych dziejów być nie mogą ani teraźniejsi włościanie ukraińscy, ani ich ojcowie, Polanie kijowscy i książęta ich narodowi, toż i ruscy.

Stosunki dziejów Rusi do dziejów Polski do XV wieku, pod względem religijnym zostały nadzwyczaj wyjaśnione

już temu kilka wieków, kiedy stolica Apostolska uznała za świętych katolickich Św. Olgę-Helenę, Św. Włodzimierza, Wielkiego księcia kijowskiego, ŚŚ. Antoniego i Teodora, założycieli Ławry Peczarskiej, i innych świętych Rusi. To uznanie najlepiej udowadnia, że nie było różnicy między Słowianami naddniestrzańskimi, naddnieprzańskimi i nadwiślańskimi przed czasem ich połączenia się nawet w dogmatach religijnych, — punkt ważny, bo on ułatwił połączenie się późniejsze tych Słowian.

## VIII.

Jeżeli dzieje Rusi nie były obce dla dziejów Polski przed XV wiekiem pod względem religijnym, to nie są one im obce i pod względem językowym, i ogólnie pod względem literatury. Wydział ten jest bardzo ważny, ograniczymy się jednak kilku zdarzeniami.

Wskutek ogólnych nieszczęść naszych, szczególnie wskutek prześladowań języka naszego, historycy nasi, a i wszyscy Polacy, przywiązują więcej znaczenia do języków, jak tego wymaga surowa krytyka historyczna.

Narody mogą zmienić swoje języki bez zmiany głównych charakterów swej osobistości w różnych ich objawach; dowody tego są u nas w domu. Żydzi nasi, a toż trzeba powiedzieć i o Żydach innych krajów, nie mówią wcale po hebrajsku; przyjęli oni języki narodów, między którymi mieszkają. Ztąd mamy Żydów polskich, niemieckich, francuskich, hiszpańskich, włoskich, arabskich, nawet indyjskich i chińskich, mówiących tymi językami; lecz ci wszyscy Żydzi stanowią wielką jedność we wszystkich swych potrzebach, wypływających z pochodzenia i z pierwotnych charakterów ich cywilizacyi.

Żydzi różnią się od Polaków, od Niemców, od Francuzów i t. d. nie tylko dogmatami religijnymi, różnią się oni głównie charakterem swego geniuszu.

Obliczono niedawno tu w Paryżu, że gdyby podzielone zostały wszystkie kapitały Francuzów chrześcijan między ich jednowierców, każdy paryżanin-chrześcijanin otrzymałby kapitał, któryby mu przynosił rocznego dochodu tylko pięćset osiemdziesiąt i kilka franków, — tymczasem kapitały Żydów-Francuzów, podzielone między ich jednowierców, przyniosłyby każdemu z nich około dwudziestu tysięcy franków rocznego dochodu. Przecież Żydzi francuscy nie mówią po hebrajsku, lecz po francusku.

Waleczni Afganowie są to Żydzi z pochodzenia, a mówią po persku; w religii tylko swojej i w swoich podaniach historycznych mają dowody, że są Żydzi.

Historya mnóstwo podobnych okazuje dowodów. Na wielką skalę mamy dowód w dzisiejszych około czterdziestu milionach Moskali. Dziwią się niektórzy, że tak wielka masa narodu może mówić obcym językiem.

Owóż obliczono, że nie upłynie i lat pięćdziesięciu, a wszystkie narody Azyi środkowej będą mówić po słowiańsku. Narody bowiem rolnicze są bardzo przywiązane do swoich języków; narody zaś kupieckie, przemysłowe, pasterskie, do których należą Moskale, łatwo przybierają języki swych nawet małolicznych panów.

Panowie! przemawiając do was, nie potrzebowałbym nawet przypominać tych faktów, gdyby — rzecz smutna — u nas prawdy te były lepiej znane.

Z drugiej strony, wielkim jest, a na nieszczęście, bardzo upowszechnionym błędem uważanie stosunków między narodami słowiańskimi we względzie językowym, opierając je jedynie na budowie pewnych wyrazów, podług zasad Dubrowskiego.

W wieku zeszłym, kiedy surowa krytyka dziejów Słowian nie była jeszcze dostatecznie wywoływaną, uczony Dubrowski, chcąc znaleźć jakikolwiek ślad i dowód pokrewieństwa między narodami tego szczepu, porównał słowniki słowiańskich języków. Uczony ten, nie wychodząc ze swej biblioteki, znalazł łatwo stosunki pokrewieństwa,

lecz, jak już wspomnieliśmy, podobne zasady badania nie są dostateczne. Dopatrzył uczony Czech, że Polacy, Słowacy, Morawianie, Czesi, Serbowie, Łużyczanie zachowują pewne głoski, lub je wyrzucają w wyrazach, gdzie Rusini, Moskale i Słowianie naddunajscy postępują odwrotnie, np. pierwsi mówią: głowa, hlawa bez samogłoski między *g* i *ł*, gdy drudzy i piszą i wymawiają z samogłoską: hołowa, gaława i t. d.; pierwsi zachowują głoskę *d* przed *l*, drudzy wyrzucają, np. mydło, myło i t. p.

Te zjawiska naprowadziły Dubrowskiego do podzielenia Słowian na dwie wielkie gałęzie pod względem języka, uważanego jedynie z punktu słownikarskiego. Ten to podział Słowian trwa dotąd. Podług tego podziału język ruski byłby mniej przybliżony do polskiego, niż czeski. Lecz takie ocenianie stosunków Słowian jest bardzo wyłączne, a zatem fałszywe w ocenianiu stosunków narodów słowiańskich między sobą pod względem nawet językowym, — gdy my te języki badać będziemy pod względem stosunków historycznych. I tak: cóż nam z tego, że język czeski jest bardziej przybliżony do polskiego pod względem słownikarskim, niż język ruski, kiedy np. pieśni narodowe ruskie, podania, przysłowia Rusi halickiej, litewskiej, są tak narodowe nad Wisłą, jak nad Dniestrem i w Grodnie, i w Wilnie, i w Mińsku. Stosunki więc historyczne między Rusią a Polską sprawiły, że język ruski, w wielu względach, daleko ważniejszych jak względy słownikarskie, jest bardziej przybliżony do czysto polskiego, niż język czeski.

Jeżeli język ruski jest pod wyż wskazanymi względami bliższy do polskiego, niż czeski, tenże język ruski pod tymiż samymi względami bliższy jest do języka polskiego, niż do moskiewskiego. Na dowód tego, co tu mówimy, dość powiedzieć, że, gdy poważny przegląd miesięczny *Moskwitianin*, wydawany w Moskwie, przez stronnictwo, tak zwane, panslawistyczne, napisał razu jednego ustęp po białorusku, główny wydawca, Pogodin, przepra-

szał swoich czytelników, że ich obraża tak barbarzyńską mową. Tenże przegląd *Moskwitianin* w tłómaczeniu jednej pieśni narodowej ukraińskiej, złożonej z 16-tu krótkich wierszy, zamieścił szesnaście wyrazów małoruskich z tłómaczeniem moskiewskiem, jako nieznanych Moskalom. Oba te przytoczenia znajdują się w *Moskwitianinie* z roku 1843, Nr. 8, w oddziale pracy str. 383, — i z roku 1852, miesiąc październik.

Tymczasem Polak, szczególnie literat, nie będzie miał wcale tyle trudności w zrozumieniu mowy białoruskiej i małoruskiej. Na emigracyi, nawet bracia nasi z ziem ruskich, przezwani Białorusinami, Czarnorusinami, Czerwonorusinami, Mołorusinami, pocieszając swą niedolę, śpiewali i drukowali pieśni swoje ludowe, które były tak samo narodowe i drogie dla serca i współtułaczy Nadwiślan, jak i dla nich samych.

Tym to sposobem należy oceniać stosunki narodów podług języków, którymi mówią, a nie podług form słownikarskich, często materyalnych, jak to robią Dubrowscy i jego uczniowie.

Tyle więc punktów łączy język ruski z polskim. Pod względem więc języków jest jedność między mieszkańcami Polski w Grodnie, w Wilnie, w Nowogródku, na Białej Rusi, nad Dniestrem, nad Wisłą daleko większa, aniżeli pomiędzy mieszkańcami Francyi.

Naostatek, sam język polski pisarski w tych bardzo małych odcieniach, którymi się różni od mazurskiego, zbliża się do ruskiego. Dlatego to język polski pisarski powstał na Rusi, a i teraz jest najczystszy na pasie, łączącym dawne kraje Mazurów i Rusinów.

Co dotąd powiedzieliśmy o językach, stosuje się do budowy wyrazów i do charakterów ich historycznych. Lecz pamiętajmy nadto, że na liczbę około 9-ciu milionów mieszkańców w guberniach, tak zwanych, zachodnich dzisiejszego cesarstwa rosyjskiego, wyłączając Kijów, o któ-

rym się powie niżej, liczy się około czterech milionów, używających mowy polskiej.

Wprawdzie Szafarzyk w swoim Narodopisie (1836), wydanym przed dwudziestu laty, liczy tylko 1,860.000 mieszkańców w guberniach zachodnich, mówiących po polsku, — bo uczony ten za mówiących po polsku uważał tylko szlachtę i wogóle Słowian, wyznających obrządek łaciński. Wykluczył on z liczby używających polskiej mowy półtora miliona Żydów, milion chrześcijan, Unitów i Greków, należących do dworów szlacheckich, nadto mieszczan, chociaż znających dobrze język polski. Takie wykluczenie Żydów, mieszczan i poddanych dworskich chrześcijan, Unitów i Greków z liczby mówiących po polsku jest najniesprawiedliwsze. Jeżeli bowiem należy wyłączać z liczby mówiących po polsku Żydów i tych chrześcijan z powodu, że oni używają i innej jeszcze mowy, w takim razie należałoby wykluczyć i szlachtę, i wszystkich wogóle katolików łacińskich na Rusiach z liczby mówiących po polsku, ponieważ i ci mówią po polsku i po rusku. Oto do czego doprowadza sposób oceniania rzeczy przez Dubrowskiego, Szafarzyka i licznych ich uczniów.

Powtarzamy, że na liczbę około dziewięciu milionów mieszkańców Rusi litewskiej, Podola i Wołynia rachować należy około czterech milionów mówiących po polsku, a resztę dobrze ten język rozumiejących (wyjąwszy Żmudź i właściwą Łotwę).

Wypada więc z samego języka, używanego na Rusiach, też z pochodzenia szlachty polskiej w tych stronach w wieku XV, XVI, że dzieje literatury ruskiej, Halicza itd., do czasu połączenia się ziem Ruskich z Polską nadwiślańską, są częścią tylko ogólnych dziejów literatury polskiej, tak jak są częścią ogólnych dziejów politycznych Polski i owe cztery miliony używających mowy polskiej, a i reszta, mniej oświecona, na Rusiach.

Wszystkie ślady literatury ruskiej z czasów najdawniejszych, jako: *Umowy* z cesarzami bizantyjskimi, *Kro-*

5*

*nika* Nestora i jego kontynuatorów, *Prawda Ruska*, *Pieśń o wyprawie Igora*, *Kronika Wołyńska*, *Akt Kazimierza Jagiellończyka*, potwierdzający duchowieństwu ruskiemu przywileje Jarosława Starego, tak jak i akta późniejsze, jako *Statut Litewski* i t. d., są oddziałem tylko literatury polskiej, tak jak i układacze Statutu Litewskiego, jak i książęta Ostrogscy, Czartoryscy, Czetwertyńscy, Ogińscy, Chodkiewicze i t. d., łączący się z Polską nadwiślańską w Lublinie w r. 1569, są tylko cząstką Polaków.

Wspomnieliśmy już wyżej, że *Statut Litewski* jest dalszym ciągiem rozwoju prawodawstwa Rusi z czasów Jarosława I, to jest, że Statut Litewski jest dalszym ciągiem Prawdy Ruskiej. Tu nam potrzeba dodać, że pieśń o wyprawie Igora powstała w Rusi halickiej, jak to udowadniają ostatnie poszukiwania samychże moskiewskich uczonych, Nadeżdina i innych; że to samo należy powiedzieć o stosunkach pieśni o wyprawie Igora do późniejszego rozwoju pieśniarstwa na Rusiach, w stosunku do płodów literatury nadwiślańskich i do Moskwy, co Maciejowski powiedział o podobnych stosunkach *Prawdy Ruskiej* do dwóch narodów sąsiednich: do Polaków nadwiślańskich i do Moskali — że pieśń o wyprawie Igora jest tak narodową w wyższem pieśniarstwie polskiem, jak jest narodową Prawda ruska w rozwoju życia prawodawczego Polski, a są w bardzo dalekim stopniu pokrewieństwa z dziejami Moskwy.

Tak rozumieli rzecz tę prapradziadowie nasi w XIV, XV, XVI, a nawet jeszcze w XVII wieku.

## IX.

Kończymy wykład nasz na przypomnieniu, że potrzeba wykluczenia dziejów Rusi z dziejów Moskwy, a wcielenia pierwszych do ogólnych dziejów Polski jest uznaną przez najznakomitszych uczonych cudzoziemskich,

a nawet przez samych Moskali. Chociaż w rzeczach, dotyczących najżywotniejszego pytania w dziejach Polaków, Polacy sami powinni dla siebie być główną powagą, miło jednak wiedzieć, że dopełnienia i zmiany, jakie Polska uważa za sprawiedliwe przeprowadzić w naukowym wykładzie swych ojczystych dziejów, nie zasadzają się tylko na ich uczuciu miłości własnej, na wyrobach ich własnych pisarzy, ale na wyrobach uczonych cudzoziemców, a nawet na wyrobach ich wrogów.

P. Sznicler w dziele swojem: *Statistique de la Russie*, ogłoszonem w Paryżu i w Petersburgu w r. 1829, to jest w czasie panowania Mikołaja I, zapytuje siebie: Czy pamiątki i podania historyczne Rusi należą do dziejów Polski, czy do dziejów Moskwy? Na to odpowiada on, że wszystkie pamiątki i podania historyczne (traditions et souvenirs historiques) Rusi litewskiej, toż Wołynia, Podola i Halicza są obce Moskwie, a należą do dziejów Polski. Z tak ścisłej jednolitości Polski w odległej przeszłości i w teraźniejszości wyłącza p. Sznicler Małą Ruś z Kijowem. Zdanie to p. Sniclera znajduje się w powyższem dziele na stronie VIII—IX przedmowy.

Z tego wypada, że jeżeli pisarze obcy tak dobrze pojmują to pytanie, o ileż pisarze narodowi powinni starać się o rozważanie i upowszechnianie tych prawd żywotnych dla Polski.

Uważanie za tak należące do wszystkich dzisiejszych Polaków pamiątek i podań historycznych Rusi litewskiej, halickiej, podolskiej, wołyńskiej, jak są uważane za należące do wszystkich Polaków pamiątki i podania historyczne Polski nadwiślańskiej, byłoby, powtarzamy, sprawiedliwem, gdyby nawet poddani książąt ruskich w Moskwie byli Słowianami z pochodzenia, gdyż jednolitość Polski w granicach jej z 1771 r. zasadza się nie tyle na jedności potrzeb, wypływających z pochodzenia głównych jej mieszkańców, jak z wyrobu tej jedności w ciągu pięciowiekowego silnego ich połączenia się: ta to jedność historycznego

wyrobu mieszkańców Polski od XIV wieku była następstwem tylko, dalszym ciągiem historyi ich przed XIV wiekiem. Dlatego to cała przeszłość mieszkańców Polski, przed połączeniem się ich, należy do nich wszystkich.

Lecz historya naucza, że mieszkańcy gubernii Moskiewskiej, Włodzimierskiej, Jarosławskiej, to jest Wes, Mera, Muroma, chociaż zostawali pod panowaniem Rurykowiczów, nie mówili jednak po słowiańsku w początku nawet XII wieku, jak to uważaliśmy w wyraźnem świadectwie Nestora. Dopiero około XIII wieku przeważył język słowiański nad językiem fińskim w guberniach: moskiewskiej, włodzimierskiej i okolicznych wielkorosyjskich, to jest wtenczas, kiedy religia chrześcijańska zaczęła otrzymywać zupełne zwycięstwo nad religiami Uralczyków w tych guberniach.

To potwierdza i p. Sznicler, jak widzimy w pismach jego: 1) *La Russie, la Pologne et la Finlande;* 2) *L'histoire intime de la Russie;* 3) *La Russie ancienne et moderne.*

Oto nowy ważny powód, który zabrania historykom mieszać historyę poddanych Rurykowiczów w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze z historyą książąt Rurykowiczów w Moskwie.

Mamy więc za sobą nietylko uczucia nasze narodowe, które głośno nam mówią o jedności naszej na Wiśle, na Wołyniu, na Podolu, na Litwie, nietylko mamy za sobą łańcuch dziejów z czasów najdawniejszych do dni naszych, ale i powagę obcych, a nawet, jak wiemy, nieprzychylnych dla nas uczonych cudzoziemskich. Takim jest p. Sznicler.

Gdzie idzie o jedność dynastyczną książąt Rurykowiczów na Dnieprze, na Dniestrze i w Moskwie, on broni zasady jedności praw tej dynastyi do wszystkich ziem, zwanych imieniem tej dynastyi, to jest (zwanych) Rusiami. Dowodzenie podobne jest także przeciwne prawdzie historycznej, gdyż Romanowie nie byli potomkami Rurykowiczów, gdy tymczasem Piastowicze owładnęli Rusią połu-

dniową, jako następcy dynastyjni książąt Rurykowiczów. Na takiem samem prawie książęta litewscy owładnęli Rusią litewską. Lecz, zostawiwszy pytanie dynastyczne, p. Sznicler może być z wielu względów przykładem dla naszych historyków, mianowicie w punkcie oceniania stosunków mieszkańców Rusi do mieszkańców Moskwy. Zawsze bowiem ten uczony w pytaniu o pochodzeniu wyklucza dzieje Rusi z dziejów Moskwy, a wciela je do dziejów Polski. Takież zdanie jest i tych uczonych moskiewskich, którzy biorą za zasadę swych rozumowań nie interesa samolubne gabinetów politycznych, ale interes prawd historycznych.

Przedstawienie, które historyk Karamzin podał cesarzowi Aleksandrowi I. w 1818 roku, aby nie łączył ziem litewsko-ruskich do Polski kongresowej, opiera na tem, że «te ziemie nigdy moskiewskiemi nie będą, że dążą do połączenia się z Polską, że zatem jest interesem Imperyi rosyjskiej utrzymać zabór tych prowincyi prawem miecza». Z tego więc wypływa, że i sam historyograf carski uważał, tak przeszłość ziem litewsko-ruskich, jakoteż i ich teraźniejszość, za obce dla Moskwy. To przedstawienie Karamzina znajduje się w rękopismach w Rosyi, a za granicą, lubo w wyjątkach, w dziele Mikołaja Turgieniewa, ogłoszonem w Paryżu w 1847 r.

Turgieniew, opiekun Karamzina w jego dzieciństwie, tułacz polityczny od r. 1829, w dziele powyżej wymienionem mówi wyraźnie: «ponieważ mieszkańcy ziem litewsko-ruskich nie byli, nie są i nie będą nigdy Moskalami, zatem lepiej jest przyłączyć te prowincye do Polski, utworzonej Kongresem Wiedeńskim. Zdanie Turgieniewa jest ważne z powodu, iż jest to publicysta, który ma sąd wyrobiony pracami historycznemi, i obok tego patryota moskiewski. Te oba charaktery Turgieniewa nadawały mu powagę u osób, składających gabinet petersburgski. Jesteśmy przekonani, że gabinet petersburgski, chociaż nie wierzy w moskwicyzm Rusi, jak również i w słowianizm

swego narodu, będzie jednak zawsze bronił fałszu. Ale, powtarzamy, zdania Karamzina i Turgieniewa, uważane w zastósowaniu naukowem, nie powinny być obojętne dla Polaków.

Cudzoziemcy mówią: przeciwko waszym rozumowaniom mówi fakt, że «Rusini haliccy chcą oddzielić się od Polski, a takie chęci mogą się okazać i w innych częściach Rusi i Litwy».

My na to odpowiadamy: nic nas bardziej nie cieszy, w dzisiejszym stanie Polski podzielonej, jak wyrabianie się życia prowincyonalnego; dowodzi to bowiem, że już i ta część mieszkańców Polski, która była dotąd obojętną dla życia umysłowego politycznego — włościanie, zaczyna myśleć sama; boć ci, co mówią o indywidualiźmie Rusi w Galicyi, na Podolu, na Wołyniu, na Litwie, mówią, jak widzieliśmy, o włościanach i tej części mieszczaństwa, która zachowuje jeszcze w domowem pożyciu mowę ruską.

Rusinizm zatem może być szkodliwy Polsce o tyle, o ile zatrzyma się u początku swojego rozwoju, ponieważ w takim swym początku, przy duchowieństwie, którego część może być nieprzychylną ku duchowieństwu łacińskiemu, może szukać opieki u Niemców, a nawet u gorszych swych nieprzyjaciół, to jest w najhaniebniejszych skłonnościach natury ludzkiej. Ale rusinizm, przy wolnym swym rozwijaniu się, nie może być jak tylko pożytecznym Polsce, bo rozwija i tę część społeczeństwa polskiego, dla której polszczyzna jest jeszcze niezupełnie przystępną, jak dla niektórych części Francyi francuzkość nie jest jeszcze przystępną.

Jedność Polski, osnuta na jedności pochodzenia głównych jej mieszkańców, na jedności ducha i charakteru ich oświaty, jeszcze przed połączeniem się, — ta jedność, rozwijająca się następnie tak silnem połączeniem się wciągu pięciu wieków, otoczona nadto czterdziestu milionami Niemców i czterdziestu milionami Moskali, nie lęka się wyrabiania prowincyonalizmu, jak nie lęka się indywidua-

lizmu w pojedyńczych ludziach; — i owszem, jedność Polski nie wzmogła się siłą podbojów żołdackich, lecz siłą wyrobienia się prowincyonalizmów i osobistości, czyli wolności w pojedyńczych swych mieszkańcach.

Wyrobienie to indywidualizmu Małorusinów zadnieprzańskich od lat dwudziestu sprawia, że i oni upominają się u rządu moskiewskiego o prawa, jakich używali w czasie jedności swej z Polską, a których używanie było im zapewnione przez carów w roku 1654 umową perejasławską. Mikołaj I. zniósł Statut Litewski w guberniach zachodnich w r. 1840; lecz tenże sam car. zmuszony był zapewnić używanie niektórych paragrafów tegoż Statutu dla Małorusinów ukazem z dnia 12 kwietnia 1842 r. Tak, że teraz w Mohilewie, w Wilnie, w Kijowie sądzą rzeczy — np. o spadkach, podług praw wielko-rosyjskich, a w Czerniechowie i Pułtawie podług Statutu Litewskiego, jak o tem obszernie mówiłem w jednem z pism czasowych paryzkich (Trzeci Maj, początek r. 1848).

Jeżeli owa usilność Małorusinów zadnieprzańskich do zachowania pamiątek, przypominających im jedność z Polską, nie upoważnia nas do uważania ich za Polaków, bo jeśli Małorusini zechcą wrócić do dawnej jedności, to muszą ofiarą krwi swojej w walce przeciw wrogom Polski okupić błąd swój oderwania się, — toć jest owa usilność najlepszą odpowiedzią tym, którzy lękają się wytworzenia się rusinizmu w Haliczu, na Podolu, na Wołyniu, na Litwie, na Białorusi, to jest w krajach stale zachowujących myśl i dążność jedności: część zepsuta duchowieństwa łacińskiego i unickiego, które prześladują się szkodliwie, nie może zerwać tej odwiecznej jedności.

Owszem, powtarzamy, niech się wyrabiają prowincyonalizmy; zatrzymać wytwarzanie się onych jest i nie po chrześcijańsku i nie politycznie, bo, wyrabiający swą indywidualność, Rusini dzisiejsi muszą dojść tam, gdzie doszli ich książęta Rurykowicze i cała (współczesna im) ich klasa oświeceńsza, to jest do tem zupełniejszego zlania

się z Polską. Czego potrzeba nam się lękać, to niezupełnego wyrobienia się rusinizmu, ale zatrzymanie się onego w pół drogi. Obowiązkiem zatem jest i chrześcijańskim i politycznym klas oświeceńszych na Rusiach, wziąść pod szczerą i macierzyńską opiekę rozwijający się rusinizm, tak jak klasy oświeceńsze we Francyi opiekują się szczerze prowincyonalizmami swego kraju, lubo prowincyonalizmy we Francyi są daleko silniejsze, niźli rusinizm w Polsce.

Szkoła nasza, mająca zaszczyt zostawać pod szczególną opieką JO. księcia wojewody Czartoryskiego, który potrafił zyskać dla niej względy wspaniałomyślnego rządu francuskiego, przygotawia młodzież polską do służby krajowej, udzielając wiedzy o drogiej ojczyźnie naszej, podług zasad, jakie wskazaliśmy, a które, spodziewamy się, będą przyjęte przez wszystkie niepodległe zakłady naukowe.

ZASADY

# DZIEJÓW POLSKI

I INNYCH KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH

ORAZ

## DZIEJÓW MOSKWY.

# CZĘŚĆ PIERWSZA.

## Ogólny pogląd na stosunki Słowian z Moskalami i sprostowanie główniejszych błędów.

### LEKCYA I.

Zakres wykładu Dziejów Polski i innych krajów słowiańskich. Polacy, pewni odzyskania swojej niepodległości, mogą walczyć przeciwko Moskalom i Niemcom, bez nienawiści ku nim. Jakie są główniejsze zasady dla ocenienia historyczno - statystycznego stanu mieszkańców Ojczyzny naszej? Jakie są główniejsze błędy, popełniane przez oceniających dzieje Polski i Moskwy? Stara nazwa Moskali jest tak narodową dla mieszkańców Moskwy, jak nazwa Polaków dla mieszkańców Polski: Moskalami, także Mokszanami, Mokselami, Masykami zwały się i zwane były narody szczepu uralskiego, które zamieszkiwały Moskwę przed przybyciem Rusów Waragów lub Skandynawów i pod ich panowaniem.

Kochani Panowie!

To co dotąd wiecie już z dziejów powszechnych [1], a także w szczególności z dziejów kochanej Ojczyzny naszej, pozwala mi zająć uwagę waszą obszerniejszym wykładem tych ostatnich. Zobaczycie, że ten obszerniejszy

---

[1]) Przypominamy, że wykład ma miejsce dla tych uczniów *Szkoły wyższej polskiej* w Paryżu, którzy przygotowują się do szkół specyalnych.

wykład dziejów Polski ma za podstawy to, czegoście się nauczyli; też same zdarzenia okażą się wam znowu, ale z większemi szczegółami. Tak naprzykład: wiecie dobrze, że Słowianie lub Sławianie, którzy stanowią największą ilość mieszkańców Polski, przybyli do Europy z Azyi wraz z narodami innych szczepów, to jest: romańskiego lub łacińskiego, niemieckiego i skandynawskiego zapewne w wiekach bliskich arki Noego; albowiem w VI wieku ery naszej już Słowianie lub Sławianie zaczynają być znani pod tą nazwą (jak zobaczymy, nie narodową, ale germańsko-fińską) jako tubylcy i rolnicy na ogromnej przestrzeni między Odrą a Dnieprem; w tymże wieku przechodzą Dunaj, a wkrótce zostają panami Morei i Peloponezu. Oczywista, że naród tak liczny, jak okazuje się słowiański w VI wieku, musiał przybyć do Europy w czasach niezmiernie odległej starożytności. Teraz dowiecie się o głównych pomnikach słowiańskich, znajdujących się w Azyi i w Europie, z czasów ich starożytnych do VI wieku ery naszej. Pomniki te są nieliczne, ale tem ważniejsze. Niektóre ze zdarzeń zaszłych w dziejach Słowian w Azyi, jak naprzykład: wyrobienie się jedności ich z narodami romańskimi lub łacińskimi, niemieckimi, i skandynawskimi, z którymi stanowią jeden szczep, zwany aryjskim, indo-germańskim lub indo-europejskim, jako też wyrobienie się języka i inne zdarzenia w dziejach Słowian z czasów przebywania w Azyi, są *dotąd zasadą ich życia dziejowego.* Pamiątki Słowian w Europie do VI wieku ery naszej jeszcze są bogatsze.

Podobnież zobaczycie dzieje sławnych Ojców naszych od VI do XI wieku, to jest do czasu ustalenia się politycznego rozdziału między Słowianami z Litwy i z Południowych Rusi a Nadwiślanami, zapełnione bardzo ciekawemi i uczącemi zdarzeniami; a i dzieje państwa polskiego od XI wieku nadzwyczaj się dla was rozszerzą.

Nie mówiono wam dotąd ani o pomnikach słowiańskich w Azyi, ani o dziejach Słowian w Europie do czasu

ustalenia się czasowego rozdziału między Słowianami polski; nie mówiono wam i o innych narodach słowiańskich; nawet o Polsce z nad Dniestru, z nad Berezyny, z nad Dźwiny, z nad Dniepru w czasach do XIV wieku mówiono tylko nawiasem, dlatego, aby ułatwić wam naukę dziejów Ojczystych. Teraz dowiecie się, jakieto były ważne przyczyny, które spowodowały tak ścisłe połączenie się Słowian całej Polski, a nawet bardzo nielicznej, lecz sławnej, właściwej Litwy w wieku XIV, i nauczycie się, że wszystkie pamiątki i podania historyczne Litwy i Rusi do XIV wieku tak powinny być drogie dla serca Polaków, jak pamiątki i podania Polski nadwiślańskiej; bowiem dzisiejsi mieszkańcy Polski są zlewkiem, mięszaniną mieszkańców Polski, gdy była rozdzieloną przez dynastye: Piasta i Ruryka.

Rozpatrując dzieje innych Słowian, przekonacie się, że wszystkie dzisiejsze narody słowiańskie, zewnątrz Polski mieszkające, jako: Słowacy, Morawianie, Czesi, Słoweńcy lub Chorutanie, graniczący z Włochami, też Kroaci, Serby z Bośniakami, Czarnogórcami i t. d., patrzą na Polskę, jako na swą ojczyznę. W istocie bowiem, te wszystkie narody wyszły z Polski nadwiślańskiej, naddniestrzańskiej i naddnieprzańskiej, i to nie w czasach nadzwyczaj dawnych, ale w VI i w VII wiekach ery naszej.

Dowiecie się wiele nowych rzeczy i co do sąsiadów naszych, Niemców i Moskali, których musimy teraz uważać za wrogów naszych. Walczyć przeciwko nim nakazuje nam najświętsza powinność nasza; pamiętajmy jednak nawet w walkach naszych, że po zrzuceniu przez nas hańbiącej niewoli musimy być w zgodzie i z Moskalami i z Niemcami, a przynajmniej walki między nami a nimi muszą być tylko moralne.

Co się tyczy Moskali, wiecie, że oni mają pod swem panowaniem największą część Polski, że są największymi prześladowcami nietylko ciała narodu naszego, ale i religii jego, ale języka jego, cywilizacyi jego. Wiecie, że

oni Słowianami są tylko z mowy, ale nie z ducha, nie z charakteru cywilizacyi; że pod tymi względami Moskale należą do narodów szczepu turańskiego; tak jak Żydzi, którzy opuścili swój język hebrajski, mówią językami narodów między którymi żyli lub żyją, nie przestali jednak być osobnym narodem i różnią się charakterem swego gieniuszu pastersko-kupieckiego od narodów, których językawi mówią. To widoczna nawet we Francyi, chociaż we Francyi jest Żydów bardzo mało. Teraz zobaczycie te ważne powody, które zmusiły Moskali do zarzucenia swoich języków narodowych: fińskiego i tureckiego, a przyjęcia języka słowiańskiego; zobaczycie, że w sercu nawet narodowości moskiewskiej, na Suzdalu, przechowuje się dotąd, obok słowiańskiego, język narodowy moskiewski, to jest nie słowiański; że w języku ich nawet słowiańskim jest mnóstwo dowodów, że oni są obcy Słowianom i innym narodom indo-europejskim lub indo-germańskim z ducha i z charakterów oświaty.

Czyż niesłowiańskość Moskali i Żydów ma w nas wzbudzać nienawiść ku nim? Wcale nie. Moskale-Finny, i Turcy, i Tatarzy, bo nimi są w rzeczy samej, nietylko z ducha i z charakterów oświaty, o czem wszyscy wiedzą, ale z pochodzenia, o czem mniej wiedzą, — Moskale nie przestają być braćmi naszymi. Pamiętajcie, że ojcowie wasi, w chwilach najzaciętszych walk swoich przeciwko Moskalom, w pamiętnych latach 1830 i 1831, napisali na swych sztandarach: «za naszą i za waszą wolność». Żydzi polscy dają coraz więcej dowodów swej przychylności dla Polski, w miarę jak postępują w oświacie.

Sami prześladowani, walczmy, jak przystało sprawiedliwym i pewnym zwycięstwa. Pewność zwycięstwa naszego, tak silna w sercach naszych, daje się łatwo wyrozumować. Polska została podzielona jako państwo, w zwykłem znaczeniu wyrazu: państwo, to jest: władzy silnie ześrodkowanej; lecz Polska jako państwo, w znaczeniu silnego ześrodkowania władz, była zawsze słabą, a naj-

słabszą w XVIII wieku. Przyczyną tego słabego ześrodkowania sił Polski było to, że mieszkańcy jej łączyli się dobrowolnie, powoli, tak, że każda prowincya, już połączona z Polską, wyrabiała swe osobiste życie, o ile jej takiego życia wystarczało. Ta to siła moralna, która pobudzała prowincye Polski do wolnego się zlewania, była razem główną moralną siłą Polski w obronie swych granic i w obronie Europy. Dopiero w XVIII wieku, przy zupełnym już upadku życia *prowincyonalnego* politycznego, zaczęła Polska czuć potrzebę większego ześrodkowania władzy. Wystąpienie na scenę dziejów europejskich dwóch silnych monarchij, Moskwy i Prus dawało uczuć, z swej strony, potrzebę spiesznego takiego ześrodkowania. W tych to chwilach wyrobu nowego życia politycznego Polski, Moskale, sprzymierzeni z Niemcami, podzielili się nią, lecz tylko jako państwem; oni zabrali Polsce to, co w niej było najsłabszego, *władzę centralizacyjną*. Polska nie przestaje rozwijać swoich dziejów między czterdziestu milionami Niemców, a takąż liczbą Moskali, jako osobne chrześcijańskie *społeczeństwo*. Ten rozwój społeczeństwa polskiego nad Wisłą, na Rusiach i na Litwie, coraz silniejszy, musi przyjść, prędzej czy później, do ostatecznego rozwoju swojego, to jest: do urzeczywistnienia się *w państwie politycznem, zupełnie niepodległem.*

Niepodległość Polski, jako państwa, jest wiarą całego świata katolickiego. Jest jeden dzień uroczysty w całym kościele, w którym wszyscy wierni modlą się za naród polski — za państwo polskie. Jeszcze w czasie niepodległości Polski, kościół zrobił szczególny dla niej wyjątek, nakazując modły za jej pomyślność wszystkim wiernym w dzień świętego Jana Kantego (w październiku). W ten dzień laikom zalecono, a kapłanom nakazane są takie modły, które sam kościół uformował. W ten dzień nietylko dawni katolicy ale i nowi, jako Chińczycy, Japończycy, Moskale, ile jest katolików, modlą się za pomyślność Polski.

Żadna inna narodowość, żadne inne państwo, nie otrzymało od kościoła takiego uznania [1]).

Wniosek z tego widoczny: wiara nasza w niepodległość Polski, dająca się wyrozumować łańcuchem zdarzeń jej dziejów, jest wiarą milionów ludzi, zupełnie obcych Polakom w pochodzeniu.

To wszystko tem więcej powinno nam nakazywać, abyśmy przy wyrobieniu uczuć naszych dla Ojczyzny, ćwiczyli się także w zapomnieniu uraz, doznanych od nieprzyjaciół naszych.

Zaraz wam opowiem cały podział wykładu naszego dziejów Polski.

Pierwszą część poświęcimy ogólnemu rzutowi oka na mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich pod względem historyczno-statystycznym, mając głównie na widoku oznaczenie miejsca Słowian i Moskali podług pochodzenia, ducha i charakterów cywilizacyi. Z sąsiadów naszych, Moskale zajmą nas więcej aniżeli inni, a to z ważnych powodów; albowiem od IX do XIV wieku, Waragowie lub Normanowie-Rusini z książętami dynastyi Ruryka panowali nad Moskalami i nad Słowianami nowogrodzkimi, naddnieprzańskimi i naddniestrzańskimi. Od tych Normanów-Rusinów ziemie tych Słowian i Moskali mają i swe nazwy Rusi, z rozmaitymi przymiotnikami: Małej, Białej, Czerwonej i t. d., lecz Moskale, chociaż byli połączeni z Słowianami przez dynastyą Ruryka, nie byli przecież Słowianami, jak dopiero mówiliśmy, a Uralczykami. Stąd nadzwyczajne różnice między historyą krajów, przy Dnie-

---

[1]) Kościół rzymski, corocznie, 20 października, w uroczystość św. Jana Kantego, modli się i modlić się nakazuje całemu kościołowi za Polskę w hymnie porannym, zamieszczonym w brewiarzu, gdzie wyśpiewuje do tego świętego te słowa tkliwe:

| | |
|---|---|
| O qui negasti nemini | O ty, coś nie odmówił nikomu |
| Opem roganti, patriam | Wsparcia żebrzącemu, wesprzyj |
| Regnum tuere, postulant | Ojczyste królestwo, błagają |
| Cives Poloni, et exteri. | Obywatele polscy i obcy. |

strze i przy Dnieprze położonych, a historyą Moskwy. Tak naprzykład, XIII wiek zastał w Nowogrodzie, w Smoleńsku i ogólnie na Rusiach 10, a podług niektórych aż 13 stolic biskupich, kiedy tenże wiek zastał jedną tylko stolicę biskupią na całej przestrzeni dzisiejszych około 40,000.000 mieszkańców W⁰ Rosyi. Od XIII wieku różnice między Rusinami a Moskwą były coraz większe. Lecz te przedmioty są mało znane, z powodu, że zwykle przedstawiają jedność dynastyi książąt ruskich, którzy panowali w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze, też w Moskwie, jako jedność *narodów, nad którymi ci książęta panowali.* Dlatego to zwrócimy szczególną uwagę na stosunki Rusi do Moskwy.

W drugiej części naszego wykładu podzielimy dzieje Słowian na epoki i oznaczymy główniejsze pomniki z ich dziejów w Azyi i w Europie do VI wieku ery naszej. Część trzecią i czwartą poświęcimy oznaczeniu głównych zdarzeń w dziejach Polski i innych krajów słowiańskich w wiekach średnich. W częściach piątej i szóstej, przejrzymy główniejsze zdarzenia tych krajów w epokach nowożytnych.

Pospieszymy do przejrzenia części pierwszej. Jest to część, na którą szczególnie zwracam uwagę waszą, Kochani Panowie; przedstawia bowiem treść całych dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, oczywiście w bardzo ogólnych zarysach.

### Jakie są główniejsze zasady dla ocenienia historyczno - statystycznego stanu mieszkańców Ojczyzny naszej.

1⁰ Słowianie z Litwą właściwą, także narody łacińsko i germańsko - skandynawskie, były w jedności już w Azyi, i tę jedność wyrabiali w Europie; — tak jak narody fińskie, tureckie (tatarskie), które zamieszkiwały Moskwę pod panowaniem książąt ruskich Rurykowiczów, wyrabiały stale swoją jedność i w Azyi i w Europie. 2⁰ Nazwa

Słowian, Sławian pochodzi od Finnów, Łotyszów i Germanów; nazwy zaś narodowe Słowian były: Lechy i Serby. 3⁰ W czasach bardzo odległej starożytności mieszkali Słowianie, a właściwie Lechy, przy Wiśle i w Illiryi; lecz główna siedziba ich była nie w Illiryi, ale nad Wisłą, i z nad Wisły wywodzą swój początek nawet Słowianie, zamieszkali w Nowogrodzie i na Dnieprze, i ogólnie wszystkie narody słowiańskie, mieszkające zewnątrz Polski połączonej w wieku XIV. 4⁰ Słowianie Polski stanowią całą siłę słowiańszczyzny; zewnątrz Polski są słabe pokolenia słowiańskie. 5⁰ Polska w granicach swoich z 1771 roku, to jest bez Kijowa i Małej Rusi, też bez Smoleńska, liczy około 22,000.000 mieszkańców. Z tych: w guberniach zwanych zabranemi, około 9,000.000; w Polsce kongresowej około 4,600.000; w Galicyi około 4,800.000; reszta w Prusiech. Podług pochodzenia, dzielą się mieszkańcy Polski następnie: Słowian 16,000.000; Żmudzinów i Łotyszów około 900.000; Żydów około 2,000.000. Reszta Niemcy, Francuzi, Moskale i t. d. Podług religii: Katolików około 15,000.000 (licząc tu i Unitów, zapisanych do prawosławia przez Moskali, bo ci Unici nie przestają być w uczuciach swoich obcy prawosławiu); czysto prawosławnych około 2,000.000 (najwięcej ich na Ukrainie); resztę stanowią Protestanci, Żydzi, Muzułmanie (w Litwie). Podług mowy: mówiących po polsku około 15,000.000 (licząc tu i Żydów, toż Unijatów i Prawosławnych, żyjących przy dworach, przy kościołach i w miasteczkach). Pamiętać jednak należy, że mowy ruskie i tej części mieszkańców Polski w granicach jej z 1771 roku, którzy nie umieją po polsku, będące w jedności z mową polską, jako słowiańskie, wyrabiały się w tej jedności od XIV wieku; że Rusini Unijaci w okolicach Wilna, Nowogródka, Trok, Grodna i t. d. używali i używają religijnych pieśni w języku czysto-polskim. — Podług stanów: Lelewel liczy w Polsce około 3,000.000 szlachty, lecz zapewne z mieszczanami, którzy mieli niektóre prawa szlacheckie; bez tych około 2,000.000. Samych

mieszczan około 5,000.000 (tu 2,000.000 Żydów); resztę stanowią włościanie.

Widoczna więc, że mieszkańcy Polski są tak silnie połączeni pod względem pochodzenia, religii i mowy, jak mieszkańcy Francyi. Taka jedność Polski wyrabiała się wciągu pięciu wieków, to jest od XIV wieku. Teraz, w guberniach zabranych, na liczbę około 9,000.000 mieszkańców (bez kijowskiego) liczą statystycy moskiewscy około 3,000.000 katolików łacińskich, a jednego szlachcica (polskiego) na 10 lub 12 mieszkańców (podług prowincyi), jak to następnie zobaczymy szczegółowie.

Słowian Polski z Małorusią i Smoleńskiem około 22,000.000. Zewnątrz więc Polski jest tylko około 17,000.000 Słowian. Z tych w Austryi około 11,000.000, w Turcyi około 6,000.000, w Królestwie Saskiem około 40.000. Wszystkich Słowian jest około 39 do 40,000.000, i takaż liczba Uralczyków, mówiących po słowiańsku: są to Moskale.

**Jakie są główniejsze błędy popełniane przez oceniających dzieje Polski i Moskwy? Błędy te są:**

1° Wyobraża sobie wielu, że narody uralskie, które mieszkały w Moskwie w IX, X, XI i XII wiekach, jako Wes, Mera, Muroma, Mordwa, Maski, Meszczera, Czeremis i inne były słabe i że dlatego opuściły swe ziemie Słowianom. Błąd to jest bardzo wielki, gdyż pod panowaniem książąt ruskich dynastyi Ruryka Uralczycy moskiewscy mieli nawet miasta, które dotąd istnieją, jako Białejezioro (po fińsku: Wes Jerwi), Rostow, Mera i t. d.

2° Wyobraża sobie wielu, że tylko Ruryk i jego potomkowie, którzy panowali na Dnieprze, też w Moskwie, byli pochodzenia skandynawskiego. Jest to inny błąd wielki; gdyż nietylko w IX i w X, ale i w XI wieku przybywało ze Skandynawii, to jest ze Szwecyi, z Norwegii a nawet i z Danii, mnóstwo Skandynawów, i ci Skandynawi, nowi przybysze, opóźnili zupełne zlanie się Waragów lub Skandynawów z Słowianami aż do XIV wieku, chociaż zbli-

żenia między nimi i religijne i językowe zaczęły się około X wieku.

3° Wyobraża sobie wielu, że Litwa pogańska była bardzo liczna pod panowaniem Jagiełły. Jest to inny błąd wielki, gdyż w XIV wieku mieszkańcy nawet stolic litewskich: Wilna, Nowogródka i Trok byli Słowianie, a cywilizacya słowiańska przesiąkła już i Litwę pogańską.

4° Błąd równie wielki jest tych, którzy myślą, że szlachta na Rusiach w XIV, XV i w XVI wiekach powstała z przychodniów z nad Wisły, gdyż szlachta tych ziem w wspomnionych wiekach powstała z bojarszczyzny waragsko-ruskiej, to jest skandynawskiej, zupełnie zesłowiańszczonej około XIV wieku, i z samych tubylców Słowian. Ta szlachta zupełnie pomięszała się ze szlachtą nadwiślańską dopiero w XVII i XVIII wiekach.

5° Równie błądzi wielu, myśląc, że były wojny narodowe między Słowianami, a lepiej, Lechami nadwiślańskimi a Słowianami lub Lechami z nad Dniepru i z nad Dniestru, którzy byli pod panowaniem książąt waragsko lub skandynawsko-ruskich, Rurykowiczów, do XIV wieku; gdyż, jeżeli można nazwać wojnami narodowemi wojny Lechów nadwiślańskich pod panowaniem książąt domu Piasta, ponieważ panujący dom Piastów był narodowy dla Nadwiślanów,— nie można nazwać narodowemi dla Słowian pod panowaniem książąt Rurykowiczów wojny ich przeciw Słowianom, ponieważ dom Ruryka *nie był narodowym dla tych Słowian.* Sam Ruryk panował nawet w Nowogrodzie na prawie podboju.

Następnie: 6° Najważniejszym jest błędem wyłączanie dziejów Słowian z nad Dniestru i z nad Dniepru do XIV wieku z dziejów Polski, albo nawiasowe tylko mówienie o Rusi w dziejach Polski. Ci, którzy wyłączają dzieje Rusi z dziejów Polski w IX, w X, w XI, w XII i w XIII wiekach, załączają pierwsze, to jest dzieje Rusi, do dziejów Moskwy. Tymczasem dzieje Rusi pod Rurykowiczami i dzieje Moskwy pod Rurykowiczami są zupełnie różne;

bo — jak powiedzieliśmy, a co wypadnie nam często powtarzać i udowadniać — książęta Rurykowicze panowali w Nowogrodzie, w Smoleńsku i ogólnie na Rusiach nad Słowianami, a w Moskie nad Uralczykami; i u tych ostatnich język słowiański i religia chrześcijańska nie zaczęły brać zupełnej przewagi, jak około XIII wieku. Z drugiej strony, już dla tego samego, że główni mieszkańcy Rusi byli Słowianami, nie mogli oni być obcymi dla Słowian Polski do XIV wieku, tak, jak obcymi im nie byli ani Słowacy, ani Morawianie, ani Czesi i inni Słowianie. Lecz są punkta niezmiernie wielkiej wagi, które zmuszają do zupełnego wcielenia dziejów Rusi nawet *z ich Rurykowiczami* do dziejów Polski do XIV wieku. Dzieje albowiem Rusi do XIV wieku są dziejami, *przygotowiającemi mieszkańców tych krajów, i Rurykowiczów, i Słowian, do połączenia się z Słowianami nadwiślańskimi;* a dowód tego jest w tem, że połączenie się nie trwało lat kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt, ale pięć wieków, tak, że dzisiejszy silny wyrób jedności Polski na Rusiach jest dalszym tylko ciągiem wyrobu tej jedności do XIV wieku. Wyłączyć dzieje Słowian z Grodna, z Nowogródka, z Trok, z Wilna, z Witebska, z Mohyłowa, z Wołynia i Galicyi wschodniej z dziejów Polski do XIV wieku i włączyć dzieje tych ziem, zwanych Rusiami, do dziejów Moskwy do XIV wieku, jest największym błędem historycznym i największą przeszkodą do zrozumienia tworzenia się państwa polskiego, języka polskiego pisarskiego, literatury polskiej i całego rozwoju życia cywilizacyjnego i politycznego, i Polski nadwiślańskiej, i Litwy, i Rusi.

Jest jeszcze wiele innych ważnych błędów, popełnianych w ocenianiu dziejów Polski z czasu jej rozbicia, to jest do XIV wieku, i z czasów nowszych: jako, że język słowiańsko-cerkiewny, zwany cyrylskim, był pierwotnym językiem wszystkich Słowian; *błąd: bo ów język był narzeczem tylko jednego z języków Słowian dunajskich (najpewniej*

*bułgarskiego);* że pisarski język Rusi do XIV wieku był narodowym dla Rusinów; *błąd: ów język był tylko językiem uczonych, cerkiewnym, o którym mówiliśmy;* że żywioł kozacki był narodowym dla Rusi litewskiej, halickiej, podolskiej i wołyńskiej; *błąd: bo był on tylko żywiołem miejscowym na Ukrainie;* że wyrób żywiołu ruskiego może być szkodliwym wyrobowi jedności Polski; *błąd: bo już w XV i w XVI wiekach nie był jej szkodliwym;* że języki ruskie są bliższe do języka moskiewskiego w duchu i charakterze cywilizacyi, aniżeli do polskiego, że Rusie były obce katolicyzmowi do XIV wieku, że Litwa podbiła Rusinów, gdy w Rusiach panowali Mągołowie, że ojcowie nasi *powinni byli pozwolić, aby Turcy podbili Austryą, że silniejszymi dzisiaj wrogami naszymi są Niemcy, niż Moskale, że główną przyczyną upadku naszego jest wpływ na nas cywilizacyi germańsko-łacińskiej i francuskiej, że Polska nieodpowiadała posłannictwu swojej słowiańskości* i t. d. My w części pierwszej naszego wykładu w krótkości, a w następnych obszernie okażemy niesłuszność takich mniemań.

Muszę tu jeszcze dodać, że my nazywamy Moskali Moskalami, a nie Rosyanami; to pochodzi nie z nienawiści, której nie mamy, ale dlatego jedynie, że tak nakazuje poważna krytyka historyczna. Nazwa albowiem Moskali jest tak narodową dla Moskali, jak jest narodową dla nas nazwa Polechów lub Polaków. Moskalami lub Maskami, Masykami, Mokselami zwały się narody uralskie, w Moskwie mieszkające, i ta nazwa znaną jest tam od VI wieku ery naszej, jak to zobaczymy z kolei.

Przystępujemy do szczegółów.

## LEKCYA II.

Bliższe oznaczenie miejsca Słowian między innymi narodami. Dlaczego narody indo-europejskie należy zwać indo-germańskimi? Słowianie mają dowody w latopiscach o przybyciu swoim do Europy z Azyi; zajęli przestrzeń między morzami: Baltyckiem i Adryatyckiem, lecz siedziba głównego pokolenia słowiańskiego była nad Wisłą; na Dunaju mieszkały mniej liczne pokolenia. Wszystkie dzisiejsze narody słowiańskie wywodzą się z Polski nadwiślańskiej.

Ród ludzki, złożony z liczby około 1,100,000,000 osób, podług pochodzenia, głównych swych charaktorów fizycznych w budowie czaszki, ócz i policzków, też w niektórych charakterach cywilizacyi, dzieli się następnie:

I. Plemię, zwane kaukazkiem lub białem. Panuje na kuli ziemskiej. (Właściwie, podług koloru, zwać się powinno biało-różowem lub biało-żółtawem, bo ludzi koloru czysto białego niema, chyba w stanie chorobliwym). Poddziały tego plemienia są: 1) Gałąź indyjsko-perska: z Indyan tu należą tylko Bramini, dzielący się na 4 gałęzie, gdyż inni Indyanie są nadzwyczaj zmągolszczeni; 2) Gałąź indyjsko-europejska, zwana także indo-germańską; 3) Gałąź uralska: tu należą Finny lub Czudy, Turcy i Tatarzy; 4) Gałąź semitycka: tu należą Żydzi i Arabi, (a należeli z narodów starożytnych: Fenicyanie, Egipcyanie, Kartagińczycy). Ludzi rasy białej (a właściwie biało-różowej lub biało-żółtawej) liczy się około 600,000.000, którzy, co bardzo ważne, są dość ściśle połączeni, nietylko w kolorze ciała i budowie policzków i ócz, ale i związkami historycznymi i cywilizacyjnymi; ponieważ, wyjąwszy Braminów i małą część Uralczyków, którzy są poganami, narody uralsko-semityckie wyznają religie, oparte na Starym Testamencie.

II. Plemię mągolsko-chińskie, zwane żółtem i miedzianem. Tu należą i Japończycy, a nawet i tubylcy Ameryki i Oceanii. To plemię zawiera około 470,000.000 osób; oprócz charakterystycznego koloru ciała,

ma twarz nadętą, policzki wydatne, oczy małe, wklęsłe, włosy na brodzie rzadkie i grube — równie grube włosy na głowie i u mężczyzn i u kobiet. Niektórzy tworzą z tubylców Ameryki i Oceanii osobne gałęzie, lecz w głównych charakterach są oni Mągoło-Chińczycy. W XIII wieku Polska z nad Dniepru i z nad Dniestru była połączona z Chinami przez podboje Dżengis-Chana; lecz Mągoło-Chińczycy zajmą nas później.

III. Plemię czarne. Ma około 30,000.000 osób. Dobrze znane.

Narody indo-germańskie lub indo-europejskie dzielą się na cztery gałęzie, te są: 1) słowiańska lub sławiańska, a właściwie lechicka, z czystą Litwą; 2) romańska lub łacińska, do której należą: Włosi, Hiszpanie, Portugalczycy i Rumuni lub Mołdo-Wołosi i 3) Germano-Skandynawi; 4) Francuzi są zlewkiem starożytnego narodu Gallów lub Celtów, którzy byli z gałęzi narodów indo-germańskich, też narodów romańskich lub łacińskich, germańsko-skandynawskich, a w części i słowiańskich; bowiem jest najprawdopodobniej, że Wenedowie starożytni w Armoryce (Bretanii) byli Słowianami. Anglicy są zlewkiem narodów galskich i germańsko-skandynawskich. U Francuzów przeważył nad innymi żywioł romański lub łaciński, u Anglików żywioł germańsko-skandynawski.

Dlaczego gałąź indo-europejska jest zwana indo-germańską? Dlatego, że w średnich wiekach narody germańsko-skandynawskie silnie wpłynęły moralnie na wyrób cywilizacyi narodów indo-europejskich, tak, że gdzie nie było wpływu germańskiego w wiekach średnich, tam niema teraz i cywilizacyi czysto europejskiej. Germano-Skandynawi wywierali silny wpływ ku wschodowi aż do Nowogrodu i do Dniepru, gdzie panowali Skandynawi-Rusowie z dynastyą Ruryka.

Narodów indo-germańskich jest około 240,000.000. Z tych: Słowian z pochodzenia i charakterów cywilizacyi około 40,000.000 (z których około 23,000.000 w granicach

dawnej Polski); Niemców, narodów romańskich: Francuzów, Anglików — każdego z tych narodów od 40—47,000.000, licząc do nich Szwajcarów, i Belgów, i Skandynawów, i osadników. Narodów cywilizacyi uralsko-semityckiej, to jest pasterskiej około 360,000.000, licząc tu i Żydów polskich, i Moskali, u których przeważa żywioł pasterski, kupiecki, jak u Turków i u Arabów. Moskalom są takoż bardzo pokrewni Bułgarzy dunajscy, ale ci są bliżsi do narodów indo-germańskich, aniżeli Moskale. Madiary należą do narodów uralskich. Starożytni Grecy byli zlewkiem narodów indyjskich, uralskich i semityckich, a dzisiejsi nie są wcale potomkami starożytnych, lecz są Słowianie, a najwięcej Albańczycy zgreczeni w mowie. Pochodzenie Albańczyków, Cyganów i Basków, żyjących w Pirynejach, jest nieznane.

Przed przybyciem do Europy Słowianie przebyli w Azyi dwie ważne epoki: 1° przed podziałem i 2° po podziale rodu ludzkiego na plemiona.

Ta druga epoka ma trzy podrzędne epoki następne:

1° Kiedy ojcowie dzisiejszych około 600,000.000 ludzi rodu kaukaskiego stanowili jeden tylko, że tak powiemy, dom rodzinny; 2° kiedy rozdzielili się na 4 gałęzie: Indo-Persów, Uralczyków, Semitów i Indo-europejczyków; 3° kiedy Słowianie wydzielili się z narodów indo-europejskich, i utworzyli swą własną osobistość, obok takiejże osobistości Germano-Skandynawów, Romanów lub Łacinników i Gallów lub Celtów.

Ktokolwiek chce badać dzieje narodów, pod jakimkolwiek względem, powinien pamiętać na te ich 3 epoki starożytne w Azyi; a z czasu przybycia Słowian do Europy, powinien pamiętać, że Germano-Skandynawi w wiekach średnich panowali nietylko w całej zachodniej i południowej Europie, ale i w Nowogrodzie, i na Dnieprze, że zatem historya Słowian jest nie oddzielną od historyi innych

narodów indo-germańskich, co wcale nie niszczy ich osobistości słowiańskiej.

Uważając wyżej wskazane wyroby dziejów Słowian w Azyi i ich wielką ludność w Europie w VI wieku ery naszej, można przypuścić, że opuścili Azyę około 1000 roku przed erą naszą, że zatem są w Europie od blisko 2900 lat. Z narodów swego szczepu Słowianie najdłużej zachowali nazwę swej ojczyzny; starożytna ich albowiem nazwa Wendów i t. p., przypomina Indye, zwane *Hindui*. Niektórzy, jak Szafarzyk i inni sławni uczeni, zaczynają dzieje Polaków nad Wisłą około VIII wieku przed erą naszą, to jest w czasie wielkich rewolucyj i w Azyi, i w Europie: w Azyi Salmanazar król assyryjski przeniósł w głąb Azyi z Samaryi 10 pokoleń żydowskich *(Królestwo Izraela)*, a w Europie założone państwo rzymskie.

Ważnem jest dla nas pytanie: gdzie Słowianie po przybyciu swem do Europy osiedli w największej ilości, i jaką część dzisiejszej słowiańszczyzny trzeba uważać jako serce całego rodu?

Polska, i Polska nadwiślańska, jest takiem sercem, jest ojczyzną wszystkich dzisiejszych narodów słowiańskich. Byli w czasach starożytnych Słowianie i na Dunaju, byli i we Fracyi pod imieniem Wendów, byli zapewne i w innych częściach Europy, lecz zewnątrz Polski były pokolenia słabe.

Ważna ta zasada dziejów Polaków i wszystkich Słowian długo była nie dość jasną, dość pewną, z powodu, że Słowianie północni mają podania o przyjściu swojem z Dunaju. Że Słowianie byli i na Dunaju, to pewna: ztądto przybyli za Karpaty; lecz tu przybyli *do swych braci silniejszych.* Niektórzy badacze utrzymują, że migracya małej cząstki Słowian z nad Dunaju za Karpaty miała miejsce w IV wieku przed erą naszą, wskutek napadu Gallów lub Welszów, zwanych Wołochami przez kronikarza naszego kijowskiego, Nestora. Ciekawa jest, że Nestor zwie i część Illiryi — *Ląchitią*, że kronikarze nadwiślańscy zaczynają

dzieje Lechów w Illiryi około V wieku przed erą naszą; (starożytni zwali kraj około Ochrydy *Linchidią*, i Ochryda zwaną była Lichnidią jeszcze w X wieku).

Bielowski wyjaśnieniem tych kronik polskich okazał: że napady Gallów na Lechów lub Linchitów illirskich nie zatrzymały rozwoju ich dziejów na Dunaju, aż do czasu wojen cesarza Trajana przeciwko nim w początku II wieku ery naszej; że Wołochowie, którzy, podług Nestora, wygnali Słowian z Illiryi są właściwymi Wołochami, Rzymianami z czasów Trajana. Oto dlaczego w południowej Polsce, gdzie wojny Trajana wywierały wpływ silny, imię tego monarchy tak zostało sławne, jak imię Aleksandra Wielkiego w Azyi.

Jakkolwiek bądź, głębokie badania Surowieckiego, Szafarzyka, Bielowskiego przyprowadziły ich do tego wniosku: że dzisiejsi Słowianie dunajscy nie są potomkami starożytnych, ale przybyłych tu Słowian z za Karpat w czasach już pewnych, to jest w VI i VII wieku ery naszej, jak to opowiadają z wielkimi szczegółami pisarze bizantyńscy, a potwierdza mowa Słowian dunajskich, pierwotne ich dzieje, nazwy wielu gór i rzek w ich krajach.

Ci z pisarzy, którzy, pogardzając poważną krytyką historyczną, utrzymują, że dzisiejsi Słowianie dunajscy są potomkami starożytnych, a nie przybyłych w VI i VII wiekach z za Karpat, utrzymują razem, że Słowianie, o których przybyciu z za Karpat w tych wiekach mówią pisarze bizantyńscy, byli nielicznemi pokoleniami. Inaczej utrzymują uczeni dziejopisarze Słowian dunajskich. Tak Raicz, archimandryta serbski, chociaż cały pierwszy tom swych Dziejów poświęcił na badanie o starożytnych mieszkańcach Illiryi, zaczyna pewne dzieje Serbów, Kroatów i innych Słowian dunajskich w Polsce; przychodzi on do ogólnego wniosku: że ojcowie teraźniejszych Słowian dunajskich pochodzą z Polski — «s Połonii», jak się on wyraził w wieku zeszłym, w swym serbsko-cerkiewnym języku (patrz wyżej str. 94).

Co się tyczy Słowian, zamieszkujących ziemie, które były podbite przez Rusów-Waragów lub Skandynawów w IX, X i XI wiekach, a które od tych swych władzców zyskały imię Rusi — to i tych Słowian początek nad Wisłą. Wprawdzie, w niektórych odpisach kroniki Nestora część tylko mieszkańców przydnieprzańskich ma początek lechicki, lecz w niektórych powiedziano wyraźnie o wszystkich mieszkańcach Rusi i Nowogrodu, że pochodzą z nad Wisły. Uczony francuski P. Paris, tłómacz na język francuski kroniki Nestora i jego dopełniaczy, wybrał dla swego przekładu to ostatnie czytanie kroniki.

Karamzyn, urzędowy historyograf państwa rosyjskiego, raz trzy tylko pokolenia lechickie wyprowadza z nad Wisły nad Dniepr, drugi raz wszystkim pokoleniom Słowian ruskich przywiślańskie naznacza za ojczyznę. Tak, naprzykład, Karamzyn mówi:

«Wielka ilość Słowian z gałęzi Lechów, którzy utwo-«rzyli państwo polskie, osiadła na Dnieprze, w dzisiejszej «gubernii Kijowskiej i nazwała się Polanami... Z tejże ga-«łęzi Słowian byli dwaj bracia: Radym i Wijatko; Radym «osiadł na rzece Soży w gubernii Mohylowskiej, a Wijat «na rzece Oce... [1])».

Co do pochodzenia lechickiego innych pokoleń na Rusi, Karamzyn nie jest tak pewny.

Nasz historyk z XV wieku — Długosz mówi także, że Rusini pochodzą od Polaków (...Ruthenorum ex Polonis descendentes...) Stryjkowski zaś wie i rok, kiedy «Kijowianie przyszli nad Dniepr z nad Wisły». Mówi wyraźnie: w roku 430.

Podanie o lechickiem pochodzeniu Słowian Rusi przechowywało się stale u tych Słowian po Nestorze. Sam Chmielnicki w manifestach, czyli odezwach swoich, pisanych do Rusinów, pisanych — uważamy dobrze — w czasie najzawziętszych walk jego przeciwko, jak się wyrażał

---

[1]) Kar. Hist. t. I, początek rozdziału II.

Chmielnicki, wielmożom polskim, a w obronie praw króla polskiego, przypominał swym ziomkom, że pochodzą z nad Wisły. Zupełnie takie przekonanie było i Kozaków Zaporożkich. Kozacy Zaporożcy umieli nawet nazwać i wodza, pod którym przyszli na Dniepr z Polski przywiślańskiej; mówią «pod Semenem» to jest Symeonem [1]).

Trzej są więc wodzowie Lechów przydnieprzańskich, których imiona przechowały się w podaniach narodowych na Rusi, wraz z pamięcią migracyi Słowian tych ziem z nad Wisły: Radym, Wiat (Wijatko zdrobniale) i Semen lub Symeon.

I Karamzyn silnie odrzuca mniemanie, aby część przynajmniej Słowian przydnieprzańskich przybyła z nad Dunaju; mówi owszem, że podanie o Dunaju, zachowujące się u Słowian północnych, pochodzi z wędrówek tych Słowian ku Dunajowi.

Toż się ma rozumieć i do Słowian, mieszkających na południu Karpat. Byli tu małoliczni Słowianie w czasach najdawniejszych; lecz dzieje ich pewne zaczynają się około VI wieku ery naszej, to jest z czasów przybycia Lechów z nad Wisły za Karpaty, jak to poświadczają podania narodowe Słowaków, Morawian i Czechów. Narody te mają jeszcze więcej dowodów swego pochodzenia lechicko-nadwiślańskiego, aniżeli Słowianie Rusi i Słowianie dunajscy.

Ogólnie rzec można: że migracya Słowian z Azyi do Europy, jak i migracye ich z nad Dunaju za Karpaty, tu do swych braci silniejszych, należą do odległych starożytności słowiańskich, które są godne uwagi; lecz migracye z nad Wisły i ogólnie z za Karpat Słowian, którzy dali początek dzisiejszym narodom słowiańskim, są o tyle ważniejsze, o ile są ważniejsze w nowożytnych dziejach Słowian ich dzieje średnich wieków nad ich dzieje starożytne w Azyi i w Europie do VI wieku ery naszej.

Migracye Lechów z nad Wisły na Dniepr, za Kar-

---

[1]) Stryjkowski, Kron. Rozdz. XI, str. 3, zobacz wyżej str. III.

paty, na Dunaju w VI i w VII wieku ery naszej stanowią zasadę dziejów już pewnych Ojczyzny naszej; lecz migracye te są lepiej znane za granicą Polski aniżeli w samej Polsce. Łatwo te wytłómaczyć; wiemy bowiem z smutnego doświadczenia, że emigranci więcej mówią o swej drogiej Ojczyźnie, aniżeli ci, którzy z niej żyją.

## LEKCYA III.

Dalszy ciąg wyjaśnień o Polsce, jako głównej siedzibie i jako ojczyźnie Słowian w Europie. Żywioł słowiański zachował się lepiej nad Wisłą, aniżeli w innych ziemiach słowiańskich. Jakie są stopnie pokrewieństwa między narodami słowiańskimi we względzie budowy wyrazów z wpływu na nich narodów cudzoziemskich?

Nie wstydźmy się wcale, jeżeli w badaniach dziejów naszych narodowych szukać nam czasem przychodzi zdania obcego; nie wahajmy się przyjąć to, które jest sprawiedliwe. I tak:

Znakomity uczony, Słowak, Szafarzyk rozebrał i krytycznie wyjaśnił narodowe podania Słowian przydunajskich, toż Słowian, którzy byli pod panowaniem Ruso-Waragów i innych; rozebrał nadto i krytycznie wyjaśnił stosunki Słowian do innych narodów i przyszedł do wniosku: że zasada Nestora, Długosza, Chmielnickiego, Kozaków Zaporożskich, Stryjkowskiego, Raicza, toż innych uczonych o lechickiem z nad Wisły pochodzeniu wszystkich dzisiejszych narodów słowiańskich jest prawdą, potwierdzoną nietylko dziejami starożytnemi i nowożytnemi wszystkich Słowian, lecz i wszystkich narodów, z którymi Słowianie byli w stosunkach. Inny, równie ważny wynik badania Szafarzyka jest, że żywioł słowiański mógł się zachować najlepiej, i zachował się rzeczywiście, w Polsce przywiślańskiej, to jest w ojczyźnie Słowian. Od tych zasad zaczyna Szafarzyk pewne dzieje Polaków w swojem znakomitem dziele: *Starożytności słowiańskie.* Te to zasady

są najsprawiedliwsze, chociaż dzisiejsi Polacy, wskutek nieszczęść swoich od lat stu, zapomnieli o nich.

Zasady swoje Szafarzyk udowadnia starożytnemi i nowożytnemi dziejami wszystkich narodów słowiańskich, a, jak widzieliśmy, zasady te były znane i przed Szafarzykiem; lecz uczony ten w sposób krytyczny, jak nikt przed nim, okazał onych słuszność.

Przy pracach Szafarzyka i innych uczonych łatwo jest teraz okazać stopnie pokrewieństwa między Słowianami. Ważniejsze punkta, określające te stopnie, są następujące:

Pierwszy. Po osiedleniu się zupełnem Słowian w Europie, ojczyzna ich w tej części świata jest Polska przywiślańska. Tę ojczyznę dla Słowian trzeba uważać tak, jak się uważają Włochy za ojczyznę Rzymian, chociaż Rzymianie byli w całym znanym za ich czasów świecie, jak się uważa Francya za ojczyznę Gallów, chociaż Gallowie byli i przy Karpatach, jak się uważają kraje nadreńskie i skandynawskie za ojczyznę Germanów i Skandynawów, chociaż widzimy Germanów i Skandynawów w całej Europie, i w Nowogrodzie, i nad Dnieprem. To jest, że we Włoszech były główne pokolenia rzymskie, we Francyi — galskie, w Niemczech i Skandynawii — germańsko-skandynawskie; zewnątrz zaś swych głównych siedzib oddzielne tylko były pokolenia tych narodów, otoczone innymi narodami, jak w czasach starożytnych przy Dniestrze Gallowie, a w wiekach średnich Skandynawi byli na ziemi Słowian. W takiem to znaczeniu trzeba uważać kraje Polski przywiślańskiej za ojczyznę wszystkich narodów słowiańskich.

Drugi. Emigranci nadwiślańscy mieli dwa główne kierunki: jedni szli za Karpaty, i ci mieli stosunki główne z narodami szczepu indo-germańskiego; drudzy szli ku Dnieprowi, i ci mieli stosunki głównie z narodami szczepu uralskiego. Te rozmaite drogi wychodźców lechickich z nad

Wisły, te stosunki z różnego pochodzenia narodami wpłynęły i na dalszy ich rozwój dziejowy.

Trzeci. Czas migracyi Lechów do Nowogrodu i na Dniepr trudno oznaczyć. Szafarzyk odrzuca zdanie Stryjkowskiego, podług którego Kijowianie nie przyszli na Dniepr w 430 r., lecz mówi, że te migracye musiały mieć miejsce od II do VI wieku ery naszej. Ci przybysze lechiccy z nad Wisły na Dniepr, których i imiona trzech wodzów dochowały się w tych stronach (Radyma, Wijaty i Symeona), musieli zapewne zastać chociaż małolicznych Słowian, osiadłych tu w czasach najdawniejszych, i później przybyłych z nad Dunaju. Ślady walk Lechów, którzy osiedli w Nowogrodzie i w krajach przydnieprzańskich, z narodami uralskimi są widoczne w ich mowie i w następnych dziejach, bo Uralczycy byli tu liczni.

Czwarty. Pewniejsze są czasy migracyi Lechów za Karpaty i na Dunaj. Podług Szafarzyka i innych uczonych, którzy badali dzieje tych Słowian, Słowacy, Morawianie i Czesi wyszli wprost z Polski około VI wieku ery naszej. Ponieważ narody te miały do czynienia głównie z narodami swego, to jest indo-germańskiego szczepu, dlatego i mowa ich nie zmieniła się tyle, ile się zmieniła mowa Lechów, którzy w drodze do Nowogrodu i na Dniepr mieli stosunki z Finnami i z innymi Uralczykami. Oto dlaczego mowa Słowaków, Morawian i Czechów jest bliższą (lecz tylko pod względem budowy wyrazów) do mowy czysto polskiej, aniżeli mowa Lechów, którzy udali się na Dniepr i do Nowogrodu.

Piąty. Wszyscy Słowianie dunajscy pochodzą od Lechów; lecz oni nie wprost przyszli na Dunaj z nad Wisły, a bawili jakiś czas na Dniestrze i na Dnieprze, jak tego dowodzą języki, którymi mówią, pierwotne ich dzieje, świadectwa historyczne i, naostatek, ortografia krajów.

Zostawiając szczegółowej historyi Słowian dunajskich przedstawienie dowodów tych zasad, tu dość wspomnieć, że podług Szafarzyka i innych badaczy, Słowieńcy lub

Chorutanie (Karyntyanie) wyszli w VI wieku ery naszej z Galicyi wschodniej; w pomnikach ich piśmiennych zachowują się liczne ślady czysto polskiego języka; lecz główny charakter onego okazuje, że Chorutanie byli w walkach z Uralczykami i byli pod ich wpływem. Kroaci (właściwie Górale, Hrvati) wyszli w początku VII wieku z Galicyi wschodniej i z Wołynia; u nich mniej w języku śladów czystego polonizmu, jak u Chorutanów; Serbowie, (a tu rozumiemy i Bośniaków, Czarnogórców, Hercogowińców) wyszli z Białej Rusi dzisiejszej. Mniemanie, że Serbowie dunajscy wyszli z nad Elby, jest mylne. W ich języku jest mnóstwo wyrazów czysto łotyskich, a ogólnie język ich, jak i język Kroatów, przypomina, że byli pod wpływem języka Uralczyków. Migracye Serbów i Kroatów na Dunaj są doskonale znane. Co się tyczy Słowian bułgarskich, język dzisiejszych Bułgarów więcej zbliżony do wielko-rosyjskiego, aniżeli do ruskiego; całe ich dzieje dowodzą, że u nich przemógł żywioł uralski nad słowiańskim. W dziejach Bułgarów dunajskich od VII do XI wieku trzeba rozróżnić dwa narody: Słowian i Bułgarów, z pochodzenia Turków, którzy podbili pierwszych w VII wieku i zmieszali się z nimi około XI wieku. Jeszcze po przyjęciu chrystyanizmu, u Bułgarów dunajskich okazują się ślady muzułmanizmu. Dziś nawet nadzwyczaj różnią się Bułgarzy od swych najbliższych sąsiadów słowiańskich, to jest od Serbów z zachodu i z południa, a od Rusinów z północy. Natomiast nazwyczaj są bliscy Moskalom.

Pierwotne dzieje Bułgaro-Słowian dunajskich nadzwyczaj są ważne w dziejach Polski, z powodu, że Słowianie, którzy zajęli Mezyę w VI wieku, a zostali podbici przez Bułgarów w VII, pochodzą niezawodnie od tych Lechów, którzy najdalej udali się ku wschodowi, bo aż nad rzekę Okę. Byli to Lechy, przyprowadzeni przez Wijatę i zwani Wiatyczanami. Część ich mała została na Desnie, i potomkowie ich są zwani dotąd Polechami (w powiecie Brańskim), a większa część zmuszoną była cofać się do

Mezyi przed Uralczykami, najpewniej przed Bułgarami, którzy ich jednak podbili w VII wieku. Oto jak się wyjaśniają miasta: Warsowija, Polonica i nazwy wielu pokoleń słowiańskich na ziemiach Słowian bułgarskich, które przypominają nazwy nadwiślańskie. Uroczyszcza: Warszawa i t. p. istniały najpewniej z czasów najdawniejszych nad Wisłą.

Słowianie, którzy zajęli kraje przydunajskie w VI i w VII wiekach, znaleźli tu zapewne szczątki dawnych Słowian, których dzieje kronikarze nasi, Dzierzwa albo Miorsz, Mateusz i Kadłubek opowiadają od V wieku przed erą naszą, o których mówi Nestor, że św. Paweł apostoł chrzcił ich; lecz ich to masa wyszła za Karpaty podług Szafarzyka w IV wieku przed erą naszą, a podług Bielowskiego w początku II wieku ery naszej. Szafarzyk wyraźnie mówi, że i w VI wieku ery naszej były szczątki Słowian na Dunaju, lecz dzieje dzisiejszych Słowian dunajskich zaczynają się od przybycia głównych osad z Polski, «z Połonii», jak się wyraża archimandryta Raicz, w VII i VIII wiekach.

## LEKCYA IV.

Nazwy: Słowianie, Sławianie, nie są narodowego pochodzenia. Nazwy te nie pochodzą ani od słowa, ani od sławy. Nazwa Niemców nie pochodzi także od wyrazu: niemy, ani nazwa Czudów od wyrazu: cudzy. Dawne narodowe nazwy Słowian: Lechy, Wenedy, Serby. Nazwa Antów także nie narodowa. Najważniejsze zdarzenia w dziejach Słowian od czasów najdawniejszych do czasów nowszych.

Do czasów około VI wieku ery naszej należy wyjaśnienie narodowych nazw wielkiej rodziny naszej, dziś pospolicie słowiańską zwanej, lecz która miała różne nazwy.

Nazwa Słowian zaczyna teraz nabierać coraz większego znaczenia. Krytyka historyczna ma sobie za powinność przypomnieć dla lepszego zrozumienia rozwoju

dziejów narodów słowiańskich, że ta ich nazwa jest pochodzenia cudzoziemskiego, że pierwotne i narodowe nazwy Słowian były: Lechy, toż Wenedy, lub Wendy; nazwa Serbów takoż jest narodową i po nazwie Lechy najpowszechniejszą. Część Słowian zwała się też Antami, jakowa nazwa jest takoż obca.

Wiadome jest zwykłe wyjaśnienie dwóch głównych nazw całego naszego szczepu; ci którzy mówią i piszą: Słowianie, wywodzą tę nazwę od wyrazu: słowo. Słowianie, mówią oni, tak się nazwali dlatego, że się rozumieli, i aby odróżnić się od swych sąsiadów zachodnich i wschodnich, których mowy nie rozumieli; dlatego pierwszych nazwali Niemcami, to jest: niemymi, a drugich Czudami, to jest: cudzymi. Ci, którzy wymawiają i piszą: Sławianie, wywodzą początek tej nazwy od wyrazu: sława, bo, mówią, sława była zawsze celem przodków szczepu, który to imię teraz nosi.

Uczony niemiecki, Adelung pierwszy odezwał się do Słowian lub Sławian z wielką godnością, aby szukali innych źródeł dla tych nazw, gdyż wyjaśnienia, jakie dają, są dziecinne. Znakomity historyk, filozof Herder mówił, że Słowianie więcej zajmują miejsca na ziemi, aniżeli w dziejach rodu ludzkiego. Büsching zwracał uwagę na to, że w dawnych pismach niemieckich Słowianie są zwani Solanami. Inni szukali początku nazwy Słowian w nazwie Żuław, jednej z dawnych prowincyi Polski przywiślańskiej, gdyż znakomity uczony czeski zeszłego wieku, Dubrowski uważał Polskę za ojczyznę Słowian.

Badania tych i nowych uczonych, słowiańskich i cudzoziemskich, co do nazwy: Słowianie, Sławianie, przyprowadzają do następnych wniosków, które udowadniają, że nazwy: Słowian, Sławian, są miejscowe i są pochodzenia obcego, że nazwy Wenedów lub Wendów, toż Lechów, są najwięcej narodowemi. I tak:

1. Samo zakończenie: *anie* w wyrazach Słowianie, Sławianie podług geniuszu nie jednego, a wszystkich języ-

ków słowiańskich okazuje, że wyraz, któremu służy to zakończenie, oznacza miejscowość i odpowiada na pytanie: skąd? Wyrazy: Kijowiawianie, Paryżanie, Warszawianie i t. d. najlepiej to okazują. Powszechne więc prawidło języków słowiańskich nakazuje uważać nie inaczej wyrazy: Słowianie, Sławianie, to jest, że oznaczają pochodzenie narodu, który tak się zowie z miejsca, którego nazwa zachowuje się w głównej części wyrazu, to jest z miejsca, które się zwało: *Słów*, *Sław*, lub podobnie. Tak chce geniusz wszystkich języków słowiańskich. Inaczej nazwy: Słowianie, Sławianie powinniby być wyjątkiem z powszechnego prawidła; lecz nie są one wcale wyjątkiem, albowiem:

2. Pierwszy pisarz europejski VI wieku ery naszej, który zowie Słowian tą ich nazwą; Jornandes, biskup gocki, wyraźnie mówi, że nazwa Słowian (on pisze: Sclavi), służy tylko ludom, mieszkającym między Wisłą a Dniestrem, ponieważ mieszkający między Dniestrem a Dnieprem, chociaż takoż są z rodziny Słowian, nie Słowian przecież, a Antów noszą nazwę. W czasach dawnych, mówi tenże pisarz VI wieku, Słowianie i Anty znani byli pod nazwą Wenedów.

3. Widzimy więc, że nazwa Słowian lub Sławian lub Sklawów (Sclavi, Sclavorum i t. d. u pisarzy łacińskich średnich wieków), była miejscową, a nie rodową, oznaczała albowiem głównie mieszkańców przywiślańskich, a najpewniej mieszkańców dzisiejszych Żuław, które są znane u Niemców pod nazwą Schalau i t. p. Sal z rozmaitemi zmianami tego wyrazu znaczy w języku łotyszskim — nizina, kraj ługowaty. Lelewel i rzekę Salę zowie Szalawa (w dopiskach do Dziejów Polski przez Wagę). W języku Finnów estońskich lub Czudów wyraz sal, również z rozmaitemi odcieniami w wymawianiu, ma toż znaczenie, co u Łotyszów. Zachowuje się ten wyraz i u niektórych narodów północnych Niemiec.

Te są wyjaśnienia etymologiczne i historyczne nazw: Słowianie i Sławianie. Nazwisko to dawali sąsiedzi Słowian

(którzy, jak zobaczymy, zwali się Lechami), Niemcy, Łotysze i Finny lub Czudy każdemu narodowi, który zamieszkiwał niziny.

Pisarze bizantyjscy nazywali Słowian, którzy od VI wieku zaczęli napadać na ich państwo Słowianami, nie Antami; uważali albowiem i ci pisarze kraje przywiślańskie za główną siedzibę tego szczepu [1]).

4. Nie mieli potrzeby Słowianie nazywać się tak, dla okazania, że się rozumieją; ponieważ i Niemców nazwali oni Niemcami nie dlatego, że ich nierozumieli, ale dlatego, że Słowianie w czasach dawnych sąsiadowali z jednym z narodów germańskich, który Nemetów nosił nazwę. Podobnież i nazwa, pod którą byli znani Finnowie u Słowian, to jest nazwa: *Czudy,* nie pochodzi od wyrazu: *cudzy,* ale od wyrazu: *thiudy,* jakowy w języku niemieckim oznaczał *naród.*

O tych Niemetach - Germanach, sąsiadach Lechów z zachodu, równie i o Czudach, ich sąsiadach ze wschodu, będziemy mówili obszerniej wciągu naszego wykładu dziejów Polski; tam zobaczymy i nowe dowody tej prawdy, że jest niewłaściwem wyprowadzać pochodzenie nazw: Słowian, Sławian od wyrazów: słowo, sława, kiedy za takiem pochodzeniem mówi tylko podobieństwo wyrazów, a przeczy prawidło wszystkich języków słowiańskich, jak widzieliśmy, i całe dzieje. Tu tylko dodamy jeszcze, że w czasach pewnych, kiedy narody słowiańskie zaczęły być znane i pod tą ich nazwą, aż do naszych czasów zyskiwały one sławę — uważmy dobrze — wyłącznie jako: Serbowie, jako Kroaci, Czechy, lub jako Morawianie, Wenedy, Polacy, Lutyczanie, Drewlanie, Krzewiczanie, naostatek: jako Anty, jako Spory, *a wcale nie jako Słowianie*

---

[1]) Niektórzy widzą w nazwie Słowian Swewów. Pod tem imieniem znaną była część Germanów. Maciejowski ma nawet tych Germanów za Słowian; to dowodzi, jak dotychczasowe fakta wnosić pozwalają, o jedności cywilizacyi Słowian i Germanów.

*lub Sławianie,* które to nazwy jeszcze w VI, w VII, w VIII wiekach służyły wyłącznie dla Słowian przywiślańskich, gdzie były niziny, zwane przez Łotyszów, przez Finnów, przez Germanów *sal, szal* z rozmaitymi odcieniami w pisaniu i w wymawianiu tej geograficznej, a nie rodowej nazwy [1]).

Jakaż była więcej narodowa nazwa u ludów, zwanych Szalawami i Salanami przez ich sąsiadów, Germanów, Łotyszów i Finnów?

Najwięcej narodową nazwą u Słowian była nazwa: Lechy. Niektórzy utrzymują, że Lechy był osobny naród, który podbił Słowian przywiślańskich; lecz to mniemanie wypływa z chęci wytłómaczenia istnienia stanu szlacheckiego w Polsce przywiślańskiej przez podboje, tak jak tłómaczą istnienie stanu szlacheckiego u innych narodów, a nawet u Słowian, którzy byli pod panowaniem Rusów-Waregów i dynastyi Ruryka, gdzie w rzeczy samej szlachta istniała na prawie podboju, przynajmniej w pierwszych wiekach podboju. Lecz nazwa Lechów była powszechną u wszystkich Słowian i u wszystkich Słowian oznaczała nie zaborcę, ale rolnika. Wyraz: *lech* u starożytnych i u nowożytnych Słowian południowych oznaczał i oznacza: *grzędę* [2]). Miał wyraz ten takież znaczenie i u Słowian na Dniestrze i na Dnieprze zamieszkałych, którzy byli podbici przez Rusów-Waregów [3]). Bardzo już późno Słowianie ci zaczęli dawać imię Lechów wyłącznie dla braci Nadwiślanów; było to wtenczas, kiedy Rusowie zaczęli niknąć w masie Słowian, i kiedy ci ostatni zaczęli używać imienia swych zaborców: bo ani Polanie ukraińscy, ani Radymiczanie, ani Wiatyczanie, którzy wywodzili swój ród od Lechów, nie mogli zrzec się tego imienia, aż

---

[1]) Niektóre tylko pokolenia nosiły nazwę Słowian, jak Nowogrodzianie, a dziś noszą te nazwy Słowacy węgierscy i Chorutanie.

[2]) Slav. Altert. Dzieje Polaków.

[3]) Maciejowski. Historya prawodawstw Słowian, wydanie nowe, tom I.

w czasie, kiedy u nich przemogło imię Rusi. Że Lechowie nie byli narodem zaborczym nad Wisłą, mamy na to dowody i w Nestorze, który wyraźnie mówi, że nazwa Lechów jest starsza, jak nazwy: Mazurów, Polaków, Pomorzanów i Lutyków, i w tem zdarzeniu, że każdy bogaty rolnik, Polanin, Mazur, Pomorzanin, zostawał Lechem, kiedy mógł mieć rycerskie przybory (co w dawnych wiekach było bardzo kosztownem).

Nic dziwnego, że nazwa Lechów była narodową u wszystkich Słowian, ponieważ Słowianie byli zawsze przedewszystkiem rolnikami.

Co się tyczy nazw: Wendów lub Wenedów. Krytyka historyczna okazuje zupełną słuszność Jornandesowi, mówiącemu, że dawniej, przed VI wiekiem, Słowianie i Anty Wenedami byli zwani. Imię to było znane i w Illiryi, gdzie Słowianie byli niezawodnie, i w dzisiejszej Bretanii, we Francyi, gdzie ich obecność nie jest udowodnioną. Imiona Wendów, Wenedów mogły przypominać pierwotne imię ojców dzisiejszych narodów indo-germańskich, to jest Hindów. Słowianie zachowali najdłużej to imię, jak i wiele innych pamiątek swego pochodzenia z Indyi, z powodu, że, najpewniej, przyszli do Europy później jak inne narody szczepu indo-germańskiego.

Co się tyczy nazwy Antów, pod jakową byli znani Słowianie przydniestrzańscy i przydnieprzańscy, wiedzieć należy, że niektórzy imię to wywodzą od nazwy Wendów, Wenedów; lecz drudzy, uważając, że narody skandynawsko-germańskie zwały narody szczepu uralskiego Jotunami, Entami, uważając, z drugiej strony, że Słowianie przydnieprzańscy i przydniestrzańscy byli otoczeni i z północy, i ze wschodu, i z południa narodami uralskimi, wyjaśniają nazwę Antów, dawaną tym Słowianom, nazwą Entów, to jest Finnów lub Czudów. Od Gotów i innych Skandynawów, którzy dobrze znali Entów, a którzy już przed VI wiekiem osiedli w państwie bizantyjskiem, wzięli tę nazwę dla Uralczyków Bizantyjczycy. To wyjaśnienie

jest najwłaściwsze, bo i w późniejszych czasach, i Skandynawi, i Bizantyjczycy byli oddzieleni od Słowian nowogrodzkich i przydnieprzańskich przez narody szczepu uralskiego.

Co do nazwy Serbów, cesarz bizantyjski, Konstanty Porfyrogenites, w X wieku, między innymi narodami słowiańskimi, płacącymi dań Rusom (Waragom), zowie Serbów i mówi, że Serbowie przybyli nad Adryatyk z wielkiej Serbii, z za Karpat. Nazwa Serbów była po nazwie Lechów najpowszechniejsza u narodów slowiańskich. Nazwa Serb ma tylko u Polaków wyraz, który może przypominać jego dawne znaczenie: pokrewieństwo; jest to wyraz: pa-sierb. Serb może znaczyć naród, jak thiud. Nazwa: *naród* jest najpowszechniejszą w pierwotnych dziejach narodów.

Widzimy więc, że i w wyjaśnieniu samych nazw Słowian są nowe dowody tej zasady: że brzegi przywiślańskie należy uważać za główny kraj słowiański, gdzie ich starożytność daje się najwłaściwiej wyjaśnić. Tu albowiem, nad Wisłą, najwłaściwiej szukać i pierwotnych Wenedów, których Jornandes ma za Słowian, i pierwotnych Lechów, i pierwotnych Słowian (*Szalawów* łotyszskich i fińskich, *Salawów* niemieckich, to jest ludzi, zamieszkujących *niziny, ziemie* bogate w małe jeziora, jakiemi są Żuławy).

## LEKCYA V.

(Ciąg dalszy).

Ogólnie powiedzieć należy co do dziejów Słowian do czasów ich około VI wieku ery naszej, że dzieje te, chociaż mają na celu czasy starożytne Słowian w Azyi i w Europie, są nadzwyczaj zajmujące i uczące. Tak naprzykład: do czasów starożytności słowiańskich w Azyi należy badanie o jedności Słowian z Germano-Skandynawami, z Latynami, z Gallami, już w tej części świata.

Mamy i my, chociaż bardzo nielicznych, pracowników w tej gałęzi dziejów naszych starożytnych. Czasy starożytne Słowian w Europie zacząć należy przynajmniej od VIII wieku przed erą naszą, bo odtąd dopiero mamy, choć bardzo skąpe, wiadomości o mieszkańcach Polski. Lecz pewniejsze wiadomości mamy od V wieku przed erą naszą, ponieważ w tym wieku zwiedził południowo-wschodnią część Polski Herodot, ojciec historyków, i od tegoż wieku zaczynają opowiadać dzieje Lechów lub Lichnidów illirskich kronikarze przywiślańscy. Opowiadania te nabierają coraz więcej wagi od czasu, kiedy zaczęto je rozważać, jak już radzili Lelewel i Ossoliński w początku tego wieku, nie nad Wisłą, ale w Illiryi.

Spostrzeżenia Herodota są nadzwyczaj wielkiej wagi, albowiem spostrzeżenia te, w głównych zarysach, dotąd są prawdziwe. Tak naprzykład, Herodot mówi, że od Dniestru do Donu żyją Scytowie rolnicy, a od trzech dni drogi za Dnieprem do Donu, i dalej na wschód, żyją Scytowie koczownicy.

Mniejsza o to, kto byli Scytowie; ważnemi są granice, które ich rozdzielały w czasach najdawniejszych. Te to granice, które rozdzielały Scytów podług charakteru ich cywilizacyi za czasów Herodota, rozdzielają i teraz mieszkańców państwa rosyjskiego. I teraz, jak za czasów Herodota, Dniepr i przestrzeń na kilka dni drogi za Dnieprem kończą granice narodów rolniczych; dalej ku wschodowi, wzdłuż Donu i za Smoleńskiem zaczynają się teraz, jak za czasów Herodota, posiadłości narodów cywilizacyi nie rolniczej, a pasterskiej, kupieckiej.

Ważnem jest w dziejach starożytnych Słowian w Europie rozszerzenie, choć słabe, religii Chrystusowej w Illiryi, toż wojny Rzymian i osiedlenie się osadników rzymskich na Dunaju, zdarzenia zaszłe w I i w początku II wieku ery naszej. W II wieku ery naszej okazują się Hunnowie przy ujściu Dniepru. Te to wojny Rzymian na Dunaju i okazanie się Uralczyków na Dnieprze wyjaśniają wielki

ruch Słowian przywiślańskich w II wieku ery naszej, ruch, któremu przypisują, i słusznie, nacisk Germanów na państwo rzymskie. Odtąd nie Niemcy Słowian, ale Słowianie są prześladowcami Niemców, jak słusznie uważa Szafarzyk, aż do czasów około VIII wieku ery naszej [1].

Narody słowiańskie od VI do XI wieku ery naszej były bardzo ściśle połączone, jak są i teraz, potrzebami swojemi, wypływającemi z pochodzenia, i potrzebami swojemi, wypływającemi z jedności w duchu i w głównych charakterach oświaty; lecz do XI wieku były nadto połączone, choć słabo, i politycznie. Dopiero od XI wieku są narody słowiańskie rozdzielone politycznie.

Jest mniemaniem wielu, że polityczny rozdział Polaków i Słowaków, Morawian, Czechów, też Słowian przydnieprzańskich, zaczął się dawniej jak około XI wieku; mniemanie to ma za podstawę okazanie się osobnych książąt u Słowaków, Morawian, Czechów, u Słowian na Rusi w czasach dawnych.

Uważmy jednak dobrze, że najważniejsze państwo czysto słowiańskie było w VII wieku; było to sprzymierzenie się Słowian przykarpackich pod naczelnictwem Samona przeciwko Uralczykom (Awarom) i przeciwko Germanom. Państwo to krótko trwało, bo zaledwie około lat 20, miało swoją główną warownią — Karpaty. Lechowie obu stron Karpat stanowili to państwo. Dzieje więc onego należą tak dobrze do Lechów przywiślańskich, jak do Słowaków, do Morawian i do Czechów, tem więcej, że państwo Samona utworzyło się prędko po wyjściu tych pokoleń lechickich z nad Wisly w VI wieku (jak widzieliśmy).

Były politycznie połączone te pokolenia, jak również i Słowianie Galicyi wschodniej w IX i w X wiekach; ponieważ one stanowiły państwo, zwane morawskiem, które istniało około 80 lat, a którego warownią były znów Karpaty. W X wieku, Madiary, zwani Węgrami, podbili naj-

---

[1]) Slav. Altert, tom II, dzieje Czech i Polaków.

większą część Słowian, którzy tworzyli państwo morawskie, lecz wciągu tego wieku były wojny między Slowianami a Madiarami; zbliżenie się ich nie nastało jak około XI wieku, to jest wtenczas, kiedy Madiarowie przyjęli religię podbitych Słowian. Od tego więc dopiero czasu, to jest od XI wieku, można mówić, że Słowianie węgierscy zaczęli między innymi narodami słowiańskimi osobne polityczne życie.

Co się tyczy Rusi. Wprawdzie, od drugiej połowy IX i wciągu X wieku Rusowie-Waragi z dynastyą Ruryka podbijali już Słowian przydnieprzańskich i przydniestrzańskich, lecz początek zbliżenia się moralnego między Rusami a Słowianami nie nastąpił jak w końcu X wieku, to jest wtenczas, kiedy religia chrześcijańska została panującą na Dnieprze i na Dniestrze. Odtąd dopiero, to jest od końca X wieku zaczyna się państwo ruskie, z powodu ówczesnego, choć małego, zbliżenia się Słowian z Rusami; mylnem zaś jest myśleć, że przed XI wiekiem Słowianie i Rusowie byli połączeni politycznie.

Z Słowian zaś dunajskich ci, którzy osiedli w VI wieku w Mezyi, a byli podbici przez Bułgarów, nie zmięszali się z tymi Uralczykami prędzej jak około XI wieku. Nowi ci Turko-Słowianie podbili wówczas Serbów, którzy mieli narodowych książąt od czasu swego przybycia z za Karpat w VII wieku, lecz razem z Serbami w tymże czasie, to jest około XI wieku, byli Bułgarzy podbici przez Bizantyjczyków.

O Serbach (pod imieniem których w X wieku znani byli i Bośniacy) pamiętać należy nadto, że jeszcze w tymże, to jest w X wieku, panowała u jednej ich części dynastya Wyszewitowiczów, która wywodziła ród swój z Polski przywiślańskiej. (O tem obszerniej w częściach następnych wykładu).

Dopiero czasy Bolesława Chrobrego zaczynają dzieje Słowian rozdzielonych. Lecz nie można oceniać nowszych

dziejów tych narodów bez poprzedniego wyjaśnienia stosunków Moskwy do Słowian.

Około połowy XII wieku zaczyna się tworzyć państwo moskiewskie, zwane najprzód Wielkiem Księstwem Suzdalskiem i Włodzimirskiem na rzece Klazmie. Państwo to było jeszcze znane pod nazwą państwa Kitanów, z powodu, że główny twórca onego, wielki książe Andrzej, był zwany, jak świadczą kroniki (a za niemi Karamzyn), Kitanem. Kitanów imię nosiła część Tatarów, z którymi ojciec księcia Andrzeja, książę Jury Długoręki, i sam ten książę byli spokrewnieni.

Lecz mniejsza o pierwotne nazwy państwa moskiewskiego. Ważniejszem jest, że państwo to, chociaż było rządzone przez książąt ruskich Rurykowiczów, jak Nowogród i kraje przydniestrzańskie, okazuje się różnem we wszystkich objawach życia swego dziejowego od tych, jak i od innych krajów słowiańskich. Różnice powyższych krajów okazują się od pierwszych chwil wystąpienia na widownią mieszkańców państwa moskiewskiego, to jest od drugiej połowy XII wieku, wojnami przeciwko Słowianom przydnieprzańskim 1169 i przeciwko Słowianom nowogrodzkim 1170 roku.

Moskale Słowianami nie są, ani z pochodzenia, ani z ducha i z charakterów swej oświaty. Pod tymi wszystkimi względami Moskale, zacząwszy od północnej części gubernii Nowogrodzkiej, też od gubernij: Twerskiej, Moskiewskiej, Kałużskiej, Orłowskiej, Kurskiej i ziemi Kozaków Dońskich, są Uralczycy. Błędne mniemanie o słowiańskiem pochodzeniu Moskali powstało stąd głównie, że przedstawiają dzieje książąt ruskich domu Ruryka, którzy panowali w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze nad Słowianami, a w Moskwie nad Uralczykami, jako dzieje narodów, podległych Rurykowiczom. Tymczasem różnice dziejów Słowian, którzy byli pod panowaniem Rurykowiczów, a Finnów, którzy byli pod ich panowaniem, są nad-

zwyczaj wielkie do XIII wieku, a odtąd różnice te zwiększały się.

Ażeby dobrze zrozumieć stosunki Moskali, których wraz z Tatarami i z innymi narodami uralskimi, mającymi posławiańszczyć się wkrótce w języku, liczyć można więcej jak 40,000.000, do Słowian, którzy stanowią podobną liczbę, lecz są rozdzieleni dziewięcią językami i nadto rozdzieleni obcymi narodami, — poświęcimy im osobne lekcye. One nam ułatwią i lepsze zrozumienie dziejów narodów słowiańskich między sobą, szczególnie w ostatnich wiekach średnich i w dziejach ich nowych. Przejdziemy do okazania główniejszych zdarzeń tych epok w dziejach Słowian po udowodnieniu, że Moskale są obcy Słowianom we wszystkich potrzebach swoich, wypływających z pochodzenia i z charakterów oświaty.

## LEKCYA VI.

Moskale są obcy Słowianom i innym narodom indo-germańskim, a są w jedności z narodami szczepu uralskiego we wszystkich potrzebach, wypływających z pochodzenia, z ducha i z charakteru cywilizacyi. Większość mieszkańców Moskwy, Uralczyków była niepodległą książętom ruskim w czasie napadu Mągołów i Tatarów w XIII wieku. Ta to większość Moskali jest teraz reprezentowaną przez większość szlachty moskiewskiej, która wywodzi się od murzów tatarskich. Dowody.

Dla ocenienia stosunków Słowian z Moskalami dość jest rzucić okiem na jakąbądź mapę, przedstawiającą narody, jak były w Europie i w Azyi do murów chińskich, w czasach pewnych, to jest w IX—XIII wiekach, przed napadem Mągołów i Tatarów na Moskwę i na Ruś. Bierzemy na uwagę epokę przedmągolską, ponieważ zwykłe jest mniemanie, że dzisiejszy stan cywilizacyi pasterskiej, kupieckiej potężnego narodu moskiewskiego pochodzi z wpływu Mągołów, że ta cywilizacya jest obcą Mo-

skalom, jako Słowianom, to jest, jako narodowi szczepu indo-germańskiego.

Mapy, o jakowych mówimy, znajdują się najczęściej przy dziełach, zajmujących się narodami uralskiego szczepu około XIII wieku. Takiem dziełem jest, między innemi: *Historya Mągołów*, napisana w języku francuskim (w Paryżu 1824 roku) przez sławnego oryentalistę Muradża d'Ohsson.

Przy tem dziele jest mapa, przedstawiająca stan narodów na przestrzeni dzisiejszego państwa rosyjskiego właśnie w chwili wielkiego napadu Mągołów i Tatarów, to jest około 1240 roku. Widzimy na tej mapie, że narody uralskiego szczepu z głębi Azyi sięgały aż do rzeki Oki. Rzeka zaś Oka przecina następnie gubernie: Orłowską, Kałużską, Włodzimierską, Razańską i Niżegorodzką, a tylko dotyka Moskiewskiej.

Widoczna więc, że podług źródeł, najwłaściwszych dla dziejów Mągołów, i ogólnie Uralczyków, nawet mieszkańcy wschodnich części gubernij: Orłowskiej, Kałużskiej, Włodzimierskiej, Razańskiej i Niżegorodzkiej nie byli Słowianami, a narodami szczepu uralskiego w czasie napadu Mągołów.

Muradża d'Ohsson jeszcze lepiej rzecz wyjaśnia, mówiąc: «Posiadłości książąt ruskich Rurykowiczów ku wschodowi w czasie napadu Mągolów w wieku XIII nie sięgały jak tylko do rzeki Oki» [1]).

Uważmy więc dobrze, że jeżeli może być mowa o posiadłościach książąt ruskich w Moskwie około XIII wieku, jeżeli może być mowa o języku słowiańskim, używanym w Moskwie około XIII wieku, jeżeli, naostatek, może być mowa o rozprzestrzenieniu religii chrześcijańskiej w Moskie około XIII wieku, to ma się rozumieć tylko o bardzo małej cząstce Moskwy, to jest o Moskwie po lewej stronie Oki; a ta rzeka, uczy geografia, dotyka już i gubernii Moskiewskiej. Tak uczą dzieje narodów uralskich.

---

[1]) L'Hist. des Mongols, vol. I, str. 263.

Cóż w tym ważnym punkcie mówi harmonia zdarzeń, zaszłych w dziejach krajów, podległych książętom ruskim, Rurykowiczom?

Nie inaczej, ale tak okazuje i harmonia zdarzeń, zaszłych w dziejach narodów uralskich. Historyograf Karamzyn takoż rzekę Okę uważa za stałą granicę posiadłości książąt Rurykowiczów ku wschodowi, do napadu Mągołów. Wprawdzie, w ogólnem określeniu granic posiadłości tych książąt do XIII wieku on nazywa Don i Kamę; ale, gdy idzie o bliższe, dokładniejsze określenie onych, zowie, tak jak i Muradża d'Ohsson, za takową wschodnią granicę rzekę Okę (*w Historyi państwa rosyjskiego* pod r. 1240—1242).

Karamzyn jeszcze lepiej niż Muradża d'Ohsson rzecz wyjaśnia: okazuje bowiem historyk moskiewski, lepiej niż historyk Mągołów, że narody uralskie, niepodległe Rurykowiczom, za rzeką Oką mieszkające, nie były wcale tak dzikimi, jak sobie lubi ogólnie przedstawiać wyobraźnia o narodach stepowych, azyatyckich. Zwani przez kronikarza Nestora najdzikszymi z tych narodów, Połowcy mieli stałe siedziby i miasta. Karamzyn zaczyna nazywać miasta Połowców od r. 1106. Aby wytłómaczyć to zdarzenie, Karamzyn mówi, że Połowcy dzielili się na dwie gałęzie: jedna miała stałe siedziby, druga żyła koczowniczo [1]. Połowcy zajmywali w XI, w XII i w XIII wiekach część gubernii Kurskiej i jej sąsiednich.

Dalej ku północy mieszkający Uralczycy, jako Mordwa, Meszczera, Czeremisy, w guberniach: Orłowskiej, Kałużskiej, Włodzimierskiej, Razańskiej, Niżegorodzkiej byli daleko więcej ucywilizowani, aniżeli Połowcy. Mieszkańcy zaś rzeki Kamy, to jest gubernii Kazańskiej i okolicznych, Bułgarzy, którzy posyłali posłów do Bagdadu już w IX wieku z prośbą do Kalifa, aby im przysłał misyonarzy muzułmańskich, byli jednym z najznakomitszym narodów

---

[1]) Hist. wydanie zupełne, tom II, not. str. 297.

uralskiego szczepu przed przyjęciem muzułmanizmu, a tem więcej po przyjęciu religii Mahometa, która dla pogańskich narodów Azyi i Afryki była, choć małym, postępem cywilizacyi, bo Mahomet wziął wiele przepisów z ksiąg Mojżesza.

Naostatek, mieszkańcy nawet gubernii Wołogodzkiej i Archangielskiej byli około XIII wieku także Uralczycy, a nie Słowianie, chociaż Słowianom nowogrodzkim dań płacili. Uralczycy tych gubernij niechętnie opłacali dań obcym, i ich najbliżsi z pochodzenia sąsiedzi, Bułgarzy, chcieli ich od tej daniny wyswobodzić przez wypędzenie urzędników nowogrodzkich. W tym celu zrobili nawet wyprawę w roku 1228. Wielki napad Mągołów i Tatarów w roku 1238 dał nowy obrót dziejom tych wszystkich narodów uralskich ścisłem onych połączeniem politycznem.

Mówić więc o jedności większości Moskali z Słowianami w pochodzeniu, w charakterach oświaty do XIII wieku jest niedorzecznością, ponieważ czasy nie są zbyt odległe, i dowody są bardzo jasne.

Od XIII wieku połączyli się Mągołowie i Tatarzy z narodami uralskimi w Moskwie i razem panowali i nad mniejszością Moskali, podległych Rurykowiczom, i nad Słowianami na Dnieprze i na Dniestrze.

W następnych wiekach tworzyli mieszkańcy Moskwy za rzeką Oką cztery carstwa, lub chaństwa: kazańskie, astrachańskie, nogajskie i krymskie. Z tych pierwsze trzy upadły w początku drugiej połowy XVI wieku pod mniej liczną, lecz stosunkowo lepiej rządzoną Moskwą chrześcijańską, i odtąd język słowiański i religia chrześcijańska, wraz z postępem panowania książąt Rurykowiczów, szły w tych chaństwach bystrym krokiem.

Nic tu dziwnego niema. Narody szczepu uralskiego i ogólnie narody charakterów cywilizacyi pastersko-kupieckiej nadzwyczaj łatwo przyjmują i wiarę, i język swych panów, szczególnie, gdy panowie okazują się potężni i straszni. Takimi właśnie byli książęta ruscy, pa-

nujący w Moskwie. Doszły aż do naszych czasów piśmienne dowody, że książęta moskiewscy, jak tylko uczuli się dość silnymi, wydali rozkazy: aby byli wymordowani wszyscy murzowie (to jest wyższa szlachta tatarska), którzy nie przyjmą religii chrześcijańskiej.

Taki krwawy rozkaz czytamy w życiu jednego świętego moskiewskiego, św. Pafnucego, którego dziad był właśnie jednym z murzów, którym przedstawiono do wyboru ze strony książąt moskiewskich, albo przyjęcie chrztu, albo śmierć, i on wybrał chrzest. Takich krwawych ukazów dzieje Moskwy mają kilka [1]).

Takim to sposobem rozszerzała się religia chrześcijańska, a z tą religią i język słowiański, u Uralczyków za rzeką Oką około XV wieku i później.

Trzy są przyczyny, tłómaczące owo tyrańskie rozszerzanie wiary Chrystusa w Moskwie: pierwsza jest ta, że Moskali chrześcijan było około XV wieku daleko mniej, aniżeli Muzułmanów; druga, że u Uralczyków moskiewskich za rzeką Oką nietylko był silny muzułmanizm, ale silną była i religia żydowska, która u Uralczyków rozszerzała się za czasów jeszcze wypędzenia w głąb Azyi dziesięciu pokoleń żydowskich około VIII wieku przed naszą erą; naostatek, trzecia przyczyna ta, że u narodów stepowych nie jest znaną prawda, jak tylko w towarzystwie najsurowszej kary za niespełnianie onej. Prawdy cierpiącej, prawdy prześladowanej, jednem słowem, prawdy bez materyalnego objawu siły swej narody pasterskie, stepowe, nie uznają za prawdę.

Ta to większość Uralczyków, która mieszkała za rzeką Oką do XIII wieku i nie była podległą książętom moskiewskim, a która następnie, zmięszawszy się z Mągołami i z Tatarami, tworzyła chaństwa lub carstwa: astrachańskie, nogajskie i kazańskie, nakoniec, podbita w XVI wieku przez małoliczną Moskwę chrześcijańską, jest teraz

[1]) Szczegóły o tych ukazach okażemy niżej.

reprezentowaną w państwie moskiewskiem przez większość dworzaństwa moskiewskiego, jakowa większość wywodzi się od murzów tatarskich, zmuszonych do chrztu, jak widzieliśmy [1]).

Stąd to dworzaństwo moskiewskie nie jest wcale ziemskiem, rolniczem, ale czysto służbowem. Stąd to dworzaństwo moskiewskie zowie poddanych: chrześcijanami (piszą: *Krestianie)*. Tak wielka większość dworzaństwa moskiewskiego zwała poddanych, przez pogardę dla krzyża, w czasie, gdy wyznawała muzułmanizm; zostawszy chrześcijańską nie przestała mieć za jedno wyrazy: chrześcijanin i niewolnik.

Jest więc uralski, a wcale nie słowiański, nie indogermański początek wielkiej większości mieszkańców Moskwy.

Lecz i mniejszość Moskali nie jest słowiańską, a przynajmniej żywioł słowiański był tu tak słaby, że już przed napadem Mągołów w XIII wieku okazuje się żywioł uralski w zupełnym blasku w dziejach Moskwy, zwanej Suzdalem do XIII wieku, to jest między Oką a Wołgą ku Nowogrodowi.

## LEKCYA VII.

**Mniejszość Moskali, która była pod panowaniem książąt ruskich do XIII wieku, czyli do napadu Mągołów, nie jest także słowiańską. Wyjaśnienia co do tego punktu Lelewela i Karamzyna.**

Co do pochodzenia mieszkańców Moskwy po lewej stronie rzeki Oki, Karamzyn, który nie pisał dziejów na-

---

[1]) P. Schnitzler, członek akademii petersburgskiej, liczył w roku 1829 około 40,000 szlachty moskiewskiej, wyznającej muzułmanizm. (Statistique de Russie S. P. B. 1829). Lecz większość szlachty moskiewskiej wywodzi się od Tatarów. Zobacz niżej: *Skład mieszkańców Moskwy podług stanów.*

rodów, podległych Rusom-Waregom, lecz dzieje tych Rusów, uczy jednak:

Że około X wieku, miasta: Nowogród, Smoleńsk, Lubecz, Czernichów i Kijów, były ostatniemi miastami ku wschodowi narodów słowiańskich i ogólnie indo-germańskich. Tak nam okazuje Karamzyn granice Słowian na swej mapie, znajdującej się przy I. tomie *Historyi państwa rosyjskiego.*

Toż samo okazuje i pierwsza mapa naszego Lelewela w jego *Atlasie* dla dziejów Polski z dopiskami francuskimi. Główne i ważne różnice między historykiem polskim, a moskiewskim są następne:

1. Karamzyn pomieszcza na mapie swojej za Czernihowem ku wschodowi Wiatyczan, w guberniach: Kurskiej, Orłowskiej i Kałużskiej, i liczy ich do Słowian, lecz (w nocie 46 do tomu I, podług tłómaczenia francuskiego), mówi tenże Karamzyn, że «najprawdopodobniej, granice Słowian ku wschodowi w czasach dawnych sięgały aż do Smoleńska i do Czernichowa», a tak wyłącza Wiatyczanów z liczby Słowian.

Trzeba wiedzieć, że pochodzenie mieszkańców gubernij: Kurskiej, Orłowskiej i Kałużskiej zawsze było przedmiotem sporów między uczonymi.

Wiatyczanie byli Lechy, przyprowadzeni z nad Wisły aż na Okę, lecz wielka ich część musiała uciekać przed Uralczykami i cofnęła się do Mezyi, tak, że teraz tylko przy Dniestrze, w powiecie Brańskim, to jest na granicy gubernij: Mohylowskiej i Orłowskiej, są ślady Lechów w nazwisku [1]). Stąd to spory o pochodzeniu mieszkańców wyż nazwanych gubernij, gdzie zwykle pomieszczają Wiatyczanów.

Inne przyczyny, dla których nie można uważać mieszkańców tych gubernij za potomków Lechów, są ważniej-

---

[1]) O tych Lechach, czyli Polechach, można czytać w Szafarzyka: »Słowiańskim narodopisie«.

sze, albowiem mieszkańcy ci różnili się bardzo od swych sąsiadów Lechów w gubernii Mohylowskiej, to jest od Radymiczan i od innych Słowian, jak to dobrze uważali już Müller i Schlötzer. Dlatego to i Karamzyn (w nocie 46, tomu I, Historyi), wyłącza mieszkańców gubernij: Kurskiej, Orłowskiej, i Kałużskiej z posiadłości Słowian. Lelewel zaś nie robi takiego zastrzeżenia, jak Karamzyn. Zresztą, przedmiot ten nie zasługuje na wielką uwagę, ponieważ w guberniach: Kurskiej, Orłowskiej i Kałużskiej zaczynały się posiadłości Uralczyków, niepodległych Rusom (jak widzieliśmy).

2. I Karamzyn, i Lelewel pomieszczają narody uralskie zaraz za Smoleńskiem i za Nowogrodem, lecz u Lelewela nie mają (na mapie) uralscy mieszkańcy Moskwy żadnego miasta, dlatego, że Lelewel nie miał na celu rozważania dziejów Moskali. Jednakowoż Uralczycy ci mieli nietylko stałe siedziby, ale i miasta. Tak rzecz okazuje i Karamzyn na mapie, a jeszcze dokładniej w samym tekscie swej *Historyi.* Po oznaczeniu siedzib tych pokoleń słowiańskich, które były pod panowaniem książąt ruskich, i po okazaniu, że Nowogród, Smoleńsk, Lubecz, Czernichów i Kijów były ostatniemi miastami Słowian ku północy — wschodowi, następnie pomieszcza za temi miastami narody fińskie lub czudzkie, przypomina, że już historyk rzymski, Tacyt, mówi o Finnach, lecz przedstawia ich jako zupełnie koczowniczych, i tak kończy:

«Finny jednak rosyjscy (to jest za czasów panowania nad nimi Rusów-Waragów) nie byli już tak dzikimi, jak ich przedstawia historyk rzymski; nietylko oni mieli stałe siedziby, ale i miasta: Wes mieli miasto Białe jezioro (zwane dotąd Wes-Jerwi przez swych mieszkańców, co właściwie znaczy po fińsku: białe jezioro); Mera mieli miasto Rostów, Muroma-Murom».

Na mapie Karamzyna widzimy, że Wes zajmuje nie tylko całą północną część gubernii Nowogrodzkiej, ale i części gubernij: Petersburgskiej, Jarosławskiej i Twerskiej;

Mera zajmuje całe gubernie: Moskiewską, Jarosławską i kostromską, a części Twerskiej i Włodzimirskiej; Muroma zajmuje część wschodnią gubernii Włodzimirskiej i zachodnią Niżegrodzkiej.

Sławny zaś Nowogród zajmuje cząstkę tylko południową gubernii Nowogrodzkiej i cząstkę Pskowskiej, tak, że sami Uralczycy — Wes zajmują większą przestrzeń ziemi, aniżeli tak głośni Nowogrodzianie.

Dalej za Wesą, Merą, Muromą, na północ i na wschód, toż wzdłuż Donu i na Uralu, są siedliska innych narodów uralskich, jako: Permów, Bulgarów, Wotiaków, Czeremisów, Meszczerów, Samojedów, Jugry — na północ, a Chazarów, Uzów, Turków i t. d. na południu.

Na całej więc przestrzeni dzisiejszej Moskwy niema ani jednego pokolenia słowiańskiego, a Uralczycy, najbliżsi sąsiedzi Słowian nowogrodzkich i przydniestrzańskich, nietylko mają stałe siedziby, ale i miasta w czasie już panowania nad nimi książąt ruskich!

3. Lelewel na mapach swoich, lepiej aniżeli w swych *Dziejach Polski*, w swych *Dziejach Rusi* okazuje, że Słowianie nowogrodzcy, przydnieprzańscy i przydniestrzańscy i Finnowie żyli zupełnie oddzielnie od swych panów Rusów-Waragów i Rusinami się nie zwali nietylko w IX, ale w X i XI wiekach, że Ruś w owych wiekach była nazwą czysto polityczną, jakiemi są dzisiaj nazwy: Austryi, Turcyi. Karamzyn jest tegoż zdania. Uczony ten moskiewski jeszcze dokładniej, niż Lelewel, okazuje, że pierwszą Rosyą jest Szwecya, że Szwedzi są pierwsi Rusowie, że nietylko w X, ale i w XI nawet wieku przybywało na Dniepr i na Dniestr mnóstwo nowych Skandynawów. Ci to nowi przybysze byli przyczyną tak długiej różnicy między Rusami-Waragami a Słowianami, albowiem, chociaż Rusowie zaczęli zbliżać się z tymi ostatnimi z końca X wieku, to jest od czasu, kiedy religia chrześcijańska została panującą w posiadłościach Rusów, zupełne zlanie się ich nie nastało jednak aż około XIV wieku,

z powodu właśnie wielkiego napływu Skandynawów w XI wieku, jak to okazał w owych czasach profesor moskiewskiego uniwersytetu, Pogodin, poprawiając Lelewela i Karamzyna, którzy myślą, że owo zupełne zlanie się Rusów ze Słowianami nastąpiło w XII wieku.

4. I Lelewel, i Karamzyn zgadzają się w tym punkcie ważnym, że dzieje państwa moskiewskiego nie zaczynają się wcale ani w Nowogrodzie, ani na Dnieprze, ani na Dniestrze, lecz w samemże państwie moskiewskiem, to jest w ziemiach Wesy, Mery, Muromy, którzy zaczęli tworzyć to państwo od drugiej połowy XII wieku pod nazwę Wielkiego Księstwa Suzdalskiego lub Włodzimirskiego na Klazmie. (Włodzimierz miasto na rzece Klazmie, teraz w gubernii Włodzimirskiej). Lecz u Karamzyna ten punkt ważny znajduje się lepiej wyjaśnionym, gdyż on okazuje długi łańcuch zdarzeń, udowadniających, że dzieje mieszkańców Nowogrodu, Smoleńska i ogólnie mieszkańców dzisiejszych Rusi pod panowaniem Rusów były zupełnie różne od dziejów mieszkańców Moskwy pod panowaniem tychże Rusów. Same ramy pisma Lelewela o Rusi niepozwalały mu rozszerać się w wykładzie.

Ci więc, którzy piszą dzieje książąt ruskich Rurykowiczów, powinni zacząć te dzieje w Szwecyi, a potem przedłużać w Nowogrodzie, na Dnieprze, na Dniestrze i w Moskwie, lecz ci, którzy piszą dzieje narodów, które były podległe Rusom, powinni narody te odróżnić podług pochodzenia, między sobą, też od Rusinów, Szwedów aż do XIV wieku.

Oddajmy sprawiedliwość Karamzynowi, który, jakkolwiek pisał tylko dzieje książąt ruskich, okazał jednak i nadzwyczaj wielkie różnice, które rozdzielały narody, nad którymi panowali Rusowie, jak to widzieliśmy.

Nowość krytyki historycznej jest ważną przyczyną, że wskazane zasady nie są znane; lecz prace gabinetu petersburgskiego w celu obłąkania opinii publicznej dla ułatwienia swych zaborów w Polsce w imię jedności po-

chodzenia Rusinów i Moskali, prace te, rozpoczęte i stale trwające od stu lat, przyczyniły się najwięcej do upowszechnienia błędów. Uczeni zeszłego wieku; Müller, Schlötzer i inni byli srodze prześladowani przez gabinet petersburgski za to, że dowodzili niesłowianizm Moskali. Będziemy mówili o tych prześladowaniach; zobaczymy i ukaz Katarzyny II, nakazujący uważać Moskali za Europejczyków. O tym ciekawym ukazie wiedziala Europa w przeszłym wieku. Znakomity mówca i publicysta francuski mówił wyraźnie: «Les Russes ne sont Européens qu'en vertu d'une définition déclaratoire de leur souveraine», to jest, Rosyanie nie są Europejczykami jak tylko dlatego, że tak oświadczyła ich monarchini. Są to godne wyrazy sławnego Mirabeau [1]).

Jakkolwiek bądź niewiadomość jest wielka co do stosunków Moskali do Słowian, i my, przed wejściem do szczegółów, przywiedziemy jeszcze nowe dowody pisarzy moskiewskich o nie słowiańskiem pochodzeniu Moskali. Następnie rozwijać będziemy charaktery cywilizacyj.

## LEKCYA VIII.

Niektórzy historycy moskiewscy, dopełniając Karamzyna, jasno okazali, o czem on zaledwo napomknął, że pod panowaniem książąt ruskich w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze, toż w Moskwie w IX, X, XI i XII wiekach, mieszkańcy pierwszych z tych krajów, jako Słowianie, chociaż połączeni z Moskalami pod wojennemi znakami książąt ruskich, byli bliżsi do Włochów, do Portugalczyków i do Anglików, aniżeli do Moskali; przeciwnie, Moskale, rozdzieleni od swych braci Azyi środkowej do murów chińskich przez panujące dynastye, byli z nimi w jedności, a obcy Słowianom, we wszystkich

---

[1]) Mirabeau przytacza i wyrazy ukazu. Doute sur la liberté de l'Escaut. List II. W nowszych czasach mówił o tym ukazie Sznitzler, w dziele: *L'Hist. intime de la Russie.* Bruxelles 1847. I tu jest także tekst ukazu w tomie I. Ukaz był adresowany do komisyi praw. O tem w części następnej mówimy obszernie.

ich potrzebach, wypływających z pochodzenia. Podług historyków moskiewskich, mieszkańcy gubernij: Orłowskiej, Kałużskiej, Moskiewskiej, Twerskiej, północnej części Nowogrodzkiej, zostali posłowiańszczeni w drugiej połowie XII wieku. Trzy główne przyczyny posłowiańszczenia się Moskali w mowie: 1) pierwiastkowy charakter cywilizacyi pastersko-kupieckiej Moskali; 2) gwałtowne, przymusowe rozszerzanie u nich religii chrześcijańskiej z językiem słowiańskim w obrządkach; 3) bardzo mała ilość Moskali, podległych Rusom, przy Słowianach podległych tymże Rusom i pierwiastkowe stolice książąt ruskich na ziemiach słowiańskich. Mniejszej wagi przyczyny: szczątki dawnych Słowian w Moskwie i osadnicy słowiańscy. Osadników słowiańskich w Moskwie było bardzo mało i ci znikli w masie Finnów, tak jak znikli osadnicy fińscy na Dnieprze, ale małoliczni osadnicy słowiańscy w Moskwie służyli książętom, jako narzędzie do podboju Finnów i do ich słowiańszczenia w mowie.

Niektórzy historycy moskiewscy, następcy Karamzyna, jeszcze lepiej wyjaśnili wielkie różnice, jakie rozdzielały małolicznych mieszkańców Nowogrodu, toż przydnieprzańskich i przydniestrzańskich, od mieszkańców Moskwy, w czasie kiedy oni byli połączeni, choć słabo, pod panowaniem książąt ruskich Rurykowiczów. Okazali albowiem następcy Karamzyna z wielką dokładnością, co Karamzyn zaledwo dotknął: że pierwsi, to jest małoliczni mieszkańcy Nowogrodu, toż mieszkańcy Rusi, połączeni z Moskalami przez książąt Rurykowiczów, byli przecież bliżsi do Włochów, do Portugalczyków i do Anglików, to jest do najdalej mieszkających w Europie narodów szczepu indogermańskiego (lub indo-europejskiego), aniżeli do Moskali, z którymi służyli pod jednymi wojskowymi znakami. Przeciwnie, mieszkańcy Moskwy, w czasie połączenia ich przez Rurykowiczów z Nowogrodzianami i innymi mieszkańcami Rusi, byli bliżsi do narodów, mieszkających w Azyi przy sławnym murze chińskim, aniżeli do mieszkańców Nowogrodu i Rusi. Te różnice i podobieństwa pochodziły stąd, że małoliczni Nowogrodzianie i mieszkańcy Rusi byli w ścisłej jedności z Włochami, z Portugalczykami, z Anglikami, (a teraz i z osadnikami europejskimi w Ameryce) — we wszystkich swych potrzebach, wypływających z pochodze-

nia, z ducha i z charakterów oświaty narodów szczepu indo-germańskiego. Podobnież, potrzeby, wypływające z tych zasadniczych praw dziejów rodu ludzkiego, łączyły Moskali z innymi narodami szczepu uralskiego.

Jedność pochodzenia książąt, panujących w Nowogrodzie, na Dnieprze, na Dniestrze i w Moskwie nie była w stanie przemienić tych praw. Owszem, sami ci książęta i ich waragska, lub, najwłaściwiej, szwedzka drużyna, która stanowiła główne ich wojsko do XIV wieku, upadli pod wpływem swych poddanych.

Zostawiając przytoczenie wyjątków z nowych historyków moskiewskich, którzy tak rzeczy okazują, do więcej szczegółowego wykładu, tu dość nam zatrzymać się nad zasadami dwóch uczonych moskiewskich.

Jeden z tych, profesor historyi w uniwersytecie moskiewskim, P. Sołowiew, zostawiając osobom, lubiącym przesądy, mówić, że mieszkańcy Moskwy zostali chrześcijanami wtenczas, kiedy Nowogrodzianie i Przydnieprzanie, to jest w końcu X wieku, — zważając, że wiek trzynasty zastał w Nowogrodzie, w Smoleńsku i ogólnie na Rusiach trzynaście miast, posiadających biskupów, kiedy tenże XIII wiek zastał jedno tylko miasto, posiadające biskupa, na całej przestrzeni Moskwy, — pyta się, skąd powstały te wielkie różnice w dwóch częściach kraju, rządzonego przez książąt jednej dynastyi Ruryka, i odpowiada: wielkie te różnice powstały stąd, że w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze byli Słowianie pod panowaniem książąt Rurykowiczów, w Moskwie (na Suzdalu) byli Finnowie pod panowaniem Rusów, i okazuje dowody potęgi żywiołu fińskiego w samem stołecznem mieście biskupa, w Rostowie w XII wieku. (Własne wyrazy profesora przytoczyliśmy wyżej).

Tenże profesor historyi uniwersytetu moskiewskiego, któremu trudności rozszerzenia religii chrześcijańskiej u Słowian połabskich (lub poelbskich) dobrze są znane, wyraźnie

mówi, że plemię słowiańskie było więcej przygotowane do przyjęcia tej religii, aniżeli plemię fińskie (tamże).

Wtenczas, kiedy wielu z pisarzy wyłącza z ogólnych dziejów Polski objawy cywilizacyi Rusi w wydziale piśmiennictwa w X, w XI i w XII wiekach i gdy wielu ma te objawy za należące do życia dziejowego Moskali w tych wiekach, inny uczony moskiewski, idąc logicznie za zasadami Karamzyna, Sołowiewa, a słuszniej, idąc za zasadami, położonemi przez kronikarza Nestora i za harmonią całych dziejów Moskwy, pyta się, i słusznie: kiedy mieszkańcy przybrzeży rzeki Oki i krajów między Oką a Białem Jeziorem zaczęli mówić po słowiańsku.

Badacz ten odpowiada, że ta wielka rewolucya w dziejach Moskwy stała się za panowania w Suzdalu Jerzego Długorękiego i syna jego Andrzeja (ten ostatni ubity przez swych poddanych 1174 roku). Uważmy dobrze, że pytanie tego uczonego moskiewskiego dotyczy nie mieszkańców odległych krajów Moskwy, ale mieszkańców gubernij: orłowskiej, Kałużskiej, Moskiewskiej, Włodzimirskiej, Twerskiej i północnej części gubernii Nowogrodzkiej, gdzie mieszkały szczątki Wiatyczan, pomieszane z Finnami, toż Mera i Wes; Białe Jezioro w ziemi Wesy.

Ci nowi uczeni moskiewscy, którzy, jak profesor uniwersytetu moskiewskiego, Sołowiew i inni, utrzymują, że pod panowaniem książąt ruskich, Rurykowiczów mieszkańcy Moskwy byli nie Słowianami, a Finnami, nawet w północnej części gubernii Nowogrodzkiej, toż w guberniach: Twerskiej, Moskiewskiej, Kałużskiej, Orłowskiej, Kurskiej, dopełniają tylko Karamzyna, a właściwiej okazują rzeczy nadzwyczaj stare, ale które były zagmatwane przez tak zwaną szkołę historyczną, utworzoną przez gabinet petersburgski w wieku zeszłym, nad czem mocno ubolewają dzisiejsi światli patryoci moskiewscy, którzy wracają do zasad dawnych.

Lecz musimy dodać zaraz, że P. Sołowiew, okazując początek nie słowiański, a fiński dzisiejszych mieszkańców

Moskwy, okazując tym sposobem ich zupełną obcość dla Słowian, okazuje razem, że w stosunku między narodami mniej narodowość, a więcej położenie geograficzne wywiera wpływu. Dlatego, mówi on, Rusie powinny być w jedności z Moskwą, ponieważ miasto Moskwa jest pośrodku państwa rosyjskiego, a rzeczki i rzeki łączą bardzo ściśle Rusie z Moskwą. Taką teoryę okazał P. Sołowiew w swej *Historyi Rosyi* (w I. tomie).

Ta teorya największego wpływu stolic, rzeczek i rzek w dziejach rodu ludzkiego wywołała naganę samych Moskali. Lecz teorya niesłowiańskości Moskwy jest przyjętą, jak widzieliśmy, przez najpoważniejszych z pisarzy moskiewskich.

Jakie okoliczności ułatwiały rozszerzanie się języka słowiańskiego u tej małej cząstki Uralczyków, Moskali, która była pod panowaniem książąt ruskich w czasach przed napadem Mągołów (w XIII wieku)? Jakie są dowody, że tak mała cząstka Moskali nie mówiła po słowiańsku aż do XIII wieku? Jakie są dowody niesłowiańskości Moskali w ich nowo przyjętym języku słowiańskim? w zastosowaniu przez nich religii chrześcijańskiej? w ich życiu politycznem i społecznem i t. d.

Okoliczności, które ułatwiały rozszerzanie się języka słowiańskiego u Moskali, Wesy, Mery, były następujące:

*1. Charakter pasterski, kupiecki całego szczepu uralskiego.*

U dzisiejszych nawet mieszkańców Moskwy przeważa żywioł pasterski, kupiecki, nad rolniczym. Taki charakter cywilizacyi przeważał u mieszkańców Moskwy z czasów najdawniejszych; już Herodot, który w V wieku przed erą naszą zwiedził Scytyę ówczesną, robi tę uwagę, że od zachodu do Dniepru i trzy dni drogi za Dnieprem żyją narody rolnicze, a dalej ku wschodowi o trzy dni drogi za Dnieprem żyją narody koczownicze. Historyk rzymski, Tacyt, przedstawia Finnów jako naród koczujący, a Ka-

ramzyn, jak widzieliśmy, ma mieszkańców Moskwy za potomków Finnów Tacyta. Narody, u których przeważa żywioł rolniczy z wielką trudnością uczą się obcych języków; przeciwnie, narody, u których przeważa życie pasterskie, kupieckie, uczą się języków obcych z wielką łatwością. Trudno się uczą obcych języków i narody góralskie. Ta trudność i łatwość wzrasta w miarę stopnia siły żywiołu rolniczego lub pastersko-kupieckiego. Stan pastersko-kupiecki mieszkańców Moskwy nadzwyczaj ułatwiał rozszerzenie się, panującego u nich, języka słowiańskiego od końca X wieku.

*2. Połączenie małej cząstki Uralczyków moskiewskich z wielką ilością Słowian pod rządem książąt jednej dynastyi.*

Dla wyjaśnienia rzeczy co do rozszerzania się języka słowiańskiego u Moskali zapominać nie należy, że mała tylko pierwotnie była cząstka Moskali pod panowaniem Rurykowiczów. Wojsko, jakie w dani Rusom dawali Moskale, przebywało w ziemiach słowiańskich, w Nowogrodzie, na Dnieprze, gdzie były głównie stolice książąt ruskich. Od XI wieku język słowiański zaczął przeważać u Rusów nawet i został językiem rządowym. Ktokolwiek z Uralczyków chciał się zbliżyć do narodu panującego, musiał uczyć się po słowiańsku, jakowe uczenie się nie było dla nich trudnem, jak to widzimy i teraz w nadzwyczajnym postępie słowiańszczenia się Uralczyków, dotąd niepoesłowiańszczonych w mowie (lecz w mowie tylko).

*3. Rozszerzanie się u Moskali religii chrześcijańskiej z językiem słowiańskim w obrządkach religijnych; to rozszerzanie było zmuszone.*

Powiedzieć można ogólnie, że teraz razem z sobą postępują w Azyi na granicach Moskwy: panowanie monarchów moskiewskich, język słowiański i religia chrześci-

jańska; nawet język słowiański szybsze postępy robi, aniżeli religia chrześcijańska. Tak było u Wesy, Mery, Muromy. Jednakże religia chrześcijańska ustalała dawniej i teraz ustala język słowiański u Uralczyków. Dlatego język słowiański nie zaczął brać zupełnej przewagi nad językiem narodowym Moskali jak około XIII wieku.

Te są główniejsze okoliczności, które ułatwiały rozszerzanie się języka słowiańskiego u tej mniejszej części Uralczyków w Moskwie, która była pod panowaniem książąt ruskich przed napadem Mągołów w XIII wieku.

Były jednak i inne mniejszej wagi okoliczności, które towarzyszyły rozszerzaniu się języka słowiańskiego w Moskwie, jako bardzo słabe szczątki Słowian, które sięgały aż za granice Rusi, w głąb Moskwy, szczególnie do rzeki Oki i do źródeł Donu. Do tych szczątków Słowian należy dodać nielicznych nowych osadników słowiańskich w miastach Wesy, Mery, Muromy.

Nazywamy małolicznymi dawnymi słowiańskimi mieszkańcami Moskwy owe szczątki Lechów, przyprowadzonych z nad Wisły aż na Okę do gubernij: Orłowskiej i Kałużskiej, których największa ilość wyszła stąd do Mezyi w VI wieku i tu była podbitą przez Bułgarów w VII. Nowymi zaś osadnikami słowiańskimi w Moskwie zowiemy pojedyńcze rodziny słowiańskie, które dobrowolnie lub z musu przesiedliły się z nad Dniepru i z Nowogrodu do Moskwy w czasach, kiedy te kraje były połączone, chociaż słabo, przez książąt ruskich, Rurykowiczów.

Niektórzy pisarze, nie chcący przeczyć nadto jasnej prawdzie, że w IX i w X wiekach w Moskwie mieszkały narody nie słowiańskie, a uralskie: Finny lub Czudy, Turcy i Tatarzy, a chcący, przy przyjęciu tej zasady, wytłómaczyć w sposób, jak im się zdaje, najłatwiejszy, że dzisiejsi Moskale mówią po słowiańsku, dodają, że narody uralskie, moskiewskie były nie liczne i słabe; że w wiekach XI i XII opuściły swe ziemie wychodźcom z nad Dniepru i z Nowogrodu, to jest Słowianom. Lecz przeciwko ta-

kiemu tłómaczeniu wołają i dzieje Słowian i dzieje Moskali, ponieważ:

1. Też same źródła, które zmuszają wspomnianych pisarzy do uznania Moskali X wieku za Uralczyków, mówią wyraźnie, że ci Uralczycy byli zupełnie koczowniczymi za czasów Tacyta, to jest w I wieku naszej ery, a wcale nie za czasów panowania nad nimi Rusów-Waragów (jak widzieliśmy wyżej, str. 126).

2. Kronikarze Rusi mówią jasno o małolicznych Finnach, którzy czasami byli osiedlani na Dnieprze, to jest w ziemiach Słowian i o małolicznych Słowianach, którzy przenieśli się do Moskwy, to jest do ziemi Uralczyków. Gdyby więc takie przesiedlania się były częste i przesiedlających się było wiele, mówiliby temprędzej. Co ważniejsza, kronikarze Rusi mówią o Finnach lub Czudach, przesiedlonych na Dniepr (przez Włodzimierza W.), a nie wspominają nawet o przesiedleniu Słowian na Suzdal, to jest do ziemi Wesy, Mery, Muromy; mówią tylko o przesiedleniu się Słowian nowogrodzkich na Wiatkę, gdzie w rzeczy samej Uralczycy byli słabi. To przesiedlenie się Słowian nowogrodzkich miało miejsce w końcu XII wieku (w Histor. Kar. pod r. 1074). Nie zapominajmy jednak, że Słowianie nowogrodzcy zyskali sławę, jak Wenecyanie, Genueńczycy, jak w starożytności miasta greckie, to jest nie ilością mieszkańców, ale geniuszem swoim; Słowianie bowiem nowogrodzcy zajmowali zaledwie południową część dzisiejszej gubernii nowogrodzkiej i część pskowskiej.

Historya może więc tylko przypuszczać, że dobrowolnie, lub z musu przesiedlały się rodziny słowiańskie do gubernij: moskiewskiej, włodzimirskiej, jarosławskiej i kostromskiej, to jest do Wesy, Mery i Muromy, które stanowiły W. Księstwo Suzdalskie od drugiej połowy XII wieku. Za takich Słowian można uważać i tych Rusów-Normandów, którzy przenosili się z Nowogrodu i z nad Dniepru na Suzdal w XI, w XII i w XIII wiekach, kiedy Rusowie posłowiańszczyli się w mowie.

Ci Słowianie i Rusowie posłowiańszczeni znikli w masie Uralczyków na Suzdalu, tak jak znikli Suzdalczycy w masie Słowian na Dnieprze, lecz, chociaż nieliczni, Słowianie i Rusowie posłowiańszczeni, osiedli na Suzdalu, byli jednym z mniejszej wagi środków, ułatwiających posłowiańszczenie Suzdalczyków w mowie, tem więcej, że język słowiański był językiem wojskowym, administracyjnym, sądowym, religijnym i ogólnie cywilizacyjnym w ziemiach, podległych Rusom.

Te były środki większej i mniejszej wagi, ułatwiające powolne przyjęcie języka słowiańskiego przez tę małą cząstkę Moskali, która była pod panowaniem Rusów-Waragów do czasu podbicia ich przez Mągołów w XIII wieku.

## LEKCYA IX.

Ciąg dalszy o słowiańszczeniu się Moskali na Suzdalu: język słowiański nie zaczął brać ostatecznej przewagi na Suzdalu, jak w początku XIII wieku, bo nie prędzej, jak w początkach XIII wieku i religia chrześcijańska zaczęła brać zupełną przewagę na Suzdalu, to jest w guberniach: moskiewskiej, włodzimirskiej i okolicznych.

Powiedzieliśmy, że przewaga żywiołu kupiecko-pasterskiego u narodów uralskich była i jest główną przyczyną łatwego słowiańszczenia się Moskali w mowie. Nie można jednak przypuszczać, aby to posłowiańszczenie odbyło się bez trudów. Nie prędzej, jak około połowy XII, ostatecznie dopiero w początkach XIII wieku język słowiański zaczął brać przewagę nad językami fińskimi u ludu prostego w dzisiejszej W. Rosyi, w guberniach: Moskiewskiej, Włodzimirskiej i innych, to jest najbliższych Słowianom nowogrodzkim i przydnieprzańskim, bo wtenczas dopiero, to jest ostatecznie w początku XIII wieku i religia chrześcijańska, po bardzo wielu trudach, zaczęła być wyznawaną nawet przez lud prosty.

Mniemanie, że religia chrześcijańska, której rozszerzenie się u Moskali z językiem słowiańskim w obrządkach religijnych było ważną przyczyną rozszerzenie się u nich i samego języka, była utwierdzoną w Moskwie w tymże czasie, jak u Słowian nowogrodzkich i przydnieprzańskich, jest mniemaniem bardzo błędnem, gdyż nawet i Moskale wschodniej części gubernii Włodzimierskiej, Muromianie, wyznawali muzułmanizm i byli żarliwymi obrońcami muzułmanizmu aż do początków XIII wieku. Dopiero r. 1223, to jest rok tylko przed napadem Mągołów, książęta ruscy zmusili Muromian do przyjęcia religii chrześcijańskiej. Od tego to więc dopiero czasu należy uważać i język słowiański, jako zaczynający brać zupełną przewagę nad językiem narodowym Moskali.

Do drugiej połowy XII wieku tylko wielka mniejszość Moskali na Suzdalu była chrześcijańską i mówiąca po słowiańsku.

(Więcej szczegółowe wyjaśnienie rzeczy co do postępu religii chrześcijańskiej i języka słowiańskiego u Moskali znajduje się w częściach wykładu dziejów Polski i Moskwy przy ocenianiu składu mieszkańców tych krajów podług religii i podług mowy. Tu zakończymy przypomnieniem, że):

Wiek XIII zastał w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze, to jest w ziemiach Rusi, trzynaście miast, mających stałych biskupów, kiedy tenże XIII wiek zastał na całej przestrzeni Moskwy tylko jedno miasto, jako stolicę biskupią, to jest Rostów, w ziemi Mery, a i w tej jedynej stolicy biskupiej, w Moskwie poganie przynosili ofiary bogom obok cerkwi chrześcijańskich, jeszcze w XII wieku.

Ten ostateczny rzut oka na ilość stolic eparchialnych na początku XIII wieku na Rusiach i w Moskwie okazuje dostatecznie i stosunkowy stan oświaty w dwóch krajach i słaby postęp chrystyanizmu, a więc i języka słowiańskiego w Moskwie do XIII wieku.

Badanie postępu religii chrześcijańskiej i języka słowiańskiego w Moskwie przyprowadza do tego ważnego wniosku, że więcej trudności miały dla ustalenia się i religia chrześcijańska i język słowiański u tej małej cząstki Uralczyków, która do XIII wieku była pod panowaniem książąt ruskich, to jest u Wesy, Mery, Muromy, aniżeli u większej ich części, która wraz w Mągołami i z Tatarami tworzyła carstwa lub chaństwa: Kazańskie, Astrachańskie i Nogajskie, a która nie została zmuszoną do przyjęcia chrystyanizmu i języka słowiańskiego, jak po podbiciu ich przez mniejszość już chrześcijańską i posłowiańszczoną w mowie, to jest od drugiej połowy XVI wieku.

Ciekawe to zjawisko tłómaczy się tem, że u narodów uralskich, które tworzyły W. Księstwo Suzdalskie, żywioł kupiecko-pasterski był słabszy, aniżeli u Uralczyków, którzy tworzyli chaństwa: Kazańskie, Astrachańskie i Nogajskie.

Ponieważ narody uralskiego szczepu, mieszkające na Uralu i w Azyi środkowej, są jeszcze więcej pastersko-kupieckimi, aniżeli byli Połowcy, Bułgarzy, Chazary i inne, które mieszkały na Donie i na Wołdze, — dlatego narody na Uralu i w Azyi środkowej jeszcze prędzej słowiańszczą się w mowie.

Już z łatwości (łatwości stosunkowej) słowiańszczenia się Uralczyków wnosić należy, że nowo przez nich przyjmowany język obcy, słowiański, nie może zniszczyć głównych zasad ich osobistości w charakterach oświaty. Całe dzieje Moskwy udowadniają, że tak jest w rzeczy samej. Uralczycy moskiewscy dali i swemu językowi słowiańskiemu charaktery swej osobistości narodu pastersko-kupieckiego, a we wszystkich innych objawach życia swego dziejowego, zacząwszy od ubioru, sposobu życia domowego, urządzenia gminy, aż do zastosowań formy rządu, polityki zewnętrznej i wewnętrznej, aż do zastosowań religii chrześcijańskiej, wychodzą z harmonii narodów słowiańskich

i innych indo-germańskich, a są w ścisłej jedności z innymi narodami szczepu uralskiego. To uderza szczególnie przy porównaniu ze Słowianami nowogrodzkimi i przydnieprzańskimi, nawet w czasach, kiedy i jedni i drudzy byli połączeni, chociaż słabo, przez książąt ruskich dynastyi Ruryka. Odtąd różnice między nimi nie zmieniły się w głównych zasadach; i dziś nawet, jak przed napadem Mągołów w XIII wieku, sami mieszkańcy Nowogrodu, podbici przez Moskwę w XV i XVI wiekach, toż Mało-Rusini, którzy weszli z Moskalami w polityczne stosunki około połowy XVII, a byli podbici w początku XVIII wieku (tyrańskiem zniszczeniem Małej-Rusi przez Piotra I), w głównych zasadach charakterów oświaty narodów szczepu indo-germańskiego bliżsi są do mieszkańców Nowego Jorku i Meksyku w Ameryce, aniżeli do swych najbliższych sąsiadów Moskali.

Przeciwnie, Moskale, najbliżsi nawet sąsiedzi Nowogrodzian i Mało-Rusinów, we wszystkich głównych charakterach osobistości narodów szczepu uralskiego są bliżsi do najodleglejszych mieszkańców Azyi środkowej, aż do murów chińskich, aniżeli do tych swych najbliższych sąsiadów zachodnich, to jest Nowogrodu i Mało-Rusinów.

Zasady, jakie wskazaliśmy, są nadzwyczaj mało znane. Ponieważ cel nasz główny w teraźniejszym wstępnym wykładzie zasad dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, toż dziejów Moskwy, jest rzut oka na najgłówniejsze zdarzenia w dziejach tych krajów, — dlatego zwrócimy uwagę naszą w następnej lekcyi niniejszego wykładu na główne zdarzenia w dziejach Słowian i w dziejach Moskali, a później głównie badać będziemy stosunki 40,000.000 Słowian do takiejże liczby Moskali (licząc do Moskali i tych Uralczyków, których przyszłość nie może być inną, jak zesłowiańszczyć się w języku) *podług ducha i charakterów cywilizacyi, jak się one okazują w religiach, w językach, w pojęciach o dziedziczeniu ziemi, o ojczyźnie, w pojęciach o formie rządu, o szlachectwie i o państwie.*

## LEKCYA IX.

To, cośmy dotąd powiedzieli o pochodzeniu i Słowian i Moskali aż nadto przekonywa, że, jak w czasach najdawniejszych, tak i w czasach nowszych, to jest od Bolesława Chrobrego, losy narodów słowiańskich rozstrzygały się zawsze i teraz rozstrzygają się jedynie w Polsce połączonej w wieku XIV. Dlaczego prawda ta, panująca nad wszystkiemi innemi w dziejach Polski, nie jest tak dobrze znaną, w samej Polsce, niż u Słowian zewnątrz Polski? Wyjaśnienie rzeczy. Główne zdarzenia w dziejach Polski są epokami w dziejach wszystkich Słowian. Moskwa może czas jakiś panować nad Słowianami, ale przedstawicielką ich potrzeb być nie może. Główne zdarzenia w dziejach Moskwy odbyły się nie w Nowogrodzie, nie w Kijowie, nie w Galicyi, a w samejże Moskwie, na Suzdalu. Jeszcze w XII i XIII wiekach nazwa Rusi była tylko polityczną. Słowianie i Moskale płacili dań Rusom-Waragom, lecz nosili swe nazwy dawne.

Główne zasady dziejów wszystkich narodów szczepu słowiańskiego, to jest, że Słowianie już w Azyi byli w ścisłej jedności z narodami germańsko-skandynawskimi i łacińskimi, że tę jedność wyrabiali w Europie, że główna siedziba Słowian w Europie była w czasach starożytnych Polska, a zewnątrz Polski słabe tylko były pokolenia słowiańskie, tak, że wszystkie dzisiejsze narody słowiańskie zaczynają pewne swe dzieje od wyjścia w VI i w VII wiekach z Polski (przywiślańskiej i przydnieprzańskiej), naostatek, zasada, że w krajach przywiślańskich mógł się zachować najlepiej i zachował się w rzeczy samej żywioł słowiański, (z powodów zachowania Słowian przywiślańskich od wpływów obcych: z zachodu — przez Słowian przyodrzańskich, z południa — przez Czechów, Morawian i Słowaków, ze wschodu — przez Słowian nowogrodzkich i przydnieprzańskich), *te wszystkie zasady mają za podstawę harmonię całego rozwoju dziejów nietylko Słowian, ale i wszystkich narodów szczepu indo-europejskiego i szczepu uralskiego.* Okazaliśmy słuszność tego wywodu, szczególnie w punktach mniej znanych, powagę kronikarzy i najznakomitszych historyków. Zobaczymy jeszcze dokładniej też prawdy w szcze-

gółowym rozbiorze dziejów Polski i innych krajów słowiańskich. Przychodzi nam teraz okazać, że losy narodów szczepu naszego rozstrzygały się do czasów naszego Bolesława Wielkiego i Chrobrego, (bo te oba przymiotniki przywiązywali do imienia Bolesława kronikarze Rusi), i od czasów tego, chociaż czasowego, monarchy Polski przywiślańskiej i przydnieprzańskiej, toż Czech i Moraw, równie od czasów Bolesława i teraz rozstrzygają się tylko w Polsce połączonej w XIV wieku, a nie w Czechach i nie na Dunaju.

Ten inny ważny punkt w dziejach Słowian, jak i poprzednie, łatwo się udowodniają, i każdy badacz tych dziejów, loiką samych zdarzeń zostanie doń przyprowadzony. Lecz punkt ten, jak i poprzednie, są lepiej wyjaśnione naukowo zewnątrz Polski, aniżeli w samej Polsce, bo gdy wielu z Polaków myli się, myśląc, że duszą słowiańszczyzny są Czechy, Serbowie i inne słabe pokolenia Słowian południowych, których szczególnie Słowianami zowią, jak ich ziemię zowią szczególnie słowiańszczyzną, ci ostatni wiedzą tylko i malują swą niemoc. Dobrze oni wiedzą, że bez Polski niepodległej przyszłości nie mają. Bolesne uczucie teraźniejszości przy kilkowiekowem zerwaniu z przeszłością zmusza ich do większego badania tej przeszłości, i dlatego znaczenie Polski w dziejach Słowian lepiej jest wyrobione naukowo zewnątrz Polski, u Słowian czeskich i dunajskich, aniżeli w Polsce.

My Polacy z przeszłością nie zerwali wcale; w teraźniejszości jesteśmy mocniejsi, aniżeli Czesi, Serbowie i inne pokolenia słowiańskie; dlatego to, jak i z powodu małego upowszechnienia wyższych nauk historycznych, mniej rozumujem naukowo o swych dziejach, niż Czesi, Kroaci i inne pokolenia rodu naszego.

Wyznajmy to z pokorą, bo tak jest. Tę prawdę widzieliśmy co do badań o ojczyźnie dzisiejszych Słowian w Europie, o miejscu gdzie się przechował najlepiej żywioł słowiański; podobnież i prawdę co do znaczenia Polski

w slowiańszczyźnie okazali nam naukowo Słowianie, zewnątrz Polski mieszkający. Tu dość nam nazwać uczonego Słowaka, Szafarzyka; badacz ten, okazawszy słuszność zasady wielu swych poprzedników, że Polska nadwiślańska jest ojczyzną wszystkich dzisiejszych narodów słowiańskich, i że ich żywioł mógł się zachować najlepiej i zachował się w rzeczy samej w tejże ich ojczyźnie, — po udowodnieniu tych zasad w starożytnych dziejach Polski i w dziejach wszystkich pokoleń słowiańskich, które mieszkają zewnątrz Polski przywiślańskiej, okazuje następnie, że przed panowaniem Rusów w Nowogrodzie, na Dnieprze i w Moskwie, jak pod ich panowaniem, za czasów Ruryka, Olega, Igora, Świętopełka, Jaropełka i Włodzimierza, dwie rzeki, Twerca i Moskwa na granicy Polski i Moskwy w punkcie najważniejszym, to jest ze strony Smoleńska, oddzielały Słowian podległych książętom ruskim od Uralczyków, Finnów, podległych książętom ruskim [1]), i następnymi wyrazami odpowiada na to ważne zapytanie, gdzie się rozstrzygają losy wszystkich narodów szczepu słowiańskiego:

«Chociaż Słowianie bułgarscy, toż Serbowie, Kroaci, «Słoweńcy lub Chorutanie, Słowacy, Morawianie i Czesi «potworzyli państwa i zostali chrześcijanami przed Pola«kami i przed Słowianami ruskimi, należy jednak pamię«tać, że dopiero od czasów utworzenia się państw: pol«skiego i ruskiego, i od czasu, kiedy religia chrześcijańska «została rozszerzoną w tych państwach (co miało miejsce «w Polsce 965, a na Rusi 988 roku) można rzec, że los «narodów słowiańskich został ustalony. Pochodzi to stąd, «że w dziejach wielkich plemion tylko potężne pokolenia «rozstrzygają losy onego; takiemi pokoleniami w plemieniu «słowiańskiem były: polskie i ruskie; pokolenia słowiań«skie, jak Czechy, Morawianie, Serby, Kroaci i t. d., były

---

1) Slav. Altert. 2.

«małoliczne, bardzo rozdzielone, otoczone obcemi pokole-«niami i łatwo mogły zaginąć» [1]).

Tak rzecz określa Szafarzyk; zdarzenia jednak, których sąd przystępny dla każdego, do takichże przyprowadzają wyników. Niektóre z tych zdarzeń, jako zniszczenie państwa morawskiego i zupełne podbicie Słowian na południu Karpat mieszkających przez Madiarów w ciągu X wieku, podobnież podbicie Bułgaro-Słowian i Serbów przez Bizantyjczyków w końcu tegoż X wieku, poddanie się Kroatów królom madiarskim w XI wieku, coraz większa przewaga żywiołu niemieckiego w Czechach od czasu zwycięstwa stonnictwa czesko-niemieckiego nad stronnictwem czesko-polskiem w początku XI wieku, (co się okazało w sprawie powołania na tron Czechów najprzód Władyboja, brata Bolesława W⁰, a później samego Bolesława, i zwycięstwa nad nim przez stronnictwo czeskie, wsparte potęgą niemiecką), ostatecznie okazują sprawiedliwość zasady: *że pokolenia słowiańskie, zewnątrz Polski osiadłe, nie były w stanie stanowić o losie całego szczepu.* Tylko Słowianie Polski nadwiślańskiej i naddnieprzańskiej stanowili o ich losie. Tak się rzecz miała od czasów najdawniejszych do XI wieku.

Nie zmieniły się rzeczy od XI wieku. Wprawdzie, około połowy XII wieku powstały dwa nowe państwa w słowiańszczyźnie dunajskiej, to jest nowe panstwo bułgarskie i nowe państwo serbskie. Lecz państwa te zostały podbite przez Turków w XIV wieku (Bośniacy dopiero w XV). A chociaż bardzo mylne, a stąd niesprawiedliwe jest mniemanie, że Turcy zatrzymali rozwój i cywilizacyi w tych państwach, — cywilizacya albowiem rozwijała się tam stale i nie przestała rozwijać się aż bardzo późno, bo w czasach dopiero około XVIII wieku, (kiedy upadła potęga żywiołu tureckiego, który był strasznym tylko dla wrogów, a nadzwyczaj łagodnym dla poddanych, i kiedy

---

[1]) Ibid.

gabinety: petersburgski i austryacki zaczęły mieszać się do spraw chrześcijan w Turcyi) wiele i bardzo wiele zaczęli cierpieć ci chrześcijanie od Turków, i odtąd oświata ich zaczęła upadać, — chociaż i w Czechach żywioł niemiecki nie osłabił zupełnie narodowości słowiańskiej aż w pierwszej ćwierci XVII wieku, chociaż w XV, XVI i w XVII wiekach mała arystokratyczna rzeczpospolita dubrownicka (raguzańska) błyszczała większem światłem cywilizacyjnem, aniżeli wszystkie kraje słowiańskie, — pomimo jednak tak silnych objawów cywilizacyi Słowian południowych i czeskich, nie byli w stanie Słowianie ci zmienić stanu rzeczy; nie oni, ale Lechy północni, to jest Polacy nadwiślańscy i naddnieprzańscy, rozstrzygali losy całego szczepu słowiańskiego w wspomnianych wiekach i później, dla tych samych przyczyn, dla których pierwszeństwo to mieli ci Lechy do XI wieku, chociaż do XI wieku Słowianie dunajscy i Czesi i Morawianie już potworzyli byli państwa i byli już chrześcijanami, kiedy ani Polacy, ani Rusini nie utworzyli jeszcze państw w ścisłem znaczeniu tego wyrazu i żyli w pogaństwie.

W owym czasie, do XI wieku, *samą swoją ilością i zachowaniem w czystości żywiołu narodowego* (nad Wisłą), byli pierwszymi Słowianie ci w swoim rodzie. Odtąd pierwszeństwo tego rodzaju zachowało się zawsze przy nich, ale, nadto, zabłysnęli oni sławą w świecie słowiańskim i przez wysoki wyrob oświaty swej słowiańsko-polskiej i powszechnej, europejskiej, to jest łacińskiej; zabłysnęli oni nadto, jeszcze więcej, w olbrzymich walkach moralnych i materyalnych, jako obrońce tego świata słowiańskiego przeciwko dwom onego najgroźniejszym i najpotężniejszym wrogom, to jest przeciwko Niemcom i przeciwko Uralczykom; naostatek, i to najważniejsza — tylko Polacy i Rusini połączeni potrafili zachować rzecz najdroższą w życiu narodów i ras, zupełną *niepodległość swoją*, aż do czasowego upadku pod przemocą sprzymierzonych z sobą Niemców

i Moskali, potomków Wesy, Mery, Muromy, Czeremisów, Mordwy, w końcu zeszłego wieku, częściowo zaś aż do 1832 i 1846 roku. W tym albowiem ostatnim pamiętnym roku, Kraków, jeden z najstarożytniejszych grodów słowiańskich padł pod rozwijającem się stale przymierzem moskiewsko-niemieckiem. Wszystkie zaś inne narody słowiańskie padły pod przewagą tegoż przymierza przeciwko nim, Uralczyków i Niemców, już przed kilku wiekami. Tylko rzeczpospolita dubrownicka lub raguzańska cieszyła się wraz z Polską największem dobrem na ziemi — niepodległością ojczyzny, aż do XIX wieku; lecz państwo dubrownickie, najoświeceńsze ze wszystkich krajów słowiańskich do XVIII wieku, ograniczało się zawsze murami jednego małego miasta i swoją niepodległość winna była właśnie swojej małoznaczności w świecie politycznym. Światła arystokracya rzeczypospolitej dubrownickiej (była to albowiem rzeczpospolita osnuta na arystokracyi), umiała korzystać ze swojej słabości politycznej na rzecz niepodległości.

Dziś nawet, po politycznym upadku Polski, nie zmienił się wcale stan rzeczy: nie w Czechach, gdzie po słowiańsku więcej piszą i drukują, niż mówią; nie u Słowian dunajskich, którzy są rozbici na mnóstwo pokoleń, a których część znakomita (około półtora miliona) przesiąknięta muzułmanizmem więcej jak Turcy azyatyccy, chociaż Turków nie lubi, a inna, chrześcijańska, stanowiąca wielką większość, rozdzielona i dogmatami religijnymi i obrządkami i mową, lecz tamże rozstrzygają się losy narodów słowiańskich, gdzie podług największej powagi, bo powagi samych zdarzeń, rozstrzygały się ich losy do czasów najznakomitszego bohatera Polski i całej słowiańszczyzny, Bolesława wielkiego, i od jego czasów do upadku państwa, przez niego ustalonego, to jest w P o l s c e, gdzie jest najwięcej Słowian ściśle złączonych. Wynik stąd, że w dziejach Słowian najgłówniejszemi zdarzeniami są: 1⁰ połączenie się głównych gałęzi ich, to jest Słowian z nad

Wilii, z nad Dźwiny, z nad Dniepru z bracią Nadwiślanami w wieku XIV i 2⁰ upadek tych połączonych głównych gałęzi pod sprzymierzonymi przeciwko Słowianom Moskalami i Niemcami. Nowem, najgłówniejszem w długie wieki na przyszłość zdarzeniem w dziejach wszystkich narodów słowiańskich być musi niepodległość i jeszcze większe zlanie się głównych pokoleń słowiańskich połączonych z sobą w wieku XIV, to jest Słowian Polski.

Te zasady udowodnień nie potrzebują, bo są nadto jasne, gdyż losy Słowian nie mogą być rozstrzygane jak tylko przez najliczniejsze ich pokolenia połączone, a takiemi są lechickie pokolenia Polski nadwiślańskiej i naddnieprzańskiej. Zewnątrz Polski były zawsze i są teraz pokolenia słowiańskie rozdzielone między sobą i językami, i dogmatami, i obcemi narodami. Rozdziały między Polakami są bardzo słabe.

Co się tyczy Moskwy. Główne zdarzenia w dziejach Moskali odbyły się nie w Nowogrodzie, nie w Smoleńsku, nie w Kijowie, nie w Galicyi, ale w samej Moskwie, z postępem słowiańszczenia się Moskali w mowie. Główniejsze epoki dziejów Moskali są: 1⁰ początek zupełnej przewagi języka słowiańskiego i religii chrześcijańskiej u mniejszej części Moskali, podległej książętom ruskim, do XIII wieku, między rzeką Oką a Białem jeziorem, a razem tworzenie się państwa moskiewskiego i literatury moskiewsko-słowiańskiej w drugiej połowie XII i w początku XIII wieku; 2⁰ połączenie tej małej cząstki Moskali z Uralczykami, niepodległymi książętom ruskim, przez Dżyngis-chana i jego potomków w XIII, w XIV i aż pod koniec XV wieku; 3⁰ połączenie wszystkich Moskali przez wielkich książąt moskiewskich po podbiciu chaństw: Kazańskiego, Astrachańskiego i Nogajskiego i początek słowiańszczenia się w języku Moskali tych chanów, w drugiej połowie XVI wieku.

Aby zaś nie mieszać dziejów Słowian, którzy byli pod panowaniem Rusów-Waragów, z dziejami Moskali-Uralczy-

ków, którzy byli pod panowaniem tychże Rusów, trzeba mieć na ciągłej uwadze: 1° że nietylko w IX i w X, nietylko w XI ale nawet w XII, a częściowo i w XIII wieku Rusowie żyli oddzielnie i od Słowian i od Moskali. Około XI wieku zaczęli zbliżać się Rusowie z Słowianami przez przyjęcie chrystyanizmu, ale zupełne ich zlanie się nie nastąpiło aż około XIV wieku. Że zatem imię Rusi było tylko li polityczne; ani Słowianie, ani Moskale Rusinami się nie zwali, chyba ci, którzy weszli do służby Rusów. Tak uczy kronikarz Nestor w początkach XII wieku piszący, jak i późniejsze świadectwa. Z pisarzy teraźniejszych moskiewskich tak uczy profesor moskiewskiego uniwersytetu Pogodin; najwięcej upowszechnione nazwy u pokoleń uralskich w Moskwie były: Moksza, Moksel, Massyki, skąd powstała i nazwa rzeki Moskwy, i nazwa miasta, i nazwa narodu.

Naostatek, polityczny upadek Polski nie osłabił jej znaczenia w dziejach Słowian. Owszem, polityczny upadek Polski dał uczuć wszystkim Słowianom i przyjaciołom ich, (jakowymi, o ile obcy być mogą, są głównie Francuzi), że losy Słowian zależały od niepodległości Polski.

Moskwa zastąpić Polski nie jest w stanie, ani między Słowianami, ani między innymi narodami indo-europejskimi; inny albowiem jest jej początek, inne cele. Potężna sama przez się, bo liczy teraz, nawet bez Małej Rusi zadnieprskiej, około 40,000.000 mieszkańców, mówiących jednym językiem słowiańskim (licząc tu i tych Uralczyków, których przyszłość nie może być inną jak prędkie posłowiańszczenie się w języku), może Moskwa panować nad Słowianami, ale przedstawicielką ich potrzeb w życiu dziejowem być nie może; takie albowiem potrzeby Moskali i takie potrzeby Słowian są sobie zupełnie obce we wszystkich tych wielolicznych punktach, którymi wieki odróżniły dwie rasy: indo-germańską lub indo-europejską i uralską.

## LEKCYA X.

Jak religia i krytyka historyczna uważają rasowość ludzi. Ogólne praktyczne zastosowanie głównych charakterów cywilizacyi narodów indo-germańskich i uralskich do Słowian i do Moskali.

Przykro wspomnieć chrześcijaninowi, że są na świecie rasy ludzi, to jest, że wszyscy ludzie nie są jednakowo usposobieni do wyrobienia w sobie jednakowych we wszystkich punktach zasad w życiu dziejowem. W tychże jednak księgach Mojżesza, w których jest świadectwo o jedności rodu ludzkiego, jest świadectwo i o podziale tego rodu na rasy (w opowiadaniu rzeczy co do wieży Babel). Wszystkie rasy są powołane do zbawienia wiecznego, ale w życiu codziennem, w życiu dziejowem narody mają rozmaite środki do życia, rozmaite charaktery życia. Te to środki do życia, te szczególne charaktery, jeżeli trwają od lat dwóch tysięcy i więcej, zowiemy *stałymi charakterami cywilizacyi tych narodów, lub ras.* Oczywiście, że nazywamy je stałymi, lecz stałymi tylko w stosunku do pewnego czasu; czasy albowiem, chcemy mówić okoliczności, które wpływają na życie narodów i ras, wpływają i na zmiany zasad charakterów ich cywilizacyi. Historya nie zapomina o możności tych zmian; historya jednak, przyjmując możność zmian narodów i ras, nie zapomina, że te zmiany są nadzwyczaj trudne, tak, że naprzykład u narodów uralsko-semityckich, jako: u Turków, u Tatarów, u Żydów, nawet zamieszkałych w Europie od wielu wieków, żywioł pastersko-kupiecki przeważał zawsze i teraz przeważa nad żywiołem rolniczym. Cyganie są innym nowym dowodem, że zmiana klimatu nie jest dostateczną do zmiany charakterów osobistości pewnych ras.

Przyjmując zatem jako pewnik jedno pochodzenie rodu ludzkiego, należy przyjąć jako pewnik i wielkie różnice między ludami podług pewnych ras, różnice o których Pismo święte mówi jako o uformowanych już prędko po potopie.

Główniejsze zdarzenia w dziejach Polski i Moskwy, też skład ich mieszkańców podług religii, podług mowy i podług stanów, mają właśnie za najważniejszą podstawę charaktery cywilizacyi trzech szczepów, na które dzieje rozdzieliły od mnóstwa wieków część najznakomitszą rodu ludzkiego, zwaną zwykle rasą białą lub uralsko-semitycką. Przed wejściem zatem do szczegółowego zdania sprawy ze składu mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich, też mieszkańców Moskwy, powinniśmy wprzódy oznaczyć dokładnie ogólne charaktery cywilizacyi trzech szczepów: indo-germańskiego, uralskiego i semityckiego.

Że podług stałych (stałych w znaczeniu jak określiliśmy) zasad charakterów cywilizacyj wielkich ras narody słowiańskie stanowią ścisłą jedność, a nawet tożsamość z innymi narodami swego, to jest indo-germańskiego szczepu, jako z Niemcami, z Włochami, z Portugalczykami, z Anglikami, ze Szwedami, a następnie z osadnikami indo-germańskimi w Ameryce, czujemy i pojmyjemy to, gdy te wszystkie narody postawimy wobec naprzykład Turków i Tatarów. Turek i Tatar patrzy na narody szczepu indo-germańskiego, jako na jeden naród jednego pochodzenia, jednych charakterów cywilizacyi; — dopiero głębsza nauka lub doświadczenie pozwalają Turkom i Tatarom robić różnice między Polakiem, Włochem, Anglikiem, Hiszpanem. Tak robimy i my, kiedy na widok Turka, Tatara uderzeni jesteśmy przedewszystkiem ich wielkiem podobieństwem względem siebie, a potem dopiero głębsza nauka lub doświadczenie pozwala nam upatrywać między nimi różnice.

Okażemy tu kilka tylko charakterów, którymi ściśle są połączeni Słowianie z narodami szczepu indo-germańskiego, a Moskale z narodami szczepu uralsko-semityckiego, I tak:

Na to zapytanie, czem się różnią narody szczepu indo-germańskiego od narodów szczepu uralskiego i semityckiego, każdy odpowie: Słowianie, Francuzi, Hiszpanie,

a nawet Niemcy i Anglicy, przy porównaniu ich z Turkami, z Tatarami, z Arabami, są więcej rolniczymi, więcej przywiązanymi do ziemi, aniżeli ci ostatni.

Ta jest w rzeczy samej jedna z najważniejszych różnic między narodami indo-germańskimi a uralsko-semityckimi. W tych porównaniach Słowianie są, można rzec, typem szczepu indo-germańskiego, ponieważ u Słowian przeważa jeszcze więcej życie rolnicze nad kupiecko-pasterskiem, aniżeli u innych narodów tego szczepu. Nie mówimy, że nauka rolnictwa jest najdoskonalszą u Słowian, bo Anglicy i Niemcy są w nauce rolnictwa doskonalsi, ale mówimy, co jest, że Słowianie są więcej przywiązani do roli, aniżeli Anglicy i Niemcy, aniżeli inne narody ich szczepu. Ten charakter rolniczy cywilizacyi słowiańskiej przeważa szczególnie w Polsce, tak nad Wisłą, jak nad Dnieprem; mniej są rolnikami Słowianie dunajscy, ale i ci są nadzwyczaj przywiązani do swych zagród, szczególnie Słowianie, mieszkający na południu od Dunaju. Charakter górzysty ziemi nie mało przyczynia się do utrzymania u tej części Słowian przywiązania do ojczystej zagrody.

Nie byłyż nigdy narody szczepu indo-germańskiego pasterskie? Były w chwilach naprzykład swego przybycia do Europy, i długo później. Lecz czasy tego życia pasterskiego mijają dla Słowian i dla innych narodów ich szczepu już około naszej ery, chociaż u niektórych pokoleń germańskich taki stan koczowniczy trwał aż do początków wieków średnich. Jeżeli Niemcy mogą się teraz chlubić, że polepszyli gospodarstwo rolnicze u Słowian, to Słowianie mogą się chlubić, że pierwsi dali zakosztować życie rolnicze Niemcom. W każdym razie, epoka życia pasterskiego tak była przechodnią u narodów szczepu indo-germańskiego, że dzisiejsi najznakomitsi uczeni uważają za ważne odkrycie najmniejszego śladu życia pasterskiego u narodów tego szczepu.

Uczeni dzisiejsi dla pokazania charakterów życia pasterskiego okazują dzisiaj istniejący stan w Moskwie.

Tu albowiem, w Moskwie panuje i teraz życie pastersko-kupieckie. Moskale trudnią się rolnictwem, ale z musu, a nie z przyjemnością, jak Słowianie. Moskale tak trudnią się rolnictwem, jak i Turcy: w najżyźniejszych prowincyach, żyjący tuż około Mało-Rusinów, naprzykład na granicy dwóch narodów, w powiecie Starodubowskim, Mało-Rusini są przedewszystkiem rolnikami, gdy Moskale są przedewszystkiem kupcami.

Nadzwyczaj wielkie są w dziejach narodów różnice następstw z przewagi życia rolniczego lub kupiecko-pasterskiego. U pierwszych jest wyrobione pojęcie o własności ziemskiej, o prawie; u drugich niema nawet tych pojęć, albo mają je bardzo słabo rozwinięte. Narody pastersko-kupieckie *przywiązują się więcej do osób, niż do ziemi, niż do prawa.* Stąd to u narodów pastersko-kupieckich przeważa żywioł samodzierżcy w formie rządu, a u narodów rolniczych przeważa żywioł zwany konstytucyjnym, to jest uzasadniony na wspólnych umowach, nie zawsze pisanych, ale zawsze zasadniczych. Narody szczepu indo-germańskiego nie zrzekły się wolności na rzecz takiego monarchizmu, jaki widzimy u narodów stepowych; u narodów czysto europejskich taki monarchizm był zawsze rzeczą przechodnią, tłómaczącą się nadzwyczajnemi okolicznościami, szczególnie wielkiemi wojnami, wielkiemi rewolucyami.

Monarchizm w duchu wschodnim, w duchu narodów pastersko-kupieckich przeważał w Moskwie, u narodów uralskich tam zamieszkałych przed utworzeniem się dzisiejszego państwa moskiewskiego, i od czasu utworzenia się onego, kilkadziesiąt lat przed napadem Mągołów, to jest w drugiej połowie XII wieku. Pierwszy monarcha moskiewski, Andrzej, zwany Bogolubskim, (ponieważ zbudował miasto, które nazwał Bogolubów), zwany też Kitanem, (z powodu pokrewieństwa z rodzinami tatarskiemi, z których część nosiła nazwę Kitanów), a który był ubity przez własnych poddanych w roku 1174, jak również na-

stępca jego (po trzech latach nieporządków), Wszewołod III, który panował około czterdziestu lat, byli monarchami w duchu wschodnim.

Łatwość rządu samodzierżczego u narodów stepowych, kupieckich, a trudność ustalenia się takiego rządu u narodów rolniczych pochodzi stąd, że u narodów rolniczych życie prowincyonalne, życie w swojej zagrodzie pojedyńczych rodzin i osób, a stąd wyrób uczucia niepodległości osobistej, wyrób myśli o prawie są więcej w użyciu, aniżeli u narodów stepowych, które przywiązują się mniej do miejsca, aniżeli do osób.

Właśnie w punkcie wyrobu życia prowincyonalnego, ze wszystkiem dobrem i ze wszystkiem złem z takiego wyrobu Słowianie są bliżsi do Niemców, do Włochów, do Anglików, do Hiszpanów z Meksyku i z Chili w Ameryce, aniżeli do swych sąsiadów Moskali.

Teraz, jak w czasach najdawniejszych, Nowogród, Litwa i Ukraina są ostatniemi kończynami ludów Europy, które mają wysoko wyrobione dzieje prowincyonalne. Moskale nie znają dziejów prowincyonalnych, jak nie znają takich dziejów ani Turcy, ani Tatarzy. Moskale zowią życiem prowincyonalnem życie daleko od wielkich środków handlowych, i to jedno, co oni zowią i czują, kiedy zdarzy się im mówić o swych dziejach prowincyonalnych. Historya ich wieków średnich przedstawia wprawdzie kraj w podziałach między książętami, lecz tu osoby, a nie charaktery prowincyonalne mieszkańców grały główne role. Takich osobnych ustaw prowincyonalnych, świetnych podań, obyczajów, szlachty, w jakie są tak bogate historye Hiszpanii, Włoch, Francyi, Holandyi, Niemiec, Polski, — Moskale nie mają wcale.

Nawet Kozacy dońscy, uralscy i inni, o udzielności których w charakterze tyle mówią i piszą, mają zaledwie kilka osobnych urządzeń administracyjnych, kilka szczególnych pamiątek wojennych, a te mają od carów. Kozacy ci nie różnią się od innych Moskali jak tem tylko,

że są jeszcze mniej przywiązani do ziemi, jeszcze mniej rolnikami.

Taki niedostatek wyrobu dziejów prowincyonalnych, który cechuje dzieje Moskali, Turków, Tatarów i innych narodów uralskich, a który ułatwia ustalenie się despotyzmu, jak przeciwnie, wyrób dziejów prowincyonalnych, jakowe mogą tylko mieć narody rolnicze, przywiązane do swych zagród, ułatwiające wyrób wolności, spotykają się z sobą zaraz za Nowogrodem, Smoleńskiem i za Mało-Rusią.

Nietylko w punktach wyż wskazanych, to jest w życiu swojem więcej rolniczem, niż kupiecko-pasterskiem i w wysokim historycznym wyrobie życia prowincyonalnego podobniejsi są Słowianie do Niemców, do Włochów, do Hiszpanów, aniżeli do Moskali; zostają Słowianie w jedności z innymi narodami indo-germańskimi, a zupełnie różnią się od Moskali i w innych, równie ważnych punktach życia dziejowego narodów. Są, naprzykład, w jedności Słowianie z innymi narodami szczepu swojego w wychowaniu ich germańsko-łacińskiem. Jedność ta okazuje się i w dziejach ich religijnych i politycznych, i w dziejach ich języka i literatury, i w dziejach ich cywilizacyi, w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu. Moskale wychodzą z harmonii Słowian we wszystkich tych punktach; nie byli oni nigdy pod wpływem literatury i praw łacińskich, a wpływ ów germanizmu i ogólnie europeizmu, który tak silnie rozwijał się i w wiekach średnich w Nowogrodzie i na Dnieprze pod panowaniem Skandynawów, poruszył zaledwie wnętrze bardzo małej cząstki szlachty bogatszej moskiewskiej, i to nie w wiekach średnich, ale od XVIII wieku. Lecz i takiej szlachty Moskale mają bardzo mało, gdyż wszystkiego stanu szlacheckiego mają oni około 150,000 osób (obojga płci) na liczbę około 40,000.000 swej ludności, a w tej liczbie liczy się około 40,000 szlachty czysto muzułmańskiej, kiedy w samej Polsce na liczbę

około 22,000.0000 mieszkańców liczy się okolo 2,000.000 szlachty; (Lelewel zaś liczy 3,000.000 szlachty polskiej).

Z Słowian, zewnątrz Polski zamieszkałych, Bułgarzy byli najmniej pod wpływem cywilizacyi łacińsko-germańskiej, lecz nie można rzec, aby tak jej byli obcy, jak są obcy Moskale. Inni Słowianie, zewnątrz Polski mieszkający, byli pod silnym wpływem tej cywilizacyi.

Walki między narodami indo-germańskimi a uralskimi na przestrzeni dzisiejszego państwa rosyjskiego zaczęły się od czasów migracyi Lechów z nad Wisły do Nowogrodu i na Dniepr. Sam język ruski ma ślady okropnych walk tych Lechów z Uralczykami, tak w budowie wyrazów, jak i w nazwach wielu przedmiotów. Lecz walki, o których mówimy, są jeszcze widoczniejsze od drugiej połowy XII wieku, to jest od czasu, kiedy Uralczycy moskiewscy zaczęli tworzyć W. Księstwo Suzdalskie, które dało początek dzisiejszemu państwu moskiewskiemu. Roku 1169 Suzdalczycy zupełnie zburzyli Kijów, następnego, 1170, zrobili wyprawę na Nowogród, lecz byli odpędzeni przez Nowogrodzian. Na pamiątkę tego oswobodzenia się od Moskali Nowogrodzianie tegoż 1170 roku postanowili wiecznemi czasy święcić dzień 28 listopada. (Zob. Kar. Hist. t. 3, pod r. 1170). Walki te między Moskalami a Słowianami były walkami dwóch przeciwnych sobie żywiołów, i te to same walki, zaczęte w nowszych czasach w drugiej połowie wieku XII, trwają po dziś dzień.

Tak określiwszy główne charaktery cywilizacyi Słowian i Moskali i główne zdarzenia w ich dziejach, przystąpimy do więcej szczegółowego oznaczenia składu mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich, też Moskwy, podług religij, podług mowy i podług stanów. Tu jeszcze więcej poznamy wzajemne stosunki Słowian i Moskali i ważność miejsca Polaków między narodami słowiańskimi.

## LEKCYA XI.

Niektóre szczegóły, wyjaśniające skład mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich, toż mieszkańców Moskwy, podług religii.

W rzeczy co do oznaczenia stosunków mieszkańców Polski i Moskwy ze stanowiska religijnego zwrócić należy szczególną uwagę na następne punkta:

Pierwszy. Przed przyjęciem chrystyanizmu byli w ścisłej jedności Słowianie poganie nowogrodzcy i przydnieprzańscy z najdalej mieszkającymi w zachodniej i południowej Europie narodami swego, to jest indo-germańskiego szczepu, gdyż wszystkie te narody przyniosly z sobą swą pogańską religię z Indyi. W podobnej ścisłej jedności religijnej zostawali wschodni sąsiedzi Słowian, te jest Wes, Mera, Muroma, Mordwa i t. d. z narodami swego, to jest uralskiego szczepu, jako z Turkami i z Tatarami. Oczywiście, że po długim pobycie Gallów, Latynów, Germanów i Słowian w swych siedzibach w Europie zmieniły się i pogańskie pojęcia religijne tych ludów, lecz w stosunku do narodów szczepu uralskiego zawsze zostawały te narody w jedności w głównych zasadach. Toż ma się rozumieć i co do jedności i różnic religijnych między Finnami, Turkami i Tatarami, to jest, że jakkolwiek czas i różne okoliczności wpłynęły na zmiany ich pojęć religijnych pogańskich, nie przestali oni jednak stanowić jedności wobec religijnych pojęć Słowian, Niemców i innych ludów indo-europejskich.

Drugi. Podania Słowian o chrystyanizmie sięgają pierwszego wieku chrystyanizmu. Kroniki Lechów przywiślańskich i przydnieprzańskich wyraźnie przypisują pierwszym Apostołom chrzest narodów Lechickich w Illiryi, a Nestor, kronikarz kijowski, dodaje nadto, że Apostoł Andrzej był w krajach przydnieprzańskich i w Nowogrodzie. Te kraje, to jest ostatnie wschodnie granice narodów słowiańskich i ogólnie indo-germańskich, są ostatniemi gra-

nicami, kędy ku wschodowi Europy dosięgnęły podania o chrystyanizmie z wieku, w którym żył Chrystus. Odtąd do X wieku mnóstwo jest podań o chrystyanizmie u Słowian.

Trzeci. Mieszkańcy Moskwy nie mają takich podań, lecz przeciwnie, mieszkańcy Moskwy mają ślady rozszerzenia się u nich religii żydowskiej w czasach najodleglejszej starożytności i stały rozwój rozszerzenia się u Moskali tej religii okazuje się dotąd, gdyż teraz nawet są Moskale, wyznający religię żydowską. Z dwóch znakomitych uczonych tegoczesnych, którzy pisali o Moskalach-Żydach, jeden, baron Haxthauzen, liczy do nich tak zwanych Sobotników i uważa ich za wielki naród [1]); drugi, P. Turgieniew, liczy do Moskali-Żydów tak zwanych Małakanów [2]). Inni zowią tych Moskali Mokanami, Mokszanami, jakowe nazwisko nosiła część Uralczyków w Moskwie, od których poszło i imię Moskali. W VIII i XIII wiekach bardzo liczne pokolenia uralskie w granicach dzisiejszej W. Rosyi, jako Chazary, część Burtasów i nawet Połowcy wyznawali religię żydowską; tak świadczą pisarze arabscy i europejscy. Owo nadzwyczaj wielkie rozszerzenie się religii żydowskiej u Uralczyków w dzisiejszej Moskwie i w głębi Azyi przypisywał znakomity pisarz wieku zeszłego, Rulhiere, przymusowemu przesiedleniu dziesięciu pokoleń żydowskich w głąb Azyi około VIII wieku przed erą naszą, i to jest tłómaczenie najpewniejsze. W samem Wielkiem Księstwie Suzdalskiem było tak wiele Żydów, że założyciel tego księstwa, książe Andrzej Bogolubski Kitan zyskał sławę, mówią kroniki, a za niemi Karamzyn, że chrzcił «bardzo wiele Żydów» [3]). Wi-

---

[1]) Bar. Haxthauzen, Etudes sur la Russie, wyd. Berl., t. III.

[2]) Turgieniff: La Russie et les Russes, Bruxelles, vol. III.

[3]) Rulhiere: Anarchie de la Pologne t. I. Karamzyn, Histor. tom III. Koniec panowania W. Księcia Andrzeja. Ważny ten punkt w dziejach Moskali będzie przedmiotem więcej szczegółowego badania w następnych częściach.

dzimy więc, że rozszerzenie się religii żydowskiej nie zatrzymało się aż na wschodnich granicach Słowian i ogólnie narodów indo-europejskich.

Z pomiędzy wielu objawów potęgi żywiołu fińskiego w Moskwie, jakowy podług profesora historyi w uniwersytecie moskiewskim, P. Sołowiewa, przeszkadzał rozwojowi religii Chrystusowej w państwie moskiewskiem, religia żydowska, wyznawana przez bardzo wielką część Moskali, była jednym z tych objawów.

Czwarty. Nie tylko religia żydowska, ale muzułmanizm bystro rozszerzył się między mieszkańcami Moskwy od najpierwszych chwil swego podniesienia się, nawet na Suzdalu.

Bułgarzy przywołżańscy byli głównymi apostołami praw Mahometa w Moskwie od IX wieku. Jeszcze w roku 1223, to jest jeden tylko rok przed pierwszym napadem Mągołów i Tatarów, muzułmanizm tak był silny we wschodniej części gubernii Włodzimirskiej, w Muromie, i tak szkodliwy, że książęta czernihowscy zmuszeni byli użyć siły miecza do poskromienia Muromian, i wtenczas dopiero, r. 1223, prawo Chrystusa zaczęło panować na wschodniej granicy gubernii moskiewskiej. Zwycięstwo chrześcijan tego roku nad muzułmanizmem było jedną z ważnych przyczyn pośpiesznego w następnym roku wylania się Tatarów i Mągołów na Europę.

Piąty. W końcu X wieku chrystyanizm zostaje panującym i u Polanów nadwiślańskich i u Polanów przydnieprzańskich, i odtąd aż do XIII wieku trwają walki religijne między tymi ostatnimi Polanami a Moskalami, walki, w których padło mnóstwo chrześcijan przydnieprzańskich, szczególnie za czasów Włodzimierza i Jarosława, wielkich książąt kijowskich, a które zakończyły się w roku 1223 przez zwycięstwo książąt czernihowskich nad Muzułmanami w Muromie. Te walki tłómaczą dostatecznie, dlaczego wiek XIII zastał w Nowogrodzie, w Smoleńsku

i ogólnie na Rusiach trzynaście biskupstw, gdy w państwie moskiewskiem zastał jedno tylko biskupstwo.

Historyograf Karamzyn zowie księcia Jerzego Długorękiego jako rozszerzyciela religii chrześcijańskiej na Suzdalu [1]; to nie dowodzi wcale, aby i przed nim nie było tam chrześcijan; chrześcijanie ci jednak byli małoliczni w Moskwie, tak za księcia Długorękiego, jak i za syna jego, Andrzeja Bogolubskiego-Kitana.

Owo panujące zdarzenie w dziejach Moskwy, że XIII wiek zastał większą część Moskali niepodległych Rurykowiczom, a mniejszość, chociaż płacącą dań tym książętom, lecz nie chrześcijańską, jest mniej znane przez Polaków i przez innych Słowian, aniżeli przez cudzoziemców. Tak, znakomity historyk francuski, hrabia de Segur, wyraźnie mówi, że Moskwa Andrzeja Bogolubskiego była pogańską, a P. Schnitzler, członek akademii petersburgskiej, jeszcze jaśniej okazuje, że nawet napad Mongołów na Moskwę i na Ruś w latach 1224 i 1241 zastał Moskwę pogańską, a tylko książęta ruscy i ich małoliczna drużyna byli tam chrześcijanami [2]; Muromianie albowiem byli co tylko nawróceni.

Szósty. Do XIII wieku, Polanie lub Lechy przydnieprzańscy nie tylko byli w jedności z Lechami przywiślańskimi w ogólnych dogmatach religijnych, zrazu jako poganie, następnie jako chrześcijanie, a różnili się w tych punktach od Moskali; byli równie w ścisłej jedności z sobą i z innymi narodami szczepu indo-germańskiego ci Lechowie w duchu religii, gdyż jedni i drudzy byli, jak i Germanie i Latyni, w jedności kościoła rzymskiego.

Jakież są dowody, że mieszkańcy naddniestrzańscy

---

[1] O tych ważnych zdarzeniach ciekawy czytelnik zechce zobaczyć w naszem piśmie: La Moscovie et la Pologne. Będzie o tem obszerniej w następnych częściach.

[2] Hr. de Segur: L'hist. de Pierre le Grand. Paris, 1829, vol. I, Schnitzler: L'hist. de la Russie. Bruxelles 1847, vol. I.

i naddnieprzańscy byli jako chrześcijanie w ścisłej jedności religijnej z Słowianami nadwiślańskimi i z innymi narodami szczepu indo-germańskiego przed połączeniem się tych Słowian w wieku XIV?

W IX, w X i w XI wiekach przybywało na Dniepr mnóstwo Skandynawów, Normandów, zwanych Waragami przez Słowian. (Imię to wzięli Słowianie najpewniej od swych sąsiadów Finnów, w języku których wyraz: waras znaczy złodziej). W końcu X wieku Włodzimierz, syn Świętosława, uciekł z Nowogrodu do Skandynawii, bawił tam około trzech lat i przyprowadził ztamtąd na Dniepr tak wielką ilość Skandynawów lub Waragów, że ci nowi przybysze zwyciężyli Skandynawów, dawniej tu osiadłych, i ośmielili się wymagać od samego Włodzimierza, aby dał im okup za każdego Kijowianina. Włodzimierz część tylko z tej masy Skandynawów potrafił odesłać do Konstantynopola, a część została w ziemiach słowiańskich podległych książętom ruskim. W XI wieku przybywały równie masy Skandynawów na Dniepr, jak świadczą kroniki skandynawskie i słowiańskie. Za Jarosława I. przybyło raz 14,000, drugi raz 3,000 z żonami, z dziećmi i z księżmi łacińskimi, mówią świadectwa Słowian podległych Russom [1]). Przychodziło mnóstwo Skandynawów w XI wieku i mniejszymi oddziałami. Jeśli okażemy liczbę około 200,000 mieszkańców Nowogrodu i krajów, przy Dnieprze i przy Dniestrze położonych, pochodzenia skandynawskiego i skandynawsko-słowiańskiego, to jest pomieszanego, około XIII wieku, liczba ta nie będzie wcale wielką, a najpewniej mniejszą od rzeczywistej.

Ci to Skandynawi utrzymywali i wyrabiali jedność Słowian z innymi narodami szczepu indo-germańskiego Europy w wiekach średnich, we wszystkich względach. Książęta ruscy byli bliżej do Konstantynopola, aniżeli do Rzymu; woleli oni nominalną władzę kościelną patryar-

---

[1]) Nestor podług egz. archangielskiego; Paterik Peczerski.

chatu bizantyjskiego, aniżeli władzę czynną papieża, i stąd widoczny wpływ kościoła bizantyjskiego na kościół ruski; lecz wpływ ten był czysto administracyjny; — w duchu albowiem, książęta ruscy i ich liczna drużyna nie mogli zniszczyć żywiołu swojego, który ich łączył z Europą, a oddalał od wschodu. Bizancyum i dla Słowian było obcem z żywiołu swojego; państwo albowiem bizantyjskie nie tylko było wschodniem względem państwa rzymskiego pod względem narodowości i cywilizacyi swojej, bliższej dla narodów uralsko-semityckich, aniżeli dla narodów indo-germańskich. Nawet w czasie jedności w dogmatach Rzymu z Bizancyum, różnili się wyznawcy dwóch kościołów w praktycznem zastosowaniu religii chrześcijańskiej. Bizancyum nie mogło być przedstawicielem Słowian i dlatego widzimy, że metropolici kijowscy, nie narodowi, a Bizantyjczycy ciągle napominają książąt ruskich i chrześcijan Rusi za ich współczucie dla obrządków religijnych zachodniej Europy.

Napominania metropolitów Rusi, aby chrześcijanie ruscy odrzucili obrządki Europy łacińsko-germańskiej, są bardzo ważnym dowodem, że chrześcijanie ci nie byli tak obcy innym chrześcijanom zachodniej Europy, jak Bizancyum.

Drugi dowód jest w przyjmowaniu przez kościół kijowski świąt, ustanowionych przez Rzym, a odrzucanych przez kościół bizantyjski.

Trzeci dowód, zamykający w sobie i te, jakowe wskazaliśmy, i innych wiele (o których wypadnie nam mówić później), jest w przyjęciu przez kościół rzymski za świętych wszystkich świętych Rusi do czasów połączenia się jej z Polską przywiślańską.

## LEKCYA XII.

(Ciąg dalszy).

Ci, którzy utrzymują, że Słowianie Rusi byli obcy Nadwiślanom i innym narodom szczepu indo-germańskiego

w praktykowaniu religii chrześcijańskiej w wiekach średnich, okazują jako najważniejszy dowód słuszności swej myśli to zdarzenie, że Rusini zachowali obrządek wschodni z językiem słowiańskim w obrządkach, kiedy Słowianie nadwiślańscy wraz z narodami łacińsko-germańskimi poszli za zwyczajami Rzymu. Mówią oni, Bizancyum więcej opiekowało się językiem słowiańskim, aniżeli Rzym.

Zapominają tak utrzymujący, że tu rzecz języka jest podrzędną, bo zależącą od czasów i okoliczności, że, jeżeli są rozporządzenia niektórych obrońców łacinizmu przeciwko użyciu języka słowiańskiego w obrządkach religijnych, to jest jeszcze więcej ich rozporządzeń *na pożytek języka słowiańskiego;* sami wynalazcy osobnych głosek dla tego języka, święci Cyryl i Metody, otrzymali błogosławieństwo Stolicy Apostolskiej na rozprzestrzenienie religii chrześcijańskiej w tym języku w państwie morawskiem, które, jak już wiemy, Karpaty miało swoją główną warownią. Ci święci byli biskupami rzymskimi, umarli w Rzymie, są kanonizowani przez Rzym i mają osobne dla się nabożeństwo w całym świecie katolickim. Kościół zaś bizantyjski nie ma u siebie żadnych miejscowych podań o tych naszych świętych.

W XII wieku wiedziano na Rusiach, że część łaciników była przeciwną językowi słowiańskiemu, lecz wiedziano też, że kościół rzymski wziął ten język pod swoją szczególną opiekę. Nestor, kronikarz kijowski, piszący w początkach XII wieku, mówi, że gdy jeden z papieżów dowiedział się o przykrościach, wyrządzonych przez biskupów niemieckich Cyrylemu i Metodemu z powodu języka słowiańskiego, używanego przez nich w obrządkach religijnych, nietylko zgromił biskupów, ale wyklął nawet tych wszystkich, którzyby mówili przeciwko użyciu języka słowiańskiego [1]).

---

[1]) Nestor we wszystkich obszerniejszych wydaniach na początkowych stronicach, w wyd. Nestora moskiewskiem przez Szlecera, t. II.

Nie było wcale wyklęcia, o którem mówi Nestor, ale tylko nagana biskupom niemieckim ze strony papieża; wyrazy jednak Nestora są najlepszym dowodem o panującem na Rusi w XII wieku przekonaniu, że Słowianie, a szczególnie Słowianie obrządku wschodniego, zawdzięczają opiece papieżów owoce prac dla ich oświecenia świętych Cyrylego i Metodego.

Później, kościół rzymski zrobił daleko ważniejsze kroki na pożytek obrządku wschodniego i języka słowiańskiego, a to nadzwyczaj utrudzając przejście na obrządek łaciński kapłanom obrządku wschodniego. Arcybiskupom nawet zakazał udzielania takowego pozwolenia; sam papież je wydaje; stare to prawo istnieje i teraz.

Nie tak robi bizantyjski kościół; jak tylko otrzymał moc nad Słowiany, zaraz wprowadził swój język, a prześladował słowiański. Teraz, w całej Bułgaryi, nie słowiańskiego, a greckiego używają języka kapłani w obrządkach religijnych; kazania zaś mówią po turecku, bo po turecku wszyscy rozumieją. Księża nie umieją po słowiańsku, a ci, którzy umieją, pogardzają tym językiem. Pisarze więc, którzy upatrują większą jedność między kościołem ruskim a bizantyjskim, aniżeli między kościołem ruskim a rzymskim, z powodu większej jakoby opieki dawanej językowi słowiańskiemu przez Bizancyum, aniżeli przez Rzym, nadzwyczaj się mylą.

Ogólnie rzec można, że jeżeli dla Rzymu nawet nie byli obcy w rzeczach religii Słowianie przydniestrzańscy i przydnieprzańscy do XIV wieku, tem więcej nie byli oni obcy braciom Nadwiślanom.

Od XIV zaś wieku jedność religijna wyrabiała się stale u tych Słowian w skutek naturalnego wyrobu ich osobistości i w miarę osłabienia przyczyn, które ich rozdzielały. Okazało się to pod koniec XVI wieku; wówczas, wyjąwszy Ukrainę i Ruś zadnieprzańską, wszystkie inne części Rusi zrobiły nawet na piśmie oświadczenie o swej jedności religijnej z Polską nadwiślańską i z resztą świata

katolickiego. Pierwszy podział Polski w roku 1772 zastał wszystkich Słowian Polski silnie połączonych, bo, wyjąwszy Ukrainę, Słowianie niekatolicy w innych częściach Polski byli rzadkością. Ta jedność głównych mieszkańców Polski wyrabiała się nawet w średnich wiekach, jak widzieliśmy, i ta jedność jest wielką siłą Polski; główni albowiem mieszkańcy Polski są katolikami rzymskimi, lecz różnią się obrządkami: jedni są obrządku, zwanego zachodnim, a drudzy wschodniego. Ci ostatni są zwani Unijatami lub Unitami.

Od czasu podziału Polski carowie moskiewscy kazali zapisać do liczby prawosławnych wszystkich unitów. (Prawosławnymi zowią się chrześcijanie obrządku wschodniego, lecz odrzucający niektóre dogmata religii katolickiej. Taką religię ma za panującą rząd moskiewski). Lecz zapisy, o jakowych mówimy, są gwałtem sumienia i katolicy unijaci nie przestają być w jedności z swoimi braćmi Polakami katolikami obrządku zachodniego.

Podług urzędowych statystyków moskiewskich na liczbę około 9,500.000 mieszkańców części Polski, zabranej przez Moskwę od r. 1772, która to część zowie się guberniami zabranemi, liczy się około 3,500.000 unijatów (zapisanych do liczby prawosławnych); 2,800.000 łacinów-katolików; 2,300.000 prawosławnych; 900.000 Żydów.

W innych prowincyach Polski jej mieszkańcy są jeszcze ściślej połączeni w jedności religijnej katolickiej, aniżeli w guberniach zabranych. Polaków: kalwinów i lutrów jest około 440.000.

Dla dopełnienia ogólnego rzutu oka na skład mieszkańców Polski podług religij zostaje tylko dodać, że jeżeli przyjmiemy 22,000.000, jako liczbę mieszkańców Polski, mamy jedenastą część Żydów, liczy się ich albowiem około 2 000.000. Największa ich część jest pochodzenia hebrajskiego; mała część jest pochodzenia uralskiego. Ci ostatni są zwani Karaimami, a są Tatarzy z pochodzenia i mówią po tatarsku. Niektórzy mają ich za potom-

ków Chazarów, którzy, jak już wiemy, wyznawali żydowszczyznę. Podczas prześladowania Żydów przez ich braci nowych chrześcijan Uralczyków w Moskwie za Andrzeja Suzdalskiego i później, część ich uciekła z Moskwy i połączyła się z Karaimami. Główna siedziba Uralczyków, to jest Finnów i Tatarów, wyznających religię żydowską bez mięszaniny chrystyanizmu, jest w Krymie; w Polsce ich bardzo mało. Muzułmanów w Polsce jest około 8.000.

Mieszkańcy dawnych prowincyj polskich przy morzu Baltyckiem, są z bardzo małym wyjątkiem protestanci; ci swej jedności z Polską nie zapominają. Litwa w Kurlandyi, Finny w Estonii.

Co się tyczy Mało-Rusinów zadnieprzańskich, których liczy się około pięciu milionów, ci nie zerwali z Rzymem i Europą katolicką aż dopiero w XVI wieku; zerwali zaś w części z powodu upadku u nich oświaty w XIII i w XIV wiekach i z powodu napływu do nich i zesłowiańszczenia się wojowniczych hord tatarskich, a częścią z powodu niecierpliwości, a następnie gwałtów w rozszerzaniu katolicyzmu ze strony niektórych więcej gorliwych, niż roztropnych, katolików. Teraz w Małej Rusi jest mniej katolicyzmu, aniżeli było w X, w XI, w XII i w XIII wiekach. Lecz Mało-Rusini, prawosławni, z pochodzenia indo-europejczycy i wychowani w cywilizacyi germańsko-łacińskiej w tych wiekach, (przez Skandynawów-Rusów), a później przez Polskę, mimo wielkiego wpływu Tatarów i Turków, są bliżsi dla narodów germańsko-łacińskich, nawet pod względem religijnym, aniżeli Moskale.

Główne miasta ku wschodowi Europy, gdzie teraz kończą się posiadłości Europy katolicko-łacińskiej, są: Smoleńsk, Mohylów na Dnieprze i Kijów, w tych miastach są tubylce łacińskiego obrządku; dalej na wschód, w Moskwie i na Małej Rusi nie ma katolików tubylców.

Protestantyzm zatrzymał się takoż na wschodnich granicach Rusi, byli albowiem Rusini protestanci.

Co się tyczy Słowian zamieszkałych zewnątrz Polski. U Czechów, u Morawian i u Słowaków, których zarazem liczy się około 7,000.000 przeważa katolicyzm, bo i u Słowaków jest więcej katolików, aniżeli protestantów. Przy Słowakach żyje około 500,000 Rusinów. Są to potomkowie Rusinów, którzy się ukryli za Karpatami, uciekając przed Tatarami w XIII i w XIV wiekach; byli takoż Rusini przesiedlani do Węgier przez książąt litewsko-ruskich. Wszyscy ci Rusini są w jedności z Rzymem (Uniaci). Serbowie lub Łużyczanie, których Budyszyn (Bautzen) jest głównem miastem, są protestanci; liczy się ich około 140,000. Słoweńcy lub Chorutanie mieszkający w Styryi i w Karyntyi, w Istryi, których liczy się więcej niż milion, są katolikami, równie jak i Kroaci i największa część Dalmatów. Serbowie tak właściwie zwani i inne sąsiadujące z Serbami małe pokolenia słowiańskie, jako: Czarnogórcy, Herzogowińcy, — są w największej części (około 2,800.000) prawosławni. Katolików liczy się około 2,000.000. Jest część Czarnogórców wyznania katolickiego. Bośniacy, których liczy się około półtora miliona, dumni z tego, że utrzymali swą niepodległość dłużej, aniżeli Serbowie, dzielą się na prawosławnych, na katolików i na muzułmanów. Dokładne ich liczby nie są znane; lecz, najpewniej, największa część Bośniaków, są prawosławni; mniejszą część stanowią muzułmanie, a tylko około 150,000 katolików. Muzułmanie Bośniacy są starożytną szlachtą słowiańską i są sławni w całej Azyi, jako najgorliwsi muzułmanie, ale Turków nie cierpią. Bułgarów liczyć można około czterech milionów, z tych około 300,000 muzułmanów i około 100,000 katolików, większość stanowią prawosławni.

Co się tyczy składu mieszkańców Moskwy podług religij, zdanie jest powszechne, że Moskale tak połączeni w religii jak w języku, lecz to jest zdanie bardzo mylne, gdyż najprawdopodobniej nie mniejszość a większość Moskali jest zewnątrz kościoła urzędowego, panującego, który jest znany prawosławnym. Moskale, którzy są ze-

wnątrz kościoła panującego, są nazywani raskolnikami, to jest odszczepieńcami. Wprawdzie, znakomity publicysta moskiewski, P. Turgieniew, mówi, że trzecia część prawosławnych mieszkańców Rosyi jest zewnątrz kościoła panującego [1]. Inny pisarz moskiewski, książę Gagaryn, powiada, że czwarta część [2], inne źródła poważne okazują liczbę sekciarzy Moskali do 18,000.000 [3]. Lecz zważając, że i P. Turgieniew i książę Gagaryn mają za prawosławnych Rosyan nietylko Mało-Rusinów, ale wszystkich unijatów, można śmiało liczyć około 20,000.000 Moskali, będących zewnątrz kościoła panującego. Ci sekciarze dzielą się na mnóstwo sekt, jedni liczą do dwustu sekt rozdzielających Moskali [4], inni liczą więcej jak dwieście [5]. Niektóre z tych sekt są żydowskie, jak widzieliśmy. Rusini prawosławni tem się różnią od Moskali prawosławnych, że u pierwszych nie ma wcale sekt religijnych i nigdy nie było. W Moskwie zaś sekty zjawiają się w pierwszych zaraz chwilach tworzenia się państwa moskiewskiego, to jest w drugiej połowie XII wieku. Większość sekciarska Moskali jest przyczyną, że Mało-Rusini wszystkich Moskali zowią sekciarzami; u Mało-Rusinów wyrazy: Moskal i raskolnik są jednoznaczne. Mało-Rusini zowią jeszcze Moskali Filiponami, bo tak zwała się wielka część sekciarzy moskiewskich, którzy sąsiadowali z Mało-Rusinami.

Walki przeciwko katolicyzmowi okazują się w Moskwie na pierwszym soborze w państwie moskiewskiem, który się odbył w końcu XIII wieku.

Jak katolicyzm tak i protestantyzm nie mogły rozwinąć się w Moskwie.

---

[1]) La Russie et les Russes. Bruxelles 1846, vol. 3.

[2]) Etudes de Theologie. Paris 1857.

[3]) Revue Texthuzen Etudes sur la Russie cité vol. 3.

[4]) Etudes.

[5]) Błędne mniemania sekty w Rosyi zaczęły się w XV lub XVII wieku. Zob. Karamzyn Hist. t. III, koniec panowania Andrzeja Suzdalskiego-Kitana.

Niektórzy monarchowie moskiewscy protegowali protestantyzm w Moskie, jak Iwan tyran, a inni pracowali nawet nad rozszerzeniem protestantyzmu między Moskalami, jak Piotr I, lecz i protestantyzm okazał się nieprzystępnym dla ludu moskiewskiego.

Sekty moskiewskie różnią się w gruncie od sekt europejskich narodów tem, że gdy te ostatnie mają na celu wyrobić osobistą wolność człowieka i błądzą zbytkiem w tej drodze, sekty moskiewskie mają na celu osłabić osobistą wolność człowieka i błądzą ostatecznościami w tym innym kierunku.

Jaka jest przyczyna, że tak liczni sekciarze moskiewscy dają o sobie tak mało wiedzy Europie? Przyczyny tego są najprzód, że sekciarze moskiewscy są zupełnie obcy narodom europejskim z swoich zasad; powtóre, że wszyscy Moskale sekciarze i nie sekciarze są połączeni w carze i w nim stanowią ścisłą jedność. Naostatek, sekciarze moskiewscy nadzwyczaj pilnują czystości swej rasy, niechętnie znoszą się z cudzoziemcami. Te są wyjaśnienia o składzie mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich, toż Moskwy, podług religij.

## LEKCYA XII.

Niektóre szczegóły, wyjaśniające skład mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich, toż skład mieszkańców Moskwy, ze względu ich pojęć o własności ziemskiej, o ojczyźnie, ze względu ich przywiązania do rolnictwa i ze względu ich mowy. Ważne dopełnienie, jakie zrobił Mickiewicz w ocenianiu stosunków między narodami słowiańskimi ze względu mowy; niedostateczność zasad Dubrowskiego co do takowego ocenienia; zasady Szafarzyka.

Porównanie języka polskiego i odcieni tego języka, używanych w Polsce, z językiem słowiańskim moskiewskim daje nowe ważne dowody słuszności spostrzeżeń Herodota, to jest zrobionych już w V wieku przed erą naszą, i słuszności spostrzeżeń badaczy w naszych czasach co

do tego punktu, że narody rolnicze w Europie sięgały i sięgają z zachodu do Dniepru i kilka dni drogi za Dnieprem, że dalej ku wschodowi żyły i żyją narody koczownicze, pastersko-kupieckie, różniące się tylko w stopniu swego żywiołu koczowniczego, pastersko-kupieckiego. Właśnie języki Słowian Polski i język słowiański Moskali najlepiej udowadniają, że nawet Mało-Rusini zadnieprscy są bliżsi do Włochów, do Portugalczyków, do Anglików, do mieszkańców Nowego-Jorku i Peru w Ameryce, aniżeli do Moskali we względach wyrobu uczuć i pojęć, jakie mają ci i drudzy o własności ziemskiej, o rolnictwie, o przywiązaniu do rodzinnej ziemi, o ojczyźnie.

Tak naprzykład, w krajach przydnieprzańskich kończą się posiadłości tych narodów Europy, u których dzieje wyrabiały się z praw niezmiernie bogatych w wielkie następstwa, to jest z prawa dziedziczenia ziemi. Literatura narodu moskiewskiego tem różni się od literatur wszystkich narodów europejskich, że w głównym charakterze jest literaturą narodów pasterskich, a nie rolniczych. Moskale zupełnie wyrzucili z przyjętego przez nich języka słowiańskiego nawet wyraz: dziedzictwo. Niema tego wyrazu, ani wyrazów od niego wprost zawisłych język moskiewski prawny, niema go i język moskiewski potoczny i język ich poetyczny. Nigdy takiego wyrazu literatura moskiewska nie potrzebowała i dziś nie potrzebuje; ponieważ nigdy u nich prawdziwego dziedziczenia ziemi przez mieszkańców, nawet przez ich rodziny dworzańskie, nie istniało i dzisiaj zasada dziedziczenia jest określoną w prawie, lecz w uczuciu, w zwyczajach Moskali zasada ta jest zupełnie obcą.

Pochodzi to stąd, że mieszkańcy Moskwy za czasów Herodota, jak i teraz, byli i są przedewszystkiem pasterzami — kupczącymi i, rolnictwem jeżeli się trudnili i trudnią, to — nigdy o tem nie zapominajmy — z musu, z biedy, tak jak Turcy i Tatarzy. Moskale nie mają zatem silnie

wyrobionego uczucia przywiązania do ziemi, do zagrody domowej, jak go nie mają ani Turcy, ani Tatarzy.

Mało-Rusini, uderzeni życiem Moskali więcej koczowniczem, pasterskiem, kupieckiem, aniżeli rolniczem, w zwyczajnej mowie zowią kupcami wszystkich Moskali; u Mało-Rusinów, wyrazy: kupiec, a właściwie markietan, (mający znaczenie kupiec), są jednoznaczne. Widzieliśmy, że u Mało-Rusinów wyrazy: roskolnik, to jest sekciarz, i Moskal są też jednoznaczne. Podobnie, chłop moskiewski zowie Mało-Rusina *chachoł*, to jest wyrazem bardzo pogardliwym, i od tego wyrażenia nie oddziela pojęcia o wołach i o pługu, to jest o rolnictwie. Tego rodzaju nazwy, dawane narodom przez ich sąsiadów, charakteryzują najlepiej ich wzajemne od wielu wieków stosunki i różnice.

Niektórzy pisarze moskiewscy utrzymują, że jeszcze w XII wieku był u nich wyraz: dziedzictwo używany i w języku prawnym i w potocznej mowie, że dopiero później zaginął ten wyraz z powodu wpływu panowania Mągołów. Moskale, a jeszcze więcej cudzoziemcy, przypisują zwykle panowaniu Mągołów wszystkie różnice tych ostatnich od Rusinów i od innych ludów szczepu indo-europejskiego. Lecz sprawiedliwi są ci, którzy mówią, że dzisiejsi Moskale należą do narodów uralskich, u których zawsze przeważało życie pasterskie, a u takich narodów uczucie i dziedziczenie ziemi i dokładne pojęcia o dziedzictwie rozwinąć się nie mogło. W rzeczy samej, dowody, jakie okazują ci z pisarzy moskiewskich, którzy myślą, że pojęcia o dziedzictwie ziemi i wyrazy oznaczające te pojęcia były u Moskali, zsyłają się na te ustępy kronik, gdzie jest wyraz dziedzictwo, ale te ustępy opowiadają rzeczy na Rusiach, a nie w Moskwie [1]).

Jak cała potęga narodów indo-europejskich, ich charaktery cywilizacyi polegają na wyrobie zasad dziedzi-

---

[1]) Zob. Encyklopediczeskij Lexikon, P. B. r. 1838, wydany pod opieką Mikołaja I. wyraz: *Diedina.*

czenia ziemi, na przywiązaniu do zagrody domowej, do rolnictwa, tak, przeciwnie, cała potęga narodów uralskich, ich charaktery cywilizacyi polegają na wyrobie zasad zupełnie przeciwnych. Nie można jednak nazwać zasady te ostatnie barbarzyńskiemi, ponieważ życie pasterskie nie znaczy wcale życie barbarzyńskie, bo i życie pasterskie może się rozwijać do pewnego stopnia.

Moskale używają aż dwóch różnych wyrażeń, jeżeli chcą wytłómaczyć wyrazy *dziedzictwo, dziedzic*, mówią: *nasledztwo (naslednik)* i *(pomiestije) pomieszczyk;* lecz pierwsze z tych wyrazów mają znaczenie i spadku i spadkobiercy, i to ich znaczenie jedynie właściwe w języku moskiewskim; drugie zaś wyrazy znaczą: *pomieszczenie, pomieszczony, umieszczony*, a wcale nie *dziedzictwo, dziedzic.*

Wyraz ruski, który pisarze moskiewscy przytaczają z kronik jako dowód, że u nich było pojęcie dziedzictwa, a jakowy wyjęty z kronik ruskich, mówiących o Rusi, a nie o Moskwie, jest: *diedina* [1]).

Widoczna więc, że wyraz dziedzictwo wyrzucili Moskale z przyjętego przez nich języka słowiańskiego, bo nie był im potrzebny.

Nie mając Moskale wysoko wyrobionego przywiązania do ziemi, jak mają Słowianie, a szczególnie Polacy, (a tu rozumieć należy i właściwych Litwinów i Rusinów), nie mają też Moskale i tych innych uczuć, stanowiących osobne wielkie światy w życiu i w literaturze narodów słowiańskich i innych indo-europejskich, znane nam pod tak miłym dla Polaka wyrazem: Ojczyzna.

Zauważono, że gdy wyraz ojczyzna znajduje się już u naszych pierwszych kronikarzy w tem obszernem znaczeniu, w jakowem on był i jest przyjęty przez narody szczepu indo-germańskiego, — w literaturze moskiewskiej, słowiańskiej, okazał się dopiero w pamiętnym 1812 roku,

---

[1]) Zob. Encyklopediczeskij Lexikon, P. B, r. 1828, wydany pod opieką Mikołaja I, wyraz: *Diedina.*

i to w literaturze rządowej, w odezwie Aleksandra I. w czasie wyprawy Napoleona na Moskwę. Od tego to dopiero czasu zaczęli pisarze moskiewscy używać tego wyrazu w znaczeniu onego europejskiem, ale wówczas to okazała się trudność tworzenia wyrazu dla narodu, który nie posiada rzeczy, dla której ów wyraz ma służyć. Oto krótkie wyjaśnienie rzeczy.

Dokładne pojęcia mieszkańców Europy o posiadaniu ziem na własność, prawa dziedzictwa, wspólne wszystkim narodom indo-germańskim, kończą się w Europie tamże, gdzie się kończy silny wpływ wychowania germańsko-łacińskiego mieszkańców tej części świata, to jest w Smoleńsku, w Kijowie, a w części w Nowogrodzie i w Małej-Rusi; chociaż albowiem niema teraz katolików tubylców ani w Nowogrodzie, ani w Małej-Rusi, katolicyzm przecież, to jest w wiekach średnich najwyższy objaw cywilizacyi germańsko-słowiańskiej, był i w tych krajach bardzo silny. Lecz ta tożsamość granic jest skutkiem jedności plemiennej Słowian z narodami germańsko-łacińskimi, a nie skutkiem panowania Rusów-Waragów w Nowogrodzie, w Smoleńsku i w całej Rusi, gdyż ci Skandynawi panowali i w właściwej Moskwie, nie wyrobili przecież europejskich pojęć o własności ziemskiej.

Podobnież Nowogród, Smoleńsk i wschodnie granice Małej-Rusi są także granicami i dla tych pojęć, dla tych uczuć narodów europejskich, które się łączą z pojęciami i z uczuciami przedstawiającemi się w najdroższym dla nas wyrazie: Ojczyzna. Moskale są obcy Słowianom i innym narodom europejskim w tych pojęciach i uczuciach. Moskale są spokrewnieni i w tych objawach ich życia dziejowego, jak we wszystkich punktach pojęcia o dziedziczeniu, z narodami uralsko-semityckimi.

Jest to jedno z prawideł ogólnych w ocenianiu języków, że jeżeli pewien język ma dwa wyrażenia dla przedstawienia jednej rzeczy, jednej myśli, dowód to najlepszy, że owa rzecz, owa myśl są obce narodowi, który tym

językiem mówi. Widzieliśmy sprawiedliwość tego prawidła, rozważając dwa wyrazy, którymi dzisiejsi Moskale chcą zastąpić wyraz dziedzictwo: *nasledstwo*, *pomiestije*, i widzieliśmy, że oba te wyrazy nie znaczą wcale dziedzictwa w pojęciu europejskiem tego wyrazu. Podobnież rzecz się ma z tłómaczeniem przez Moskali wyrazu ojczyzna. Nie jeden, ale dwa wyrazy mają Moskale dla oznaczenia tego wyrazu, ale obydwa znaczą bardzo wiele różnych rzeczy, a nie znaczą wcale: ojczyzna, w znaczeniu onego polskiem, słowiańskiem i ogólnie europejskiem.

Kiedy Aleksander I. monarcha rosyjski, użył pierwszy z Moskali wyrazu: *atieczestwo*, dla oddania naszego wyrazu ojczyzna, w jego obszernem znaczeniu, w przemowie swojej do Moskali w pamiętnym 1812 roku, odtąd dopiero wyraz *atieczestwo* zyskał urzędowe prawo obywatelstwa w języku moskiewskim; i odtąd wielka część pisarzy moskiewskich używa onego w znaczeniu europejskiem. Lecz podobne użycie wyrazu: *atieczestwo* było i jest gwałtem przeciw duchowi języka moskiewskiego, przeciw historycznemu onego wyrobieniu, gwałtem tak silnym, że i ukazy nie były w stanie zatrzymać opozycyi; jakoż wielu z nowszych pisarzy moskiewskich nie chce używać wyrazu tego w znaczeniu danem mu przez ukazy, a zastępuje wyrazem: *atczizna*, który, wzięty w znaczeniu polskiem, równie jest obcy dla Moskali, nie przeciwi się przecież tyle geniuszowi języka moskiewskiego, ile wyraz *atieczestwo*. Ten albowiem ostatni wyraz ma jedyne, właściwe sobie znaczenie w języku moskiewskim, kiedy oznacza imię ojca, użyte przy imieniu syna w rozmowie między sobą Moskali. Dla wyjaśnienia tego punktu, trzeba pamiętać, że nietylko w pochodzeniu, nietylko w charakterze oświaty, ale są obcy Moskale narodom europejskim i w wyrobie dziejów ich w wiekach średnich i nowożytnych; to widoczna w pojęciach Moskali co do nazwisk familijnych. U nich nazwiska familijne nie są tak wielkiego znaczenia, jak u narodów europejskich. Jest naprzykład szacunek

u tych ostatnich nazwać kogo po nazwisku, a dowodem bardzo wielkiej poufałości nazwać kogo po imieniu. Zupełnie na odwrót u Moskali, u nich jest niegrzecznością nazwać kogo po nazwisku, a jest grzecznością nazwać kogo po imieniu, lecz w takim razie potrzeba wspomnieć imię ojca z zakończeniem onego, przypominającem, że ten do którego mówimy, jest synem ojca, który ma takie to imię, np. Iwan Iwanowicz, Pietr Pietrowicz, znaczą: Jan syn Jana, Piotr syn Piotra. Właściwe zaś nazwiska rodzinne, do których my (i wszyscy europejczycy) tak wiele przywiązujemy znaczenia, nie mają takiego znaczenia u Moskali. Nazwać szlachcica moskiewskiego po nazwisku, jest to bardzo obrazić.

Pominąwszy starożytne narody teraz tylko u narodów uralskich zachowuje się zwyczaj moskiewski co do nazwisk. Ten to zwyczaj, mianowicie owo użycie imienia ojca przy imieniu syna, na dowód szacunku, zowią Moskale: *atieczestwo*, i to jest jedyne, właściwe znaczenie tego wyrazu w języku moskiewskim. Zastósowany więc dla oznaczenia wyrazu: O j c z y z n a, w znaczeniu onego europejskiem, wyraz ten jest przyczyną bardzo wielu nieporozumień, pominąwszy, że daje powód do pustego śmiechu. Ten sam albowiem oświecony Moskal, który będzie udowadniał, że w języku moskiewskim jest takie pojęcie o ojczyźnie, jak u innych narodów europejskich, że wyraz moskiewski *atieczestwo*, oddaje zupełnie wyraz o j c z y z n a, (patria, Vaterland) od którego równie nieoddzielne jest pojęcie o ziemi przodków, tenże sam oświecony Moskal, zapytany: jak zowie, lub pytając w sposób moskiewski: *kak wasze atieczestwo*, odpowie natychmiast: Pietr Pietrowicz, Iwan Iwanowicz, to jest: Piotr syn Piotra, Jan syn Jana i t. d. Oto co właściwie znaczy *atieczestwo* w języku moskiewskim. Nawet pytać się inaczej Moskala nie można o jego nazwisko, jak tylko przez wyraz *atieczestwo*.

Właśnie do zaradzenia stąd wynikającym nadzwyczajnym nieporozumieniom dla samychże Moskali, niektó-

rzy z nich ośmielili się odrzucić wyraz: *atieczestwo* dla oznaczenia ojczyzny w pojęciu europejskiem, i używają w tym celu nowego wyrazu: *atczizna*. Tę reformę wprowadzili znakomici filologowie moskiewscy, lecz nie jest ona powszechnie przyjętą, z powodu, że wyraz: *atieczestwo* ma jedynie prawo obywatelstwa w języku rządowym. Gdyby nawet rząd moskiewski przyjął wyraz: *atczizna*, nie zmieni przeto u Moskali pojęcia o rzeczy. Nie mówimy, żeby Moskale nie mogli mieć pojęcia o ojczyźnie, jak europejczycy, lecz na zmiany pojęć u wielkich narodów, do jakowych należą Moskale, trzeba wiele wieków.

Oczywiście, że Moskale, nie posiadający w swym języku słowiańskim, jakowego używają w potocznej rozmowie, ani w swym języku literackim i poetycznym, ani w swym języku prawnym wyrazów: *dziedzictwo i ojczyzna* w znaczeniu europejskiem tych wyrazów, — nie posiadają też, naturalnie, w swym języku wszystkich wyrażeń od nich pochodzących, wyrażeń w które tak są bogate języki europejskie.

Do jakiegoż stopnia Moskale są obcy dla pojęć, wypływających z dziedziczenia ziemi, z miłości ojczyzny? Co u Moskali zastępuje miejsce takich pojęć, takich uczuć w ofiarach ich, jakie robili i robią dla potęgi swego państwa?

Niema narodu, najwięcej koczowniczego, o którymby rzec można, że jest zupełnie obojętny dla rodzinnej ziemi, że nie chciałby mieć na własność tej ziemi. Z pomiędzy narodów, u których przeważało zawsze i teraz przeważa życie pasterskie, Żydzi, urodzeni we Francyi, w Niemczech, w Anglii, w Chinach, przywiązują się do tych krajów. Żydzi nawet litewscy, wołyńscy, kujawscy i t. d. wolą te swoje prowincye Polski, w których się porodzili, aniżeli inne części Polski; nie podobna też, aby oni nie przywiązywali się do grobów swych ojców, które, jako wiadomo, Żydzi mają może w wyższem poszanowaniu, aniżeli chrześcijanie. To samo mają Moskale. Lecz to wszystko

nie wyrabia u nich miłości rodzinnej ziemi, miłości dziedziczenia ziemi przodków, jednem słowem miłości ojczyzny w tem wysokiem znaczeniu, w jakiem my pojmujemy ten wyraz, a więcej nawet czujemy, niżeli pojmujemy.

**Ani Żydzi, ani Moskale nie mają silnej tęsknoty do rodzinnej ziemi.**

O Żydach to wszyscy wiedzą, lecz nie wiedzą zwykle tej jednej z zasad dziejów Moskali. Literatury europejskich narodowości, u których tęsknota po rodzinnej ziemi, skutek naturalny bardzo silnego przywiązania do niej, gra wielką rolę, kończy się znowu w Nowogrodzie, w Smoleńsku i w Małej Rusi, a dalej ku południowi, na Multanach, na Wołoszy, (gdyż Rumuni są bardzo przywiązani do ziemi), i u mieszkańców górzystej części Turcyi europejskiej. Moskale nie znają wcale tęsknoty po rodzinnej ziemi. Owszem, literatura moskiewska charakteryzuje się tem, że Moskale dziwią się, że są narody, tęskniące po rodzinnej ziemi. Mało-Rusini są szczególniejszym przedmiotem podziwu dla Moskali w tym punkcie. Mnóstwo Mało-Rusinów umiera w wojsku moskiewskiem *z tęsknoty po rodzinnym kraju* [1]). Jeszcze więcej rekrutów polskich ginie w wojsku moskiewskiem z tej tęsknoty, ponieważ Litwini, a szczególnie chłopi przywiślańscy, są jeszcze więcej przywiązani do rodzinnej ziemi, aniżeli Mało-Rusini, jako to widoczna z bogactwa prowincyonalnego życia w Polce powiślańskiej.

## LEKCYA XIII.

(Ciąg dalszy).

Cóż u Moskali zastępuje miejsce miłości ojczyzny w ofiarach, jakie oni robili i robią dla potęgi swego państwa?

---

[1]) Moskwitianin r. 1845, miesiąc listopad, część III.

Miejsce ojczyzny, w znaczeniu europejskiem wyrazu, zastępuje u Moskali, jak u wszystkich narodów pastersko-kupieckich, — car. Nie miejsce urodzenia, nawet nie groby ojców, jednem słowem nie ziemia, ale osoba — car, jest główna dźwignia wiary narodu moskiewskiego i potęgi narodów pasterskich. W osobie cara łączą się nawet wszyscy sekciarze moskiewscy.

Jakież są jeszcze dowody rolniczego życia u Słowian, a pasterskiego u Moskali, w ich językach słowiańskich? Dowody na to mamy w samej liczbie mówiących rozmaitymi językami słowiańskimi.

Narody słowiańskie z pochodzenia, a nawet zmieszane z Uralczykami (jako Bułgarzy dunajscy), mają aż dziewięć języków, to jest polski, mało-ruski, biało-ruski, słowacko-morawski, czeski, serbsko-łużycki, słoweński lub korutański, (w Karyntyi i w okolicach), kroacko-serbski i bułgarski. Ci Słowianie stanowią liczbę około 40,000.000. Takaż jest liczba Moskali mówiących *jednym tylko językiem słowiańskim.* Szczegółowe wyjaśnienia co do liczb okażemy niżej; tu dość zauważyć wielką różnicę między Moskalami a innymi Słowianami w podziale ich podług języków.

Wprawdzie, niektórzy nazywają mowę biało-ruską narzeczem mowy mało-ruskiej, lecz niesłusznie; bo jeżeli Mało-Rusini mają prawo wyrabiać swoją mowę, mają takież prawo i Biało-Rusini: mowa biało-ruska bardzo się różni od mało-ruskiej. Jedność tych mów jest tylko dla filologów, lecz filologowie tworzą w swej wyobraźni i jeden tylko język dla Słowian dunajskich, nawet jeden tylko język słowiański, (ba nawet jeden tylko język powszechny), jakowe wcale nie istnieją. Podobnież niektórzy nie chcą przyznać Słoweńcom, aby mieli prawo pisać swym językiem, a chcą aby pisali po serbsku, lecz oni piszą po swojemu. Ale z drugiej strony można nazwać jednym językiem mowę Serbów i Kroatów, jak jednym językiem można nazwać mowę Słowaków i Morawian i jednym językiem mowę Serbów łużyckich, dolnych i gór-

nych, z powodu bardzo małych między niemi różnic. Pamiętać jednak należy, że Morawianie używają w drukach nawet swej osobnej mowy, tak jak dolno i górno Łużyczanie, że literatura jednego z narzeczy serbsko-kroackich, dubrownicka, jest bogatszą, aniżeli literatura czysto serbska.

Przy takiej to ogromnej różnicy między językami 40,000.000 Słowian, takaż prawie liczba Moskali mówi *jednym tylko językiem.* Język albowiem moskiewski nie ma nawet narzeczy. To, co Moskale zowią narzeczami swego języka, są to tylko zmiany niektórych głosek, (np. w jednej prowincyi moskiewskiej wymawiają *o* jak *a*, w drugiej *o* jak *e*). Takie odcienia mowy w językach słowiańskich noszą nazwę *podrzeczy;* do takich np. podrzeczy języka polskiego należy mowa mazurska, która przez nikogo za narzecze uznaną nie jest i być nie może. Narzeczem zowią się ważne zmiany w języku. Naprzykład mowa kaszubska zowie się narzeczem języka polskiego; Słowacy mogą nazwać mowę morawską swem narzeczem, a Serbowie mowie kroackiej tę nazwę dać mogą; lecz powtarzamy, nie można dać nazwy narzeczy odcieniom bardzo małym języka moskiewskiego, jak nie można nazwać narzeczem odcienia mazurskiego w języku polskim.

Jedno jest tylko narzecze w języku moskiewskim, jest to mowa Nowogrodzian. Nowogrodzianie, podług Karamzina, Grecza, Szafarzyka, różnią się i w budowie wyrazów swoich od Moskali, mimo tak wielkiego na nich wpływu tych ostatnich. Podług wspomnionych badaczy wszyscy Moskale, wyjąwszy nielicznych Nowogrodzian, mówią *jednym tylko językiem i jednem narzeczem.*

Wiele zapewne przyczyn wpłynęło na takie rozbicie prawdziwych Słowian w mowie, bo aż na dziewięć języków; lecz główna przyczyna wielkiego ich rozbicia jest w silnym *wyrobie życia ich prowincyonalnego,* jak również jedność Moskali w języku ma za główną przyczynę zupełny brak u nich życia prowincyonalnego, skutek naturalny życia ich pasterskiego.

Inna ważna przyczyna różnic w wskazanym punkcie między Słowianami a Uralczykami, mówiącymi po słowiańsku, znajduje się w tem, że narody słowiańskie miały swoje odcienia w mowie od czasów najdawniejszych; w IX wieku jedno z narzeczy języka bułgarskiego, przyjęte przez świętych Cyrylego i Metodego do tłómaczenia Pisma świętego i ksiąg liturgicznych, zostało językiem panującym u wszystkich Słowian, bo, jak już wiemy, panowało i przy Karpatach, nietylko w IX ale i w X wieku. Z czasem ów język słowiański liturgiczny, zwany zwykle cyrylskim, ustąpił miejsca łacińskiemu u Słowian, bliżej ku zachodowi Europy mieszkających, lecz cyrylski panował stale u dalszych Słowian: na Rusi, w Bułgaryi, u części Serbów, nietylko w obrządkach religijnych, ale i w literaturze. Mimo jednak swego długiego panowania u tych Słowian, nie potrafił język cyrylski zniszczyć języków ich narodowych; dlatego z postępem rozwoju dziejów tych narodów języki ich zaczęły brać przewagę nad stosunkowo obcym, to jest nad cyrylskim, który był nadto językiem martwym, można rzec, *zaraz przy swojem urodzeniu.* Język albowiem, którego użyli święci Cyryli i Metody był używany przez małą tylko cząstkę Bułgarów. Oto dlaczego język cyrylski nie przeszkodził wyrobowi języków narodowych nawet u tych Słowian, u których panował stale w piśmiennictwie, a i dotąd panuje w liturgii.

Gdyby ojcowie dzisiejszych około 40,000.000 Moskali mówili językiem słowiańskim przed ustaleniem u nich religii Chr., różniliby się oni w języku, jak się różnili inni Słowianie; lecz ponieważ Moskale nie mówili po słowiańsku przed ustaleniem u nich religii Chr., a co większa, język słowiański, który towarzyszył religii Chr. u Moskali, był językiem martwym, — oto dlaczego ten język, przyjęty przez Moskali, nie mógł wydać narzeczy, jak nie może wydać narzeczy język łaciński, bo jest martwy. To jest ważna przyczyna jedności Moskali w języku. Jeszcze w początku tego wieku język pisarzy moskiewskich był

bliższy do języka cyrylskiego, aniżeli język bułgarski. W nowszych czasach pisarze moskiewscy oddalają się od ludowego języka, lecz w miarę tego oddalenia się język moskiewski nowych pisarzy staje się coraz więcej obcym ludowi, tak, że podług świadectwa badaczy moskiewskich lud prosty moskiewski lepiej teraz rozumie książki pisane w języku cyrylskim, aniżeli książki pisane w dzisiejszym literackim języku moskiewskim. Inaczej rzecz się ma u Rusinów: język małoruski Kotlarzewskiego i Padury, język białoruski Rypióskiego, są zrozumialsze, pierwszy dla Mało-Rusinów, a drugi dla Biało-Rusinów, aniżeli język cyrylski, liturgiczny. Podobnież język dzisiejszych pisarzy serbskich jest zrozumialszy dla ludu serbskiego, aniżeli ów język liturgiczny.

Widoczna więc, że, wyjąwszy małolicznych pisarzy moskiewskich i klas najwyższych, dzisiejsze społeczeństwo moskiewskie mówi i teraz językiem cyrylskim, to jest językiem martwym, *nie mogącym zatem posiadać narzeczy.*

Jakkolwiek jednak ważne są przyczyny dopiero wymienione, a które wpłynęły na rozmaitość języków czterdziestu milionów Słowian i na jedność w języku takiejże liczby Moskali, mówiących po słowiańsku, przyczyny, wypływające z różnic charakterów ich cywilizacyi, u pierwszych rolniczej, u drugich pasterskiej, były jeszcze silniejsze w wyrobie takiego rozwoju.

Mickiewicz był pierwszy, który zaczął badać stosunki między Słowianami a Moskalami ze względu ich pojęć o dziedziczeniu ziemi, ze względu ich języków podług cywilizacyj, jakie przedstawiają. Do Mickiewicza badano narody słowiańskie względem siebie i względem narodów indo-germańskich i uralskich głównie ze względu języków pod względem budowy wyrazów, czyli słownikarskim, podług zasad Dubrowskiego. Podług zasad tego uczonego zeszłego wieku języki ruskie byłyby bliższe do języka moskiewskiego, aniżeli do języka polskiego. Ten jest wynik badania języków ze względu samej tylko budowy wyra-

zów. Widzieliśmy już, że badanie języków słowiańskich ze względu cywilizacyj, jakie przedstawiają, wskazuje, że języki ruskie są bliższe do *języków germańskich*, aniżeli do moskiewskiego; bliższe są tem więcej języki ruskie w tym punkcie do języka polskiego. Zobaczymy tę prawdę jeszcze lepiej wciągu naszych badań. Tu zobaczymy, na czem zasadzają się badania podług zasad Dubrowskiego; zobaczymy niedostateczność onych, a tak łatwo nam będzie przyjść do ostatnich wyników w szczegółach, dotyczących składu mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich, toż mieszkańców Moskwy podług ich pojęć o dziedziczeniu ziemi, o ojczyźnie i podług ich języków, uważanych pod względem cywilizacyj, jakie przedstawiają. Tu razem okażemy i skład mieszkańców wspomnionych krajów podług liczby stanu szlacheckiego.

W wieku zeszłym, kiedy sposób zapatrywania się na dzieje rodu ludzkiego, toż sposób oceniania tych dziejów zasadzał się głównie na pojęciu o państwie w znaczeniu czysto li politycznem, wojskowem tego wyrazu, kiedy badania ze stanowiska ważnych zasad narodowości i charakterów cywilizacyi były jeszcze w kolebce, wówczas znakomity uczony Słowak, Dubrowski, zaczął swe badania o stosunkach Słowian między sobą i względem innych narodów. W takim stanie krytyki historycznej o Słowianach, w jakim ona była w wieku zeszłym, języki słowiańskie, szczególnie w budowie wyrazów, musiały być główną podstawą badań Dubrowskiego. Nic więc dziwnego, że uczony ten, szukając jakiegokolwiek układu w językach słowiańskich, któryby mu pozwolił położyć choćby najsłabsze oznaki stopni pokrewieństw między narodami słowiańskimi, był uderzony tem, że języki: polski, słowacko-morawski, czeski i Serbów łużyckich zachowują lub odrzucają niektóre głoski w tych wyrazach, w których Słowianie południowi, Rusini, toż Moskale, robią przeciwnie. Te to zachowania lub odrzucania niektórych głosek w językach słowiańskich przyjął Dubrowski za pierwszą za-

sadę swych dalszych badań o pokrewieństwie narodów słowiańskich między sobą, i ta zasada panuje dotąd z wielką szkodą dla postępu badań historycznych o Słowianach. Kilka przykładów okaże na czem zasadza się system Dubrowskiego.

Języki: polski, słowacko-morawski, czeski Serbów łużyckich, mają zwykle głoskę *d* przed *l*, np. *modlić się, mydło;* języki zaś Słowian dunajskich, toż ruskie i moskiewski, wyrzucają głoskę *d*, mówią np. *moliti sia, myło.* Podobnież języki słowiańskie pierwszego rzędu, zwane *zachodnimi,* są więcej *współgłoskowymi,* gdy przeciwnie, języki drugiego rzędu, zwane *wschodnio-południowymi,* są więcej *samogłoskowymi,* np. w pierwszych piszą i wymawiają: *drewo, głowa;* w drugich zaś *derewo, hołowa.*

Podobnież języki pierwszego rzędu nie wkładają głoski *l* tam, gdzie języki drugiego rzędu mają tę głoskę, naprzykład w pierwszych: *ziemia, lubię,* w drugich *ziemlia, lubliu.*

Jest jeszcze kilka innych podobnego znaczenia różnic między językami słowiańskimi.

Owe to wyrzucania lub wciskania pewnych głosek w niektórych wyrazach były podstawą zasad Dubrowskiego w badaniu stosunków języków słowiańskich. Oczywiście, że te badania, gdyby nawet były najpowszechniejsze w swoich wywodach, okazują tylko stosunki słownikarskie między językami słowiańskimi, a nie mogą przedstawiać wcale stosunków tych języków pod względem stosunków narodów słowiańskich w rzeczach co do stopnia ich cywilizacyi, równie też nie mogą one przedstawiać stopni pokrewieństwa tych narodów pod względem stosunków ich historycznych. Jest przecież rzeczą naturalną, że stopnie pokrewieństwa między narodami pod względem cywilizacyi, pod względem historycznym są daleko ważniejsze, aniżeli stopnie ich pokrewieństwa w języku, uważanym ze względów słownikarskich. Tak naprzykład: ta część Indów, która zachowuje język zwany sanskryckim, jest bliższą dla narodów europejskich, a szczególnie dla

Słowian, z języka uważanego pod względem słownikarskim, aniżeli Arabowie, Turcy i Tatarzy; tymczasem charakter cywilizacyi i stosunki historyczne sprawiły, że Arabi, Turcy i Tatarzy (Muzułmanie), są bliżsi dla europejczyków pod tymi względami, aniżeli Indowie.

Oczywiście, że charakter cywilizacyi i stosunki historyczne wpływają i na języki. Przypuściwszy nawet, że języki ruskie są bliższe do moskiewskiego, aniżeli do polskiego pod względem budowy niektórych wyrazów, charakter cywilizacyi i stosunki historyczne tak silnie wpłynęły na te języki, że w głównych charakterach cywilizacyi języki ruskie, jak widzieliśmy, są bliższe do germańskich i łacińskich, aniżeli do moskiewskiego; nadto, języki ruskie w swych przysłowiach, podaniach, w swych tak bogatych pieśniach narodowych, nawet w swych pieśniach religijnych największej części Rusinów (Unijatów), są tak narodowe dla Nadwiślanów jak dla Rusi, gdy tymczasem też same przysłowia, podania, pieśni narodowe ruskie, nawet Rusinów prawosławnych, są zupełnie obce dla Moskali. W sercu Moskali, w podaniach, w pamięci Moskali niema nic takiego, coby współczuło Rusinom w ich przysłowiach, podaniach, pieśniach narodowych. W zastósowaniu nawet religii prawosławnej zupełnie, jak widzieliśmy, różnią się Rusini od Moskali.

Toż samo ma się z językiem czeskim. Pod względem słownikarskim język czeski jest bliższy do polskiego, niż języki ruskie. Lecz pieśni narodowe czeskie, ich przysłowia i t. d., są zupełnie obce dla Nadwiślanów — i przeciwnie.

Widoczna więc, że system Dubrowskiego ma swoje znaczenie w wydziale słownikarskim, lecz oceniać języki narodów jedynie tylko pod względem słownikarskim, a co większa, uważać wyniki z tego oceniania jako odpowiedzi na najważniejsze stosunki narodów słowiańskich jest niesprawiedliwem.

Na nieszczęście, system Dubrowskiego, jaki wskaza-

liśmy, jest panującym dotąd, chociaż system ten nie jest dostateczny nawet dla oceniania pokrewieństw między językami słowiańskimi pod względem słownikarskim. Tak np. Rusini mówią wprawdzie *lubliu*, lecz mówią i lubiu, to jest wyrzucają głoskę *l;* w najlepiej dochowanej Kronice Nestora, której egzemplarz znany jest po nazwą Ławrentijewskiego, na samym tytule, bardzo starannie wypisanym, stoi: *ziemia* a nie *ziemla*, i tak jest w nowem wydaniu petersburgskiem; Serbowie i Kroaci nie mówią wcale *gaława*, ale *gława*, to jest nie wkładają w tym wyrazie i w bardzo wielu innych samogłosek, jak to czynią Rusini i Moskale.

W nowszych czasach, Szafarzyk uważał niedostateczność systemu Dubrowskiego. W swoich *Starożytnościach słowiańskich* wyraźnie on mówi, że trzy są środki i stopnie badania stosunków między narodami: 1) z pochodzenia, 2) z języków, 3) z stosunków historycznych. Podług Szafarzyka stosunki historyczne są najważniejsze z pomiędzy środków i stopni badania stosunków między narodami; on je zowie: najwyższą instancyą w tego rodzaju poszukiwaniach. Oczywiście, że w stosunkach historycznych Szafarzyk pomieszcza i wyrób charakterów cywilizacyi.

Same języki powinny być badane pod wspomnionymi trzema względami.

Szafarzyk jednak, tak sprawiedliwe położywszy zasady, nie okazał onych w zastósowaniu. Określając stopnie pokrewieństwa między narodami słowiańskimi, a nawet w swym słowiańskim «Narodopisie», przyjął zasadę Dubrowskiego, a tak upowszechnił wielkie błędy, o których już wspomnieliśmy; dopełnienia albowiem, zastrzeżenia, jakowe Szafarzyk robi, są mniej znane, aniżeli zasady Dubrowskiego.

Oto dlaczego Mickiewicz powinien być uważany za pierwszego, który naukę o badaniu stosunków między narodami słowiańskimi podniósł do prawdziwych zasad, nie

tylko w teoryi, ale i w praktyce, w pierwszych lekcyach swoich o Słowiańszczyźnie w kolegium francuskiem.

## LEKCYA XIV.

Ciąg dalszy. Ile jest mieszkańców na Rusiach mówiących po polsku? Ilość właściwa Litwinów. Błędy co do znaczenia Litwy w dziejach Polski.

W pierwszej (po wstępnej) lekcyi swojej Mickiewicz powiedział, że posiadłości narodów szczepu indo-germańskiego, ścisła jedność tych narodów we wszystkich potrzebach, wypływających tak z pochodzenia jak z ducha i z charakterów ich cywilizacyi, kończą się tuż przy brzegach Dniepru; że dalej za Dnieprem mieszkający Moskale są równie ściśle połączeni w potrzebach swoich, wypływających z pochodzenia, z ducha i z charakterów cywilizacyi, z narodami szczepu uralskiego, do których profesor policzył i Chińczyków. Silnie on wyraził tę jedność najdalszych mieszkańców Europy zachodniej z Słowianami przydnieprzańskimi, mówiąc, że *jedno u nich uderzenie pulsu*, to jest jedno przy porównaniu ich z narodami uralskimi. Taką zasadę Mickiewicza czytamy w pierwotnych wydaniach jego lekcyj.

W późniejszem wydaniu (francuskiem) czytamy, że takiemi granicami, rozdzielającemi dwa szczepy: indo-germański i uralski, są dwie rzeki: Dźwina i Don. Sam Mickiewicz okazuje najjaśniej przyczyny tych zmian, licząc Nowogrodzian (których Pskowianie są częścią), za Dźwiną mieszkających, do Moskali i okazując nadto, że w samem sercu narodowości moskiewskiej, na Suzdalu, przeważył żywioł fiński, nawet przed panowaniem Mągołów. Co się tyczy Małej-Rusi, ten to kraj jest główną przyczyną, że rzekę Dniepr brać nie można za wschodnią granicę narodów indo-germańskich, gdyż Mało-Rusini, mimo wielkiego na nich wpływu Uralczyków, są częścią tych narodów.

Takoż i u Nowogrodzian przechowują się dotąd ślady pochodzenia słowiańskiego, mianowicie w przywiązaniu ich do rodzinnej ziemi, lecz oni są już nadzwyczaj pomięszani z Moskalami. Zresztą, rzeka Don ma swe źródło tuż na południu gubernii moskiewskiej, widoczna więc, że zmiany, jakie Mickiewicz zrobił w oznaczeniu granic dwóch wielkich narodowości: indo-germańskiej i uralskiej, są tak małe, że one udowadniają, a nie osłabiają wcale słuszności pierwszej jego zasady.

Takiem podniesieniem badania o stosunku Słowian do Moskali, to jest, biorąc za zasadę badań nie języki, uważane pod względem budowy wyrazów lub słownikarskim, *ale ducha i charakter cywilizacyi*, Mickiewicz wskazał zupełnie nową drogę do poszukiwań, przynajmniej nową w zastósowaniu do Słowian. Badacz ten, mało dotąd u nas oceniany ze stanowiska krytyki historycznej, nie był zadowolniony okazaniem teoryi, jak Szafarzyk; on udowodnił słuszność swojej teoryi; okazał bowiem, o czem już wzmiankowaliśmy, lecz co powtórzyć należy, bo rzecz jest bardzo ważna, że język moskiewski, uważany z budowy wyrazów, jest słowiańskim, ale uważany pod względem ducha i charakterów cywilizacyi jakie przedstawia, jest fińskim.

Wprawdzie Szafarzyk bardzo wcześniej przed Mickiewiczem w badaniach swoich nad językami słowiańskimi okazał, że język słowiański moskiewski, jest *najnieczyściejszy* ze wszystkich języków słowiańskich; właśnie taki sąd wydając, ma Szafarzyk na widoku język moskiewski w samem sercu narodowości moskiewskiej, to jest na Suzdalu. Nieczystość tę dość dał uczuć uczony Słowak, nazywając język moskiewski *nadzwyczaj nieczystym* («vorzüglich unrein») wtedy, kiedy zowie język serbski, w którym okazuje mnóstwo wyrazów tureckich, *czystym* «rein») [1]). Mickiewicz przecież daleko dokładniej scharakte-

[1]) Geschichte der slavischen Sprachen und Literatur. Ofen, 1824.

ryzował nieczystość języka słowiańskiego moskiewskiego, okazując i początek tej nieczystości w fińskiem pochodzeniu Moskali.

Równie dokladnie okazał Mickiewicz, że niesłusznie oskarżają postępowanie monarchów moskiewskich, gdyż monarchowie moskiewscy byli sami pod wpływem charakteru narodowości uralskiej swoich poddanych.

Ogólnie mówiąc, Mickiewicz ma teraźniejszych Moskali za Słowian z mowy, a za Uralczyków z ducha i z charakterów cywilizacyi.

Stosunki historyczne Słowian do Moskali tak są mało znane, że określenie onych przez Mickiewicza byłoby długo jeszcze uważane za utwór poetyczny, oznakę nienawiści Polaka ku Moskalom, gdyby nie sami uczeni Moskale i nie rozprawy wynikłe w Europie z powodu dążeń rządu moskiewskiego do uwolnienia poddanych. Nawet wyjaśnienia stanu rzeczy u Słowian i u Moskali, wyjaśnienia robione przez samychże Moskali i przez cudzoziemców, okazały sprawiedliwość zasad Mickiewicza, a raczej zasad Herodota, Nestora i wszystkich pisarzy aż do XVIII wieku. Dopiero albowiem w XVIII wieku powstała myśl najfałszywsza o europeizmie Moskali, myśl, z której uczeni patryoci moskiewscy sami się śmieją, jak to widzieliśmy z nauki Karamzina, Sołowiewa i innych pisarzy moskiewskich, a jeszcze lepiej zobaczymy w ciągu wykładu.

Z pomiędzy nowych uczonych, którzy przynieśli najwięcej dowodów, okazujących słuszność zasad Mickiewicza, jest baron Hauxthauzen.

Filozof ten i agronom niemiecki udał się do państwa rosyjskiego dla zbadania wpływów żywiołu słowiańskiego na germański, gdyż jak sam mówi w przedmowie do swego dzieła, w którem zdał sprawę z swoich poszukiwań, nawet w sercu dzisiejszych Niemiec jest mnóstwo urządzeń, które słowiański mają charakter. Ostateczne wyniki badań barona Haxthauzena z rzeczy, które należą do naszego przedmiotu, są:

1. Jedne panują pojęcia w Niemczech i nad Dnieprem co do urządzeń gminnych i miejskich; jeden jest sposób budowania domów, jeden jest onych rozkład po wsiach; jeden jest duch i charakter cywilizacyi w języku niemieckim i w języku Słowian aż do Dniepru, tak dalece, że wszystkie formuły, malujące stan cywilizacyi Słowian aż do Dniepru, są łatwo zrozumiałe przez narody germańskie [1]).

2. Wszystko jest inne za Dnieprem (wyjąwszy Małej Rusi). W Moskwie ubiór mieszkańców jest turecko-perski; sposób życia, urządzenie domów, nawet wiele sprzętów domowych są turecko-perskie; podział urzędników moskiewskich na 14 klas jest chiński; równie urządzenie gminy i duch języka moskiewskiego zupełnie są obce językom germańskim [2]).

Ażeby wytłómaczyć te nadzwyczajne różnice między Słowianami mieszkającymi aż do Nowogrodu, do prawej strony Dniepru i w Małej Rusi (gdyż i w Nowogrodzie i w Małej Rusi baron Haxthauzen widzi jedność cywilizacyi germańskiej), a Moskalami, uczony Niemiec mówi, że Słowianie w czasach najdawniejszych dzielili się na rolniczych i na pasterskich; że Słowianie rolnicy mieszkali aż do Dniepru, a w Moskwie mieszkali Słowianie pasterze; ponieważ nigdy u narodów rolniczych nie otrzyma pierwszeństwa żywioł pasterski, jak, przeciwnie, nigdy u narodów pasterskich nie otrzyma pierwszeństwa żywioł rolniczy; dlatego Słowianie aż do Dniepru, a nawet Mało-Rusini, tak bardzo różnią się od Moskali. Główne różnice między nimi są takie, jakie ogólnie charakteryzują narody rolnicze od narodów pasterskich.

Mniejsza o to, że uczony Niemiec, którego zdanie przywiedliśmy, ma Moskali za Słowian z pochodzenia, gdyż on sam mówi, że rzecz pochodzenia nie jest głównym

---

[1]) Etudes sur la Russie, vol. 3.

[2]) Tamże.

przedmiotem jego badań, że takim głównym przedmiotem jest dla niego *duch i charakter cywilizacyi.* Z tego to powodu wyniki długoletnich poszukiwań jego są tem ważniejsze, bo i nam mniej chodzi o okazanie stosunków Słowian Polski do Moskali z pochodzenia, jak okazanie ich stosunków z ducha i z charakterów cywilizacyi.

W teraźniejszym stanie rozumienia dziejów rodu ludzkiego, jeżeli historyk zajmuje się badaniem stopni pokrewieństw między narodami podług pochodzenia, to jedynie dlatego tylko, aby tem łepiej mógł ocenić stopnie ich pokrewieństw *podług ducha i charakterów cywilizacyi.* Zastanawialiśmy się i my nad stopniami pokrewieństw między Słowianami a Moskalami podług pochodzenia, lecz jedynie dla tem lepszego wyjaśnienia stopni pokrewieństw między tymi narodami podług ducha i charakterów ich cywilizacyi. Widzieliśmy ważne wyniki.

Zostawiając dalsze badania w tych punktach do więcej szczegółowego wykładu dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, tu dodamy tylko co do pojęcia u Słowian i u Moskali o dziedziczeniu ziemi, o ojczyźnie, co do języków ich, następne uwagi:

1. Mniemanie prawie powszechne, że Słowianie południowi tak nie mają dokładnego pojęcia o dziedziczeniu ziemi, jak i Moskale, zupełnie jest błędnem, gdyż i pojęcia o dziedziczeniu ziemi i uczucie miłości ojczyzny, w znaczeniu europejskiem wyrazu, tak jest rozwinięte wysoko u Słowian południowych, mianowicie u Słowian, na południu od Dunaju mieszkających, jak i Słowian polskich, jeżeli nie więcej.

2. Zostawić system Dubrowskiego oceniania stosunków między językami słowiańskimi dla celu, dla którego on był pierwiastkowo przeznaczony, to jest dla badania tych języków pod względem słownikarskim (chociaż, zapominać nie należy, że i pod tym względem system Dubrowskiego, jak okazaliśmy, jest niedostateczny). Ważniejsze jest badanie języków słowiańskich ze względu ducha

i charakterów cywilizacyi, jakie przedstawiają. Pod tym względem języki: Słowian katolików, łacinników i unijatów, toż protestantów, stanowią *jedną gałąź*. *Drugą gałąź* stanowią języki Słowian prawosławnych. *Trzecią gałąź* stanowią języki Słowian muzułmanów. *Czwartą gałąź* stanowi język moskiewski [1]).

Oczywiście, że w tym podziale religia jest wzięta za główną podstawę, i słusznie, ponieważ Słowianie, wyznający religię katolicką, nadzwyczaj się różnią od Słowian, wyznających prawosławie: to widoczna między katolikami Rusinami obrządku łacińskiego (jest Rusinów łacinników około 600,000 na Białej Rusi) i wschodniego z jednej, a Rusinami prawosławnymi z drugiej strony; widoczna to i między Serbami i Bułgarami katolikami z jednej, a Serbami i Bułgarami prawosławnymi z drugiej strony. Prawie wszyscy Bułgarzy mówią po turecku.

Język moskiewski i pod względem stopnia, i charakterów swojej nieczystości stanowi osobną gałąź.

Słowianie muzułmanie są zupełnie obcy w duchu i charakterze swoich języków (są Serbowie i Bułgarzy muzułmanie) nawet swym braciom prawosławnym. Język Słowian muzułmanów jest w duchu i w formach obrazowych arabskim, jak to silnymi dowodami okazali: Mickiewicz i Cypryan Robert w badaniu pieśni Serbów muzułmanów.

3. Język bułgarski jest najbiedniejszy ze wszystkich języków słowiańskich; stracił on niektóre czasy w odmianie słów i niektóre przypadki w odmianie rzeczowników. Bułgarzy nie mają żadnej narodowej kroniki, żadnych ustaw prawodawczych, ani z epoki pierwszego państwa bułgarskiego, podbitego przez Bizantyjczyków w końcu X wieku, ani z epoki drugiego państwa bułgarskiego, które się utworzyło w połowie XII, a podbite przez Turków (jak i Serbowie) w końcu XIV wieku.

---

[1]) Etudes sur la Russie.

## LEKCYA XV.

Dokończenie wyjaśnień co do mowy. Wyjaśnienia co do stanu szlacheckiego.

**Ile jest mieszkańców na Rusiach, mówiących po polsku?**

Odpowiedź na to pytanie jest jednym z najlepszych środków okazania jednego z najznakomitszych zdarzeń w dziejach ojczyzny naszej, bo wyniku wyrobu tych dziejów w ciągu wielu wieków. Dotąd jednak jeden tylko badacz polski starał się odpowiedzieć na powyższe pytanie, Leonard Chodźko. W jednym z numerów dziennika francuskiego *Journal des Débats*, jeszcze w r. 1831, pisarz ten wykazał, że na Litwie i na Rusiach, zostających pod panowaniem moskiewskiem, liczyło się wówczas około czterech milionów osób, mówiących po polsku, na liczbę około ośmiu milionów mieszkańców. Podobny stosunek jest i teraz, to jest można liczyć więcej jak cztery miliony obojga płci, umiejących po polsku, na dzisiejszą liczbę około 9,500.000 mieszkańców gubernij zwanych zabranemi. Oczywiście, że w tej liczbie mówiących, lub umiejących po polsku, są pomieszczeni i Żydzi, i Niemcy dawni osadnicy, i ta liczna dworska służba, otaczająca dwory i dworki szlachty polsko-ruskiej na Litwie i na Rusiach.

Szafarzyk, a za nim wielu pisarzy, nie chcą przyznać, że i prawosławni Rusini i unijaci, znajdujący się w domach polskich katolików, i Żydzi polscy mówią po polsku, a to z powodu, że i ci unijaci i prawosławni Rusini, toż Żydzi, mówią i innymi językami. Lecz podług tej zasady i szlachtę polską na Litwie i na Rusiach należałoby wyłączyć z liczby mówiących po polsku, bo i ta szlachta używa, oprócz polskiego, języków innych: jako ruskich i litewskiego. Oto gdzie prowadzi zasada, o której wspomnieliśmy. Niesprawiedliwość onej jest widoczna.

Podług statystyków moskiewskich, jak Koepen (w swojej mapie etnograficznej państwa rosyjskiego, ogłoszonej

w r. 1851) i innych liczy się Polaków w gubernii Kijowskiej 100,000; w gubernii Wołyńskiej 150,000; w Podolskiej 100,000, a ogólnie liczy się w guberniach zachodnich Litwo-Polaków około 2,900.080. Liczba rzetelna musi być większa.

4. Aby dobrze oznaczyć miejsce języka polskiego pisarskiego w Polsce połączonej od XIV wieku, trzeba pamiętać, że do XIV wieku, ani Słowianie nadwiślańscy, ani naddnieprzańscy nie używali w pismach swoich narodowych narzeczy; pierwsi używali języka łacińskiego, drudzy języka cyrylskiego, który wcale nie był narodowym, ale tylko książkowym językiem na Rusiach. Dopiero od XIV wieku, kiedy żywioł ruski (skandynawski) zupełnie zniknął pod przewagą żywiołu słowiańskiego na Dnieprze (i na Dniestrze), wtenczas dopiero języki narodowe na Rusiach zaczęły być używane w pismach. Lecz w tymże czasie i język polski zaczął się wyrabiać i, uważmy dobrze, zaczął się wyrabiać pod wpływem języków ruskich, mianowicie z końca XIV wieku, kiedy Jagiełło, który umiał tylko po rusku, a nie umiał ani po łacinie, ani po polsku, wstąpił na tron polski. Urodzenie i wychowanie na Rusiach pisarzy polskich, którzy ustalili język polski pisarski, niemało z swojej strony przyczyniły się do przeważnego wpływu języków ruskich na język polski.

Jednem słowem, dzisiejszy język polski pisarski jest narzeczem mazurskiem, ale wyrobionem pod przeważnym wpływem języków mało i biało-ruskiego. Te zaś języki były pod wpływem polskiego.

Ta jest ważna przyczyna, dla której język czysto polski jest zrozumiały dla Rusinów. Stosunki historyczne, szczególnie religijne, wpłynęły takoż na zbliżanie się języków polskiego z ruskimi: cała literatura Rusi unijackiej jest tak dobrze ruską, jak polską.

Najznakomitszym dowodem wyrabiania się tych języków podług zasad, jakie wykazaliśmy, jest umowa między książętami litewsko-ruskimi, a polskimi, zawarta

około połowy XIV wieku. Tą umową książęta litewsko-ruscy i polscy zapewniają sobie wspólną obronę przeciwko sąsiadom. Ten to akt jest zasadą późniejszego czasu ściślejszego wyrobu jedności tych książąt i ich poddanych pod względem politycznym i językowym. W tym akcie występuje język nie cyrylski, a narodowy ruski, lecz widoczny już w onym i wpływ języka polskiego [1]).

**Ile jest w Polsce Litwinów, nie mówiących po słowiańsku?**

Litwinów, nie umiejących po polsku, trzeba szukać daleko za Wilnem i za Nowogródkiem, toż i za Trokami. W tych sławnych stolicach Litwy *niema wcale tubylców, umiejących po litewsku;* tak było i w wieku XIV. Sam Jagiełło nie umiał najpewniej po litewsku, jak nie umiał po litewsku i ś. p. Mickiewicz, który tak wysoko podnosił prowincyonalizm litewski.

Litwinów właściwych, do których liczymy Łotwę i Żmudź, liczy się w gubernii Wileńskiej około 145,000; w gubernii Kowieńskiej około 570,000; w gubernii Grodzieńskiej około 3,000; w gubernii Witebskiej około 145,000.

Jest więc w guberniach, zwanych zabranemi, około 860,000 Litwinów, z których największa część jest w gubernii Kowieńskiej.

Jeżeli do tej liczby dodamy około 400,000 Litwinów w Kurlandyi i podobną liczbę w innych prowincyach baltyckich w Rosyi i w Augustowskiem i w Prusiech, będziemy mieli wszystkich Litwinów około 2,000.000. Z tej części zaledwo piąta część była pod panowaniem Jagiełły, kiedy ten został królem polskim. Moskale liczą w Kurlandyi 15,000 Polaków.

Z tego rzutu okazuje się nadzwyczajną pomyłka tych, którzy mówią *o potężnym i licznym narodzie litewskim pogań-*

---

[1]) Wielce ciekawy akt, o którym mówimy, znany Kromerowi, został wydrukowany w pierwszym tomie »Aktów zachodniej Rosyi«, wyd. w Petersburgu.

*skim, który połączył się z Polską w wieku XIV.* W tym wieku Litwinami zwali się Biało-Rusini z Wilna, z Nowogródka, z Trok, lecz ta nazwa była czysto polityczną i tak jest teraz.

W sprawie połączenia się Litwy z Polską w wieku XIV Litwa właściwa, pogańska grała rolę podrzędną. Połączenie się zrobiła narodowość słowiańska mieszkańców Wilna, Grodna i t. d. Jagiełło został królem polskim *nie jako W. Książę Litwy pogańskiej, ale jako W. Książę Litwy słowiańskiej.*

Litwini z ducha i charakterów swej cywilizacyi należą do narodów indo-germańskich lub indo-europejskich.

5. Muzułmanie polscy, którzy są pochodzenia tatarskiego (osiedleni na Litwie i na Wołyniu przez książąt litewskich), nie umieją po tatarsku; nabożeństwo swoje odbywają w języku arabskim, a w codziennem życiu używają mowy czysto polskiej. Liczy się Tatarów w gubernii Wileńskiej około 2'000; w gubernii Grodzieńskiej około 1,000; w gubernii Mińskiej około 2,500; inni są w mniejszych gromadach na Wołyniu i w innych częściach Polski.

Taki jest układ mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich podług mowy. W więcej szczegółowym wyjaśnieniu dziejów tych krajów okażemy inne ważne szczegóły. Nakoniec:

**Co się tyczy Moskwy, dodać musimy szczegóły następne:**

Język moskiewski, nawet w sercu narodowości moskiewskiej, w gubernii Włodzimirskiej i okolicznych, ma mnóstwo wyrazów nie słowiańskich, i to wyrazów bardzo charakterystycznych; np. wyrazy: Bóg, ojciec, matka, siostra i t. p., które nie przychodzą z handlem, ale z którymi społeczeństwa, że tak powiedzieć można, rodzą się, nie są po słowiańsku u ludu moskiewskiego: Bóg zowie się *stod,* ojciec *chratin,* matka *mindra,* siostra *sziktora* i t. d. Historycznie Karamzyn okazuje tę bardzo mało znaną

charakterystykę języka moskiewskiego w swej historyi w t. II, nocie 240, i mówi tamże, że takich wyrazów jest bardzo wiele (wesma mnoho) w języku moskiewskim, P. Makariew, członek *cesarskiego towarzystwa historyi starożytności rosyjskich*, pokazuje z swojej strony, że język ludu moskiewskiego ma b a r d z o w i e l e (wesma mnoho), wyrazów hebrajskich [1]).

Są to naturalne następstwa starożytnego pomięszania się Finnów z Hebrajczykami i skutki religii żydowskiej, rozprzestrzenionej u Moskali, o czem mówiliśmy.

Taki to charakter języka słowiańskiego, moskiewskiego zmusił Szafarzyka do nazwania onego nadzwyczaj nieczystym, nawet przy serbskim, w którym Szafarzyk okazuje bardzo wiele wyrazów tureckich

Godna uwagi, że mowa nowo słowiańszczących się Turków i Tatarów jest bliższą do mowy cyrylskiej, aniżeli mowa Moskali na Suzdalu. Jest więcej uczącem to, że język moskiewski różni się podług stanów. Znakomity historyk niemiecki, Rottek, okazuje to zjawisko, jako nadzwyczajne, i jest ono w rzeczy samej nadzwyczajne. Z przykładów, przytoczonych przez tego historyka, przytaczamy następny: *służący jedzą* (jediat), a panowie *kosztują, smakują* (kuszajut). Powiedzieć w języku moskiewskim: *panowie jedzą*, jest niegrzecznie [2]).

Literatura moskiewska do drugiej połowy wieku XII, a nawet do zwycięstwa chrześcijan nad Muromianami w gubernii Włodzimirskiej, to jest na pograniczu gubernii Moskiewskiej, r. 1223, — uralsko-fińska, nawet u tej małej części Moskali, mieszkających między rzeką Oką a Białem Jeziorem, którzy płacili wówczas dań książętom ruskim i ich warażskiej drużynie, ponieważ i ta mniejszość Moskali nie mówiła po słowiańsku do XIII wieku (chyba po-

---

[1]) Cztienija w Imper. Obszcz. Istorii i Drewnostiej Rossijskich. Rok szkolny 1846—1847.

[2]) Allgemeine Geschichte, wyd. 12, t I.

jedyncze osoby), jak to wyżej okazaliśmy (lekcya IV-ta). Od XII więc dopiero wieku można zaczynać epokę literatury moskiewsko-słowiańskiej.

Większość zaś Moskali, to jest mieszkańcy za Nowogrodem i za rzeką Oką, nie zostali podlegli książętom ruskim, aż w drugiej połowie wieku XIV; wtedy dopiero większość ta została zmuszoną do przyjęcia chrystyanizmu najokrutniejszemi prześladowaniami, dopełnianemi przez wielkich książąt moskiewskich. Odtąd więc dopiero zaczęła się literatura słowiańska dla większości Moskali; do owego czasu literatura tej wielkiej większości Moskali była fińska, turecka i tatarska.

Nic nie może być więcej niesprawiedliwem, a nawet więcej niedorzecznem, jak okazywanie dziejów politycznych, religijnych, literackich i ogólnie społeczeńskich, cywilizacyjnych mieszkańców Nowogrodu, Pskowa, Smoleńska i innych okolic Rusi, jako przedstawiających dzieje polityczne, religijne, literackie i cywilizacyjne Moskali. Błąd ten przecież popełnia się ciągle, a to jedynie z powodu, że książęta ruscy jednej dynastyi panowali w Nowogrodzie, i na Rusiach, i w Moskwie w jednej części średnich wieków.

Podług tej teoryi, należałoby Szwedom uważać za narodowe dla nich historye Rusi, i Moskwy, i Polski nawet, ponieważ dynastya Ruryka i dynastya Wazów były szwedzkie. Podług tej teoryi należałoby, aby my Sasów mieli za Polaków, Sasi nas za Sasów, ponieważ jedna dynastya łączyła czasowo Sasów z Polakami.

Stosunkowo byli nawet bliżsi Szwedzi i Sasi do Polaków i do Rusinów, aniżeli Rusini do Moskali; ponieważ pierwsi byli i są w jedności pochodzenia i charakterów cywilizacyi swej indyjsko-europejskiej i późniejszej chrześcijańsko-łacińskiej, kiedy Moskale teraz nawet są obcy tej cywilizacyi. A do drugiej połowy wieku XII, jeszcze w początkach XIII, nawet Moskale na Suzdalu z pochodzenia Uralczycy: Wes, Mera, Muroma, wyznawali ży-

dowszczyznę i muzułmanizm. Najznakomitszy bohater w Moskwie, Wielki książe Andrzej Bogolubski Kitan, zyskał sławę za to, że chrzcił na Suzdalu wielu Żydów i muzułmanów, jak nas nauczył już Karamzyn, a o pogaństwie innej części Moskali — hr. de Segur, Schmitzler i Sołowiew, profesor uniwersytetu moskiewskiego.

Jeżeli niesprawiedliwem jest uważać objawy życia dziejowego w Nowogrodzie i na Rusiach jako objawy życia dziejowego Moskali do XIII nawet wieku, tym więcej od XIII wieku, bo chociaż Mągolowie łączyli Ruś z Moskwą jeszcze silniej, aniżeli Rurykowiczowie, nie mogli jednak przeszkodzić rozwojowi ich wielkich różnic, jak okazały dzieje.

Kilka uwag, które zrobimy, odpowiadając na pytanie o stanie szlacheckim u Słowian i u Moskali, okażą jeszcze lepiej niesłuszność włączania dziejów Rusi do dziejów Moskwy nawet do XII wieku, a potrzebę *wcielania dziejów Rusi do ogólnych dziejów Polski*, *nawet w czasie ich rozdziałów politycznych do XIV wieku.*

### Jakie są najważniejsze punkta w ocenianiu początku stanu szlacheckiego i w ocenianiu ważności tego stanu u Słowian i u Moskali?

Jak wszystkie inne charaktery cywilizacyi, tak i charakter w pojmowaniu stanu szlacheckiego przynieśli Słowianie z Azyi, i w tym punkcie, jak i w innych, byli pierwiastkowo Słowianie w ścisłej jedności z innymi narodami swego, to jest indo-germańskiego szczepu.

Z dwóch uczonych słowiańskich, którzy badali pierwiastkowe pojęcie Słowian o stanach, Palacki okazuje w Czechach kastę kapłanów, Maciejowski zaś mówi, że musieli mieć Słowianie kasty indyjskie, tak jak Germano-Skandynawi i Gallowie, lecz kasty znikły u Słowian w Europie w czasach najodleglejszej starożytności, a to z powodu, że narody słowiańskie były ciągle podbijane i zaborcy wszystkich Słowian porównywali w niewoli.

Podobnież i narody uralskie, które zamieszkały Moskwę, miały pojęcia o stanach, właściwe narodom szczepu, już uformowane w Azyi.

Zostawiając wyjaśnienie rozwoju stanów u Słowian i u Moskali do szczegółowego wykładu ich dziejów, tu dość nam pamiętać na następne główne wyniki tych dziejów co do stanu szlacheckiego.

U Słowian, zewnątrz Polski, tylko Bośniacy, Kroaci i Dubrowiczanie mają starą narodową szlachtę uprzywilejowaną; lecz tu uważać trzeba, że szlachta bośniacka wszystka jest narodową dla Bośniaków tylko z krwi, a nie z ducha, gdyż jest muzułmańską od kilku wieków, bo, gdy Turcy opanowali Bośnią w XV wieku, szlachta bośniacka, zagrożona losem szlachty bułgarskiej i serbskiej (które były wytępione), przyjęła muzułmanizm, do którego zresztą była bardzo przygotowana, gdyż oddzieliła się od kościoła, a wpadła była w herezyę pochodzenia azyatyckiego, zwaną sektą Tatarów. Prawie połowa ludu prostego w Bośnii poszła w ślady swej szlachty, jest muzułmańską i używa przywilejów szlachty. Co się tyczy szlachty kroackiej, jest jej bardzo mało, bo i Kroatów w ścisłem znaczeniu tej nazwy, różniących się od Serbów językiem i mających Zagrzeb (Agram) swoję stolicę, jest tylko około miliona. Mieszkańcy zaś północnej Bośnii, zwani także Kroatami, mówią językiem, więcej zbliżonym do czysto serbskiego, aniżeli do czysto kroackiego; i gdy Kroaci zagrabscy lub agramscy są wszyscy katolickiej, Kroaci bośniaccy (lub tureccy) są religii prawosławnej, lub muzułmańskiej. Serbowie księstwa serbskiego lub Hercogowińcy mają w wielkiem uszanowaniu pewne rodziny, których przodkowie oddali usługi ich społeczeństwu. U Bułgarów niema nawet i takich rodzin, któreby mogły szczycić się zasługami przodków i którychby członkowie mieli jaki szacunek z powodów zasług przodków. U Bułgarów klasę wyższą stanowi duchowieństwo, które, jak już wiemy, jest właściwie bizantyjskie, nienawidzące, cokolwiek jest słowiańskiego.

Bułgarzy majętniejsi zostają Grekami, co znaczy razem prześladowcami swych ziomków. U Słoweńców, tak jak i u Dalmatów, wyjąwszy Dubrowniczanów, szlachta jest włoska lub niemiecka. Dubrowniczanie mają szlachtę narodową z czasów niepodległości. U Czechów, u Morawian, u Kaszubów i u Serbów łużyckich szlachta narodowa wygasła, a dzisiejszą szlachtę tych krajów stanowią Niemcy, z których niektóre domy okazują się zesłowiańszczonymi o tyle, że opiekują się teraz literaturą słowiańską. U Słowaków większość szlachty jest madziarska, a mniejszość słowacka. Znakomitsze domy tej ostatniej wywodzą się z Polski.

Co się tyczy Polski. Ma ona około dwóch milionów osób stanu szlacheckiego. Liczbę tę okazują ci z badaczy polskich, którzy starają się być najściślejszymi w swoich rachunkach, wyłączając tych mieszczan ze stanu szlacheckiego w Polsce, którzy używali wielu, lecz nie wszystkich praw szlacheckich. Lelewel w swych dziejach Polski, wydanych w języku francuskim, liczy 3,000.000 szlachty polskiej, licząc zapewne do szlachty i mieszczan, o których dopiero wspomnieliśmy. Do szlachty liczyć należy i duchowieństwo. Przyjąwszy liczbę około 3,000.000 szlachty, liczy Lelewel w Polsce około 5,000.000 mieszczan (w liczbie których 2,000.000 Żydów), i około 14,000.000 włościan. Ten jest najprawdopodobniejszy skład mieszkańców Polski podług stanów: szlacheckiego, mieszczańskiego i włościańskiego w granicach jej z 1771 roku.

Szlachta polska, toż chrześcijańskie mieszczaństwo polskie i włościanie polscy składają się głównie z jednego szczepu indo-germańskiego lub indo-europejskiego i główne charaktery ich cywilizacyi są wspólne im z innymi narodami germańsko-skandynawskimi i narodami łacińskimi. Lecz w podziale między sobą szlachta polska, toż mieszczanie chrześcijańscy i włościanie składają się głównie z dwóch żywiołów: czysto słowiańskiego i czysto litewskiego (najwłaściwiej żmudzkiego). Główni zaś mieszkańcy

Polski, Słowianie, w pochodzeniu stanów: szlacheckiego, mieszczańskiego i włościańskiego, rozdzielają się na dwa odcienia: na Słowian przywiślańskich, którzy w wiekach średnich byli pod panowaniem dynastyi narodowej Piastów, i na Słowian przy Dniestrze, przy Berezynie, przy Dźwinie i przy Dnieprze mieszkających, którzy w tych wiekach byli pod panowaniem dynastyi skandynawsko-ruskiej Rurykowiczów. U pierwszych oświata więcej rozszerzona, aniżeli u drugich.

Szlachta polska w wiekach średnich stanowiła trzy żywioły: 1. czysto słowiański nad Wisłą; tego żywiołu przedstawicielką była panująca dynastya Piastów; 2. skandynawsko-ruski na Dniestrze i na Dnieprze, którego Rurykowiczowie byli przedstawicielami, do XIII wieku sam, odtąd wspólnie z żywiołem słowiańskim; Skandynawów na Rusi było bardzo wiele (zob. wyżej lekcya IV); 3. żywioł litewsko-żmudzki, uosobiony w dynastyi Jagiełły; żywioł ten najmniej miał szlachty. Później weszły żywioły: niemiecki, a w małej części tatarski do utworzenia teraźniejszej szlachty polskiej. W Polsce włościanie ze szlachtą bardzo ściśle połączyli się moralnie, jak to widzieliśmy, rozwijając pytania co do religii i co do języków. Szlachta w polsce wielką stanowi jedność; mnóstwo domów szlacheckich, nad Wisłą mieszkających, wywodzi się z Litwy i z Rusi; naprzeciw mnóstwo domów szlacheckich w Litwie i na Rusiach wywodzi się z nad Wisły. Szlachta polska, połączona pamiątkami historycznemi, związana jednością religii katolickiej (szlachty albowiem innych wyznań chrześcijańskich i szlachty muzułmańskiej bardzo mało), jednością swej mowy polskiej, jest najznakomitszą przedstawicielką jedności Polski i nad Wisłą, i na Litwie, i na Rusiach, a gdy dodamy, że tej szlachty liczy się około dwóch lub trzech milionów, widzimy, że ci przedstawiciele Polski są i liczni. Ogólnie szlachta stanowi w Polsce najmniej dziesiątą część wszystkiej ludności.

Szlachta Mało-Rusi zadnieprzańskiej, jest także polską

z pochodzenia, (wyjąwszy nowo tu osiedlonych Moskali); lecz szlachta mało-ruska oddzieliła się od Polski od 200 lat i ma swą osobną bolesną historyę.

Na liczbę około 5,000.000 Mało-Rusinów liczy się około 20,000 stanu szlacheckiego.

Ażeby dokładniej oznaczyć siłę polskości ku wschodowi, dodamy, że w powiecie kijowskim na liczbę około stu szlachty, używających prawa wyborów niektórych urzędników, jest 70 Polaków, a 30 Mało-Rusinów zmoskalonych i czystych Moskali. W całej zaś gubernii Kijowskiej liczą statystycy moskiewscy, jak widzieliśmy, 100,000 Polaków. W guberniach Mohilewskiej i Witebskiej liczy się około 500,000 katolików łacińskich (najwięcej w Witebskiej); szlachty zaś liczą około 60,000.

Część szlachty w zachodniej części gubernii Smoleńskiej takoż jest polskiego pochodzenia, ale ta więcej zmoskwiciała, aniżeli mało-ruska.

Mieszczanie kijowscy i smoleńscy korzystali z przywilejów, danych im przez królów polskich, aż do 1836 r.

W Kurlandyi na liczbę około 540,000 mieszkańców liczy się około 410,000 Litwy Łotyszów, 66,000 Słowian, 38,000 Niemców, 23,000 Żydów, — resztę stanowią Finny. W tej masie ludności liczy się około 15,000 szlachty polskiej.

Jest najmylniejsze mniemanie, że tak liczna szlachta na Rusiach przybyła tu z Polski przywiślańskiej. Szlachtę w Białej Rusi i w innych Rusiach w XIV, w XV i w XVI wiekach stanowili wyłącznie potomkowie bardzo licznej bojarszczyzny, powstałej z Skandynawów-Rusinów, a od XIII wieku i z tubylców, to jest z Słowian. Ta to szlachta rusko lub skandynawsko-słowiańska, od wieku XIV zupełnie zesłowiańszczona, miała swoich przedstawicieli w bojarszczyźnie halickiej, która w roku 1210 wołała do Leszka Białego: *rządź nami albo sam, albo przez namiestnika, a uwolnij nas od książąt Rurykowiczów,* jak o tem czytamy w historyi państwa rosyjskiego przez Karamzyna (tom 3,

pod r. 1240), której potomkowie później wyrzekli się Rurykowiczów, a powołali Piastowiczów, najprzód Bolesława, księcia mazowieckiego, a potem samego Kazimierza Wielkiego. Tej to bojarszczyzny byli później przedstawicielami sławni książęta Ostrogscy i inni potomkowie Ruryka w prostej linii, wrogowie Rurykowiczów moskiewskich.

Owa to bojarszczyzna, z postępem oświaty, coraz więcej łączyła się z Europą, a oddzielała się od Moskwy i w końcu tak się zmieszała z szlachtą polską, że dziś wystawiłby się na żart szlachcic polski z nad Wilii, z nad Dniepru, któryby powiedział, że jego przodkowie *nie rodzili się nad Wisłą*, chociaż szlachta na Rusi jest zupełnie narodową i dla tubylców tych ziem.

## LEKCYA XVI.

(Ciąg dalszy i koniec wyjaśnień o stanie szlacheckim).

Przejdźmy teraz do Moskwy. Zostawiwszy prowincye przybaltyckie, niemiecko-szwedzkie, na liczbę około 40,000.000 mieszkańców dzisiejszej tak zwanej W. Rosyi można liczyć około 150,000 osób stanu szlacheckiego, a w tej liczbie około 110,000 szlachty chrześcijańskiej, a 40,000 muzułmańskiej.

Pierwszy, który zwrócił uwagę na tę ogromną różnicę najprzód w liczbie szlachty polskiej i moskiewskiej, był Schnitzler. Spostrzeżenia swoje ogłosił ten znakomity członek akademii petersburgskiej w Petersburgu w dziele pod tytułem: *Statistique de la Russie*, w r. 1829.

Bardzo to jest ważne dzieło w historyi rozwoju nauk historycznych o Polsce i o Moskwie, i to z wielu powodów: najprzód, ponieważ dzieło to pierwsze wyprowadziło na jaw nadzwyczaj wielkie różnice między Rusią a Moskwą, tak w wyrobie wolności, jak i pod innymi względami. Co się tyczy wyrobu wolności, Schnitzler zauważał, że w gubernii Podolskiej szlachta stanowi dziesiątą część mieszkań-

ców, podobnież i w gubernii Wołyńskiej, chociaż liczy (w 1829 roku) w guberniach zachodnich (bez Kijowskiej) więcej aniżeli 200,000 szlachty płci męzkiej, co znaczy z kobietami więcej aniżeli 400,000.

W Małej Rusi liczył Schnitzler około 17,000 szlachty płci męzkiej, to jest z żeńską około 34,000 osób.

Oświadcza Schnitzler wielką trudność w znalezieniu liczby szlachty moskiewskiej, i w rzeczy samej punkt ten najmniej był znany w Europie, nawet w Polsce. Po rozmaitych wywodach przychodzi on w ostatku do tego wyniku, że szlachty czysto moskiewskiej chrześcijańskiej jest około 50,000 dusz płci męzkiej, czyli razem z żeńską około 100,000 dusz. Szlachty moskiewskiej wyznania muzułmańskiego liczył Schnitzler około 11,000 dusz płci męzkiej, czyli z żeńską około 34,000 dusz; wypada z ogólnego rachunku, że w Moskwie w roku 1829 był jeden szlachcic chrześcijański na 360 mieszkańców, a na Rusi i w Litwie jeden na 10 i na 12 (podług prowincyi).

Pierwszy to raz liczby okazały najwymowniej, że połączenie się Rusi z Polską było z nadzwyczajnym pożytkiem dla pierwszej; gdyby Ruś połączyła się była z Moskwą, wyrób wolności zatrzymałby się, jak się zatrzymał na Małej Rusi, gdzie liczono w roku 1829 jednego szlachcica, to jest wolnego człowieka, na liczbę około 120 mieszkańców.

Zważając właśnie uczony, którego nazwaliśmy, na ten rozwój polskości Rusi dawnej i dzisiejszej, nie wahał się wyrzec ostatniego wyniku poszukiwań swoich, *że i podania i pamiątki historyczne Rusi litewskiej i południowej (wyjąwszy Ukrainy) są zupełnie obce dla Moskwy, a należą do ogólnych dziejów Polski* (w temże dziele).

Nie zmienił uczony ten zasad swoich i teraz. On broni praw Moskwy na Ruś w imię praw dynastyi Ruryka, ponieważ on ma dom Romanowych za pochodzący od Rurykowiczów. Jest to błąd i błąd wielki, ponieważ była jedna Romanówna za carem Iwanem Tyranem, ale

13*

Michał Romanow, który wstąpił na tron po usunięciu przez samychże Moskali Rurykowiczów, wówczas bardzo licznych i w Moskwie i w Polsce, nie miał prawa *dynastycznego* na tron moskiewski. Podług prawa dynastycznego mieli prawo na tron moskiewski żyjący potomkowie Ruryka po linii męzkiej i po linii żeńskiej; do tych liczyli się Jagiellonowicze i Piastowicze. Błąd tedy Schnitzler'a i wszystkich mówiących, że dom Romanowych miał prawo na Ruś w imię praw dynastycznych domu Ruryka, jest widoczny, ale nigdy Schnitzler nie okazywał jedności cywilizacyjnej między mieszkańcami Rusi a Moskwy. Owszem, on wyraźnie uczy, że pod panowaniem Rurykowiczów mieszkańcy i Nowogrodu i Rusi byli Słowianie, a mieszkańcy Moskwy Finnowie, że napad Mągołów w XII wieku zastał w Moskwie tylko nielicznych Waragów chrześcijanami i mówiącymi po słowiańsku, a fińscy tubylcy Moskwy byli poganami (zob. wyżej str. 123).

Takie są wyniki poszukiwań Schnitzler'a w dziejach Rusi i Moskwy.

Co do wyłączenia przez Schnitzler'a z dziejów Polski pamiątek i podań historycznych Ukrainy i ogólnie Małej Rusi, pamiętać potrzeba, że Schnitzler nie uważa owe pamiątki i podania Ukrainy za należące do dziejów Moskwy; uczony ten robi z Ukrainy, z Małej Rusi, osobną, mającą osobne cechy, krainę. Jest to słusznie w pewnym względzie, szczególnie z powodu, że Kijów z Małą Rusią zadnieprzańską, oddzielone od Polski a połączone z Moskwą od dwustu lat, wyrobiły pewne cechy osobistości, które szanować należy. Z drugiej jednak strony, trzeba mieć na widoku, że rozdziały między Małą Rusią a Polską były tylko polityczne i religijno-dogmatyczne, że Uralczycy, Moskale i Tatarzy, mimo silnego wpływu swojego na Małą Ruś, nie zdołali przecież i nie zdołają zrobić fińską cywilizacyi słowiańskiej i ogólnie indo-europejskiej jej mieszkańców, ni skutków ścisłych związków Mało-Rusinów z Polską przed epoką smutnego rozdziału zniszczyć. Zważając na te

punkta dziejów Małej Rusi, nie można wyłączyć onych z ogólnych dziejów Polski, tem więcej, że Mała Ruś, wplątana w politykę moskiewską za czasów Chmielnickiego, zaraz po jego śmierci starała się zerwać z tą polityką i odtąd walczyła stale, mniej lub więcej pomyślnie, na rzecz powrócenia do jedności z Polską. Jawne walki Małej Rusi przeciwko Moskwie w tym kierunku nie skończyły się aż z klęską Mazepy, w początku XVIII wieku; odtąd okazywały się tylko w smutnych porównaniach teraźniejszości z przeszłością, a teraz, za naszych czasów, te porównania stały się tak żywe, że w r. 1847 gabinet moskiewski zaczął wysyłać na wygnanie pisarzy mało-ruskich, upominających się o prawa Mało-Rusi. Te nowe walki nie mogą nie obchodzić historyka Polski.

Ogólnie, bez przesądzania przyszłości, nie podobna nie widzieć, że walki Małej Rusi przeciwko Moskwie od czasu śmierci Chmielnickiego, jak i dzisiejsze nowe prześladowania mało-ruskich pisarzy mają miejsce właściwe w dziejach Polski. Szlachta mało-ruska jest polską.

Skończymy ogólny rzut oka na stan szlachecki, jak najlepiej malujący stopień i charakter oświaty narodów słowiańskich, kilku dodatkowemi uwagami nad szlachtą moskiewską. Tu zobaczymy, że nietylko lud prosty moskiewski, ale i szlachta moskiewska jest daleko więcej obcą szlachcie słowiańskiej, aniżeli szlachta niemiecko-skandynawskiego i romańskiego lub łacińskiego pochodzenia.

Dla lepszego zrozumienia rzeczy przypomnijmy sobie, że szlachta najdalej ku wschodowi położonych krajów słowiańskich zostaje w ścisłej jedności ze szlachtą germańsko-skandynawsko-łacińską; około 200,000 Skandynawów i Skandynawo-Słowian, to jest potomków Słowian i Skandynawów Waragów pomieszanych, którzy byli na Rusi około XIII wieku, a którzy utrzymali Ruś z Europą zachodnią i południową w jedności religijnej i cywilizacyjnej mimo administracyjnego wpływu kościoła bizan-

tyjskiego, są właśnie przedstawicielami tej jedności szlachty Słowian przydnieprzańskich ze szlachtą angielską, francuską i ogólnie europejską, że szlachta ruska XIV, XV i następnych wieków jest dalszym ciągiem szlachty skandynawskiej, już zupełnie zesłowiańszczonej. Przy takiej to jedności szlachty na ostatnich kończynach słowiańszczyzny ku wschodowi ze szlachtą europejską nadzwyczaj uderza nie europejskie, a uralskie pochodzenie szlachty moskiewskiej.

Kiedy u Słowian szlachta pochodzenia nie indo-germańskiego jest wyjątkiem, u Moskali przeciwnie szlachta tego pochodzenia jest wyjątkiem; wielka albowiem większość szlachty moskiewskiej jest pochodzenia uralsko-semityckiego. Nietylko pochodzeniem, ale i pod względem pojęcia o szlachectwie różni się szlachta moskiewska od słowiańskiej i ogólnie od indo-europejskiej.

C o do pochodzenia. Świadectwa pisarzy moskiewskich są nadto jasne w tym punkcie. «Większość szlachty moskiewskiej wyprowadza się od Tatarów i jest ona w istocie pochodzenia tatarskiego», mówi znakomity uczony Turgieniew [1]). Jeszcze jaśniej toż wyrażono w rządowym *Dzienniku ministerstwa oświecenia rosyjskiego* [2]). Lecz daleko lepiej, jak te powagi, udowadniają uralskie pochodzenie większości szlachty moskiewskiej same zdarzenia, zaszłe w dziejach Moskali. Wiadomo albowiem, że mieszkańcy wschodniej części gubernii Włodzimirskiej byli muzułmanie, i, chociaż płacili dań książętom ruskim, mieli swój osobny rząd, który żarliwie bronił muzułmanizm jeszcze w początkach XIII wieku [3]). Była więc szlachta muzułmańska uralskiego, fińskiego pochodzenia jeszcze w początkū XIII wieku w samem sercu dzisiejszej narodowości moskiewskiej, w dawnem W. Księstwie Suzdalskiem.

---

[1]) La Russie et la Pologne.

[2]) Żurnał Min. narodn. proświeszcz. 1848. Oddział z maja.

[3]) Zob. wyżej. Wstęp.

Szlachta ta, zwyciężona w polu bitwy i zmuszona przyjąć chrystyanizm, przyjęła takowy, lecz zachowała swoją osobistość uralską. Tę osobistość podtrzymywało i Bizancyum, które więcej miało siły w Moskwie, aniżeli na Rusi, i sami Tatarzy, panowie Moskwy od XIII wieku. Dlatego to synod moskiewski w r. 1550 postanowił *upraszać i książąt i dworzaństwo moskiewskiego państwa, aby książęta i dworzanie nie nosili w cerkwiach zawojów*, bo, dodaje synod, jest to obyczaj nie chrześcijański.

Ta odezwa synodu znajduje się w tomie IX wydania pełnego historyi państwa rosyjskiego przez Karamzyna, w notach, przy opowiadaniu czynności synodu; jest więc niepodejrzanym dowodem, że szlachta moskiewska uralska, zmuszona do przyjęcia chrystyanizmu w XIII, w XIV i w XV wiekach, zachowywała obyczaje przodków jeszcze w XVI wieku. Mamy nadto liczne dowody, że książęta moskiewscy, w miarę wzrastania swej potęgi, wydawali rozkazy *do wycięcia wszystkich murzów, czyli starszyzny tatarskiej, która nie przyjmie religii Chrystusa.*

Nietylko Finnowie, Tatarzy, Turcy i Mągołowie, dawni muzułmanie mają swych przedstawicieli w szlachcie moskiewskiej chrześcijańskiej; mają swoich przedstawicieli w tejże szlachcie moskiewskiej i Moskale-Żydzi.

Są i w Polsce domy szlacheckie pochodzenia żydowskiego, lecz w stosunku do liczby polskiej szlachty i w stosunku nawet do liczby Żydów w Polsce są bardzo małej wagi przy porównaniu domów szlacheckich wyprowadzających się od Żydów Moskali w Moskwie.

Tu albowiem, w Moskwie, liczyć należy przynajmniej dziesięć milionów Moskali, pochodzących od Moskali Żydów, biorąc za podstawę rachunku ziemie, które były zamieszkane przez Uralczyków-Żydów, to jest przez Burtasów, Chwalisów, Połowców i Chazarów, których część wyznawała żydowszczyznę; z tych 10,000.000 jedni dotąd wyznają żydowszczyznę, jako Sobotniki i Mołokany, drudzy są chrześcijanami.

Najznakomitszymi przedstawicielami dzisiejszych Moskali chrześcijan, którzy wyznawali żydowszczyznę, był bardzo liczny dom książęcy Bagratianów, który i dziś jest dość liczny. Wprawdzie dom Bagratianów wyprowadza się z Gruzyi i z Żydów pochodzenia ormiańskiego, jakowe pochodzenie udawadniają kroniki gruzyjskie, oraz Konstanty Porfirogenites. Lecz Gruziny, jak i Moskale, nadzwyczaj byli pomięszani z Żydami hebrajczykami, jeszcze z czasów przeniesienia w głąb Azyi dziesięciu pokoleń żydowskich około VIII wieku przed erą naszą (jak to widzieliśmy).

Na liczbę około 150,000 osób, składających szlachtę moskiewską, liczy się około 400 domów, wywodzących się z Polski i z Litwy, kilkadziesiąt domów, wywodzących się z innych części Europy. Wielka więc większość szlachty moskiewskiej jest złożona jak następuje: 40,000 osób wyznających teraz muzułmanizm, reszta wyznawała dawniej muzułmanizm i żydowszczyznę.

Co się tyczy Skandynawów-Waragów w Moskwie, tych było bardzo mało, bo Moskwa do drugiej połowy wieku XII była jakby Sybirem, miejscem wygnania dla książąt młodszych linij, a od czasu, kiedy zaczęła tworzyć W. Księstwo Suzdalskie, mało miała emigrantów skandynawskich.

C o d o p o j ę ć o s z l a c h e c t w i e. Różni się zupełnie szlachta moskiewska od słowiańskiej i od innej europejskiej, w pojęciach swych o szlachectwie. I tak:

Najprzód. Szlachta polska, jak i szlachta innych narodów indo-germańskich, jest szlachtą osiadłą, ziemską, że tak powiemy, wiejską, rolniczą. Szlachta moskiewska, przeciwnie, jest szlachtą czysto służbową, dworską. Szlachcic polski nie rolnik jest wyjątkiem, tak jak jest wyjątkiem szlachcic moskiewski rolnik. Nazwa nawet szlachty nie maluje dokładnie stanu, który oznacza szlachtę w Moskwie. W języku polskim szlachcic znaczy, że jest z *roli*, z *lechy;* wyraz zaś moskiewski: dworianin, znaczy dosło-

wnie: *dworzanin*, i ten jest jedyny wyraz, który maluje i stan, i cel, i obowiązki, i przymioty szlachcica moskiewskiego.

Następnie. Szlachta u Słowian, jak i u innych narodów indo-europejskich, była jakby namaszczeniem bożem, apostolstwem, wyborem między ludem. Ztądto i nazwy jej: z *lechy*, jak u Słowian *mąż z ludu*, jak u Francuzów *gentilhomme*. Ztądto ta szlachta miała za dewizę: *la noblesse oblige*, — *honor szlachecki nakazuje*. Szlachta moskiewska nie przypisywała sobie nigdy ani takich misyi, ani takich obowiązków. Chłopi moskiewscy nie widzą w swojej szlachcie jak tylko urzędników, czynowników.

Dalej. Podług pojęcia u Słowian i u innych narodów indo-germańskich szlachectwo zyskuje się nadzwyczajnemi ofiarami i odjęte bez sądu być nie może. Podług pojęć, panujących w Moskwie, carowie mogą tworzyć i kasować szlachtę na całej Rusi, gdy inni monarchowie moskiewscy odebrali w wieku zeszłym prawo dworzaństwa nadzwyczaj wielkiej części swych poddanych dworzan, których nazwali odnodworcami.

Nadto. W samych nazwach rodzin szlacheckich u Słowian i u Moskali przebija się różnica ich w pojęciu szlachectwa. I tak: wszystkie prawie nazwiska szlacheckie słowiańskie odpowiadają na pytania: *zkąd, kto ty*, nie odpowiadają na pytanie: *czyj ty*. U Moskali przeciwnie, charakter panujący w nazwiskach szlachty moskiewskiej jest ten, że nie odpowiadają na pytania: *zkąd, kto ty*, ale na pytanie: *czyj ty*. Zakończenie *ski* w nazwiskach polskich zupełnie odpowiada niemieckiemu *von*, francuskiemu *de*. Szlachcic polski może powiedzieć jak powiedział szlachcic francuski w XVII wieku: «Nie jestem ani graf ani baron, ale jestem pan z Kuszy», to jest, że posiada ziemię. Są u nas nazwiska na *icz* zakończone, lecz są i posiadłości ziemskie takiegoż zakończenia. Zupełnie przeciwnie w Moskwie. Ich powszechne nazwiska na *ow*, na *in*, odpowiadają na pytanie: *czyj ty*. Takie znaczenia mają nazwy: Roma-

nów, Orłów, Bibików i t. d. Zresztą widzieliśmy już, że u Moskali nazwiska nie mają takiego znaczenia jak u nas i w innym względzie, że nazwać szlachcica moskiewskiego po nazwisku, a nie po imieniu, jest to obrazić go bardzo.

Co do zakończenia nazwisk na *wicz, icz,* trzeba jeszcze pamiętać, że w Moskwie zakończenia te były przywilejem, że nawet potomkowie Ruryka, jak książęta Dołgorukowie i inni, mieli prawo nazywać się np. Dołgorukow, Dołgorukowy (w liczbie mn.), ale nie mieli prawa nazywać się chrzestnem imieniem ojca z zakończeniem na *icz,* (np. Iwan Iwanowicz); nazywali się tylko na *ow* (Iwan Iwanow), które to zakończenie oznacza, jak już wiemy, należność do kogo; bowiem podług pojęć moskiewskich zakończenie *icz* oznaczało niezależność. Są ukazy, tak zwane imienne, to jest pochodzące wprost z woli carów z XVIII wieku, dające przywilej niektórym książętom Dołgorukim używać zakończenia na *wicz* [1]).

Zakończenia *in, ew,* w języku moskiewskim odpowiadają także na pytanie: *czyj ty,* naprzykład Gagaryn, Łobediew i t. d.

Nie tylko szlachta, ale i chłopi słowiańscy różnią się w pojęciach o nazwiskach od Moskali. U nas nazwy chłopów odpowiadają na pytanie: *kto ty,* i przeciwnie u Moskali nazwiska chłopów odpowiadają na pytanie: *czyj ty;* szlachcic moskiewski, mówiący do chłopa, nie użyje dla niego zakończenia na *wicz,* bo to jest zakończenie szlacheckie.

Widzieliśmy, że literatura moskiewska prawna ma osobne oddziały o zakończeniu nazwisk podług stanów. Literatura ich społeczna zupełnie jest obcą w najżywotniejszych swych punktach od literatury narodów słowiańskich i indo-germańskich.

Naostatek. Szlachta, a właściwie dworzaństwo moskiewskie mniej zwiększa się nowemi uszlachceniami Mo-

---

[1]) Encyklopediczeskiej Leksikon S. P. B.: *wicz.*

skali chrześcijan, aniżeli potwierdzaniem szlachectwa murzom tatarskim i Mągołom Azyi środkowej, poddającym się Moskwie, i nadzwyczaj łatwo słowiańszczącym się w języku (lecz w języku tylko).

Zastanowiliśmy się dość obszernie nad składem mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich, toż mieszkańców Moskwy, podług mowy, religij i podług stanu szlacheckiego, ponieważ te przedmioty przedstawiają najlepiej stopień i charakter ich oświaty i są nadto najważniejszymi wynikami ich dziejów, co właśnie było naszym celem w niniejszym rzucie oka na zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, toż na zasady dziejów Moskwy, dla przedstawienia historyczno-statystycznego obrazu tych krajów.

*Tu należałoby dodać jeszcze wyjaśnienia co do pojęć o państwie i u Słowian, i u Moskali, udowodnić, że i w tym punkcie, to jest w pojęciu o państwie, narody słowiańskie są w jedności z innymi narodami swego, to jest indo-germańskiego szczepu, tak, jak Moskale są w jedności z innymi narodami swego, to jest uralskiego szczepu; lecz przedmiot ten ważny zajmie nas w następnej części.*

PRZYPISKI

do tomu I.

# PISM FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO.

W pierwszem wydaniu I. tom „Zasad dziejów Polski i innych krajów słowiańskich i Moskwy“. opatrzony był w następujący wstęp:

# KILKA MYŚLI WSTĘPNYCH

## O potrzebie dopełnień i zmian w naukowym wykładzie dziejów Polski i Moskwy.

### I.

Przedstawiamy czytelnikom owoce prac naszych dwudziestokilkoletnich, w kraju i za granicą, to jest: Zasady dziejów Ojczyzny naszej i innych krajów słowiańskich, z zastosowaniem dla młodzieży, która w zwykłym podziale wykładu nauk w szkołach krajowych mogłaby już być w klasach szóstej i siódmej, czyli dla klas, któreby przygotowywały młodzież dla uniwersytetów.

Wykład nasz ma więc na widoku młodzież obeznaną już z jeografią, z historyą ojczystą i powszechną w głównych zarysach; my mamy na celu te zarysy rozszerzyć, lecz rozszerzenie tyczy się więcej *sposobu oceniania zdarzeń,* jak znacznego powiększania ilości samych zdarzeń.

Gdybyśmy mieli za dostateczne wydane dotąd wykłady dziejów ojczystych dla młodzieży, którą mamy na celu, nie ogłaszalibyśmy drukiem naszego wykładu. Lecz właśnie te niektóre dopełnienia i zmiany, jakie wprowadzamy, wkładają na nas obowiązek udowodnić słuszność onych. Przyjmujemy obowiązek ten tem chętniej, że czujemy całą ważność przedmiotu, a dotychczasowe ocenienie prac naszych historycznych przez uczonych rozmaitych narodowości, o jakowych ocenieniach wypadnie mówić w swojem miejscu, każą nam spodziewać się i od ziomków przychylnego uznania dla tych prac.

Cały ciąg naszego wykładu jest udowodnieniem słuszności niektórych dopełnień i zmian, jakie wprowadzamy w wykładzie i w ocenianiu dziejów naszych. Zbierzemy tu jednak te punkta, które są ważniejsze, i okażemy, chociaż bardzo ogólnemi określeniami, zasady, na których opieramy nasz sposób widzenia.

Najprzód. Uważamy zwykłe określenie najgłówniejszego zdarzenia w dziejach Polski, to jest połączenia się jej mieszkańców w wieku XVI za *zupełnie błędne.*

Ta zasada, że nasze połączenie się w XIV wieku jest *rzeczą nadzwyczajną*, wynikła z pomieszania Litwy właściwej, nie mówiącej po słowiańsku, z Litwą polityczną, słowiańską. Litwy właściwej, nie mówiącej po słowiańsku, nie ma ani w Wilnie, ani w Nowogródku, ani w Trokach, w tych głównych stolicach Litwy pogańskiej; w tych stolicach Słowianie byli, jak są i teraz, głównymi mieszkańcami w czasach panowania Jagiełły, a i przed nim. Co większa, w bardzo nielicznej właściwej Litwie pogańskiej, gdzie lud prosty nie mówił po słowiańsku za czasów Jagiełły, klasy oświeceńsze używały już języka słowiańskiego - ruskiego; cała społeczna cywilizacya tej małolicznej Litwy, nie mówiącej po słowiańsku, była już słowiańską. Połączenie się zatem Słowian z okolic Prypeti, Dźwiny, Wilii i Dniepru z Słowianami nadwiślańskimi w wieku XIV nie mogło być i nie było *rzeczą nadzwyczajną.*

W XV wieku wiedział to dobrze Długosz, kiedy tłómaczył połączenie się Litwy z Polską tem, że *Rusini pochodzą od Polaków* [1]).

Że Długosz miał słuszność i w ostatnim punkcie, okażemy niżej. Tu dość przypomnieć, że Nestor, kronikarz kijowski, który pisał w początku XII wieku, przyprowadza Lechów z nad Wisły na Dniepr, że sam Chmielnicki, w chwilach najzawziętszych walk swoich, przeciwko (jak mówił w swych manifestach lub odezwach), wielmożom polskim, a w obronie praw króla polskiego, w tychże odezwach przypominał, że Rusini pochodzą z nad Wisły; — takie przekonanie było i Kozaków Zaporożskich, ci umieli nawet nazwać i wodza, pod którego przewodnictwem przyszli z nad Wisły na Dniepr; mówią: pod Semenem (to jest Symeonem). Stryjkowski wie i czas przybycia głównego pokolenia słowiańskiego na Dniepr z nad Wisły, t. j. Polanów kijowskich lub ukraińskich. Było to r. 430 podług tego pisarza. Te wszystkie świadectwa nie są nowością [2]).

---

[1]) Długosz, Historya wyd. Dobrom. 1615, str. 47.

[2]) Zob. *Istorija Gosudarstwa Rossijskago*, przez Karamzina, t. I, rozd. 2. — Maksimowicz: *Istorija Drewniej Russkoj litieratury*, Kijów 1839, tom I, str. 47. — Maciejowski: *Dzieje piśmiennictwa polskiego*, Warszawa 1852, 2, 713. — Stryjkowski, Kn. XI, str. 3. O Semenie mówimy obszernie niżej.

Lecz przypuśćmy, że Nestor, i Długosz, i Chmielnicki, i Kozacy Zaporożscy i Stryjkowski mylili się, sądząc, że Rusini pochodzą od Lechów; to i w takim razie widoczna, że dla tych badaczy połączenie się Litwy z Polską nie było wcale *rzeczą nadzwyczajną*, a przeciwnie było podług nich naturalnym postępem wyrobów jedności potrzeb mieszkańców dwóch krajów, — potrzeb bardzo licznych, wypływających z jedności ich w pochodzeniu i w głównym charakterze słowiańskiej ich oświaty.

Książęta litewscy połączyli się z Polską *nie jako książęta Żmudzi*, lecz więcej jako książęta Słowian z Wilna, z Trok, z Nowogródka i t. d. — Jagiełło najpewniej nie umiał nawet po litewsku, jak nie umiał po litewsku i sam Mickiewicz, który tak podnosił prowincyonalizm litewski, jak nie rozumieją po litewsku dzisiejsi tubylce sławnych stolic Litwy.

*Wyrzucamy więc określenie, podług którego połączenie się mieszkańców Polski nadwiślańskiej z naddnieprzańską w wieku XIV było rzeczą nadzwyczajną, ze wszystkiemi wykrzyknikami, jakie przy tem określeniu zwykle się robią;* a wychodzimy z zasady, że najgłówniejsze zdarzenie w dziejach Polski, to jest połączenie się mieszkańców przydnieprzańskich z nadwiślańskimi miało za podstawę *jedność narodowości słowiańskiej tych mieszkańców.*

Mówimy dalej, że Słowianie przydnieprzańscy i przywiślańscy byli rozdzieleni do XIV wieku głównie *dynastyami;* nad pierwszymi panowała dynastya obca, *skandynawsko-ruska*, Rurykowiczów, gdy ostatni mieli dynastyę Piastów, narodową, o której mogli rzec śmiało, że jest kość z ich kości, krew z ich krwi. Lecz rozdział ten był głównie między dynastyami, które znowu bardzo często spokrewniały się. Rozdział zaś Słowian piastowskich od Słowian rurykowiczowskich był słaby w rzeczy co do religii nawet, ponieważ Ruś nie podzielała wcale nienawiści kościoła bizantyjskiego ku Rzymowi, a nawet była z Rzymem i całą Europą katolicką w jedności we wszystkich punktach najważniejszych, jak to widoczna z tego, że święta Olga-Helena, święci: Włodzimierz, Borys i Hleb, toż założyciele Ławry kijowskiej, są świętymi w kościele rzymskim; Ruś przyjmowała nawet święta, ustanowione przez Rzym, a które Bizancyum odrzucało.

Myśl, że Słowianie przydniestrzańscy i przydnieprzańscy byli obcy dla Europy zachodniej do XIV wieku pod względem religijnym, jest myśl fałszywa. Dwie ważne przyczyny utrzymywały stale rozdział moralny między tymi Słowianami a Bizancyum, a łączyły ich z narodami Europy zachodniej: 1° Bizancyum i pod względem religijnym i pod względem ogólnych charakterów cywilizacyi przedstawiało i wady i cnoty narodów szczepu uralsko-semityckiego, a było obce narodom szczepu indo-germańskiego, do którego należą Sło-

wianie. 2° Ogromny napływ Skandynawów lub Waragów - Rusinów na Dniepr i na Dniestr nietylko w IX i w X ale i w XI wieku.

Następnie, uważamy dzieje Rusinów - Waragów za różne od dziejów Słowian, nad którymi panowali ci Rusini nietylko w IX i X, ale w XI, w XII, a nawet i w XIII wieku.

Co się tyczy pochodzenia książąt litewskich, mamy tych książąt, tak ród Mendoga, jak i ród Gedymina *za potomków książąt słowiańskich połockich z domu Rohwołoda.*

Naostatek, badając ścisłą jedność Słowian nadwiślańskich z naddnieprzańskimi i z naddniestrzańskimi do XIV wieku, t. j. wtenczas nawet, kiedy ci Słowianie byli rozdzieleni dynastyami, obrządkami w religiach, t. j. uważając ich jedność w wielolicznych potrzebach, wypływających z ich jedności w pochodzeniu, toż w głównych charakterach słowiańskiej ich cywilizacyi, i zważając nadto, że ta jedność ich wyrabiała się stale od XIV w. w ciągu pięciu wieków następnych ścisłymi stosunkami historycznymi, mamy za słuszne *uważać całe dzieje mieszkańców naddnieprzańskich i naddniestrzańskich do czasu połączenia się ich z nadwiślańskimi, jako za tak narodowe dla mieszkańców nadwiślańskich, jak ci ostatni uważają za narodowe dzieje Piastów.* I nawzajem: *dzieje mieszkańców nadwiślańskich pod Piastowiczami uważamy za zupełnie narodowe dla Rusi.*

Jednem słowem, *zupełne wcielenie dziejów Rusi do dziejów Polski do czasu połączenia się, jako wyrabiające takowe połączenie się, jest jedną z głównych zasad naszego wykładu dziejów Polski. Litwie właściwej, niemówiącej po słowiańsku, oznaczamy jeograficzne miejsce za Wilnem, za Nowogródkiem, za Trokami;* przyznajemy jej właściwe zasługi, lecz nie co do punktu połączenia się Słowian naddnieprzańskich z nadwiślańskimi; w tem albowiem połączeniu się sami Litwini byli pod wpływem narodowości słowiańskiej.

Tak dzieje ojczyzny naszej rozumiano w Polsce jeszcze w XVII wieku. Dopiero w XVIII wieku upadło w naszej ojczyźnie pojęcie nawet rozumowe o stosunkach naszych. Naruszewicz nie rozumiał już Długosza i Stryjkowskiego; zupełnie wyłączył z dziejów Polski dzieje Rusi, i nie oznaczył nawet dokładnej różnicy między dziejami Rusi a dziejami Moskwy.

Pierwsze ważne kroki do odmiany w wykładzie dziejów naszych ojczystych w punkcie, jaki dopiero wskazaliśmy, zrobili Lelewel, Wiszniewski i Maciejowski.

Pierwszy, Joachim Lelewel, poprawiając Naruszewicza, wyłączył wprawdzie dzieje Rusi z dziejów Polski, ale wyłączył je równie i z *dziejów Moskwy,* czego Naruszewicz nie zrobił. Był to już wielki u nas postęp. Historya rozwoju u nas nauk historycznych policzy ten krok Lelewela do najznakomitszych zasług jego ojczyźnie. Jego

następcy zrobili dalsze kroki do pojmowania dziejów naszych, jak je pojmowano do XVIII wieku.

Były profesor wszechnicy krakowskiej, Michał Wiszniewski, nie tylko dostrzegł, że literatura ruska jest obcą dla Moskwy, ale poznał, że ta literatura ruska weszła do literatury czysto polskiej. Dlatego Wiszniewski wcielił do swej *Historyi literatury polskiej* znakomitsze płody literatury Rusi z czasów przed XIV wiekiem. Wacław Aleksander Maciejowski poszedł jeszcze dalej. On nazwał Polskę przywiślańską i Ruś do czasu połączenia się ich: *Lechią rozbitą*, a język literacki Rusi tej epoki nazwał językiem *rusko-polskim*. Tenże Maciejowski dopatrzył i to powiedział (w *Dziejach piśmiennictwa polskiego*, tomie I), że ojcowie nasi wieku XV lepiej rozumieli dzieje ojczyste aniżeli my, i okazał naostatek, że *Prawda ruska*, t. j. księga prawodawcza, utworzona na Rusi w XI—XIII wiekach, jest początkiem prawdziwym *Statutu litewskiego* (Historya prawod. słow. nowe wydanie, tom I).

I w rzeczy samej, twórcy *Statutu litewskiego* z Białej Rusi, z Wołynia, z Podola, z Ukrainy byli potomkami twórców *Prawdy ruskiej* w XI—XIII wiekach. My uważaliśmy za słuszne dopełnić zasady tych uczonych naszych *zupełnem wcieleniem całych dziejów Rusi do dziejów Polski.* (Nawet Małej Rusi w XVIII wieku i teraz).

Zobaczymy w samym wykładzie sprawiedliwość tej naszej zasady.

Tu zobaczymy i potrzebę odróżnienia dziejów Rusów-Waragów od dziejów Słowian na Dnieprze i na Dniestrze aż do XIV wieku; gdyż wtenczas dopiero, jak słusznie okazuje profesor moskiewskiej wszechnicy, Pogodin, około XIV wieku, znikli zupełnie Waragowie Rusowie w masie Słowian, dawszy początek tej znakomitej bojarszczyźnie na Rusiach, która w XV, w XVI i w XVII wiekach tak żarliwie gromiła Moskwę. Zobaczymy naostatek słuszność zasady naszej co do słowiańskiego pochodzenia książąt litewskich domu Mendoga i Gedymina. Zresztą czytelnik, obeznany z Stryjkowskim i z kronikami ruskimi, wie już, że w tym punkcie mamy tylko udowodnić słuszność ich zdania.

Przystępujemy do okazania innego rodzaju dopełnień i zmian, jakie wprowadzamy do wykładu dziejów ojczystych.

Dopełniamy dotąd istniejące u nas szkolne wykłady dziejów ojczystych ocenianiem tych dziejów ze stanowiska narodów *całego szczepu słowiańskiego.*

I tu mamy już poprzedników: i w Surowieckim, twórcy u nas krytyki historycznej, szczególnie w zastósowaniu onej do dziejów Słowian; w Szafarzyku, jako w autorze *Historyi literatur słowiańskich*, wydanej w języku niemieckim w Peszcie 1828 r., i jako w autorze

*Starożytności słowiańskich;* toż w Mickiewiczu, jako autorze *Prelekcyj w Kolegium francuskiem,* i w innych uczonych; nasza mała zasługa ogranicza się tem, żeśmy w dziejach Polski dali poznać młodzieży naszej, wstępującej w świat rozpraw, główne zasady stosunków narodów słowiańskich między sobą, o ile zakres pracy naszej na to dozwolił.

Z radością przychodzi nam wspomnieć, że jeżeli dzieje ojczyzny naszej, uważane same przez się, zajmują ważne miejsce w dziejach rodu ludzkiego, to też dzieje, uważane ze stanowiska wszystkich narodów słowiańskich, nabierają jeszcze większego znaczenia. Poszukiwania nasze własne przyprowadziły nas do uważania krajów przywiślańskich za główną siedzibę, za ojczyznę wszystkich *dzisiejszych* narodów słowiańskich, przyjąwszy nawet za pewnik, że w czasach *starożytnych* byli Słowianie i na Dnieprze i na Dunaju.

Pierwszy po Surowieckim Szafarzyk przyjął wskazane zasady za podstawę wszystkich badań o stosunkach dzisiejszych Słowian między sobą. Udowodniwszy, że Słowianie w czasach najdawniejszych mieszkali i na Dnieprze i na Dunaju i nad Wisłą, przy rozważaniu pierwotnych dziejów dzisiejszych Słowian przyszedł Szafarzyk do wniosku, że główna siedziba Słowian była nad Wisłą, że w innych stronach Europy byli w małej ilości, chociaż ci naprzykład, którzy mieszkali na Dunaju, byli nawet oświeceńsi od swych braci nadwiślanów. Wszystkie jednak pokolenia słowiańskie, zewnątrz Polski nadwiślańskiej zamieszkałe, były małoliczne, i dzieje dzisiejszych Słowaków, Morawian, Czechów, toż Słowian dunajskich, zaczynają się z czasów przybycia narodów tego szczepu w te strony z za Karpat i — uważmy dobrze, — nie w czasach niepewnych, ale bardzo pewnych, bo w VI i w VII wiekach. Szafarzyk określił pierwszą zasadę poszukiwań o słowiańszczyźnie w następnych wyrazach:

»Widzieliśmy wyżej, że brzegi Wisły należy uważać za ojczyznę Słowian. Tu się oni najprzód wzmocnili i zostali sławnymi przed tem, nim historya rzuciła na nich swe światło. Tu widzimy sławnych Lechów..., ztąd wyszli równie im sławni Czechowie...« [1]).

Dalej Szafarzyk udowadnia, że żywioł słowiański mógł się zachować w czasach dawniejszych i zachował się w rzeczy samej najlepiej w ojczyźnie Słowian, to jest w okolicach przywiślańskich, bez bliższego jednak określenia tych okolic [2]).

Słuszność tej zasady tłómaczy się tem, że Słowianie przywiślańscy byli we środku innych narodów swego szczepu. Od Niemców zachowali ich Lechowie połabscy, a w ostatku przyodrzańscy. Od

[1]) Slav. Alterthümer, 2.
[2]) Tamże.

Uralczyków zachowali ich Lechowie przydnieprzańscy, gdzie Nestor umieszcza Radymiczan i Wiatyczan, przyprowadzonych z nad Wisły przez Radyma i Wijatę. Od napływu Madiarów bronili Lechię przywiślańską Lechowie, Słowacy, Morawianie, Czesi. Słowianie dunajscy byli jeszcze więcej narażeni na zatracenie czystości żywiołu słowiańskiego, aniżeli Słowacy, Morawianie i Czesi, ponieważ, wyjąwszy małolicznych Słoweńców, byli oni i przed napadem Turków pomieszani z narodami tureckimi, to jest z Awarami, Bułgarami, byli też pomieszani z Albańczykami, z Bizantyjczykami, a od XIV wieku z Turkami. Szukać więc czystości żywiołu słowiańskiego u Bułgarów, u Serbów, u Kroatów jest niedorzecznością.

Widzieliśmy już, że Nestor, Długosz, Chmielnicki, Stryjkowski, Kozacy Zaporozcy wskazywali brzegi Wisły jako ojczyznę mieszkańców Rusi. Najznakomitszy dziejopisarz Słowian południowych, archimandryta Raicz, zastanawia się długo nad dziejami starożytnych mieszkańców Illiryi, uważa jednak dzisiejszych Słowian dunajskich, jako przybyłych z Polski, *s Połonii*, jak się wyraża w swym serbsko-cerkiewnym języku [1]).

Widoczna więc, że zasługa Szafarzyka w oznaczeniu miejsca, gdzie Słowianie mogli zachować swój żywioł, zasadza się na krytycznem rozebraniu i udowodnieniu słuszności zasad swych poprzedników. Nasz Bielowski, który tyle ciekawych rzeczy odkrył nam o Lechach w Illiryi z czasów starożytnych, ma także dzisiejszych Słowian dunajskich za przybyłych z po za Karpat.

Myśmy tę zasadę, że Polska przywiślańska jest ojczyzną Słowian i że tam zachował się najlepiej żywioł słowiański, poparli nowymi dowodami, mianowicie w wyjaśnieniu przyczyn dzisiejszych stopni pokrewieństw między językami słowiańskimi. My rozbieramy stopnie pokrewieństwa narodów słowiańskich podług pochodzenia, z krwi, podług języków, uważanych pod względem budowy wyrazów, to jest pod względem słownikarskim, pod względem języków, uważanych z punktu ducha i charakteru cywilizacyi jakie przedstawiają, nakoniec uważamy pokrewieństwo między narodami słowiańskimi pod względem ich stosunków historycznych. Dotąd, jak wiadomo, badano szczególnie pokrewieństwa między narodami słowiańskimi pod względem ich stosunków językowych, i te stosunki językowe były uważane zwykle tylko pod względem budowy wyrazów, to jest pod względem słownikarskim. (Mickiewicz pierwszy zaczął one badać pod względem ducha i charakterów oświaty).

Badanie dziejów polskich ze stanowiska dziejów wszystkich Słowian nadzwyczaj wyjaśnia stosunek Rusi do Polski i do Moskwy

---

[1]) Istorija Serbow, t. II, str. 41.

przed połączeniem się pierwszych, a to przez wyjaśnienie *niesłowiańskości Moskwy.*

Niesłowiańskość Moskwy jest wprawdzie okazaną u nas przez Lelewela, przez Maciejowskiego i przez Mickiewicza. Lelewel w *dziejach Litwy i Rusi* wyraźnie mówi, że dzieje Moskwy nie zaczynają się w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze, lecz w samymże kraju moskiewskim, mianowicie w Wielkiem Księstwie Suzdalskiem od drugiej połowy XII wieku, i że żywioł fiński przeważał zawsze w tem księstwie.

Maciejowski tłómaczy zjawienie się sekt religijnych w Moskwie przy niedostatku takowych na Rusi tem, że Moskwa była zamieszkaną przez narody fińskie i tureckie w XII wieku. *(Dzieje piśmiennictwa polskiego,* tom I).

Dokładniej jak Lelewel i Maciejowski okazał niesłowianizm Moskwy w XII wieku (to jest przed napadem Mągołów) i w dziejach jej nowych Mickiewicz, gdyż on pierwszy udowodnił przykładami, że i język moskiewski, który jest słowiańskim, gdy go uważamy pod względem budowy wyrazów, pod względem słownikarskim, jest fińskim, gdy go badamy podług ducha i charakteru oświaty, jaki przedstawia. (Lekcye XXI, XXII i XXIII).

Lecz ani Lelewel, ani Maciejowski, ani Mickiewicz nie powiedzieli, jakim sposobem i kiedy Finnowie i Turcy moskiewscy zaczęli mówić po słowiańsku. Bez wyjaśnienia tego pytania niesłowiańskość Moskwy zostawała zawsze niezrozumiałą.

Myśmy odpowiedzieli na powyższe pytanie w osobnych pismach naszych, w języku francuskim. Pisma te zwróciły szczególną uwagę oryentalistów, a spodziewamy się, zajmą uwagę i ziomków naszych nie oryentalistów. W wykładzie naszym pomieściliśmy wyjątki z tego oddziału badań naszych. Tu zadowolnimy czytelnika ogólną odpowiedzią: u mieszkańców gubernij: Moskiewskiej, Włodzimierskiej, Jarosławskiej, Kostromskiej, Kałużskiej, język słowiański zaczął brać przewagę nad ich językiem narodowym w drugiej połowie XII wieku, a ostatecznie dopiero w początku XIII wieku; dotąd, obok języka słowiańskiego, mieszkańcy powyższych gubernij zachowują język ich starożytny narodowy, to jest *niesłowiański.*

Niesłowiańskość Moskwy jest jasną przy porównaniu jej dziejów z dziejami Rusi, jak to okazał Lelewel; lecz przy badaniu dziejów Moskwy obok dziejów wszystkich Słowian niesłowiańskość ta okazuje się tem jaśniej.

W badaniu dziejów narodów słowiańskich ten jest wynik główny, że podziały dziejów Polski podług głównych zdarzeń na epoki, służą razem dla podziału dziejów innych Słowian, nadto, że losy

słowiańskich narodów (z których my wyłączamy Moskwę), rozstrzygały się zawsze w Polsce przywiślańskiej i przydnieprzańskiej.

Naostatek: rozbieramy dzieje ojczyzny naszej, oceniając mieszkańców onej podług stopnia ich pokrewieństw ze wszystkimi narodami, mianowicie z narodami indo-germańskimi i uralskimi. Dzieje ojczyzny naszej przy takiem onych ocenianiu nowej nabierają ważności dlatego, że Polska jest na granicy narodów dwóch szczepów, to jest indo-germańskiego i uralskiego, a główni jej mieszkańcy stanowią jedność z narodami indo-germańskimi.

Wiadomo, że znakomity twórca *Dziejów cywilizacyi narodów europejskich* (Guizot) zupełnie wyłączył Słowian z tych dziejów. Uczony niemiecki, Haxthauzen wskazał jedność narodów indo-germańskich w duchu i w charakterze oświaty do Nowogrodu i do Dniepru, a w części nawet i w Małej Rusi. Znakomity profesor wszechnicy berlińskiej, Ranke wyłączył z tej jedności nawet Kijowian i Smoleńszczan. Myśmy udowodnili słuszność zasady barona Haxthauzena, to jest uważamy Nowogród, Smoleńsk, Mohylów, Czernichów, Pułtawę i Ekaterynosław, jako ostatnie główne miasta narodów słowiańskich i ogólnie indo-germańskich ku wschodowi. Zobaczymy, że uczony Niemiec poszedł za zdaniem Mickiewicza.

Badanie dziejów Polski ze stanowiska dziejów wszystkich narodów indo-germańskich przyprowadza do tego głównego wyniku, że podział dziejów Polski podług głównych zdarzeń na epoki jest w zupełnej harmonii z podobnymi podziałami w dziejach innych narodów indo-germańskich. Takie to badanie okazuje przyczyny wielkich różnic, jakie oddzielały Słowian Rusi od Bizantyjczyków, nawet w praktycznem zastosowaniu dogmatów religijnych.

Dzieje około 40,000.000 Moskali (licząc tu i małolicznych, już wkrótce mających się zesłowiańszczyć, Finnów, Turków, Tatarów) wychodzą z okręgu tej harmonii narodów słowiańskich i innych indo-germańskich, a wchodzą w harmonię narodów uralskich.

Do tych głównych dopełnień i zmian, jakie wprowadzamy, dodać jeszcze mamy i te, że wprowadziliśmy do naszego wykładu *czasy starożytne Słowian w Azyi i czasy starożytne Słowian w Europie do VI wieku ery naszej. Uważaliśmy bowiem,* że jeżeli stan dzisiejszy krytyki historycznej nie pozwala bardzo się rozwodzić nad temi epokami Słowian w wykładzie dziejów Polski dla klas szóstej i siódmej, to nie pozwala też nie zatrzymać uwagi uczniów tych klas nad głównymi wynikami prac uczonych co do tych epok.

Oczywista, że przyjąwszy do badania w dziejach Polski starożytności słowiańskie w Azyi i w Europie, przyjąwszy za zasadę zdanie Nestora, Chmielnickiego, Kozaków Zaporozskich, archimandryty Raicza, Surowieckiego, Szafarzyka i innych co do punktu, że ojczy-

zną dzisiejszych Słowian w Europie jest Polska; przyjąwszy nadto za zasadę, że podstawą głównego zdarzenia w dziejach Polski, to jest połączenia się jej mieszkańców w wieku XIV nie jest właściwa Litwa, ale narodowość słowiańska mieszkańców Polski, przyjąwszy za zasadę, że dzieje Polski są częścią nieoddzielną dziejów innych narodów indo-germańskich, których granice jeograficzne ku wschodowi kończą się w Nowogrodzie, w Smoleńsku i na Małej Rusi, — oczywista, powtarzamy, że przy badaniu dziejów naszych z tych punktów, dotychczasowy podział tych dziejów na epoki, podział, robiony dla ocenienia jedynie dziejów Polski mazurskiej i to z czasów Mieczysława I, musiał ustąpić miejsca obszerniejszym pojęciom o dziejach Polski. Nasz podział zobaczy czytelnik niżej; tam będzie widział w krótkości i ramy na cały nasz wykład, i ze stanowiska miejscowo-polskiego, i ze stanowiska słowiańskiego, i ogólnego indo-germańskiego.

Poświęciliśmy *Pierwszą część* naszego wykładu przedstawieniu ogólnego rzutu oka na dzieje nasze, okazując stosunki mieszkańców Polski przed ich połączeniem się i teraz podług pochodzenia, ducha i charakterów oświaty, podług religij, podług mowy i podług stanów. Tym sposobem, zatrzymawszy uwagę młodzieńca na głównych wynikach dziejów naszych, przekonani jesteśmy, że tem pożyteczniej zwróci uwagę na szczegóły. Tu okazaliśmy w głównych zarysach dzieje innych Słowian i dzieje Moskwy.

Tę pierwszą część naszego wykładu poświęciliśmy nadto na ocenienie ważności przyczyn, które przeszkadzają u nas postępowi w rozumieniu przeszłości naszej, a ztąd i teraźniejszości.

Jest punkt jeden, na który chcemy zwrócić szczególną uwagę czytelnika. Rzecz następna.

Z głównych przyczyn, które zatrzymują u nas postęp w rozumieniu naszej przeszłości, jest usiłowanie trzech gabinetów, naszych głównych wrogów, aby sfałszować dzieje nasze; — najwięcej szkody nam zrobił gabinet petersburgski. Pytanie jest: czyli należy zastanawiać uwagę młodzieży nad tego rodzaju zbrodniami gabinetów?

Pytanie ważne. Tym, którym chodzi o wzbudzenie nienawiści dla ciemięzców naszych, będzie przyjemnie znaleść jakie nowe przeciwko nim skargi; dowody zaś jakie przedstawiamy, dotąd nie były ogłoszone w języku polskim. Lecz my w całym wykładzie naszym staramy się głównie o wyrobienie w młodzieży naszej uczucia miłości ojczyzny, religijnej powinności dopełnienia obowiązku dobrych Polaków, a wcale nie o wyrobienie uczucia nienawiści dla wrogów naszych. Młodzieniec, wychowany podług zasad, jakie wskazaliśmy, ma spokojniejszy umysł, niewinniejsze serce i drogi jego do poko-

nania wrogów muszą być pewniejsze. Zanadto wrogowie nasi karmią nas uczuciem nienawiści ku ludziom, ażebyśmy my sami to uczucie zwiększali.

Nie wahajmy się więc powiedzieć, że my mówimy o fałszerstwach, robionych przez naszych wrogów, dlatego tylko, że przemawiamy do młodzieży, która kończy już szkoły gimnazyalne, a wchodzi w świat rozpraw. Uczniom klas niższych, chcemy mówić, młodzieży do lat naprzykład piętnastu, o tych zbrodniach wrogów naszych nie mówilibyśmy wcale.

Jest jeszcze inna przyczyna, dla której nie życzymy, aby dzieciom przed laty piętnastu mówiono nawet, że można fałszować dzieje narodów, tak, jak na nieszczęście, fałszowali i fałszują nieprzyjaciele nasi, mianowicie gabinet petersburgski; obawiać się albowiem potrzeba, aby dzieci nie straciły szacunku dla samej nauki dziejów, coby było wielką dla nich klęską.

Przychodzimy do ogólnego wniosku ze zdania sprawy światłym ziomkom o naszym wykładzie.

W najkrótszem określeniu, wykład nasz tem się różni od wykładu naszych poprzedników i nauczycieli, że w ocenianiu zdarzeń w dziejach ojczyzny naszej i innych krajów słowiańskich, panuje u nas głównie *rozwój cywilizacyi*.

Ten to punkt oceniania dziejów naszych zmusił nas do uważania mieszkańców Polski i pod względem osobistości całego szczepu słowiańskiego i pod względem całego szczepu indo-germańskiego. Z tego to stanowiska zapatrując się na kochaną ojczyznę naszą, widoczna jedność jej głównych mieszkańców z czasów najodleglejszej przeszłości, mimo czasowych rozdziałów przez różne wpływy sąsiadów, przez różność dynastyj, dogmatów religijnych i narzeczy, jedność, która jest poręką, że Polska, mimo wszelkich przeszkód, musi wrócić do zupełnej niepodległości, na sławę swoją i na pożytek całego rodu ludzkiego, który, jak słusznie się wyraził niedawno profesor Sorbony, ksiądz Freppel, »cierpi, bo nie ma Polski«.

Ocenienie dziejów mieszkańców Moskwy z punktu cywilizacyi pokazuje jeszcze lepiej, aniżeli ocenianie onych z punktu pochodzenia, że starożytni i nowożytni mieszkańcy Moskwy są zupełnie obcy dla Nowogrodzian, dla Smoleńszczan i ogólnie dla Słowian i dla innych narodów indo-germańskich; że zupełnie należą do harmonii narodów uralskich, z ich językiem słowiańskim, uważanym pod względem ducha i charakteru oświaty, z ich religią bizantyjską, z ich urządzeniem gminy, podług obyczajów narodów pasterskich średniej Azyi, z jej rządem samodzierżczym, który dla Moskali, jak i dla innych narodów cywilizacyi uralskiej, tyranią nie jest wcale, jak nie jest tyranią rząd samodzierżczy sułtana tureckiego dla Turków.

## II.

Wiedza dziejów ojczystych tak jest u nas na niskim stopniu, i to w rzeczach najważniejszych, jakiemi są naprzykład stosunki nasze do Moskali, że jeden z pisarzy polskich na emigracyi, dobrego i obfitego pióra, który niezawodnie ma prawo być uważanym jako jeden z znakomitszych publicystów europejskich, w dziele swojem około trzydziestu arkuszowego druku, ogłoszonem w języku francuskim, pod nazwą: *Narodowość polska w równowadze europejskiej* (La Nationalité Polonaise dans l'Equilibre Européen), starał się udowodnić, że zasady, jakie przedstawiamy, określające stosunki Rusi do Moskwy i do Polski, *są niesprawiedliwe,* »ponieważ — są własne wyrazy autora, — kraje przywołżańskie były zamieszkane przez Finnów do X wieku, ale w wiekach następnych (w XI i w XII) Słowianie przydnieprzańscy zaludnili Moskwę, a te objawy mągolszczyzny, jakie się teraz okazują w tym kraju, są wynikiem panowania Mągołów od XIII wieku« — (w powyższem dziele, na pierwszych stronicach).

Dalej autor oskarża nas o fałszywy patryotyzm w pojmowaniu stosunków Rusi do Moskwy. Dowody zaś co do słowiańskości Moskwy autor widzi *w urządzaniu gminy moskiewskiej;* gmina zaś moskiewska, jak wiadomo, jest zastósowaną dla narodów więcej pasterskich, kupieckich, aniżeli rolniczych. Mieszkańcy Moskwy w rzeczy samej nie mają *uczucia przywiązania do ziemi*, a nawet w całej swej literaturze nie mają i wyrazów: *dziedzic, dziedzictwo;* nie mają tych wyrazów ani w języku prawodawczym, ani w pospolitej mowie. (Moskale tłómaczą wyraz: *dziedzic,* przez wyraz: *pamieszczyk,* który znaczy dosłownie: *pomieszczony, umieszczony;* wyraz zaś: *dziedzictwo,* tłómaczą przez wyraz: *naśledstwo,* to jest *spadek).*

Takie to społeczeństwo nazywa ów pisarz czysto słowiańskiem, a Słowian, którzy mają pojęcie o dziedzictwie, zowie *zniemczonymi!*

Krytyk nasz może mieć za obronę to, że takie jest zdanie powszechne; i tak jest, ponieważ, na nieszczęście, i Lelewel, i Maciejowski, i Mickiewicz, którzy okazują, że mieszkańcy Moskwy pod panowaniem Rurykowiczów byli nie Słowianie, a Uralczycy, Finnowie, Turcy, Tatarzy nie tylko w X, ale i w XII nawet wieku, jak to widzieliśmy, mówią o tem jakby nawiasem, nie wyjaśniając dokładnie, co się stało z tymi Uralczykami moskiewskimi z wieku XII? Ztąd to powstały te fałszywe mniemania o słowianizmie Moskwy, ba nawet o zachowaniu czystości żywiołu słowiańskiego przez Moskali, a o zniemczeniu Słowian Polski, z najmylniejszymi następstwami tych zasad.

Sam autor dzieła, o którem mówimy, idąc loicznie za położonemi przez się zasadami, walczącemi przeciwko naszym zasadom, przyszedł do najprzykrzejszych dla uczuć Polaka wyników, jak to okazał publiczności francuskiej St. Marc Girandin, w rozbiorze dzieła J. M. *(w Journal des Debats)*. Co gorsza, jeden z członków akademii paryzkiej, P. Darest, powołuje się na powagę naszego krytyka dla okazania, że w Moskwie przechowuje się dotąd najczyściej żywioł słowiański. Takie jest zdanie najpowszechniejsze.

Widząc taki stan wiedzy lub raczej niewiedzy ziomków naszych co do stosunków Słowian do Moskwy, postanowiliśmy w samym wykładzie dziejów Polski poświęcić temu państwu cokolwiek więcej miejsca, jakby należało w wykładzie dziejów Polski i innych krajów słowiańskich podług zakresu, jaki daliśmy naszej teraźniejszej pracy. Mamy bowiem udowadniać, że Moskwa po słowiańsku nie mówiła nawet w początku XII w., a chociaż około XIII w. zaczęła mówić po słowiańsku, nie przestała być jednak obcą Słowianom w duchu i w charakterze swej oświaty, co okazuje i sam język słowiański moskiewski.

Ponieważ główne zasady dziejów Słowian i Moskwy mamy okazać w pierwszej części naszego dzisiejszego pisma, dlatego tu rozwodzić się nad różnicami tych narodów nie potrzebujemy. Nie możemy jednak przeminąć żalu naszego, że pisarze nasi w kraju nie korzystają wcale z prac historycznych pisarzy moskiewskich w puncie co do wyjaśnienia stosunków Rusi do Moskwy i do Polski przed XIV wiekiem, albo korzystają bardzo mało. I tak, kiedy pisarze nasi żyją dotąd przekonaniem, że chrystyanizm został utwierdzony w Moskwie za Włodzimierza W., w końcu X wieku, to jest wtedy, kiedy został utwierdzony na Dnieprze i w Nowogrodzie, kiedy pisarze nasi nie przestają uważać owoców cywilizacyi Moskali od XIII wieku jako dalszy ciąg rozwoju ich dziejowego słowiańskiego w Nowogrodzie, w Smoleńsku, ogólnie na Rusiach, — uczeni moskiewscy, jak profesor historyi w uniwersytecie moskiewskim, P. Sołowiew, pyta się, dlaczego to wiek XIII zastał trzynaście biskupstw w Nowogrodzie i na Rusiach, a jedno tylko biskupstwo na całej ogromnej przestrzeni kraju moskiewskiego, gdy w stolicy tego jedynego biskupstwa, w Rostowie, poganie przynosili ofiary swym bogom w końcu XII wieku?

Na to pytanie sam profesor moskiewskiego uniwersytetu odpowiada, że przyczyną tych ogromnych różnic w ziemiach, podległych książętom ruskim jednej dynastyi Ruryka, jest wielka różnica mieszkańców tych ziem: w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze mieszkali Słowianie pod Rusami, a na Suzdalu mieszkali Finnowie pod Rusami.

Przytaczamy ostatnie wyrazy P. Sołowiewa. Pokazując uczony ten dowody poganizmu w Rostowie, tak mówi: »w samym Rostowie poganie przynosili ofiary bogom na ulicy Czudzkiej w XIII wieku. Dowód to oczywisty, że silny był żywioł fiński na północy«. (Przypominamy, że Rostów w gubernii Włodzimirskiej, która dotyka Moskiewskiej). »Żywioł fiński — są dalsze wyrazy P. Sołowiewa — okazywał więcej trudności dla rozszerzenia się religii chr., aniżeli żywioł słowiański« [1]).

Inny uczony moskiewski pyta się: kiedy zostały posłowiańszczone przybrzeża Oki i północnej części gubernii Nowogrodzkiej, i odpowiada, że za czasów Jerzego Długorękiego i za syna jego Andrzeja, pierwszego W-go Księcia Suzdalskiego, który, że zbudował miasto Bogolubów, zwany jeszcze Bogolubskim. Taką odpowiedź czytamy w dzienniku, poświęconym dla szkół wojskowych w państwie rosyjskiem.

»Działalność księcia Jerzego Długorękiego — są wyrazy dziennika — posłowiańszczyła (w oryginale: obrusiła) obszerny fiński kraj od Oki do Wołgi i dalej za Wołgą, aż do Białego jeziora«. Dalej autor okazuje, że kraj ten przy Oce i przy Białem jeziorze został odtąd nowo słowiańskim, i zowie Andrzeja Suzdalskiego jako drugiego twórcę tego słowiańszczenia Finnów, o których żywiole silnym w XII wieku czytaliśmy dopiero dowody P. Sołowiewa [2]).

Godziż się przywiązywać owoce cywilizacyi Rusi z XIII wieku do Moskwy? Godziż się mówić o czystości żywiołu słowiańskiego w Moskwie?

Lecz jakimże sposobem w ciągu sześciu set lat mogła posłowiańszczyć się tak wielka masa Uralczyków, że oto dzisiaj liczą około 38,000.000 Moskali, mówiących językiem słowiańskim?

Na to pytanie dość nam tu odpowiedzieć: tak, jak słowiańszczą się i teraz narody uralskie na Uralu. Nie upłynie i stu lat, a wszystkie stepowe narody Azyi środkowej będą mówiły po słowiańsku. Narody albowiem pasterskie, kupieckie, a do takich należeli i należą mieszkańcy Moskwy, nadzwyczaj łatwo zmieniają języki, jak to widzimy na Żydach.

Zobaczymy w ciągu samego wykładu naszego, że właśnie owa jedność Moskali w języku, przy tak wielkiej różnicy Słowian, (ponieważ liczy się około 38,000.000 Moskali, mówiących jednym językiem słowiańskim, obok takiejże liczby Słowian mówiących dziewięciu językami (nie narzeczami), — ta jedność Moskali w języku, powta-

[1]) Cztenija Imp. Obszczestwa Istorii i Drewnostiej Rassijskich, rok szkolny 1836—1847, N. 6, część I.

[2]) Żurnal dla wojenno-uczebnych zawiedenii S. P. B. 1847, toż Żurnal min. narodu proswieszcz. 1847, miesiąc listopad.

rzamy, przy charakterze cywilizacyi, jaką ich język przedstawia, jest jednym z największych dowodów, że Moskale przyjęli już wyrobiony język książkowy. Oto dlaczego język 38,000.000 Moskali *nie ma narzeczy*, bo to, co niektórzy pisarze moskiewscy zowią narzeczami swego języka, są małe zmiany kilku głosek, jakowe zmiany zowią się zaledwo podrzeczami u Słowian.

Wprawdzie, my Polacy powinniśmy najlepiej znać dzieje Moskwy, ponieważ bez poznania dziejów naszych sąsiadów niepodobna znać własnych. Nie znamy dziejów Moskwy, ztąd nie znamy i własnych; ztąd to takie błędne pojęcia o Rusinach, ztąd to wyłączanie dziejów Rusi z dziejów Polski do XIV wieku, albo nawiasowe o tych dziejach wspominanie w dziejach Polski i t. d.

Na pociechę naszą może nam powiedzą, że i cudzoziemcy nie znają dziejów Moskwy, tak jak my je przedstawiamy.

Tak nie jest, P. Schnitzler, członek akademii petersburgskiej, który był oskarżany przez część emigracyi polskiej o rozsiewanie kłamstw względem ojczyzny naszej, ten sam P. Schnitzler okazywał daleko dokładniej stosunki Rusi do Moskwy do XIII wieku, aniżeli sam Lelewel. W dziele swojem, drukowanem w Petersburgu 1829 r. pod nazwą: *Statystyka Rosyi* (Statistique de la Russie), on pierwszy powiedział, że i *pamiątki historyczne i podania Litwy i Rusi (bez Ukrainy) są obce dla Moskwy, a należą do ogólnych dziejów Polski,* (str. XIII). W dziele swojem: *Rosya, Polska i Finlandya* (La Russie, la Pologne et la Finlande, Paris, 1835), wyraźnie mówi, że *mieszkańcy północnej części gubernii Nowogrodzkiej, toż gubernij Moskiewskiej i Włodzimirskiej: Wes i Mera, nie mówili jeszcze po słowiańsku w początku XII wieku.* W dziele swojem, wydanem w Bruxelli 1847 r. pod nazwą: *Historya Rosyi* (l'Histoire de la Russie) i w wydanej *Historyi Rosyi* w Paryżu 1855 roku okazuje, że za czasów Andrzeja Suzdalskiego mieszkańcy Moskwy byli Finnowie, i że Mągołowie w XIII wieku zastali na Suzdalu *tylko książąt ruskich i ich drużynę jako chrześcijan i mówiących po słowiańsku.*

Tak uczą nieprzyjaciele Polski o stosunkach Rusi do Moskwy do XIII wieku, a jak uczą przyjaciele? Widzieliśmy!

Nie mówimy dla oskarżania kogokolwiek, lecz dla okazania gwałtownej potrzeby reform w naukowym wykładzie dziejów naszych; pamiętajmy bowiem, że *wiedza fałszywa czyni sumienie fałszywem,* gdyż wiedza kieruje sumieniem.

Co do nas, nie dorywczą, ale blizko dwudziesto-kilkoletnią pracę przedstawiamy w naszym teraźniejszym wykładzie dziejów ojczystych i innych krajów słowiańskich. Jak się to tworzyło dzieło nasze, o ile czytelnicy nasi mogą nam ufać tam, gdzie mówimy od siebie, dla pożytku nauki okażemy z kolei.

**Jakie są źródła znajomości naszych o Rusinach i o Moskalach?**

Pochodzenie nasze z szlachty rusko-polskiej i wychowanie nasze z dzieciństwa pod opieką znakomitego domu rusko-polskiego Tyszkiewiczów (marszałkowstwa gubernii kijowskiej), było pierwszą naszą szkołą, w której nauczyliśmy się najwięcej o jedności Rusi i Polski.

Najważniejsza epoka w życiu większości dojrzałego dzisiejszego pokolenia polskiego, wiekopomna wojna 1830—1831 roku zastała nas młodzieńcem lat trzynastu. Odtąd żyliśmy wojną i Rusią i wówczas czuliśmy, szczególnie po upadku powstania w lat kilka, że Ruś, to Polska silniejsza, bitniejsza, że powstanie Polski nie uda się, aż zacznie się na Rusi.

To była druga szkoła nasza na polu badań dziejów ojczystych, — szkoła wielka, bo wówczas to uczuliśmy i poznaliśmy jedność Polski nad Wisłą i nad Dnieprem, jedność, którą nadwiślańscy pisarze dziejów Polski rozumieją najmniej, a która jest podstawą tych dziejów.

Nową szkołę odbyliśmy, kiedy potrzeba było rozumować nad jednością Polski dla powstania. Byliśmy lat kilka jednym z najwierniejszych uczniów Gordona i Winnickiego, którzy pierwsi w r. 1836 powzięli myśl przypomnienia Małej Rusi o Polsce. Nie czas jeszcze mówić o pracach naszych na tem polu. Gordon i Winnicki zostali, jak tysiące innych dzieci Polski, męczennikami na Kaukazie za drogą ojczyznę, a drudzy jeszcze żyją, cierpią i pracują. Z powodu naszych to wspólnych prac napisał Winnicki do jednego z swych uczniów:

Bracie mój młody! Porzućmy tę ziemię,
Albo przynajmniej tak nasz wiek przeżyjmy,
Tak chytrze znośmy tego życia brzemię,
A tak głęboko nasze myśli kryjmy:
Żeby myślano żeśmy pogłupieli,
Że, brnąc wśród fałszu, prawdy zapomnieli,
Że klnąc wielbimy i ludzi i ziemię.

Powiedzieć możemy tylko teraz, że jeżeli Mała Ruś uczuje swą godność narodu zdradzonego i poniżonego, naszym to w części pracom będzie winna.

Dla czytelnika naszego ten jest wniosek do zrobienia z tego, co mówimy, że jeżeli okazujemy wielkie różnice między Rusią a Moskwą, jeżeli okazujemy jedność Rusi i Polski, mówimy jako badający rzecz całą na miejscu, jako żyjący życiem Rusi przeddnieprskiej i zadnieprskiej.

W roku 1837 lub 1838 przygotowaliśmy do druku pisma nasze w dwóch językach: polskim i ruskim. Co się stało z temi pismami, nie wiemy; poruczyliśmy odebranie onych z cenzury kijowskiej jednemu z naszych przyjaciół [1]) i odtąd przestaliśmy pisać dla drukowania, a zaczęliśmy się więcej uczyć.

Nasze prace zwróciły uwagę ś. p. księżny Anieli Radziwiłłowej (z Morzkowskich) i ta pani powołała nas na nauczyciela narodowych rzeczy dla syna swego. Tu była pierwsza szkoła nasza badania wyższego dziejów ojczystych. Winniśmy wiele księdzu Jaccottin, który był nauczycielem w kollegium Jouy pod Paryżem, a ztąd powołany przez księżnę Radziwiłłową na głównego nauczyciela tegoż jej syna. Od niego dowiedzieliśmy się o fałszywym wykładzie dziejów Rusi za granicą i od niego nauczyliśmy się, że Polacy czują swoją jedność nad Dnieprem i nad Wisłą, ale wyrozumować tej jedności nie umieją. Oddajemy, co komu należy: samej księżnie Anieli Radziwiłłowej winniśmy badanie dziejów słowiańskich pod względem stosunków ich do narodów indo-germańskich i uralskich. Księżna nie trudniła się słowiańszczyzną, ale umysł jej wyższy lubił badać rzeczy wyższe, i w domu jej więcej mówiono o ważności plemion w dziejach narodów, aniżeli w rosyjskich szkołach.

Jeżeli więc nowi jesteśmy, jako pisarz dziejów ojczyzny naszej, starym przecie jesteśmy badaczem tych dziejów.

Nasze naukowe podróże po różnych krajach Europy, szczególnie blisko ośmioletnie przebywanie w krajach tureckich, były dla nas nową sposobnością do nauki.

Bóg łaskaw na nas, bo zachował nas na służbę Ojczyźnie, chociaż wskutek pojęć, jakie mieliśmy w młodszym wieku o tej służbie, przebywaliśmy na Wołoszy i powracaliśmy do kraju przed 1846 rokiem bez pozwolenia władz moskiewskich; dopiero w tym roku, boleśnie pamiętnym całej południowej Polsce, rzuciliśmy się do Turcyi na statku moskiewskim, rządowym, jako Bułgar, i odtąd już stale dzielimy losy emigracyi. Tu napomykamy tylko o tem dlatego, aby czytelnik wiedział, że jeżeli mówić nam wypadnie o ważności wpływu żywiołu łacińskiego na mieszkańców południowej Polski i z czasów legionów rzymskich, osiedlonych na Dunaju, i z czasów potomków tych legionów, dzisiejszych Rumunów, mówimy po zbadaniu rzeczy na miejscu jeszcze przed 1846 rokiem.

Przybywszy do Francyi, zastaliśmy emigracyę, z małym wy-

---

[1]) Jeśliby pismo to dostało się komu z ziomków koło Kijowa zamieszkałych, a ten zechciał nam oddać małą usługę bez narażenia nikogo, upraszalibyśmy o dowiedzenie się w cenzurze kijowskiej, kto otrzymał nasz rękopis i co się z nim stało. Osoby zaś, które mają bilety prenumeracyjne z naszym podpisem, jeżeli zechcą zgłosić się do nas, zaspokoimy je.

jątkiem, przesiąkniętą panslawizmem czysto materyalnym. Nie czuliśmy w sobie siły do pokonania tego cielca, ale czuliśmy odwagę i powinność walczenia z nim. Oddaliśmy się naukom; dopiero w końcu 1847 i w początku 1848 roku, po nowem rozpatrzeniu wyników prac naszych w kraju, wystąpiliśmy z rozprawami, drukowanemi w *Trzecim Maju*. Zaczęliśmy od okazania nowych zjawisk życia norodowego na Małej Rusi zadnieprskiej. Rewolucya francuska 24 lutego 1848 r. zastała wydrukowane pierwsze głoski, określające potrzebę nowych dopełnień i zmian w naukowym wykładzie dziejów Rusi; zrobiliśmy zakres na nowy podział tych dziejów na epoki *(Trzeci Maj*, w lutym). Z prawdziwą przyjemnością zwracamy uwagę naszą i na prace nasze pisarskie w kraju przed dwudziestu kilku laty i na prace nasze pisarskie za granicą przed dziesięciu laty, bo widzimy, żeśmy zawsze na jednej drodze; małe zboczenia i poprawki są tylko w pewnych szczegółach.

Nie żałowaliśmy przerwy prac naszych pisarskich w Paryżu w 1848 r., bo miłość ojczyzny przeważała nad sławę autora. Zresztą, i my sami powołani byliśmy do praktycznego zastosowania myśli naszych przez upowszechnienie onych we Włoszech i w Turcyi.

W Bolonii, w Pezaro i w innych miastach państwa rzymskiego litografowaliśmy w czasach wolnych po polsku i po włosku epoki dziejów naszych, przerwane w *Trzecim Maju;* po polsku dla naszych ziomków i współtowarzyszy broni. W Turyniu byliśmy sekretarzem towarzystwa włosko-słowiańskiego (Societa Italo-Slava), którego członkowie izb piemonckich byli członkami, a sam wice - prezes izby poselskiej, p. Depretis, prezydentem. Dziennik *Concordia* był organem naszego towarzystwa; lecz my pisaliśmy najwięcej w końcu 1848 i w początku 1849 roku w dzienniku genueńskim *Corriere Mercantille*, który, mimo swego tytułu, był najlepszym dziennikiem we Włoszech.

Włosi nie znają dziejów polskich; — było bardzo naturalnem, kiedy jeden z ich uczonych, rzekł nam razu jednego: »Nie dziwię się ja, że Polacy biją się za Polskę, ale panu, urodzonemu na Rusi, bardzo się dziwię«. A kiedym tylko otworzył usta dla wytłómaczenia rzeczy o Rusiach, to mi przerwał, mówiąc: »Mimo wszystkich waszych rozumowań stosunki Rusi do Polski i do Moskwy są takie: Rusini są to Moskale trochę spolszczeni, a Moskale są to Rusini trochę statarszczeni«. Dotychczasowy wykład dziejów Polski, Rusi i Moskwy prowadzi w istocie do takich wyników.

Jednakowoż prace nasze, a szczególnie sama prawda, tyle dokazały, żeśmy znaleźli najprzód chętnie słuchających wyjaśnień naszych, a potem i przekonanych; niektórzy członkowie towarzystwa włosko-słowiańskiego pomagali nam tyle, że tylko klęska pod Nowarą

i nasz następny wyjazd do Turcyi sprawił, że zasady, jakie określiliśmy, nie zostały przyjęte do wykładu naukowego po szkołach w państwie sardyńskiem.

Nie bez pożytku przebyliśmy i w Turcyi około ośmiu lat. Jeżeli mówimy o Słowiańszczyźnie południowej, o różnicach Bułgarów od Serbów, o urządzeniu gminy w tych stronach, jeżeli mówimy o Turkach, poznaliśmy ich nie z książek tylko, ale osobiście.

Nie jest to więc *fałszywa miłość ojczyzny,* ale nauka, i ciągła nauka, która nakazała nam oceniać rzeczy, jak my je oceniamy i jak pragniemy, aby oceniane były i przez swoich i przez obcych.

To uczucie prawdy, które czyni, że ten, który onę czuje, stara się, aby i drudzy równie czuli i znali, zobowiązało nas do wspomnienia o tych pracach naszych, które łączą się nieoddzielnie od dzisiejszego pisma naszego, a które mogą przyspieszyć rozszerzenie się prawd, które ogłaszamy, prawd, które, jak widzieliśmy, a jeszcze lepiej poznamy później, były dawniej lepiej znane, jak teraz.

W tymże celu dodamy, że dzienniki i naukowe przeglądy francuskie, niemieckie i angielskie oceniały już pisma nasze z wielkiemi dla nich uznaniami, że te więc pisma, o których, jak słyszymy, żaden dziennik w kraju nie powiedział ani słowa, nie są wcale nowe. Dziennik, wydawany w języku francuskim w Konstantynopolu, *Journal de Constantinopole,* który najwięcej pism naszych drukował w swych kolumnach i osobno z dodatkami oddrukowywał, a który pomieszczał też i sądy o nich dzienników innych, mógł bez pochlebstwa dla nas napisać przy zręczności drukowania nowego oddziału pism naszych w 1856 r. następne wyrazy:

»Poprzednie badania p. Duchińskiego znalazły liczne odgłosy; »dzienniki francuskie, kilka przeglądów niemieckich, niektóre dzien»niki angielskie zwróciły uwagę na prace jego. Akademia konstan»tynopolska nauk i sztuk pięknych nie chciała być ostatnią w zro»bieniu uznania ze swej strony. Przy zręczności zakomunikowania »jej prac p. D..., prac, których ważność zobowiązała nas do osobnego »oddrukowania, akademia zobowiązała swego wice-prezesa, Hairulah»Efendi, aby był przed autorem organem jej najżywszego zadowol»nienia; akademia zaś konstantynopolska jest w najlepszem położeniu »dla sądzenia prac, które rzucają żywe światło na pytania wschodnie. »Dziś p. Duchiński już niejako utworzył szkołę; umysły wyższe, »między którymi nazwiemy p. Bana, p. Jabłońskiego, przyniosły »z swojej strony nowe dowody, potwierdzające wnioski jego« [1]).

---

[1]) *Journal de Constantinople,* 31 mars 1856. Oto wyrazy dziennika:

»M. Duchiński étudie la question, que nous avons si souvent traitée au point de vue des intérêts actuels, avec la certitude que l'union entre l'Asie et

Nietylko akademia turecka, której członkami byli: Reszyd pasza, Ali pasza, Fuad pasza, Ahmet efendi i inni uczeni tureccy i zagraniczni, ale i *Ausland*, przegląd niemiecki wydawany w Sztutgargardzie a poświęcony naukowym badaniom wschodu, zwrócił uwagę na pisma nasze. W 49 numerze z r. 1854 są wyjaśnione główne zasady nasze. Ten przegląd pomieszcza prace nasze w porządku zasług obok prac Szafarzyka. *Ausland* za to odpowiada [1]).

Z dzienników francuskich, wydawanych w Paryżu, zwrócić czytelnik zechce uwagę na zdanie sprawy o pismach naszych z dnia 21 października 1854 r. w *L'Univers*. Zdający sprawę wyrzekł w końcu rozprawy: »Tak tedy Moskale nie są Słowianami« (Ainsi les Moscovites ne sont pas Slaves).

To wyrażenie dziennika *L'Univers* w końcu 1854 roku dlatego ważne, że dało powód do bardzo ważnych rozpraw między księdzem Gagarynem (jest to moskiewski książe, nowy katolik) a *Przeglądem poznańskim*, rozpraw, które zajęły i nie katolików. Rozprawy te dotąd

---

l'Europe a été accomplie en fait depuis l'admission des Moscovites Grands-Russes dans le concert des Etats européens.

Les précédentes études de M. Duchiński ont trouvé de nombreux échos; des journaux français, plusieurs revues scientifiques allemandes, quelques journaux anglais ont signalé les travax qu'il avait publiés dans le *Journal de Constantinople* à l'attention des esprits éclairés. L'académie des sciences et belles-lettres de Constantinople n'a pas voulu rester en arrière; à l'occasion de lenvoi qui lui a été fait des travaux de M. Duchiński. travaux que leur importance nous avait engagé à faire l'objet d'un tirage spécial, l'académie a chargé son vice-président, Haïroullah efendi, d'être auprès de l'auteur l'organe de sa plus vive satisfaction. L'académie des sciences et belles-lettres de Constantinople est dans la meilleure situation pour apprécier des travaux qui jettent une vive lumière sur les questions orientales. Aujourd'hui M. Duchiński a en quelque sorte fait école; des esprits éminents, parmi lesquels nous citerons M. Ban et M. Jabłoński, ont abordé dans les points de vue développés par l'auteur et apporté de nouvelles confirmations à ses conclusions mêmes«.

[1]) »Der Deutsch-Slave Schafarzyk hat in dem Russinischen Slaven Duchiński einen Nachfolger gefunden. Wenn wir diese beiden Namen zusammenstellen, den des gekrönten Professors und des bisher unbekannten russischen Flüchtlings, so wollen wir durchaus keine für ersten verletztende Vergleichung auszustellen... Hern Duchiński Schrift verdient mit Aufmerksam besprochen zu werden...«

Miło nam było czytać to wyznanie krytyka, że nie staraliśmy się o ukrycie tych zdarzeń z okoliczności niepewnych, które są przeciw tej lub owej naszej myśli.

»Wir müssen nun — mówi krytyk — fürs erste der Offenheit und Gerechtigkeit wiederfahren lassen, mit welcher der Autor alle stellen zu Gunsten oder zu Ungunsten seiner eigenen Thesis anfürt«.

Tak robiliśmy zawsze i tak zawsze będziemy robili.

Krytyka pism naszych w *Przeglądzie Sztudgartskim* jest obszerną uczoną rozprawą, która dała powód do innych. Będziemy mieli zręczność w dopiskach do wykładu naszego zwrócić uwagę na niektóre zarzuty krytyków, dotyczące nowych czasów.

nie są skończone; ksiądz Gagaryn powiedział ostatecznie, że »rozszerzenie myśli o niesłowiańskiem pochodzeniu Moskali należy do tych, co szkody przynoszą katolicyzmowi, i że Moskale katolicy nigdy nie będą pod jednym sztandarem z Polakami katolikami«. Obiecał on odpowiedzieć na zasady nasze, jakowe *Przegląd* przyjął, lecz napróżno czekamy odpowiedzi. (Wydawcy *Przeglądu* pisali w *L'Univers).*

W Atenach nie długo bawiliśmy. Grecy nadzwyczaj nieprzychylni dla Polaków. W roku 1851 Ateńczycy zabili kilku, a kilku mocno pokaleczyli Polaków za to, że nie chcieli pić z nimi za zdrowie Mikołaja I. Grecy stambulscy również nam nieprzychylni. Jednakowoż prawda tyle ma siły, że pisma nasze były tłómaczone na język grecki i drukowane w dzienniku *Bosfor* 1854—1855 r.

Wychodziły pisma i przeciwko naszym zasadom, tak przeciw włączeniu dziejów Rusi do XIV wieku do dziejów Polski, jak i przeciw zasadzie o niesłowiańskości Moskwy. Dziennik konstantynopolski *La Presse d'Orient* stanął także przeciw nam i nie pozwolił nawet przyjaciołom naszym umieścić odpowiedzi w swych kolumnach.

Lecz mamy i my czynnych pomocników, którzy zostali nowymi naszymi nauczycielami, co miło nam wyznać z sprawiedliwą dla nich wdzięcznością.

Z osób nazwanych w *Journal de Constantinople,* p. Ban jest jeden z najznakomitszych pisarzy u południowych Słowian. On dopełnił prace nasze wyjaśnieniem tego punktu, że żywioł moskiewski jest przeciwny federacyi, kiedy żywioł słowiański jest głównie federacyjny.

P. Jabłoński dopełnił prace nasze wyjaśnieniem niesłowiańskości Moskwy w pojęciach o duchach, o djabłach.

Tu w Paryżu, p. Gołembiowski, autor pisma: *O Towiańszczyźnie* (syn Łukasza, a brat Seweryna), dopełnił prace nasze badaniem języka moskiewskiego podług ducha i charakteru cywilizacyi jaki przedstawia.

P. Vincent de Paul w przeglądzie paryzkim: *Revue Contemporaine* (Nr. 150), dopełnił prace nasze wyjaśnieniem różnicy gminy moskiewskiej od słowiańskiej.

Oto są nasi nowi nauczyciele.

Mówimy o pisarzach, których prace łączą się ściśle z naszemi, a którzy nazywają nas w swych pismach. Nie ośmielamy się jeszcze nazywać uczonych, którzy nie wystąpili jawnie z przyjęciem zasad naszych. Jesteśmy jednak przekonani, że prędzej czy później zasady te będą przekonaniem wszystkich, są albowiem nowemi tylko dla dzisiejszego pokolenia, a są w rzeczy samej stare, jak świat.

W istocie, każdy Polak dopełnia sam niedokładne wykłady dziejów ojczystych, bo, powtarzamy, my Polacy czujemy silnie naszą

jedność nad Wisłą i nad Dnieprem; nad wyrozumowaniem tylko tej jedności małośmy się trudnili, szczególnie od czasów upadku naszego politycznego, chociaż i w naszych czasach wielkie już zrobiliśmy postępy. Oprócz prac wyżej wzmiankowanych przez nas uczonych naszych, widzimy to naprzykład i w atlasie panny Reginy Korzeniowskiej. Światła ta Polka okazuje lepsze rozumienie jedności Polski nadwiślańskiej i naddnieprzańskiej, chociaż trudni się głównie dynastyami, aniżeli — miłość prawdy każe nam wyrzec śmiało — świetni pisarze nasi, jak p. Lucyan Siemieński i inni, którzy nie widzą wcale, że dzieje Rusi do XIV wieku są dziejami, *przygotowującemi połączenie się z Polską*, że z tego powodu i z powodu pięciowiekowej następnej jedności z Polską *należą do ogólnych dziejów Polski*, tak, jak prowincyonalne dzieje Francyi do XV wieku należą i należały już przed 1789 rokiem *do wszystkich Francuzów*, chociaż język narodowy mieszkańców Francyi wieków średnich jest dalszy od dzisiejszego języka francuskiego, jak język cyrylski od dzisiejszego czysto polskiego, chociaż wojny między prowincyami dzisiejszej Francyi przed XV wiekiem były żarliwsze, aniżeli wojny między Rurykowiczami a Piastowiczami do XIV wieku.

Co się tyczy zastósowania myśli naszych w samym naszym dzisiejszym wykładzie, sędziowie nasi niechaj mają na widoku to, że mamy na celu uczniów klas gimnazyalnych: szóstej i siódmej, to jest klas, które przygotowiają młodzież do świata rozpraw. Taką młodzież mamy już właśnie tu w Paryżu pod przewodnictwem naszem co do nauk dziejów ojczystych. Dlatego nie zadawalnialiśmy się okazaniem jednego zdania, tam, gdzie są punkta sporne, ale okazaliśmy i inne. Jednem słowem wykład nasz jest krytyczny. Przy stanie rzeczy dzisiejszym, inny dla młodzieży, którą mamy na celu, byłby niedostateczny.

Raz tylko zdarzyło się nam wykładać dzieje Polski dla dwóch chłopczyków i dla kilku panienek. Wykład nasz zaczęliśmy od pierwszego pytania lub rozdziału naszej dzisiejszej pracy, a, zaledwo prześliznąwszy przez drugi, zatrzymaliśmy się na trzecim, obszerniej mówiąc o pokoleniach słowiańskich, a mniej o Moskwie. Młodzież nasza zaraz w początkach trudniła się pomieszczeniem dzisiejszych znakomitych miast, jakie są w dawnych siedzibach pokoleń słowiańskich. Kształcenie się składu mieszkańców Polski podług religij, podług mowy i podług stanów było najgłówniejszym wstępem naszego wykładu. Oczywiście, że młodzieży, o której wspominamy, nie mówiliśmy ani słowa o fałszerstwach dziejów naszych przez wrogów naszych.

Przed skończeniem zdania sprawy z wykładu naszego dziejów

ojczystych czujemy obowiązkiem jawno wyznać myśl naszą co do ocenienia tych dziejów ze stanowiska religijnego.

W życiu umysłowem i moralnem Słowian punkt religijny jest najważniejszy. Dzisiejsi pisarze francuscy, zowiący się rewolucyjno-humanitarnymi, tłómaczą nieskuteczność prac swoich tem, że prace ich nie mają na celu reform religijnych; wyznają oni, że wszystkie reformy zależą od reform religijnych. W złym są kierunku pisarze ci co do zastósowania zasady, ale zasada ich jest najsprawiedliwszą [1]). Jeżeli zaś u Francuzów nawet, którzy tyle zmian noszą w swym umyśle, religia jest rzeczą ważną a jakże można oceniać dzieje Słowian inaczej jak ze stanowiska religijnego?

W wyborze zaś religii dla ocenienia dziejów Polski mylić się nie można. Główni mieszkańcy Polski są katolikami rzymskimi; pierwszy podział zastał Słowian Polski zupełnie połączonych w dogmatach religijnych, bo tylko na Ukrainie większość była zewnątrz kościoła rzymskiego; w innych prowincyach Polski Słowianie nie katolicy byli rzadkością. Ta zaś jedność Polski wyrabiała się wciągu mnóstwa pokoleń, nawet w średnich wiekach, bo jeżeli my przywracamy do czci Polaków Ruś do XIV wieku, to jest Ruś Rurykowiczów, Ruś ojców Sapiehów, Czartoryskich, Tyszkiewiczów i t. d., tę Ruś dotąd z dziejów Polski od lat blisko dwustu odrzucaną z pogardą, albo o której mówiono nawiasem, — czynimy to i dlatego, że ta Ruś w czasowym swoim rozdziale z Polską przywiślańską była z nią, jak i z całą Europą, w jedności religijnej w duchu i ta Ruś pracowała wówczas na zrobienie aktu unii brzeskiej.

Dla niektórych prace księcia Ostrogskiego i innych Polaków przeciwko aktowi brzeskiemu są dowodem, że unia była przeciwną żywiołowi Rusi. Dla nas te wolne i potężne prace możnych książąt z Ostroga, książąt Mohyłów i innych przeciwko unii, są największym dowodem, że sama unia była wyrobem dziejów Rusi z czasów przed połączeniem się z Polską. Każdy rok przynosi nowe dowody tej prawdy coraz lepszem zrozumieniem przyczyn, dla których kościół Rusi różnił się od kościoła bizantyjskiego, a przyjmował święta ustanowione przez kościół rzymski w wiekach średnich.

Ukraina, która chciała zostać zewnątrz świata rzymskiego i zewnątrz łacinizmu z powodu swego zdziczenia w czasach tatarskich, została wprawdzie zewnątrz, aby być przykładem, że za kościołem rzymskim, za łacinizmem było tylko barbarzyństwo.

Właśnie patrząc na Słowian, którzy zostali zewnątrz kościoła rzymskiego, zewnątrz świata łacińskiego, i w państwie rosyjskiem, i w Turcyi, nie żałujemy wcale, żeśmy byli połączeni z Europą ger-

---

[1]) Mamy oczywiście na widoku Quineta i jego szkołę.

mańsko-łacińską. Przeciwnie, żałujemy i mocno żałujemy, żeśmy wcześniej nie byli z nią połączeni, żeśmy za bardzo mało przesiąknięci łaciną.

Jakto! Minister gabinetu polskiego, gdyby nawet nie był katolikiem, jeżeli mąż roztropny, będzie wydawał postanowienia na pożytek katolicyzmu, bo katolicką, powtarzamy, jest większość mieszkańców Polski, a przy najmniejszej wolności działania nawet unici, zapisani do liczby prawosławnych, wrócą publicznie do jedności z Rzymem. Nietylko minister gabinetu polskiego nawet nie katolik, musi więcej uważać na religię katolicką w Polsce, jak na inne; nawet ci, którzy chcą oszukać mieszkańców Polski, muszą przybierać maskę katolicyzmu, a jakże historyk polski może nie widzieć siły tego katolicyzmu jako głównej dźwigni życia dziejowego Polski? To lub owo złe, wynikłe z nieumiejętnego zastósowania zasady katolicyzmu w Polsce, nie osłabia wcale samej zasady.

Ważnemi są zapewne walki szlachty polskiej i ludu polskiego przeciwko wrogom nad Wisłą, ale jakże są ważniejsze owe walki chłopów na Rusi przeciwko potędze Moskwy w obronie jedności swej religijnej z Polską łacińską!

Te to walki, które są jednemi z najpiękniejszych kart dziejów Polski od czasu jej politycznego upadku, walki, które trwają ciągle, a które z postępem wolności będą coraz zawziętsze, są dla nas największym dowodem jedności Polski, a zatem jej, oby Bóg dał, najprędszego powstania.

Z tego to stanowiska oceniamy my dzieje ojczyzny naszej. Oczywiście, że przy takiem onych ocenianiu wiele zdań niektórych znakomitych zkądinąd pisarzy naszych, jak W. A. Maciejowskiego i innych, okazują się mylnemi, a z powodu, że nieprzyjaciele nasi korzystają z tych myłek na zgubę Polski, bardzo szkodliwemi [1]).

Część pierwsza naszej pracy stanowi całość zupełnie wykończoną. Inne części, to jest szczegółowy wykład dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, w zakresie, jaki założyliśmy, a o którym zdaliśmy sprawę na początku tego pisma, będą wychodzić w miarę, jak dozwolą zasoby autora na druki. Wszystkich części jest sześć. Część druga wyjdzie najdalej w końcu tego roku, jeżeli nie prędzej.

Wdzięczność nakazuje nam wyznać, żeśmy odbyli podróże nasze po Włoszech, po Grecyi i po Turcyi pod opieką JO. księcia wojewody Czartoryskiego i w największej części za pomocą, jaką przez pośrednictwo tegoż księcia wojewody otrzymywaliśmy. Jeżeli ziomkowie nasi znajdą pożytek dla postępu u nas nauk historycznych

---

[1]) Uważamy, że p. Maciejowski nie tyle grzeszy tem co mówi, ale tem co zostawia niedomówionem. Obaczymy to w dopiskach w ciągu wykładu naszego.

w pracy naszej teraźniejszej, i, jeżeli Bóg pozwoli, w przyszłych pracach naszych, będą to winni w wielkiej bardzo części tyle już zasłużonemu ojczyźnie mężowi.

My winniśmy podziękowanie księciu wojewodzie i składamy mu je publicznie, nietylko za ułatwienie nam podróży naszych, nietylko za upoważnienie nas do wykładu dziejów ojczystych w szkole wyższej polskiej, pod jego szczególną opieką zostającej, ale i za rady, jakich nam udzielał w pracach naszych naukowych.

Co się tyczy języka naszego polskiego w teraźniejszem piśmie naszem, sędziowie nasi zechcą pamiętać, że my nie przedstawiamy się jako mistrz w języku ojczystym. Nie mieliśmy i nie mamy wcale daru języków; powołanie tylko Polaka-emigranta sprawiło, żeśmy musieli mówić i pisać w rozmaitych językach, i słowiańskich, i obcych. Zyskały na tem ćwiczeniu prace nasze historyczne, ale musiała stracić czystość języka ojczystego. Właśnie z tego powodu nie przyjmywaliśmy wszystkich nowo utworzonych wyrazów, albo powtarzamy i stare i nowe, które chcemy i my, aby były upowszechnione, ale które jeszcze takowemi nie są. Nam na teraz idzie głównie o rzecz, i z tego to stanowiska upraszamy sądzić nas.

Przy drugiej części pracy naszej, która ma zacząć więcej szczegółowy wykład zasad dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, umieścimy spis dotychczasowych pism naszych, za granicą ogłoszonych, ze zdaniem sprawy o łączności tych pism z dzisiejszą naszą pracą. Teraz powiemy tylko o jednem, które uważamy za najważniejsze: *La Moscovie et la Pologne*, w którem rozbieramy stosunki Słowian z Moskalami, oceniając one ze stanowiska stosunków wszystkich narodów dwóch szczepów: indo-europejskiego lub indo-germańskiego i uralskiego. To pismo uważaliśmy za najważniejsze z pism naszych, i dlatego poświęciliśmy je na chwałę Panu Bogu, napisawszy w niem:

*Tout à la plus grande gloire de Dieu et de ses Saints.*

Oddaliśmy tym sposobem Bogu na nas łaskawemu to, co ludzie obcej dla nas narodowości przyznali nam zasługi w badaniach naszych. Pismo niniejsze jest daleko ważniejsze jak to, o którem wspomnieliśmy. Nie spodziewamy się my od ziomków takiego uznania dla prac naszych, jakowe otrzymywaliśmy i otrzymujemy od cudzoziemców. Sama trudność w wydaniu pism naszych aż nadto nas o tem przekonywa. Próżne są starania od lat dwóch i p. Leonarda Chodźki o wydanie w języku francuskim pism naszych dotychczasowych w różnych językach. Niedostatki emigracyi są wielką do tego przeszkodą, lecz największą my czujemy i uznajemy w niemocy naszej przekonać ziomków, że rozszerzenie i między swoimi i między

cudzoziemcami prawd, jakie ogłaszamy, prawd, które są stare jak świat, ale zupełnie zapomniane, *ułatwia przyszłemu wybawcy ojczyzny naszej pół trudności do zwyciężenia.*

Takie nasze przekonanie, takie jest przekonanie tych ziomków naszych którzy znają prace nasze, a pamiętają, jak wskutek fałszywej wiedzy o przeszłości naszej dziejowej w stosunku do Moskwy jest w błędzie i sumienie bardzo wielu najprzychylniejszych dla nas cudzoziemców, a nawet, co najgorsza, i wielu samych Polaków.

Jeżeliśmy więc nie wstydzili się sławić imienia Boga naszego, błagając Jego pomocy, w pismach dla cudzoziemców i w cudzoziemskich językach, teraz, pisząc dla ziomków w ojczystym języku, tem głośniej, tem serdeczniej powtórzymy zwykłą naszą prośbę:

Przyjm o Panie i Boże mój! tę pracę moję, poczętą w niewinności sumienia mojego, na chwałę Najświętszego Imienia Twojego i Świętych Twoich, a wspieraj mnie, o Ojcze miłosierny! w dalszych pracach moich.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.